

TEKI GDAŃSKIE

T. VIII–IX (SUPLEMENT)

TEKI GDAŃSKIE TOM VIII-IX (SUPLEMENT)

Rada Naukowa

Selim Chazbijewicz., Tadeusz Górski (*sekretarz*), Andrzej Groth,
Marian Mroczo, Zdzisław Kropidłowski,
Tadeusz Linkner, Bogdan Zalewski

Redakcja

Waldemar Jaroszewicz (*redaktor naczelny*),
Piotr Tadeusz Górski,
Joanna Olbert

Skład i łamanie

Andrzej Szymański

Projekt okładki

„Grupa A5”

Adres redakcji

80-803 Gdańsk
ul. Nowe Ogrody 35
tel./fax 302-51-63
pomorski@civitaschristiana.pl
www.pomorski.civitaschristiana.pl

ISSN 1509-2879

Wydawca

Oddział Pomorski Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”



Spis treści

Ks. abp Tadeusz Gocłowski Metropolita Gdański <i>Wierność dziedzictwu - przestanie do uczestników konferencji</i>	7
Sabina Bober <i>Godność pracy w nauczaniu Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego</i>	9
Ks. Stanisław Bogdanowicz <i>Prymas Tysiąclecia w Gdańsku</i>	23
Igor Hałagida <i>Obchody milenium chrztu Polski i „tysiąclecia państwa polskiego” na Pomorzu Gdańskim i Warmii</i>	59
Zbigniew Borowik <i>Papieskie wezwania - „Nie ma wolności bez solidarności” i „ Nie ma solidarności bez miłości wyrazem zatroskania o Polskę</i>	69
Sławomir Zabraniak <i>Prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński wobec strajków sierpniowych 1980 roku</i>	75

Peter Raina	
<i>Stan Wojenny w zapiskach ks. arcybiskupa Dąbrowskiego.....</i>	<i>91</i>
Elżbieta Grot	
<i>Kult męczenników Piaśnicy.....</i>	<i>113</i>
Tadeusz Linkner	
<i>Św. Wojciech w naszej literaturze.....</i>	<i>129</i>
Dagmara Maćkiewicz	
<i>Głos w sprawie Güntera Grassa.....</i>	<i>139</i>
<i>Stanowiska Uczestników Konferencji.....</i>	<i>155</i>

Wstęp

Kultura gdańska stanowiła integralną część ogólnonarodowej kultury polskiej i rozwijała się wraz z nią harmonijnie aż do momentu kiedy miasto przeszło pod obce, pruskie panowanie. Gdańsk, choć silnie związany z niemieckim kręgiem kulturowym, ośrodkiem kulturalnym o europejskim znaczeniu był tak długo, jak długo był związany z Rzeczypospolitą. Jednak kulturę, postawę jego społeczeństwa kształtowało wiele tradycji narodowych i różne wyznania. W Tekach Gdańskich ukazywaliśmy to wielokrotnie i nie inaczej jest w tym podwójnym numerze, który oddajemy do rąk czytelników.

Obecny tom otwiera artykuł Ewy Czerniakowskiej o lektorach języka polskiego w Gdańskim Gimnazjum Akademickim sięgającym swymi początkami 1558 roku, stanowi on ważny przyczynek do historii tej kulturotwórczej instytucji w dawnym Gdańsku. Artykuł jest tym cenniejszy, że dzieje języka polskiego w Gdańsku są nierozłącznie związane z historią miasta.

W życiu społeczeństwa gdańskiego na przełomie XIX i XX w. znaczną rolę zaczę-

ła odgrywać reklama. Stawała się ona coraz skuteczniejszym środkiem nowoczesnego handlu ukazując to artykuł Piotra Tadeusza Górskiego o reklamie Kapeluszy damskich w „Danziger Zeitung”

Biblioteka Gdańska PAN posiada jeden z najciekawszych w Polsce zbiorów poloników z XVI–XVIII wieku. Aleksander Klemp w artykule: *Galeria herbów szlachecko-mieszczańskich Biblioteki Gdańskiej z 1905 roku*, przedstawia herby widniejące na murach biblioteki, gdańskich zbieraczy książek z XVI–XIX wieku, którzy w decydującym stopniu określili profil zbiorów tej Książnicy. Ówczesne kierownictwo Biblioteki pragnęło w ten sposób upamiętnić rodziny, których przedstawiciele wybitnie przyczynili się do wzbogacenia zbiorów.

Dział poświęcony głównie Gdańskowi kończą dwa artykuły: Macieja Żakiewicza, *Ks. Magnus Bruski – ofiara gdańskiej epidemii tyfusu z roku 1945* oraz Antoniego Kakareko, *Gedaniana w spuściźnie archiwalnej Andrzeja Bukowskiego w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego*.



Arcybiskup ks.dr Tadeusz Gocłowski Metropolita Gdański

WIERNOŚĆ DZIEDZICTWU

**Drodzy Uczestnicy Konferencji:
„Dziedzictwo nauczania Prymasa
Tysiąclecia Stefana Kardynała
Wyszyńskiego”!**

Szanowni Państwo !

Przed 25-ciu laty w trudnym dla Narodu, choć pełnym nadziei czasie tworzenia się nowego klimatu, dzięki działalności wielkiego Ruchu „Solidarność”, spadły na nas dwa ogromne doświadczenia: najpierw zamach na życie Ojca Świętego Jana Pawła II, a następnie odejście do Domu Ojca wielkiego Kardynała Prymas Stefana Wyszyńskiego. Ojczyzna nasza, a w niej wszyscy Polacy, w zdecydowanej większości Synowie i Córki Kościoła – przeżywalimy czas łaski, która spływała na nas przez posługę dwóch wielkich Rodaków. Raz jeszcze mogliśmy się przekonać, jak Bóg, Pan Ludów i Narodów, z dobrocią Ojca prowadzi swe dzieci po drogach doczesności. Dziś nawet trudno po ludzku wyobrazić sobie, jak moglibyśmy znieść doświadczenie komunizmu w życiu Polski i w życiu Kościoła bez tych Proroków Narodu tamtego czasu. Jaki byłby bieg historii Polski i Rodziny Ludzkiej bez Prymasa Tysiąclecia i

bez Jana Pawła II – Wielkiego? Ta lekcja historii, w relacji zwłaszcza do młodego pokolenia musi być jeszcze bardziej wykorzystywana, bo zmaganie o Europę, a także o Polskę wciąż trwa.

Dziękuję więc Wam, Drodzy Państwo, za tę inicjatywę Solidarności oraz Pomorskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku. Refleksja Wasza dotyczy Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dziękuję za nią. Niestety, konieczność wyjazdu do Krakowa, by udzielić święceń kapłańskich Diakonom Zgromadzenia Księża Misjonarzy uniemożliwia mi udział w tym ważnym wydarzeniu.

Każdy z zaplanowanych tematów to kopalnia myśli. Jak wielkie znaczenie miało przyjęcie przed 60-ciu laty na Jasnej Górze Święceń Biskupich przez nowego Pasterza Kościoła Lubelskiego. Godność człowieka jest nienaruszalna i to niezależnie od tego, jaki towarzyszy jej kontekst historyczny. Oczywiście, czasy wojny, czy czasy komunizmu niosły ze sobą totalne zagrożenia, ale Wielki Prymas i dziś do nas mówi tym samym ewangelicznym językiem, choć żyjemy w wolnym, suwerennym państwie.

„Duch pracy ludzkiej” – zawiera wielką wizję Kardynała, ukazana w jego książce. Te wizje roztaczał On w Pierwszych miesiącach rodzącej się i rozwijającej „Solidarności”. Pozwolę sobie na stwierdzenie, że Opatrzność Boża postawiła na drodze tego Ruchu i Kardynała Prymasa Wyszyńskiego i Jana Pawła II, by chronić jej etos, bo chodziło nie tylko o Związek Zawodowy, ale o wolność wielu narodów i wreszcie o uratowanie świata przed ideologią, która niszczyła rodzinę ludzką. Konferencja, odbywająca się w Gdańsku ma dodatkowy wymiar symbolu, gdyż miasto to odegrało szczególną rolę, a ludzie tu mieszkający nie zawiedli. Myślę, że ten duch jest tu nadal obecny. Ludzi Wybrzeża przygotowywał do ich wielkich zadań

Niezlomny Książę, który był na Gdańskim Wybrzeżu.

Konferencja dzisiejsza nie ma tylko charakteru analiz historycznych. Pokolenie Grudnia roku 1970 i następnych lat aż po nasz rok 2006 musi sobie nieustannie zdawać sprawę z tego, że tego dziedzictwa nie można zmarnować. Ojciec Święty Jan Paweł II nas przestrzega stwierdzając, że Europejczycy dziś wywołują wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo, pozostawione im przez historię (cfr EiE n. 2).

Szacunek dla wartości, ale i szacunek dla ludzi, których dziś wspominamy, niech skłoni nas do tego, by wyprowadzić praktyczne wnioski w podejmowanej refleksji.

Życzę Państwu owocnych obrad.

Sabina Bober

Godność pracy w nauczaniu Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego

1. Geneza zainteresowań społecznych ks. Wyszyńskiego

W całości nauczania kardynała Wyszyńskiego problem pracy ludzkiej zajmował jedną z kluczowych pozycji. Będąc na studiach w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zajmował się polityką społeczną, skupiając się głównie na zagadnieniu pracy najemnej¹.

Zainteresowanie sprawami społecznymi u księdza studiującego jako pierwszy przedmiot prawo kanoniczne może się wydawać dziwne. Trzeba jednak pamiętać, że ksiądz Wyszyński kończył seminarium duchowne we Włocławku i tam też zaczynał swą pracę duszpasterską. Włocławek w okresie międzywojennym należał do ośrodków w których komunizm puścił dość głębokie korzenie. Wpłynęło na to niewątpliwie szereg okoliczności, które w Polsce odrodzonej zmały obraz wyhodowany w czasie zaborów przez myśl niepodległościową.

Brak pracy a także pozostawiające wiele do życzenia warunki w zakładach pracy, strajki i pogłębiające się przeciwieństwa między założnikami a właścicielami zakładów, często konsorcjami anonimowymi, do których trudno było dotrzeć, a jeszcze trudniej z nimi negocjować, wszystko to sprawiało, że konflikty wybuchające w zakładach przenosiły się na nastroje społeczne. Obok tych z kolei nie mógł przechodzić obojętnie Kościół. Radykalizacja postaw społecznych powodowała wyobcowanie wielu z Kościoła uważanego często za sojusznika bogatych. Nie można powiedzieć by były to pretensje całkowicie pozbawione racji, stąd też księża nie mogli podejmować się roli wygaszania konfliktów między robotnikami i pracodawcami. Jedynie podjęcie skutecznej mediacji, w której ksiądz nie byłby zaangażowany po żadnej ze stron było nie tylko możliwe, ale wręcz pożądane.

Nie można przeoczyć również swoistego aspektu historycznego, będącego dziedzictwem „rewolucji przemysłowej” w zaborze

¹ Cz. Strzeszewski, Ethos pracy ludzkiej w nauce społecznej kardynała Stefana Wyszyńskiego, „Roczniki Nauk Społecznych”

rosyjskim pod koniec XIX w. Zachodnie części b. Królestwa Polskiego, zatem w pierwszym rządzie takie ośrodki, jak Zagłębie Dąbrowskie, Łódź a także Włocławek były nie tylko obszarem żywiolowo rozwijającego się przemysłu, ale także dużych migracji ze wsi do miasta, tworzenia się zupełnie nowych środowisk, określanych w nomenklaturze marksistowskiej mianem klasy robotniczej. Jest to termin o tyle zasadny, iż faktyczni była to grupa ludzi mających wspólne cele ekonomiczne i społeczne istotnie sprzeciwiające się polityce pracodawców w tym względzie. Rewolucja 1905 r. pokazała, iż walka o sprawę robotniczą nie jest bez szans. Radykalne partie lewicowe, jak SDKPiL oraz PPS, a częściowo także ruch ludowy stawiały roszczenia robotnicze na płaszczyźnie szerszych celów, zawierających w sobie propozycje zmian ustrojowych. Rewolucja w Rosji w 1917 r. stanowiła, zwłaszcza dla ruchu komunistycznego rozwijającego się w Polsce w Dwudziestoleciu wórzec walki o prawa robotnicze, wprawdzie nie akceptowany wprost przez ugrupowania socjalistyczne, ale przenikający do świadomości robotników i wzmagający ich radykalizm².

10 W okresie głębokiego kryzysu ksiądz Wyszyński, jako duszpasterz robotników we Włocławku, pośredniczył w rozmowach między właścicielami fabryk i dyrektorami przedsiębiorstw a strajkującymi robotnikami, żądającymi podwyżek płac i poprawy warunków pracy. Ksiądz Wyszyński znał doskonale sytuację polskich robotników, wiedział jak wiel-

ka bieda i bezrobocie panuje w ich rodzinach i dlatego też chciał im pomóc. Problem bezrobocia, był nabrzmiały, mając niejako dwa oblicza. Jedno wprost materialne, generujące ubóstwo aż do skrajnej jego postaci. Drugie miało wymiar psychiczny. Bezrobotny tracił bowiem zaufanie do samego siebie, czuł się wyobcowany z własnego środowiska, niekiedy nawet rodziny; często trafiał na margines, z którego trudny był powrót do normalności. Ksiądz Wyszyński doskonale rozumiał te aspekty bezrobocia, dlatego też unikał pustych frazesów, słów pociechy, które pogłębiały miast niwelować szkody, jakie niosło ze sobą bezrobocie. Starał się on raczej uzmysławiać wielkie spustoszenie w rodzinie powodowane brakiem stałego zajęcia. Przede wszystkim zauważał zakłócenie właściwego rozwoju człowieka. W sytuacji głodu na dalszy plan schodziły takie cechy ludzkie, jak altruizm, a nawet działania wychowawcze wobec własnych dzieci, nie mówiąc o pracy, jako elemencie motywującym człowieka pielęgnowania wyższych uczuć i ideałów. Po prostu życie przestawało mieć sens. Pod wpływem takiego przekonania człowiek zaczynał żyć z dnia na dzień, a w niejednym przypadku decydował się nawet na samobójstwo, jako jedyne wyjście z matni. Ubóstwo bardzo często powodowało, że wyzbywano się mieszkań, a to prowadziło do bezdomności i włóczęgostwa. Związane z brakiem pracy poczucie krzywdy prowadziło do zemsty i wzrostu przestępczości, m. in. takiej jak kradzież i prostytutcja. Wyszyński wie-

² Na temat rozwoju gospodarczego zob. B. Zientara, A. Mączak, I. Ilnatowicz, Z. Landau, Dzieje gospodarcze Polski do 1939 r., Warszawa 1964, s. 406 nn. L. Trzeciakowski, Polska pod panowaniem państw zaborczych (1815-1918). W: Dzieje Polski. Pod red. J. Topolskiego, zwł. s. 498-510, 543-551, 568-582. Autor omawia tu głównie problem klasowości społeczeństwa i rodzące się z nie tendencje rewolucyjne.

lokrotnie interweniował na rzecz bezrobotnych i opuszczonych, łagodził spory i zatargi. Wiedział, że bez gruntownej reformy i odpowiedzialnej świadomości zarówno pracodawców jak i pracowników w sytuacji istniejącej na polskim rynku pracy niewiele się zmieni. Musiał się też uporać z krytycznym nastawieniem ludzi pozbawionych pracy wobec duchowieństwa. Był to efekt buntu przeciwko Bogu, a w konsekwencji przeciwko Kościołowi i jego ziemskiemu przedstawicielowi³.

Ksiądz Wyszyński, chcąc bardziej zgłębić problematykę społeczną musiał sięgnąć do wzorców już wypracowanych poza granicami kraju. Korzystając ze stypendium odwiedził Austrię, Belgię, Włochy, Holandię i Niemcy. Zebrane tam doświadczenia zaowocowały licznymi publikacjami i nie tylko nimi, gdyż zdobyta tam wiedzę potrafił on wykorzystać w praktyce⁴. Przedmiotem szczególnego zainteresowania księdza Wyszyńskiego były przede wszystkim sposoby szerzenia katolickiej nauki społecznej⁵. W Wiedniu, a następnie Mediolanie na Katolickim Uniwersytecie Serca Jezusowego zapoznał się z programem wykładów z tej dziedziny w seminariach duchownych i na fakultetach teologicznych. Podczas podróży po Włoszech zetknął się też z działalnością społeczną kardynała Andrea Carlo Ferrari (1850-1921), ini-

cyjatora ruchu Opera Cardinale Ferrari, zajmującego się opieką nad robotnikami i ich rodzinami oraz ludnością migrującą z wsi do miast⁶. Uczęszczał ponadto w Rzymie na wykłady na Angelicum w Instytucie Nauk Społecznych dotyczące społecznego oddziaływania Kościoła. Będąc we Francji, pogłębiał wiedzę z zakresu socjologii i organizacji pracy stowarzyszeń robotniczych. Natomiast w trakcie podróży po Niemczech zapoznał się z formami katolickiego ruchu związkowego prowadzonego przez Akcję Katolicką. Po powrocie do kraju zajął się spisywaniem spostrzeżeń i doświadczeń zdobytych za granicą. Z tego okresu powstały następujące publikacje: Dzieło kardynała Ferrari. Ideał i prace społeczno-apostolskie (Wrocław 1930), Główne typy Akcji Katolickiej za granicą (Lublin 1931)⁷.

Z okresu przedwojennego pochodzą liczne publikacje kardynała Wyszyńskiego dotyczące problematyki społecznej. Oto niektóre z tytułów jego prac: Kościół i miłosierdzie wobec klęski bezrobocia⁸, Problemy społeczno-moralne wsi w „Pamiętnikach chłopów”⁹, „Bajeczne pensje – żebracze pensje”¹⁰ i inne. Z tego okresu pochodzą także pozycje samodzielne: Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm (list pasterski biskupów austriackich, tłumaczenie i komentarz ks. Wyszyński Lublin 1928), Główne etapy przebudowy ustroju spo-

³ Z. Skrobicki, Myśl i działalność społeczna księdza Stefana Wyszyńskiego, „Ateneum Kapłańskie” 136(2001), s. 448 - 450.

⁴ K. Domagalski, Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski (1901-1981). Współtwórca katolickiej doktryny społecznej i współzałożyciel szkoły lubelskiej, w: Pionierzy katolickiej nauki społecznej, Zabki 2000, s. 254.

⁵ Z. Zieliński, Stefan kardynał Wyszyński, „Zeszyty Naukowe Kul” 14(1971), nr 3, s. 113.

⁶ J. Misiurek, Ferrari A.C. Encyklopedia Katolicka, t. 5, 1989, szp. 139-140. Lublin.

⁷ Publikacje te podaje za: Z. Skrobicki, Myśl i działalność społeczna księdza Stefana Wyszyńskiego, „Ateneum Kapłańskie” 136(2001), s. 444

⁸ „Ateneum Kapłańskie” 28(1931), s. 130-150.

⁹ „Ateneum Kapłańskie” 41(1938), s. 154-169.

¹⁰ „Ateneum Kapłańskie” 33(1934), s. 292-302.

łecznego (Włocławek 1933), Przemiany moralno – religijne pod wpływem bezrobocia (Włocławek 1937), Zasięg i charakter zainteresowań katolickiej myśli społecznej (Poznań 1937), Stanowisko i zadania duszpasterstwa wobec współczesnych ruchów społecznych (Płock 1938) i inne.

2. Teoretyczne podstawy poglądów księdza Wyszyńskiego

Przedwojenne doświadczenia i przemyslenia obejmujące problem pracy ludzkiej osiągnęły swoją pełnię dojrzałości w czasie okupacji, kiedy to ksiądz Wyszyński napisał dzieło na temat pracy ludzkiej: *Duch pracy ludzkiej. Myśli o wartości pracy. Swe poglądy na temat pracy budował w oparciu o teologię i filozofię. Filozofia pracy w jego ujęciu wiąże się z prawem naturalnym. W nim zawarte jest powołanie człowieka do pracy, co z kolei wiedzie do poznania samego siebie. Praca bowiem jest wartością personalistyczną nie tylko dlatego, że jej podmiotem i sprawcą jest osoba ludzka, ale także z tej racji, że jej celem jest sam człowiek i jego integralny rozwój. „Bez pracy nie można ani utrzymać życia, ani też dojść do pełni rozwoju osobowości”¹¹, czytamy we wspomnianym wyżej dziele ks. Wyszyńskiego. Formułując zasadę pierwszeństwa osoby ludzkiej w stosunku do pracy, wyeksponował on religijny jej aspekt oraz jej godność. W własnych dociekaniach bazował na Biblii i encyklikach papieskich. Obowiązek pracy wywodził ze zrzędzenia boskiego; to z kolei nakłada*

na pracującego obowiązek rzetelności. Nakażu Stwórcy nie można bowiem zbywać, a skoro człowiek ma sobie ziemię czynić poddaną, to sama praca jest także związane nierozłącznie z ludzką egzystencją. Wynika to z opisu stworzenia człowieka i jego początków na ziemi. Człowiek niczego nowego nie tworzy, a jedynie przetwarza gotowe dary Boże. Praca nie miałaby zatem sensu, gdyby nie wcześniejszy nakaz Boga, który troszczy się o cały byt stworzony. Zadanie to powierza także człowiekowi, będącemu jedyną istotą rozumną mającą zarządzać całym światem. Osoba ludzka jawi się tutaj jako Boży współpracownik, który ma dalej kierować rozpoczętym przez Stwórcę dziełem¹². Powołanie do pracy datuje jeszcze z rajszych czasów. W Księdze Rodzaju obrazowo przedstawiono wysiłek Boga, który jest początkiem i wzorcem wszelkiego działania i pracy. Zanim człowiek w raju otrzymał pozwolenie spożywania owoców z wszystkich drzew za wyjątkiem jednego miał okazję poznania mocy twórczej Boga, do udziału w której sam miał być powołany. Człowiek załamał zakaz za namową, chcąc samowolnie zgłębić przeznaczenie, jakie przewidział dlań Stwórca. Wyszyński dowodzi jednak, że praca nie była następstwem grzechu pierworodnego, ani karą za nieposłuszeństwo. Przekraczając przykazanie Boże człowiek został wygnany z raju, ale obowiązek pracy pozostał nadal, co więcej miał jej towarzyszyć trud i cierpienie. I tylko to było następstwem grzechu. Warunkiem życia człowieka i jego utrzymania stała się praca obfitująca w wysiłek.

12

¹¹ Stefan Kardynał Wyszyński, *Duch pracy Ludzkiej. Myśl o wartości pracy*, Poznań 1957, s. 26.

¹² Stefan Kardynał Wyszyński, *Duch pracy Ludzkiej. Myśl o wartości pracy*, Poznań 1957, s. 18-20.

Analizując myśl biblijną, kardynał doszedł jednak do wniosku, że w celu wypełnienia zadania jakim była praca, człowiek otrzymał od Boga dar rozumnej woli umożliwiającej realizację Bożych zamierzeń. Dlatego też pierwszym i podstawowym nakazem było czynienie sobie przez człowieka ziemi poddanej. Polecenie to miało nie tylko charakter biologiczny, ale na dłuższą metę przede wszystkim ekonomiczny¹³.

Twórcza działalność Boga w sposób szczególnie widoczna jest w osobie Jezusa Chrystusa. Ewangelie mówią o ciężkiej pracy w winnicy, trudzie oracza i siewcy. Sam Jezus wraz z Józefem uprawiał rzemiosło. Wyszyński mówi o istnieniu ścisłego związku życia Jezusa z pracą. Obracając się przez cały czas w środowisku ludzi pracy, miał Jezus - zdaniem kardynała - dla niej i robotników ogromny szacunek¹⁴. Prymas nauczał o istnieniu ścisłego związku pomiędzy Chrystusem a pracą, z której także On się utrzymywał. Kardynał często uzasadniał fakt, że Słowo Przedwieczne, które stało się Ciałem, zostało związane z pracą rąk i pracą myśli ludzkiej. Swoje rozważania uzasadniał odwołując się do Ojców Kościoła, którzy często mówili o nauczaniu Chrystusa słowami i czynami. W tym kontekście przedmiotem Jego nauczania były nie tylko słowa zawarte w Ewangelii, ale także fizyczny wysiłek. Zdaniem Wyszyńskiego miejsce Chrystusa w

życiu ludzkim i jego pracy, to przede wszystkim dowartościowanie ludzkiego trudu¹⁵.

Chrystus korzystał z pracy swojego opiekuna Józefa i Matki. Maryja, w prymasowskiej wizji, stanowi przykład osoby, która poprzez ciężką pracę zostaje wyróżniona przez Boga, stając się matką Syna Bożego. Ponadto jej wysiłek ma wymiar egzystencjalny, w obszarze którego postęga jej zajmuje szczególnie eksponowane miejsce. Maryja staje się pomocnicą Boga, jako Rodzicielka Syna Bożego i Jego zbawczego dzieła¹⁶. Chrystus na polu pracy ewangelizacyjnej dobrał sobie współpracowników - apostołów, którzy nie bali się ciężkiej pracy fizycznej, nawet wówczas gdy ich opuścił wiernie mu służyli, pracując nad włączeniem jak największej liczby wiernych do Kościoła Chrystusowego. Uczniowie, głosząc Dobrą Nowinę nie zerwali z pracą. Przykładem jest św. Paweł, który nie chciał obciążać pierwszych wyznawców gmin chrześcijańskich i utrzymywał się z pracy własnych rąk. W Listach św. Pawła wielokrotnie wspomina się o obowiązku pracy¹⁷. Apostołowie nie zaprzestali pracy zawodowej jako rybacy nawet po Zmartwychwstaniu Chrystusa. (Jan, 21, 3-14).

Kardynał, pisząc o pracy apostołów na polu krzewienia nauki Chrystusa, wskazuje na przeszkody ze strony pogan, którzy w pracy widzieli coś niegodnego człowieka wolnego.

¹³ S. Wyszyński, *Kazania Świętokrzyskie*. Konferencje wygłoszone w kościele Świętego Krzyża w Warszawie, Rzym 1974, s. 21; A. Szponar, *Świadectwo chrześcijańskiego życia. Aspekt wiarygodnościowy według kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Lublin 2003, s. 70-72.

¹⁴ Stefan Kardynał Wyszyński, *Duch pracy Ludzkiej. Myśl o wartości pracy*, Poznań 1957, s. 20-21.

¹⁵ A. Szponar, *Świadectwo chrześcijańskiego życia. Aspekt wiarygodnościowy według kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Lublin 2003, s. 72-73.

¹⁶ P. Bortkiewicz, *Zbawczy charakter pracy człowieka w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego*, w: *Vivere in Christo. Chrześcijański horyzont moralności. Księga pamiątkowa ku czci księdza profesora Seweryna Rosika w 65 rocznicę urodzin*, red. J. Nagórny, A. Derdziuk, Lublin 1996, s. 295-296.

¹⁷ Stefan Kardynał Wyszyński, *Duch pracy Ludzkiej. Myśl o wartości pracy*, Poznań 1957, s. 22-23.

Była ona obowiązkiem jedynie niewolników. To świadczy o wiązaniu obowiązku pracy z kondycją społeczną człowieka, która bazowała na nierówności. Tylko człowiek pozbawiony prawa dysponowania sobą musiał poddać się obowiązkowi pracy, czynił to jednak pod presją, bowiem jako niewolnik zależny był od swego pana. To z kolei sprawiało, że praca miała prowadzić do powstania dzieła rąk i umysłu ludzkiego stawała się przekleństwem człowieka. Wiedział on bowiem, że nie dane mu będzie korzystać z ponoszonego trudu. Ten negatywny stosunek do pracy został obalono chrześcijaństwo, które przestało ją traktować jako zajęcie niewolnicze, ale widziało w pracy obowiązek, jaki spoczywał na istocie rozumnej, czyli na człowieku. Praca stała się drogą do rozwinięcia darów duchowych, a przez to, do rozwoju osobowego wnoszącego wkład w kulturę ogólnoludzką. Takie poglądy, jak na owe czasy, było pewnym ewenementem, gdyż chrześcijanie byli pozbawieni w świeci pogańskim praw publicznych. Oni sami, mówiąc o pracy, odwoływali się do nauki biblijnej, gdzie odnajdywali jej wartość, podobnie jak i godność wysiłku ludzkiego¹⁸.

14

Chrześcijaństwo, jak przypominał kardynał, przygotowało pole do dalszych reform społecznych. Dokonało wyniesienia wartości humanistycznych pracy, z której wyprowadzano wszelkie błogosławieństwa „Z pracy rąk swoich żyć będziesz, w szczęściu i dobrobycie”¹⁹. Zdaniem prymasa chrześcijaństwo do-

strzega w pracy bardzo istotną wartość, ukazując ją jako jeden ze środków wiodących do zbawienia. Pracę wykonuje się przede wszystkim z miłości do Boga, a dla podniesienia jej wartości wkłada się w wykonanie wiele trudu i mokożu. Trud ten powinien być, zdaniem prymasa, podejmowany z miłością, gdyż praca posiada znaczenie nie tylko dla życia ziemskiego, ale i wiecznego. W jego przekonaniu chrześcijaństwo dokonało prawdziwego wyzwolenia i podniesienia wartości ludzkiej pracy. Towarzyszyła temu zmiana nastawienia do wysiłku podejmowanego przez człowieka. Chrześcijaństwo, dokonując promocji ludzkiej pracy, przygotowało pole do dalszych reform społecznych w tej dziedzinie. Dzięki chrześcijaństwu praca stała się czynnością ludzką o wysokiej wartości moralnej i religijnej. Należy podkreślić, że najważniejszą rolę w przekształcaniu świadomości społecznej chrześcijan odgrywał fakt, że Chrystus sam wywodził się z warstwy rzemieślniczej i uczestniczył w pracy rąk. Przykład Jezusa, obok tradycji biblijnej, stanowił przesłankę dla wysokiej oceny pracy ludzkiej obecnej już od początków chrześcijaństwa²⁰.

Swoje rozważania na temat godności pracy ludzkiej kardynał Wyszyński oparł także na papieskich encyklikach, między innymi na *Rerum Novarum* Leona XIII. Była to pierwsza próba rozwiązania konfliktu jaki istniał pomiędzy robotnikami a klasą posiadającą. Papież dużo uwagi poświęcił własności prywat-

¹⁸ A. Szponar, Świadcstwo chrześcijańskiego życia. Aspekt wiarygodnościowy według kardynała Stefana Wyszyńskiego, Lublin 2003, s. 69-70.

¹⁹ Stefan Kardynał Wyszyński, *Duch pracy Ludzkiej. Myśl o wartości pracy*, Poznań 1957, s. 24

²⁰ A. Szponar, Świadcstwo chrześcijańskiego życia. Aspekt wiarygodnościowy według kardynała Stefana Wyszyńskiego, Lublin 2003, s. 74-76.

nej, której pracownik, gdy chodzi o środki produkcji, był pozbawiony. Dowodził, że własność wspólna grozi rozbięciem struktur społecznych, a przyjęcie jej jako zasady, jest szkodliwe i sprzeciwia się prawom natury. Co innego jednak, gdy chodzi o owoc pracy ludzkiej, tego bowiem człowiek nie powinien być pozbawiony. Praca ponad siły, przy jednoczesnym nie docenianiu jej wartości, mogła być traktowana jedynie jako przymus, bez możliwości zapewnienia sobie nią podstawowych warunków życia²¹. Papież proponował stworzenia równowagi powinności spoczywających na pracodawcach i pracobiorcach. Z jednej strony praca nie będąca wyłącznie towarem, rządzone przez popyt i podaż, ale tworzeniem dóbr przez człowieka, świadomego swego w nich udziału, z drugiej dopuszczenie do tego udziału przekreślające zarazem wyzysk, jako zasadniczą cechę odczłowieczenia relacji między pracodawcą a pracobiorcą. Głos papieża skierowany był w równej mierze przeciwko kapitalizmowi opartemu na zasadach nieograniczonego liberalizmu (*laissez faire* = *leseferizm*) jak i teorii Marksa głoszącej walkę klasową, prowadzącą zdaniem papieża do dezorganizacji życia społecznego a nie do poprawy statusu robotniczego.

W rocznicę czterdziestolecia wydania encykliki Leona XIII Pius XI napisał encyklikę „*Quadragesimo Anno*”, zwracając w niej uwagę na sprawiedliwość w dziedzinie pracy i płacy, własność prywatną, celowość zakładania stowa-

rzyszeń katolickich²². Wpływ na naukę prymasa Wyszyńskiego na temat godności pracy miała także encyklika Jana XIII „*Mater et Magistra*”²³.

Wyżej wymienione dokumenty papieskie poruszały problem pracy ludzkiej bardzo jasno i przejrzysto, w taki sam sposób mówił o niej ksiądz, a następnie kardynał Wyszyński. W swoich rozważaniach bardzo często przywoływał słowa z „*Quadragesimo Anno*”, mówiące o upodleniu człowieka poprzez pracę: „Podczas gdy z warsztatu pracy materia wychodzi uszlachetniona; człowiek staje się w nim gorszy, upodlony. Tak było dawniej. A pytacie, czy dzisiaj tak nie jest? Czy człowiek, który wypełnia społeczny obowiązek pracy, nie jest postawiony w takich warunkach, że to go upadła? Z pracy jego rąk wychodzą cacka, a on sam osobowo, moralnie staje się gorszy. To jest też ogromna troska, którą powierzam Wam wszystkim bez względu na wasze orientacje ideologiczne (...)”²⁴. Tymczasem człowiek podejmując pracę nie powinien się w niej zatracić. Nie może być rozbieżności pomiędzy udoskonaleniem człowieka a ulepszeniem dzieła. Te dwa czynniki powinny współgrać ze sobą, wówczas można mówić o godności pracy²⁵.

Prezentacja teoretycznych założeń nauki Stefana Wyszyńskiego ma temat natury i wartości pracy nie byłaby pełna, gdyby nie wspomnieć o kontekście i okolicznościach towarzyszących formułowaniu tez w tej materii. U początków działalności ks. Wyszyńskiego na polu społecznym jej odniesienie pokrywa-

²¹ Leon XIII, *Rerum Novarum*, „*Znak*” 332-334(1982), s. 646nn.

²² Pius XI, „*Quadragesimo Anno*”, „*Znak*” 332-334(1982), s. 691nn.

²³ Jan XIII, *Mater et Magistra*, „*Znak*” 332-334(1982), 787nn.

²⁴ S. Wyszyński, *Kazania Świętokrzyskie*. Konferencje wygłoszone w kościele Świętego Krzyża w Warszawie, Rzym 1974, s. 27; Kardynał Stefan Wyszyński, *Praca a godność człowieka*, Częstochowa 1983, s. 93.

²⁵ S. Wyszyński, *Miłość i sprawiedliwość społeczna*. Rozważania społeczne, Poznań 1993, s. 344.

ło się w znacznej mierze ze wskazaniami obu wymienionych encyklik społecznych. Na celowniku wysiłków przyszłego prymasa Polski były przede wszystkim stosunki panujące w zakładach kapitalistycznych. Próby odwołania robotników od ugrupowań radykalnych, preferujących raczej cele polityczne, a używając jako narzędzi konfliktów w materii ekonomiczno-społecznej, mieściły się w awersji Kościoła, wobec wszelkich ruchów wyrotowych, a komunistycznych w szczególności. Z tej też racji ks. Wyszyński uchodził mimo swego młodego wieku za eksperta w dziedzinie wiedzy o komunizmie i jego zwalczania. Z drugiej strony jednak właśnie sięganie do encyklik Leona XIII i Piusa XI skłaniało go do szukania rozwiązań mogących zapewnić realną poprawę bytu robotniczego.

16 Po II wojnie światowej doktryna Wyszyńskiego w przedmiocie pracy ludzkiej i wynikających z niej implikacji przesunęła się całkowicie w kierunku krytyki systemu komunistycznego, który wskutek sytuacji powstałej w Polsce owładnął całym życiem społecznym i gospodarczym. Stosownie do treści obu wyżej cytowanych encyklik papieskich, nie uległa zmianom podstawa teoretyczna nauczania Wyszyńskiego. Obecnie jednak obro-
na interesów robotniczych, aczkolwiek obecna w nauczaniu prymasa, zresztą wywołując rozdrażnienie przywódców PRLu, schodziła wyraźnie na dalszy plan, a na czoło wysuwa się problem humanistycznych i teologicznych wartości obecnych w pracy, a w opinii Wyszyńskiego wypieranych z niej przez komunistyczny reżim pracy nastawionej na doraźny efekt a nie na zaspokojenie aspiracji ludzkich.

To przesunięcie akcentów w nauczaniu społecznym prymasa świadczyło o jego praktycyzmie i, wbrew wielu treściom jego prze-
powiadania odznaczającym się nawet swoistym wizjonerstwem, niekiedy wspomaganym aktualizacją odpowiednio skomentowanych wydarzeń dziejowych, także o bardzo wnikliwym śledzeniu przez niego nastrojów społecznych. Prymas zawsze starał się odpowiadać na wezwania chwili. W 1980 r. potrafił głosić niepopularne wówczas hasła wzywające do pracy w obliczu zagrożonej tkanki łącznej ówczesnej rzeczywistości społecznej i politycznej kraju. Nie umniejszało to w niczym jego nieustępliwej krytyki nieprawidłowości, jakie godząc w organizację pracy i udostępnienie jej owoców społeczeństwu na zasadzie sprawiedliwości, rodziły wszelkie niedomogi hodowane przez ustrój. Trudno nie zauważyć, jak to w czasach, kiedy kapitalizm zachodni, wyzbywszy się swego aliansu z bezwzględnym liberalizmem ekonomicznym, zyskując przez to ludzką twarz, konfrontowany był z socjalizmem, de facto zresztą komunizmem, który miał ludzką twarz, której posiadaniem się chlubił, posiadał zaledwie ludzką maskę. Fakt ten, docierający do świadomości powszechnej zaledwie cienką strużką pozacenzuralnych publikacji znajdował odbicie nawet w czasie pewnej prosperity PRLu właśnie w jawnie głoszonej doktrynie prymasa. Siłą tej doktryny było właśnie oparcie jej na źródłach nie ulegających przedawnieniu. Do takich należą bez wątpienia księgi Objawienia, jak i ich wykładnia od początku istnienia Chrześcijaństwa (Ojcowie Kościoła) oraz Urząd Nauczycielski Kościoła. Wydaje się, że bez odwoływania się do tych

treści nie można by mówić o sile przebicia nauki głoszonej przez prymasa przy każdej okazji, zwłaszcza jednak na ambonie. Jedynie uznanie pracy ludzkiej jako mandatu Bożego całkowicie pokrywającego się z naturą człowieka było w stanie pozbawiać argumentów wszystkich oponentów tego poglądu. Toteż prymas krytykowany przez rządów PRLu za swe aspiracje w dziedzinie wykraczającej poza zakres jego posłannictwa kościelnego, mógł zawsze wskazywać na godność ludzką, jako dar Boga zobowiązujący do pełnego jej realizowania. Płaszczyzna ludzkiej pracy, współtworzenia ze Stwórcą należała tu bez wątpienia.

3. Główne tezy na temat stosunku człowieka do pracy

Kardynał Wyszyński w licznych przemówieniach podkreślał, że praca nie może być udręką skoro została nam zlecona przez Stwórcę. On sam powołał człowieka do pracy. Tak rozumiana, jest praca błogosławieństwem, służbą drugiemu człowiekowi, utrzymaniu życia, daje też zaspokojenie potrzeb, rozwój, udoskonala jego osobowość człowieka. Mówiąc o stosunku człowieka do pracy poruszył między innymi problem obowiązku pracy, który spoczywa na każdym obywatelu i wynika z faktu jego osobowego bytu. Do pracy jesteśmy zobowiązani przez samo człowieczeństwo. „Nie ten pracuje, kto musi, ale ten kto jest człowiekiem”.²⁶ Często sięgał do drugiego listu św. Pawła do Tessałoniczan, (3.10) w

którym został sformułowany nakaz pracy „nikt kto nie chce pracować niech nie je”. Mowa jest tu o obowiązku pracy tych, którzy mogą pracować a uchylają się od wysiłku²⁷. Sięga także do Księgi Rodzaju, gdzie Bóg wypowiedział słowa „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się abyście zaludnili ziemię i czynili ją sobie poddaną” (Rdz 1.28). W tym nakazie bożym zostało określone prawo i obowiązek pracy. „(...) Prawo człowieka do ziemi, do nadawania jej charakteru Bożego, a zarazem prawo pracy: [Napełniajcie ziemię, czyńcie ją sobie poddaną] – jest jednym najbardziej podstawowych praw i obowiązków człowieka (...)”²⁸. Wyszyński wykazuje, że obowiązek pracy ma też cechy społeczne. Poprzez nią człowiek tworzy dobro wspólne, dostarcza środków do zaspokojenia potrzeb nie tylko pracującego, ale i jego rodziny, wreszcie z jego owoców mogą korzystać też i inni, dlatego dzięki pracy wytwarza się między ludźmi więź społeczna. Człowiek pozbawiony pracy staje się wyalienowany ze społeczeństwa. Nie tworzy nic nowego, najwyżej przetwarza to co zostało już dokonane. Praca wiąże przeszłość z przyszłością, bowiem jest kontynuacją wysiłku już podjętego w celu osiągnięcia zamierzonego skutku. W ten sposób następuje twórcze następstwo pokoleń, a pietyzm okazywany człowiekowi w uznaniu jego dzieła wymaga miłości, będącej siłą napędową każdej inwencji twórczej i gotowości tworzenia dla innych. Praca uczy też ludzi szacunku względem siebie, a poprzez swój społeczny charakter łączy wysiłki wielu

²⁶ Stefan Kardynał Wyszyński, *Nauczanie społeczne 1946-1981*, Warszawa 1990, s. 454.

²⁷ Cz. Strzeszewski, *Ethos pracy ludzkiej w nauce społecznej kardynała Stefana Wyszyńskiego*, „Roczniki Nauk Społecznych” 10(1982), s. 21.

²⁸ Kardynał Stefan Wyszyński, *Praca a godność człowieka*, Częstochowa 1983, s. 96. ardynał Wyszyński, s. 33.

dła wspólnego dobra. Ta służba bliźniemu nadaje pracy wymiar moralny i pobudza do praktykowania cnót. Jedną z nich jest tu pokora, skłaniająca do uznania wartości tworzonych przez innych i łączenia się poprzez pracę z nimi. Obowiązek pracy to ratunek przed degradacją i deformacją własnej osobowości²⁹.

Prymas na pierwszym miejscu stawiał obowiązek pracy, pochodzący z woli Boga. Temu obowiązkowi powinno odpowiadać prawo pracy. Jego zdaniem należy stworzyć taki przepis, w którym, każdy mógłby się wykazać swoimi zdolnościami³⁰. Tutaj zwraca się do rządzących, których wzywa do zapewnienia wszystkim godnego ich zatrudnienia, gdyż jest to warunek rozwoju godności osoby ludzkiej. Odwołuje się do konstytucji, która zapewnia każdemu obywatelowi prawo do miejsca pracy. W przekonaniu kardynała chodzi o to, żeby władze państwowe uświadomiły sobie obowiązek koordynowania pracy ludzkiej w dziedzinie społeczno-gospodarczej. Brak troski ze strony władzy o regulację zatrudnienia i warunków pracy sprzyjał tworzeniu się struktur kapitalistycznych, wysuwających na czoło nie dobro robotnika, a przedsiębiorcy. Konsekwencją była m.in. utrata pracy przez wielu robotników, co z kolei uniemożliwiało wypełnianie wynikającego z natury ludzkiej, tak indywidualnej jak i społecznej, obowiązku pracy. Wyszyński w związku z tym podkreślał powstanie swoistej „chorej psychiki”, tak kapitalistycznej jak i proletariackiej, które to

schorzenie dotykało całe społeczeństwo. Działo się tak dlatego, że zarówno kapitalizm jak i liberalizm gospodarczy opierały się na zasadzie nie interweniowania państwa w życie społeczno - gospodarcze³¹. Prymas zwrócił przy tym uwagę, że ani kapitalizm, ani liberalizm, czy komunizm ze względu na swoje założenia nie stwarzają godziwych warunków do pracy. Człowiek staje się przedmiotem, którego można bez ograniczeń wykorzystywać. Dalej prymas mówi, że chociaż jest ustanowione prawo i obowiązek pracy, to jej celem był i będzie człowiek jako jednostka. Ludzie poddając się prawu i obowiązkowi pracy, a więc uzależniając się od pracy w dziedzinie materialnej, nie mogą dopuścić do „ubóstwienia materii i wartości od niej pochodnych”³².

Kardynał Wyszyński mówiąc o obowiązku i prawie pracy, wiązał z tymi pojęciami chrześcijańskie rozumienie prawa własności. Własność wspólna, do czego dążyli socjaliści, powodowała pogarszanie warunków bytowych pracowników. Skoro Bóg dał ziemię do użytkowania, to nie znaczy, że chciał by wszyscy ludzie byli bez różnicy jej właścicielami. Nie wyznaczał każdemu osobno poletka do uprawy, ale zawierzył, że człowiek sam będzie w stanie podzielić ten majątek, który od Niego otrzymał. Zdaniem prymasa własność prywatna nie przestaje służyć dobru ogólnemu. Człowiek powinien zapewnić byt swojej rodzinie, a to co zbywa nie może być marnotrawione, powinno przypaść w udziale innym³³.

²⁹ Stefan Kardynał Wyszyński, *Duch pracy Ludzkiej. Myśl o wartości pracy*, Poznań 1957, s. 34-38.

³⁰ Stefan Kardynał Wyszyński, *Nauczanie społeczne 1946-1981*, Warszawa 1990, s. 454.

³¹ A. Szponar, *Świadectwo chrześcijańskiego życia. Aspekt wiarygodnościowy według kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Lublin 2003, s. 77.

³² Kardynał Stefan Wyszyński, *Praca a godność człowieka*, Częstochowa 1983, s. 98.

³³ Stefan Kardynał Wyszyński, *Duch pracy Ludzkiej. Myśl o wartości pracy*, Poznań 1957, s. 46-47.

Człowiek, aby mógł efektywnie pracować powinien być sprawiedliwie wynagradzany, jeżeli za pracę otrzymuje takie wynagrodzenie, które nie pozwala mu i jego rodzinie godnie żyć, wówczas wykonywane zajęcie staje się dla niego przekleństwem. Podejmowany trud może uwłaczać jego godności, przynosząc miast zasłużonego zysku coś w rodzaju jałmużny. Jest to także poważna przeszkoda zakłócająca rozwój osobowości. Podejmując tę myśl prymas, wskazał na Chrystusa, który określił prawa człowieka pracującego mówiąc, że „godzien jest pracownik zapłaty swojej”³⁴. Prymas kwestionował też zbytnie zróżnicowanie zarobków, bowiem nie można usprawiedliwić dochodów dyrektora przedsiębiorstwa, przekraczających tysiąc razy wynagrodzenie robotnika. Zdaniem kardynała tak dużą pensją można obdzielić dziesiątki bezrobotnych. Płaca powinna umożliwić rodzinie dostatnie utrzymanie, bez konieczności dorabiania³⁵.

Nie bez znaczenia są warunki w jakich pracuje człowiek. O ich zadbanie apelował zarówno do pracodawców, jak i pracowników. Podkreślił to między innymi w przemówieniu do przedstawicieli NSZZ „Solidarność” z 10 listopada 1980 roku. „ (...) Chociaż mielibyście różne pokusy natury politycznej, pamiętajcie, że pierwszym waszym celem jest realizacja zadań zawodowo-społecznych: obrona środowiska pracy, warunków higieny i bezpieczeństwa pracy, przestrzegania Kodeksu Pracy, usta-

wodawstwa społecznego. Obrona człowieka pracującego – to jest wasze najważniejsze zadanie (...)”³⁶. Rozwijając myśl prymasowską, związki zawodowe powinny dążyć nie tylko do uzyskania od pracodawcy słuszych świadczeń dla robotnika, lecz same muszą dbać o zaspokojenie jego potrzeb kulturalnych i moralnych, a także religijnych³⁷. Tutaj prymas dążył do humanizacji pracy, w czym mieścił się także postulat domagający się czasu na odpoczynek. Pracownik nie może być pochłonięty wyłącznie sprawami zawodowymi, konieczne jest bowiem także poświęcenie czasu rodzinie, przyjaciołom, a przede wszystkim sprawom własnej duszy i Bogu, który ustanowił dzień odpoczynku. Wyszyński twierdził, że przykazanie spoczynku niedzielnego ma dwóch wrogów, a są nimi żądza zysku za wszelką cenę chciwość i używanie. Chciwość powoduje, że człowiek chcąc jak najwięcej zarobić pracuje w dni świąteczne. Prymas przytacza tu słowa Jana Vianney, który głosił, że ten, kto znieważa dzień święty pracą, nigdy się nie dorobi. Żądza używania natomiast powoduje, że człowiek ten czas wyzyskuje na nadmierną rozrywkę, zapominając o własnej rodzinie³⁸. Prymas stwierdza, że ten, komu zabrano dzień odpoczynku bywa mało wydajny w pracy, obojętnie wobec wszystkich innych obowiązków, żyje w przygnębieniu i poniżeniu. Cały czas narasta w nim bunt i niezadowolenie. Odpoczynek od pracy powi-

³⁴ A. Szponar, Świadek chrześcijańskiego życia. Aspekt wiarygodnościowy według kardynała Stefana Wyszyńskiego, Lublin 2003, s. 80.

³⁵ Cz. Strzeszewski, Ethos pracy ludzkiej w nauce społecznej kardynała Stefana Wyszyńskiego, „Roczniki Nauk Społecznych” 10(1982), s. 22.

³⁶ Prymas Tysiąclecia, Paryż 1982, s. 233.

³⁷ Cz. Strzeszewski, Kardynał S. Wyszyńskiego wizja Kościoła i Państwa, Wrocław 1990, s. 101.

³⁸ Stefan kardynał Wyszyński, Dzieła zebrane, 1949-1953, t. 1, Warszawa 1991, s. 103-107.

nien być powszechny, dla wszystkich ludzi jednakowy. Nie wolno zabierać czasu świętowania niedzieli drugim poprzez np. robienie zakupów w sklepie, podczas gdy ekspedientka zamiast odpoczywać w gronie rodzinnym, obsługuje klientów. Ten społeczny charakter wypoczynku niweczy nadmierna ilość wyjątków od ustaw o czasie pracy. Powoduje to, że zbyt wielka ilość ludzi nie odczuwa różnicy między dniem powszednim a świątecznym³⁹.

Człowiek powinien pamiętać, że nie samym tylko chlebem żyje. Pracę należy łączyć z modlitwą, stąd często pojawiające się w wypowiedziach prymasa wezwanie: „módl się i pracuj”. Praca służy rozwojowi człowieka i powoduje, że jej wykonywanie może mieć charakter modlitwy. Według kardynała łączenie modlitwy z pracą pozytywnie wpływa na życie religijne i kontemplacyjne, które przybliża człowieka do Boga. Tylko taka praca, która jest współpracą z Bogiem, we właściwy i pełny sposób rozwija osobowość chrześcijan. Dlatego też człowiek nie powinien pracować bez wytchnienia całymi tygodniami. Ważny jest więc odpoczynek niedzielny połączony z modlitwą. Z rozważań tych wynika, jak doniosłą rolę odgrywa praca i odpoczynek dla prawidłowego doskonalenia duchowego człowieka⁴⁰

20

W nauczaniu prymasa praca wnosi wielkie zasługi w kształtowaniu ludzkiej osobowości, służy udoskonalaniu człowieka. Nie tylko głód zmusza go do wysiłku pracy, ale cała jego rozumna natura. Jest więc praca dzie-

łem całego człowieka, jego rozumu, woli, uczuć. „Pracę rąk twoich pożywać będziesz” (Ps. 127,2). Stąd praca ludzka ma przede wszystkim charakter osobisty i korzyści z niej czerpać winien sam pracujący. Owocem pracy jest też podnoszenie godności człowieka. Dzieje się tak m.in. poprzez rozwój poczucia własnej wartości i uzdolnień człowieka. Dwie kwestie powinny iść w parze: udoskonalenie pracownika i ulepszenie samego dzieła. To dzieło ma służyć innym, dlatego też każdy powinien odpowiadać za wykonywaną pracę. Bowiem godność pracy wyraża się w tym, że jest się za nią odpowiedzialnym⁴¹.

Wyrazem szczególnego zainteresowania kardynała Wyszyńskiego problematyką pracy był temat przygotowywanej pracy habilitacyjnej Środowisko moralne pracy fabrycznej, której nie ukończył⁴². Było to jedno z pierwszych studiów poruszające problem moralności w pracy. W ujęciu Wyszyńskiego praca ma wartość personalistyczną, nie dlatego, że jej podmiotem i sprawcą jest osoba ludzka, ale dlatego, że jej celem jest sam człowiek, jego integralny rozwój. O wartości pracy decyduje postawa moralna pracownika. Chcąc dobrze wypełniać nałożone obowiązki należy wyzbyć się pychy, łapownictwa. Górę powinna brać kompetencja i odpowiedzialność. (...) Wiemy, że gdy nie ma rzetelnej pracy, to najlepszy ustrój gospodarczy zawiedzie i będziemy tylko mnożyli długi i pożyczki (...)⁴³.

W przekonaniu Prymas Tysiąclecia ludzie

³⁹ S. Wyszyński, *Miłość i sprawiedliwość społeczna. Rozważania społeczne*, Poznań 1993, s. 390-391.

⁴⁰ A. Szponar, *Świadectwo chrześcijańskiego życia. Aspekt wiarygodnościowy według kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Lublin 2003, s. 82.

⁴¹ S. Wyszyński, *Miłość i sprawiedliwość społeczna. Rozważania społeczne*, Poznań 1993, s. 341nn.

⁴² A. Micewski, *Kardynał Wyszyński prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, s. 27.

⁴³ Kardynał Stefan Wyszyński, *Praca a godność człowieka*, Częstochowa 1983, s. 63.

bardzo często źle pracowali, byli wykorzystywani, gdyż nie znali kodeksu Pracy. Dlatego też bardzo usilnie namawiał pracowników, aby studiowali przysługujące im prawa, a od rządzących domagał się aby ustawy dotyczące pracy były nowelizowane, gdyż to zapewni człowiekowi poczucie bezpieczeństwa⁴⁴.

Ograniczono się w tym artykule do zasadniczych problemów związanych z pracą jako jedną z najważniejszych funkcji życiowych człowieka. Naturalny charakter zobowiązania do pracy i całości kształtu towarzyszących jej okoliczności, a zwłaszcza sprawa użytkowania owoców pracy nie wykluczają związanych z nią wartości religijnych. W nauczaniu prymasa Polski sąsiadują ze sobą zasady ogólne z praktycznym ich zastosowaniem. Nie sposób byłoby w krótkiej analizie poglądów księdza na następnie kardynała Wyszyńskiego choćby tylko wyliczyć lub jakoś zaakcentować miejsca, na których oba te wątki znalazły odzwierciedlenie. W okresie powojennym, jako adresat nauczania prymasowskiego częściej niż przed wojną występuje państwo, ale ma to swe uzasadnienie w zawłaszczeniu przez nie całego obszaru życia społecznego i gospodarczego, nie mówiąc o sferze politycznej, gdzie społeczeństwo doznało daleko idącego ubezwłasnowolnienia. Ten kierunek wskazań prymasowskich nie wyklucza wszakże nauczania skierowanego do konkretnego człowieka i do społeczeństwa jako organizmu w nauczaniu Wyszyńskiego dość wyraźnie separowanego od

struktur politycznych państwa. Te ostatnie zbyt totalnie były podległe jednej partii politycznej, czerpiącej zresztą z obcych wzorców i niejednokrotnie realizującej obce narodowi cele, by można było z nimi identyfikować ogół społeczeństwa. Mimo to wszakże w nauczaniu prymasa dobro społeczne, niezależnie od ustroju, w jakim byłoby realizowane, stawiane było na naczelnym miejscu. Stąd też etyczne zasady obowiązujące w pracy przypomniane były wszystkim bez wyjątku, zatem zarówno ludziom pracy, jak i rządzącym, którzy wzięli na siebie rolę niemalże wyłącznego pracodawcy.

Wołanie o uczciwość w pracy nie było łatwe, bowiem demoralizacja na tym odcinku motywowana była rażącymi mankamentami występującymi na rynku pracy, o ile o tym w ogóle można mówić. Również teorie własności głoszone przez komunistów wprowadzały mętlik w skądinąd prostą zasadę wyrażoną w piątym przykazaniu. Nigdy głos prymasa w tak istotnych sprawach nie natrafiał na tyle głuchych uszu, co w czasach, kiedy teoretycznie przynajmniej praca wyniesiona była do rangi najwyższej wartości. Tak głosił panujący system polityczny. Prymas szedł o krok dalej, wskazując na transcendentne odniesienia pracy, jako narzędzia do zdobywania dóbr duchowych, do uświęcenia człowieka i całej jego twórczości. Zasada „oddajcie więc Cezarowi co jest Cezara, a Bogu to co należy do Boga” (Łk. 20, 25) znajdowała w nauczaniu prymasa pełne zastosowanie, bowiem poglądy jego cechował przede wszystkim zdrowy rozsądek wykluczający inną zasadę, głoszącą, że im gorzej tym lepiej.

⁴⁴ Prymas Tysiąclecia, Paryż 1982, s. 231.

Na koniec pytanie, czy poglądy Wyszyńskiego na pracę były oryginalne? Nie odstępował on ani na krok od katolickiej nauki społecznej, co wykazano odwołując się do źródeł, z których czerpał. Oryginalność głoszonej przezeń doktryny można zauważyć w zjawiskach: pierwsze to zastosowanie jej do konkretnej sytuacji – tzw. społeczeństwa socjalistycznego. W całym obozie satelickim ZSRR nie można doszukać się w tym względzie analogii. Drugie zjawisko, to wkomponowanie katolickiej nauki społecznej, a zatem także

rozważań o pracy w program duszpasterski, który poprzez Wielką Nowennę zintegrował nauczanie i działania pastoralne w całym kraju. Krótko mówiąc, prymas nie rozwijał jakiegś akcji społecznej, ale wdrożył proces kształtowania osoby ludzkiej na każdym odcinku jej aktywności, także tym z pozoru wyłącznie doczesnym, jakim jest praca. To wydaje się również być novum wyznaczającym kierunek oddziaływania Kościoła w Polsce na czas przemian, których jednoznaczna ocena nie jest ani jednoznaczna ani prosta.

Ks. Stanisław Bogdanowicz

Prymas Tysiąclecia w Gdańsku

Stefan kardynał Wyszyński (* 3 VIII 1901 - + 28 V 1981), jako Prymas Polski, odwiedził Gdańsk jedenaście razy. Pierwszy raz - jeszcze przed aresztowaniem - w 1952 roku. Ostatni raz w 1978 roku.

W czasie tych wizyt, związanych zawsze z ważnymi wydarzeniami w życiu miasta, wygłosił 27 różnego rodzaju przemówień. Wszystkie wskazują na głęboką wiarę i niezwykle zaangażowanie wielkiego Prymasa Tysiąclecia w obronę praw narodu, Kościoła i każdego człowieka do wolności, godności i tożsamości. Posiadają charakter niejako profetyczny i dlatego nie straciły do dziś swego znaczenia i swej aktualności.

Są świadectwem trudnego czasu zmagania ze skrajnymi zagrożeniami ze strony nieludzkiego systemu, wyrazem pogłębionej posoborowej teologii, wielką kartą katolickiej nauki społecznej. Zadziwiające jest, że w przekazywaniu tak głębokich treści Prymas Tysiąclecia posługiwał się notatkami zawierającymi jedynie punkty danego wystąpienia, które osobiście przygotowywał. Każde przemówie-

nie było więc procesem twórczym, rozwijało się spontanicznie, inspirowane ulotną potrzebą chwili, okolicznościami miejsca i czasu i niewątpliwie światłem Ducha św. Dla przyszłych pokoleń odtworzone one zostały z zapisu magnetofonowego.

I. Pierwsza wizyta

Pierwsza wizyta Prymasa Polski Arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego w Gdańsku związana była z udzieleniem święceń kapłańskich czterem diakonom: Albinowi Lachowskiemu¹, Alfonsowi Sarachowi, Romanowi Wexeyowi i czwartemu, którego nazwiska nie udało się ustalić. Drugim powodem było bierzmowanie w kilku parafiach pozbawionej biskupa diecezji.

Niestety, wizyta ta posiada słabą jeszcze dokumentację. Przemówienia zaś wówczas wygłoszone nie zostały utrwalone. Z braku w tych latach urządzeń technicznych ogromna część prymasowskiego nauczania skazana została na niepamięć. Chodzi tu o olbrzymią ilość tekstów i wystąpień, kazań i przemówień

23

¹ Schematyzm Diecezji Gdańskiej 1980 s. 92.

głoszonych w świątyniach na terenie całej Polski. W notatkach kalendarzowych Prymasa Tysiąclecia, prowadzonych z ogromną dokładnością, znajdujemy zapisy o wygłoszonych w latach 1949-1953 "przemówieniach" (kazaniach, homiliach, konferencjach, medytacjach). Razem było ich 2900. W samym interesującym nas roku 1952 - 618. Spośród nich zachowało się jedynie kilkanaście. Nie ma wśród nich żadnego tekstu wygłoszonego w Gdańsku².

Pierwszą wzmiankę o planowanej wizycie w Gdańsku znajdujemy w dzienniku "Pro memoria" pod datą 10 stycznia 1952 r.: "Zgłosił się do mnie ks. Adam Szczepański, proboszcz parafii Gdańsk-Brzeźno, z prośbą o udzielenie bierzmowania na terenie Gdańska. Prośbę o odwiedzenie Gdańska składał już Ks. Administrator Wronka, a ostatnio Ks. Wik.[ariusz] Kap.[itulny] - Cymanowski. I dlatego też wyraziłem zgodę na przybycie, tym bardziej, że planowane są święcenia w Oliwie, na dzień 9 VI br."³.

24

Sprawa ta pojawiła się w dzienniku "Pro memoria" po raz drugi 21 stycznia 1952 roku: „Od rana zgłosił się Ks. Prał. Cymanowski, Wikariusz Kapitułny z Gdańska. Przedstawił mi obszernie sprawę wysiedlenia Księży i zakonnic z terytorium Wybrzeża pod różnymi pozorami. Dotychczas usunięto około 10 kapłanów, z samego miasta. Nowych księży władze nie chcą zatwierdzić, wskutek czego praktycznie Ks. Prałat widzi, że jurysdykcji kościelnej wykonywać już nie może. Po dłuższej naradzie ustaliliśmy, by rzecz przedstawił

Ks. Biskupowi Choromańskiemu i udał się do min. Bidy. Uczynił to i był przyjęty przez min. Bidę, który telefonicznie zarządził wstrzymanie represji wobec księży. Odpowiedni protokół z tej rozmowy sporządzono do naszych akt po powrocie Ks. Prałata od min. Bidy. Ustaliliśmy nadto termin święceń kapłańskich w katedrze, w Oliwie, i bierzmowania we Wrzeszczu i w Gdańsku"⁴.

Wyjazd Prymasa Polski do Gdańska poprzedzony został pismem skierowanym 4 czerwca 1952 r. do szefa Urzędu d/s Wyznań ministra Antoniego Bidy, świadczącym o dramatycznej sytuacji i uzależnieniach Kościoła od "widzimisię" totalitarnych władz komunistycznych w tamtym okresie⁵.

7 czerwca o godz. 14 Prymas Tysiąclecia wyruszył trasą z Gniezna przez Bydgoszcz i Gniez do Oliwy. Towarzyszył mu rektor kościoła św. Jana, ks. Jan Zaręba. Po drodze zatrzymali się w Pelplinie, aby złożyć wizytę biskupowi Kazimierzowi Józefowi Kowalskiemu.

O godz. 18 w katedrze pelplińskiej podczas wieczornego nabożeństwa wygłosił kazanie do pracowników miejscowej cukrowni. Świątynię wypełniał zwarty tłum wiernych. Katedra pelplińska i jej zabytki wywarły na Prymasie wielkie wrażenie. Postanowił nawiedzić ją ponownie w wolniejszej chwili.

O godz. 20.30 wraz z ks. infułatem Janem Cymanowskim przybył do Oliwy⁶. Mimo późnej pory, przed katedrą powitała Księdza Prymasa liczna grupa mieszkańców Oliwy.

² Stefan kardynał Wyszyński Prymas Polski, Dzieła zebrane, t. I, Warszawa 1991, s. 282.

³ Stefan kardynał Wyszyński, "Pro memoria", Znaki Czasu 2/1986 s. 102.

⁴ Tamże, s. 110.

⁵ Peter Raina, Kościół w PRL. Dokumenty, T. I, lata 1945-59, Poznań 1994, s. 351.

⁶ Romaniuk Marian, Życie, twórczość i posługa Stefana kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia, Warszawa 1994, s. 526.

W zapiskach Prymasa Polski znajdujemy krótki opis czynności wykonanych w czasie wizyty w Gdańsku:

8 czerwca, Oliwa - Świecenia kapłańskie. Dwa przemówienia.

Oliwa - Przemówienie podczas bierzmowania. Gdańsk - OO. Dominikanie. Przemówienie do kapłanów.

9 czerwca, Tczew - Krótkie słowa błogosławieństwa. Wrzeszcz - Przemówienie o narodzie.

10 czerwca, Sopot - Przemówienie do kapłanów⁷.

8 czerwca o g. 7 rano, Ksiądz Prymas udzielił święceń kapłańskich czterem diakonom i diakońskich jednemu subdiakonowi. Ceremonie prowadził ks. Alfons Trzebiatowski z Pelplina. Wspólnota wiernych szczerze wypełniała katedrę. Prymas Polski wygłosił przemówienie o charakterze powitalnym. Po skończonych obrzędach celebransowi i wszystkim zebranym podziękował ks. infułat Jan Cymanowski.

W czasie uroczystej sumy, celebrowanej w katedrze z okazji odpustu Trójcy Świętej, Ksiądz Prymas wygłosił dłuższe kazanie nt. Dogmatu Trójcy Świętej w życiu codziennym człowieka i narodu. Niestety nie zostało ono utrwalone. Krótkie jego streszczenie znajduje się w zapiskach "Pro memoria".

O godz. 14 udzielił bierzmowania 860 młodym mieszkańcom Oliwy. Podkreślił panujący w katedrze wzorowy porządek i dobrą organizację⁸.

W Kronice parafii katedralnej w Oliwie

odnotowano wizytę Prymasa Polski: "Na zaproszenie Ks. Wikariusza Kapitulnego przybył 8 czerwca do naszej Katedry Ks. Prymas kardynał⁹ Stefan Wyszyński, aby udzielić pierwszych po wojnie w naszej Katedrze święceń kapłańskich. Otrzymał je na Mszy św. o godz. 7 ks. Albin Lachowski, który ukończył studia w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Z okazji przypadających w tym dniu uroczystości związanych z odpustem parafialnym Św. Trójcy Dostojny Gość wygłosił na sumie uroczystościowe kazanie. Po południu tego samego dnia Ks. Prymas udzielił sakramentu bierzmowania 860 osobom młodzieży naszej parafii"¹⁰.

O godz. 17 w kościele św. Mikołaja rozpoczęło się bierzmowanie olbrzymiej rzeszy 2600 osób. Przed bazyliką wśród gruzów oczekiwał nieprzeliczony tłum wiernych, przez który z trudem przedostano się do wnętrza świątyni. Księdzu Prymasowi pomagali w bierzmowaniu biskup pelpliński Kazimierz Józef Kowalski i ks. infułat Jan Cymanowski. W czasie kolacji w dominikańskim klasztorze Prymas Polski spotkał się z gdańskimi kapłanami, do których wygłosił dłuższe przemówienie. Księża przedstawili trudności napotymane w pracy duszpasterskiej w odzyskanym Gdańsku, których nie szczędziły im władze komunistyczne. Wspominano o wybijającym się młodzieńcu nazwiskiem Jan Fattyga, który wstawił się tym, że jako reprezentant "władzy ludowej" wyrzucał z domów siostry zakonne i przydzielał je według uznania do domów zakonów męskich. Ksiądz Pry-

⁷ Stefan kardynał Wyszyński Prymas Polski, Dzieła zebrane, t. I. Warszawa 1991, t.I, s. 269.

⁸ Stefan kardynał Wyszyński, Pro memoria, Znaki czasu nr 8/4/1987, s. 148-153.

⁹ Wówczas arcybiskup.

¹⁰ Chronik der Pfarrei Oliwa, Angefangen 1904, s. 157.

mas stwierdził, że "wygląda to na niewiarygodny dowcip ale jest prawdą".

9 czerwca w godzinach porannych Ksiądz Prymas odwiedził gdańskie kościoły: św. Mikołaja, Kaplicę Królewską, Św. Trójcy, Św. Ignacego, Św. Wojciecha i wznoszoną z gruzów świątynię mariacką. Stojąc pośród zwałów potężnego rumowiska kościoła Mariackiego stwierdził, że "Prowadzona jest tu praca ponad siły... i sprawności ludzkiej rzemieślników i ponad siły kieszeni naszej. A jednak świątynia już posiadała dach i wszystkie sklepienia. Gdańsk oczekuje pomocy od Kościoła całej Polski".

Udał się następnie na Żuławy, przemierzając 160 kilometrów. Po drodze zatrzymał się w Tczewie, gdzie przed kościołem farnym oczekiwał tłum ludzi, na czele z biskupem Bernardem Czaplińskim. W Mątowych Wielkich, gdzie przybył z godzinnym opóźnieniem, udzielił sakramentu bierzmowania osadnikom z całej Polski.

O godz. 15.30 przybył do Nowego Stawu, gdzie wybierzmował 385 osób. Trafnie zauważył oryginalność pracujących tu dwóch księży Stefana Kinki i Franciszka Kaszubowskiego oraz brak organizacji.

26 O godz. 18.30, z półgodzinnym opóźnieniem spowodowanym przeprawą promową przez Wisłę w Kiezmarku, przybył do kościoła Najśw. Serca Jezusowego we Wrzeszczu. Oczekiwały tutaj olbrzymie tłumy, zwłaszcza dzieci i młodzieży. 530 osób przystąpiło do sakramentu bierzmowania. W trakcie liturgii Ksiądz Prymas wygłosił 20 minutowe przemówienie o narodzie, który wierzy w ciałą

zmartwychwstanie. Na plebanii spotkał się z kapłanami. Pracę zakończył o godz. 22.00¹¹.

W Kronice parafii Najśw. Serca Jezusowego w Gdańsku - Wrzeszczu zanotowano: "Dnia 9 czerwca w poniedziałek o godz. 18 przybył do naszego kościoła Ks. Prymas Polski Arcybiskup Stefan Wyszyński, który po owacyjnym akcie powitania Go wkroczył, w towarzysztwie ks. Jana Cymanowskiego, wikariusza kapitułnego diecezji gdańskiej, by jako właściciel ordynariusz, "Legatus natus" po usunięciu przez władze państwowe z Gdańska ks. infułata A. Wronki, odebrać raport od ks. proboszcza o stanie parafii i by bierzmować przygotowaną na ten akt młodzież oraz kilka osób starszych. Do bierzmowania przystąpiło 530 osób¹².

10 czerwca, po Mszy świętej porannej, Ksiądz Prymas zwiedził katedrę oliwską, gdzie wysłuchał koncertu organowego, klasztor pocysterski, z biblioteką i kapitułarzem oraz otoczenie katedry. Organy oliwskie wzbudziły duże zainteresowanie Prymasa. Ich brzmienie spotkało się z bardzo wysoką oceną.

Ksiądz Prymas przyjął również delegacje młodzieży akademickiej i mieszkańców Oliwy, a także odwiedził dom sióstr elżbietanek.

O godz. 17.30 w kościele NMP Gwiazdy Morza w Sopocie udzielił bierzmowania 12.00 osobom. Następnie, na plebanii spotkał się z duchowieństwem Sopotu, do którego wygłosił przemówienie. Przed plebanią wierni Sopotu wytrwale śpiewali pieśni religijne przez cały czas pobytu Księdza Prymasa.

11 czerwca o godz. 8.15 Prymas Polski opu-

¹¹ Stefan kardynał Wyszyński, Pro memoria, Znaki czasu nr 8/4/1987, s. 148-153.

¹² Kronika Parafii Najśw. Serca Jezusowego, t. I - 9 czerwca 1952 r.

ścił Oliwę, udając się do Warszawy. Żegnały Go dzieci z naręczami kwiatów oraz ks. infułat Jan Cymanowski. Ks. infułat odprowadził Prymasa Polski do Pszczółek, gdzie pragnął pokazać wybudowany przez siebie kościół.

Dokładną relację z przebiegu pierwszej w Gdańsku duszpasterskiej wizyty Prymasa Tysiąclecia znajdujemy w dzienniku "Pro memoria", z którego fragmenty dotyczące 1952 roku opublikowane zostały przez Znaki czasu¹³.

II. Poświęcenie Biskupiego Seminarium Duchownego

Przed przybyciem do Gdańska pierwszego po II wojnie światowej biskupa - Edmunda Nowickiego jako koadiutora "sedi datus" - kandydaci do kapłaństwa studiowali w różnych seminarjach duchownych rozsianych po całym kraju. Odbijało się to negatywnie zarówno na liczbie powołań, jak i na profilu wychowawczym.

29 sierpnia 1957 roku w siedzibie Kurii Biskupiej zwołana została konferencja w sprawie utworzenia seminarium duchownego w Oliwie. Przewodniczył jej ks. biskup. Uczestniczyli kurialiści, dziekani i dziesięciu proboszczów: ks. prałat Bernard Polzin, ks. prałat Kazimierz Mirynowski, ks. notariusz Franciszek Napieracz, ks. prałat dr Władysław Łęga, ks. dziekan Jan Żywicki, ks. kanonik Szymon Żółtowski, ks. dziekan Józef Boduch, ks. dziekan Józef Wałag, ks. proboszcz Jan Cymanowski, ks. proboszcz Władysław Ciechorski, ks.

administrator Leon Śliwiński CR, ks. administrator Brunon Pawelczyk SJ, i ks. proboszcz Józef Ćwirko.

Zebrani wysłuchali dłuższego przemówienia biskupa, który wykazał, iż założenie seminarium jest obowiązkiem sumienia i naświetlił jego potrzebę z praktycznych względów¹⁴.

Gremium to uchwaliło jednogłośnie, że nie będzie dyskutować nad sprawą konieczności utworzenia własnego seminarium duchownego. Sprawa ta jest bowiem tak oczywista i pilna, że wszyscy ją uznają i całym sercem popierają. Uchwalono natomiast składkę na seminarium w wysokości 4 zł pro anima rocznie i przeprowadzono wizję lokalną poklasztornych pomieszczeń w Oliwie, godząc się na ich pilną adaptację¹⁵.

Biskup Edmund Nowicki wystosował więc odezwę w sprawie seminarium duchownego skierowaną do duchowieństwa¹⁶ oraz 20 października 1957 roku list pasterski do wiernych¹⁷.

27 października 1957 roku wydał dekret erygujący Gdańskie Seminarium Duchowne¹⁸.

Tego samego dnia wystosował też orędzie do wiernych wyjaśniające potrzebę założenia w Gdańsku seminarium. Zarząd seminarium powierzony więc został Księżom Misjonarzom św. Wincentego a Paulo. Pierwszym rektorem został ks. dr Antoni Baciński CM.

22 października 1957 roku przybyło do Oliwy 25 maturzystów przyjętych w poczet alumnów. 27 października biskup Edmund Nowicki dokonał otwarcia Biskupiego Semi-

¹³ Stefan kardynał Wyszyński, Pro memoria, Znaki czasu nr 8/4/1987, s. 148-153.

¹⁴ MDG 1957 s. 428 - 436.

¹⁵ MDG 1957 s. 436 - 437.

¹⁶ MDG 1957 s. 429 - 436.

¹⁷ MDG 1957 s. 454 - 458.

¹⁸ MDG 1957 s. 454.

narium Duchownego w Gdańsku - Oliwie. Odprawiona została uroczysta Msza św. w kaplicy seminaryjnej i odbyła się akademія inauguracyjna w auli¹⁹.

Uroczystego poświęcenia seminarium dokonał Prymas Tysiąclecia Stefan kardynał Wyszyński w sobotę 4 stycznia 1958 roku²⁰.

O godz. 13 na granicy diecezji, w Kolniku za Pszczółkami, Prymasa Polski, któremu towarzyszył ks. dr Władysław Padacz, powitał biskup Edmund Nowicki w towarzystwie rektora seminarium ks. dra Antoniego Bacińskiego, kilkunastu księży i 30 ministrantów. Na trasie przejazdu gromadziły się liczne tłumy wiernych.

Pierwszy postój wypadł już w Pszczółkach. Gęste szpalery gdańszczan ustawiły się na ulicach Gdańska, Wrzeszcza i Oliwy. Serdecznie pozdrawiano Dostojnego Gościa. Rozlegały się okrzyki: "Niech żyje!" Na auto rzucono niezliczone wiązanki kwiatów.

Po przybyciu do Oliwy Prymas Polski dokonał poświęcenia Biskupiego Seminarium Duchownego. Następnie w auli seminaryjnej odbyła się okolicznościowa akademія, w czasie której Ksiądz kardynał wygłosił dłuższe przemówienie. O godz. 19 w Katedrze Oliwskiej odśpiewano dziękczynne *Te Deum*.

28 Po powrocie do rezydencji Prymas Polski przekazał biskupowi gdańskiemu znaczną zapomogę na potrzeby nowego Seminarium. Również w przyszłości licznymi książkami wspierał wydatnie seminaryjną bibliotekę. Kolację spożył w gronie konsultorów diecezjalnych i profesorów.

Nazajutrz, w niedzielę o godz. 8 rano Ks. Prymas celebrował Mszę św. dla młodzieży w kościele Gwiazdy Morza w Sopocie, w czasie której wygłosił w homilię.

Dwie godziny później uczestniczył we Mszy św. celebrowanej przez biskupa Edmunda Nowickiego w wypełnionym po brzegi kościele Mariackim w Gdańsku. Asystę liturgiczną stanowili alumni nowo poświęconego Seminarium Duchownego. Wystąpiły zjednoczone chóry. Trzy razy nastąpiły przerwy w dostawie prądu, co spowodowało wyłączenie się prowizorycznego nagłośnienia. Sprawiło to wrażenie celowej dywersji.

Po Ewangelii Ks. Prymas wygłosił kazanie. Niestety, nie zostało ono spisane. Po zakończeniu uroczystości kardynał Prymas z trudem przedostał się przez ciasne uliczki starówki, przepełnione tłumem Gdańszczan, których entuzjazm był tak wielki, że groził prawie zgnieceniem samochodów.

W seminaryjnym refektarzu z pośpiechem spożył obiad. Punktualnie o godz. 14 pożegnał Arcypasterza gdańskiego oraz obecnych w rezydencji biskupiej kapłanów i w towarzystwie swego kapelana ks. dr Władysława Padacza opuścił Oliwę, "wywożąc stąd jak najmiłsze wrażenia i przekonanie o miłości i wierności mieszkańców Wybrzeża dla Kościoła Katolickiego"²¹.

Otwarcie i poświęcenie Biskupiego Seminarium Duchownego w Gdańsku-Oliwie stało się istotnym czynnikiem rozwoju gdańskiego Kościoła lokalnego.

¹⁹ MDG 1957 s. 498 - 501.

²⁰ MDG 1958 s. 147 - 159.

²¹ A. Baciński, Uroczystość poświęcenia Biskupiego Seminarium Duchownego w Oliwie, dnia 4 stycznia 1958 r., MDG nr 2/1958, s. 159.

III. Konsekracja biskupa Lecha Kaczmarka

Prośbę o nominację sufragana dla diecezji gdańskiej przekazał Stolicy Apostolskiej biskup Edmund Nowicki za pośrednictwem Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego udającego się do Rzymu na konklawe po śmierci papieża Piusa XII, którego zgon nastąpił 9 października 1958 roku²².

28 października, w trzecim dniu konklawe, w jedenastym głosowaniu, wybrany został papieżem patriarchy Wenecji Angelo Giuseppe Roncalli, który obrał imię Jana XXIII. Już 16 listopada, a więc w uderzająco krótkim czasie, nastąpiła nominacja gdańskiego sufragana²³. Został nim ks. dr Marian Lech Kaczmarek, urodzony 23 IX 1909 r. w Poznaniu, zmarły 31 VII 1984 r. w Gdańsku, filozof, psycholog, katecheta. W 1929 r. wstąpił do seminarium duchownego w Gnieźnie. Po pierwszym roku studiów seminaryjnych wysłany został do Rzymu na studia filozoficzno - teologiczne w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, gdzie uzyskał doktoraty z filozofii i teologii oraz bakalaureat z prawa kanonicznego. W 1936 w Poznaniu przyjął święcenia kapłańskie. W 1938 został prefektem gimnazjum sióstr urszulanek w Poznaniu. W czasie wojny ukrywał się w Ujanowicach. Uczył w tajnym gimnazjum, w seminarium duchownym w Tarnowie, pomagał w duszpasterstwie parafialnym oraz w oddziałach Armii Krajowej. Po

wojnie podjął ponownie funkcję prefekta w gimnazjum urszulańskim, prowadził wykłady z filozofii i psychologii w poznańskim Instytucie Wyższej Kultury Religijnej, pracował jako sędzia prosynodalny w Metropolitalnym Sądzie Duchownym, jako referent nauczania religii w kurii. W 1953 r. został profesorem nadzwyczajnym Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. Podjął również wykłady filozofii w Seminarium Zagranicznym Towarzystwa Chrystusowego i psychologii w kolegium filozoficznym karmelitów bosych w Poznaniu.

28 grudnia 1958 roku w rezydencji Prymasa Polski w Warszawie nominat wyraził wolę przyjęcia sakry biskupiej.

11 stycznia z ambon kościołów diecezji gdańskiej odczytano list pasterski biskupa Edmunda Nowickiego w sprawie nominacji i sakry księdza biskupa sufragana w Gdańsku²⁴. Biskup gdański wyraził w nim uczucia wdzięczności wobec Boga, przedstawił obowiązki biskupiego posługiwania, sylwetkę nominata, osoby konsekratorów oraz zapowiedział miejsce i czas konsekracji. Wyznaczono ją na 18 stycznia na godz. 9.00 w kościele Mariackim w Gdańsku²⁵.

Nominat otrzymał stolicę tytularną Alia we Frygii, obecnie Islamkoey w Turcji, dawne biskupstwo w metropolii Laodycea Frygijska, w rzymskiej prowincji Frygia Pakacjańska. W swym biskupim herbie umieścił krzyż i gwiazdę betlejemską. Jako hasło wybrał słowa z 3. Listu Św. Jana Apostoła: "cooperatores simus

²² MDG 1959, s.153.

²³ Akta Ks. Biskupa Lecha Kaczmarka - ogólne, lata 1958-1960, III KB, XXII 84, nr 9-13 - AAG.

²⁴ Akta, n. 36-40 - AAG oraz MDG 1959 s.74 - 78.

²⁵ Akta, n. 15 - 23 - AAG.

veritatis" - "Bądźmy współpracownikami prawdy" /3 J 8/.

Główny konsekurator Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński przybył do Gdańska dzień wcześniej, 17 stycznia. Wskutek fatalnej pogody, połączonej z zademką śnieżną i oblodzeniem dróg, Ksiądz Prymas przybył do Gdańska koleją tzw. luxtorpedą. Powitano go na dworcu głównym o godz. 18.40. Obecni byli koadiutor "sedi datus" biskup Edmund Nowicki, przedstawiciele duchowieństwa i liczna grupa wiernych²⁶.

Współkonsekratorami byli arcybiskup poznański Antoni Baraniak i biskup Edmund Nowicki. Ponadto w uroczystości udział wzięli dwaj sufragani: gnieźnieński Lucjan Bernacki i chełmiński Bernard Czaplński.

Na uroczystość konsekracji nowego biskupa w prezbiterium kościoła Mariackiego przygotowano drewniane podwyższenie. Po raz pierwszy uruchomiono również stałe nagłośnienie.

Prymas Polski i biskupi przybyli do kościoła Mariackiego w mroźny poranek 18 stycznia 1959 r. o godz. 9.10. Przy drzwiach świątyni powitał ich rektor kościoła ks. dr Józef Zator-Przytockki, około stu kapłanów oraz dzieci z kwiatami, które wygłosiły wierszyki. Rozległy się dźwięki fanfar a następnie śpiew "Ecce Sacerdos Magnus".

W świątyni zgromadziło się około 15 tysięcy wiernych. Wielu znajdowało się na zewnątrz²⁷. Wśród licznych grup znalazła się delegacja sierot z Domu Dziecka w Szamotułach, który Elekt wspierał swą ofiarnością.

Arcybiskupią kurię poznańską reprezentowali ks. infułat Franciszek Marlewski i notariusz ks. dr Bogdan Sikorski, kapitułę poznańską prepozyt ks. prałat Józef Jany oraz kanonicy ks. dr Marian Finke i ks. J. Józef Jasiński, delegatami Poznańskiego Seminarium Arcybiskupiego byli wicerektor ks. prof. dr Franciszek Dziasek, ks. prof. Czesław Pawlaczuk i ks. prof. dr Ignacy Walczewski.

W niezwykłym skupieniu rozpoczęła się liturgia Mszy świętej konsekracyjnej. Obrzędy konsekracyjne objaśniał z ambony ówczesny notariusz Kurii Biskupiej ks. Zygmunt Pawłowicz. Msza święta była recytowana. Śpiewy, pod batutą Jana Wrońskiego, na przemian z wiernymi, wykonywało 142 chórzystów zjednoczonych chórów, przy akompaniamencie orkiestry symfonicznej.

W czasie dziękczynnego "Te Deum" nowy biskup udzielił pierwszego apostołskiego błogosławieństwa, przechodząc wzdłuż głównej nawy Bazyliki²⁸.

Po Mszy św. przemówienie wygłosił Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński. Była to mowa w pewnym sensie profetyczna, wskazująca wiele zagrożeń i trudności na drodze życia i rozwoju narodu i Kościoła, które dziś ujawniły się z dużą mocą i stanowią wielkie wezwanie naszych czasów. Słowa te nie straciły prawie nic na aktualności.

Na zakończenie swego przemówienia Prymas Polski udzielił zgromadzonym apostołskiego błogosławieństwa.

Trzej współkonsekratorzy podpisali doku-

²⁶ Akta, n. 57 - AAG.

²⁷ Von Dirksen do von Bergen z 14 II 1924 z projektem układu z 1 XI 1923, DBV 356 - PA.

²⁸ Ks. Zygmunt Pawłowicz, Sakra Ks. Biskupa Sufragana w Gdańsku w dniu 18 stycznia 1959 r., MDG 1959, s. 153-158.

ment potwierdzający dokonanie aktu konsekracji²⁹. Punktualnie o godz. 12.00 hymnem "Boże coś Polskę" zakończona została Msza święta konsekracyjna. Prymas i biskupi z trudem przecisnęli się do samochodów przez rozradowane, ciasne szeregi wiernych gdańszczan, którzy zegnali ich z entuzjazmem.

Zaproszeni goście udali się do Oliwy. O godz. 13.00 po wspólnej fotografii w ogrodzie seminaryjnym, podjęci zostali obiadem w pocysterskim refektarzu seminaryjnym. Uczestniczyło w nim 150 osób, w tym świeccy pracownicy kurialni oraz alumni. W atmosferze radości wygłoszono przemówienia.

Jako pierwszy głos zabrał miejscowy koadiutor "sedi datus" ks. biskup Edmund Nowicki. Złożył on hołd Królowi wieków oraz wyraził wdzięczność i miłość Ojcu świętemu Janowi XXIII. Nawiązał do obrazu o kamieniach z kazania Księdza Prymasa i podziękował mu za kamienie milowe, którymi prymasowską dłońią wytycza coraz świetniejsze dzieje Kościoła na Ziemiach Odzyskanych, a w szczególności w diecezji gdańskiej.

Następnie powitał przedstawicieli episkopatu i innych gości oraz podziękował im za udział, w duchu prawdy o mistycznym Ciele Chrystusa, w radości Kościoła Gdańskiego.

Zwrócił się następnie do nowo konsekrowanego biskupa sufragana i powitał go w diecezji sławnej w całym świecie, wielkiej cierpieniem i ofiarnym trudem, pięknej młodością, jest bowiem najmłodsza spośród diecezji polskich, pięknej duchem apostołskim duchowieństwa, pięknej duchem wiary ludu Bożego i życzył mu łask Wiecznego Pasterza

oraz ścisłego podporządkowania się surowo obowiązującemu w diecezji rozporządzeniu, wedle którego nie wolno tu chorować ani umierać. Uczestnicy słowa te nagrodzili wielkim aplauzem.

Następnie przemówił ks. arcybiskup Antoni Baraniak. Podkreślił, że archidiecezja poznańska oddała Gdańskowi to, co miała najlepszego. W dalszym ciągu, w długiej serii przemówień, serdeczne życzenia nowo konsekrowanemu złożyli: gdański wikariusz generalny ks. prałat B. Polzin w imieniu duchowieństwa, ks. prałat J. Jany, jako proboszcz parafii urodzenia, chrztu świętego, I Komunii świętej i bierzmowania biskupa sufragana, ks. kanonik prof. dr M. Finke, jako najbliższy współpracownik w kurialnym referacie nauki religii, ks. kanonik Jasiński, jako współpracownik w poznańskim duszpasterstwie charytatywnym, ks. wicerektor prof. dr F. Dziasek w imieniu Poznańskiego Seminarium Duchownego, ks. rektor dr. A. Baciński CM w imieniu młodej gdańskiej Alma Mater, przeżywającej tak historyczną uroczystość.

Odpowiadając na życzenia, ks. biskup Lech Kaczmarek podziękował za okazaną mu życzliwość i zadeklarował pełną gotowość służenia diecezji u boku gdańskiego Arcypasterza.

Na końcu zabrał głos ksiądz kardynał Prymas. Wygłosił przemówienie o apostołskiej roli katolików świeckich we współpracy z kapłanami, które zakończył życzeniami błogosławieństwa Bożego dla gdańskiego Arcypasterza i biskupa sufragana. Bezpośrednio po obiedzie Ksiądz kardynał Prymas udał się do auli seminaryjnej.

²⁹ Oryginał - Akta, III KB, XXXII 86- AAG.

O godz. 16 wygłosił przemówienie do duchowieństwa, poświęcone przeżyciom i spostrzeżeniom związanym z konklawe.

O godz. 17 przemówił do licznie zgromadzonych sióstr zakonnych.

Na zakończenie dnia, o godz. 20.00 w kościele Najśw. Serca Jezusowego w Gdańsku - Wrzeszczu, Ksiądz Prymas spotkał się z młodzieżą akademicką, szczerze wypełniającą tę dużą świątynię. Nakreślił przed młodzieżą sylwetkę współczesnego człowieka, rozdartego i cierpiącego wskutek dysharmonii w jego wewnętrznym życiu, przez braki w dziedzinie rozumu, woli i uczucia oraz wskazał na środki zaradcze i lecznicze proponowane przez Kościół.

Następnego dnia rano Ksiądz Prymas odprawił Mszę świętą w kaplicy seminaryjnej i przemówił do alumnów, podkreślając konieczność, w drodze do kapłaństwa, samowychowania w duchu maryjnym. Po wspólnym śniadaniu w refektarzu seminaryjnym Ksiądz kardynał Prymas, samochodem arcybiskupa poznańskiego, udał się do Gniezna³⁰.

Z wszystkich wystąpień Prymasa Polski, wygłoszonych w Gdańsku przy okazji konsekracji biskupa Lecha Kaczmarka, zachowała się niestety jedynie homilia wygłoszona w kościele Mariackim, zatytułowana: "Kamienie opoczyste drogi katolickiego Narodu".

IV. Zakończenie peregrynacji wędrującego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej

Wędrujący Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, poświęcony przez Ojca św. Piusa XII w 1957 roku, nawiedził 59 parafii diecezji gdańskiej, w dniach od 18 sierpnia do 23 października 1960 r.

Nawiedzenie poprzedzone zostało specjalną instrukcją Kurii Biskupiej Gdańskiej, zawierającą wskazania duszpasterskie i dokładny porządek uroczystości³¹.

Bezpośrednim do niego przygotowaniem w każdej parafii były rekolekcje prowadzone przez dwóch misjonarzy.

Wielkie rzesze wiernych otaczające Wędrujący Wizerunek, obleżone konfesjonały, niejedno nawrócenie - ukazywały błogosławione skutki peregrynacji.

Jej zakończenie odbyło się w kościele Mariackim 22 i 23 października. W dniach tych odbudowująca się świątynia przybrała odświętną szatę, zdobną girlandami kwiatów i sztandarami w barwach maryjnych, narodowych i papieskich.

Uroczystości pożegnalne rozpoczęły się w sobotę o godz. 18. Obraz Matki Boskiej przybył, w asyście przełożonych i alumnów seminarium duchownego, z kaplicy seminaryjnej. Przez całą noc odprawiane były Msze św. i trwały modlitwy.

Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński wyjechał z Warszawy do Gdańska w sobotę 22 października o godz. 12.00 w towarzystwie ks. prałata Franciszka Borowca. Do Oliwy przybył o godz. 17. 30. Spożył wieczerzę i odbył konferencję z biskupem Zdzisławem

³⁰ Ks. Z. Pawłowicz, Sakra Ks. Biskupa Sufragana w Gdańsku, MDG 1959 s. 158-160.

³¹ MDG 1960, s. 352-363.

wem Golińskim nt. najbliższej sesji Komisji Maryjnej Episkopatu Polski.

W niedzielę rano odprawił Mszę świętą w domowej kaplicy biskupów gdańskich i przeprowadził krótką rozmowę z biskupem Edmundem Nowickim.

O godz. 10,00 przy bramie kościoła Mariackiego, powitano Najdostojniejszych Gości: Jego Eminencję Prymasa Polski Stefana kardynała Wyszyńskiego oraz biskupów: koadiutora sedis w Gdańsku Edmunda Nowickiego, ordynariusza częstochowskiego Zdzisława Golińskiego, ordynariusza chełmińskiego Kazimierza Józefa Kowalskiego, ordynariusza warmińskiego Tomasza Wilczyńskiego, sufragana chełmińskiego Bernarda Czaplńskiego i sufragana gdańskiego Lecha Kaczmarka. Zwarty tłum wiernych wypełniał świątynię i okalające ją ulice i place. Niektórzy trwali na modlitwie już od godz. 5 rano. Porządku pilnowali odpowiednio przygotowani mężczyźni.

Uroczystość rozpoczął chór im. F. Nowowiejskiego pod dyr. Jana Wrońskiego wykonując "Tu es Petrus". Następnie przemówili biskupi Edmund Nowicki i Kazimierz Kowalski, jako przekazujący i przejmujący wędrującą Ikonę. Przemówienie biskupa Edmunda Nowickiego, o charakterze historycznym, trwało 50 minut.

Sumę pontyfikalną celebrował ordynariusz częstochowski ks. biskup Zdzisław Goliński.

Po Ewangelii kazanie wygłosił Ks. Prymas Stefan Kardynał Wyszyński. Śpiewy w czasie Mszy św. wykonały zjednoczone chóry

pod dyr. Tadeusza Jakubowskiego.

Po Mszy św. Ks. Prymas, w otoczeniu biskupów i kapłanów, wzdłuż szpaleru sztandarów cechowych, przeszedł do kaplicy Ferberów, gdzie poświęcił parafialną kopię Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonaną przez wileńskiego malarza Witolda Minkiewicza. Następnie przy dźwiękach pieśni "Matko, nie opuszczaj nas" oraz "My chcemy Boga" wędrujący Obraz, na barkach gdańskich rzemieślników przeniesiony został do samochodu - kaplicy, ozdobionego licznymi kwiatami, aby rozpocząć nawiedzenie Gdyni. Wzdłuż całej trasy przejazdu zgromadziły się tłumy gdańszczan.

Ks. Prymas wraz z biskupami, duchowieństwem i zaproszonymi gośćmi udał się do Oliwy. Tu, w Biskupim Seminarium Duchownym przemówił w czasie obiadu, a następnie o godz. 15.30 spotkał się z gdańskimi kapłanami, do których wygłosił przemówienie poświęcone aktualnej sytuacji Kościoła w Polsce i tajemnicy optymizmu oraz niezachwianego pokoju nawet wobec prześladowań³².

O godz. 17 Ksiądz Prymas w towarzystwie biskupów gdańskich i pracowników Kurii Biskupiej odbył spacer po moło w Sopocie.

W poniedziałek rano opuścił Gdańsk udając się do Gniezna. Po drodze nawiedził katedrę w Kwidzynie.

³² Ks. Józef Zator-Przytocki, Uroczystość pożegnania Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele Mariackim w Gdańsku, MDG 1960, s. 574-577.

V. Ustanowienie biskupa Edmunda Nowickiego ordynariuszem gdańskim

W nocy z 4 na 5 marca 1964 w swym mieszkaniu w Düsseldorfie Karol Maria Antoni Splett, drugi biskup gdański, nieoczekiwanie zakończył życie. Spakowana walizka przygotowana była do wyjazdu 5 marca do Hesji.

W południe 5 marca zebrali się konsultorzy: prałat A. Behrendt, dr R. Stachnik i dr F. Wothe, którzy wraz z przedstawicielami gdańskiego laikatu podjęli decyzje dotyczące pogrzebu. Wysłali również telegram, powiadamiający o śmierci biskupa gdańskiego, do koadiutora "sedi datus" w Gdańsku, Jego Ekscelencji Ks. Biskupa dr Edmunda Nowickiego.

W mroźny wieczór, 7 marca o godz. 18.00 trumna ze zwłokami zmarłego przeniesiona została do kościoła św. Piotra i umieszczona w kaplicy ofiar wojny. Licznie zebrani wierni odprawili Drogę Krzyżową. 9 marca po południu w obecności konsultorów A. Berendta i F. Wothe zalutowano cynkową trumnę ze zwłokami i umieszczono ją w drugiej drewnianej.

10 marca w wypełnionym po brzegi kościele św. Piotra odbyły się uroczystości pogrzebowe. Nuncjusz Apostolski odprawił żałobną Mszę św. Uroczystemu, pontyfikalnemu "Requiem" przewodniczył biskup Aachen Johannes Pohlshneider. Asystowali mu gdańscy konsultorzy. W uroczystości uczestniczył kardynał Joseph Frings i dziewięciu biskupów. Przybyli również przedstawiciele diecezji, które

znalazły się w granicach Polski oraz liczne duchowieństwo z wielu regionów Niemiec. Rząd Republiki Federalnej reprezentował minister Heck, zaś krajowy - premier landu. Uczestniczyły władze miasta z nadburmistrzem na czele. Reprezentowane były wojsko i policja. Wystąpiły chór i orkiestra policyjna. Kazanie wygłosił biskup Hildesheim Heinrich Maria Janssen.

Po zakończeniu liturgii w kościele św. Piotra procesja żałobna ze zwłokami zmarłego biskupa wyruszyła do kościoła św. Lamberta. Całą trasę przemarszu liczącą ok. 1 km wypełniał zwarty tłum. Na budynkach rządowych i kościelnych zdobione kirem flagi opuszczono do połowy masztu.

Słowa ostatniego pożegnania w kościele św. Lamberta, nad grobem zmarłego biskupa gdańskiego, wygłosił arcybiskup Kolonii kardynał Joseph Frings.

Prałat Antoni Behrendt, były proboszcz katedry oliwskiej, wsypał na trumnę drugiego biskupa gdańskiego garść ziemi przywiezionej z ojczystego Gdańska.

Ciało złożono w krypcie po stronie Ewangelii w połowie Drogi Krzyżowej. Grób pokryły liczne wieńce, w tym od kanclerza Republiki Federalnej, ministra spraw zagranicznych, wszelkiego rodzaju władz krajowych i przede wszystkim licznych organizacji i indywidualnych gdańszczyzan³³.

Już dwa dni później, 7 marca, papież Paweł VI ustanowił kanonicznie rezydencyjnym biskupem diecezji gdańskiej dotychczasowego koadiutora "sedi datus" Edmunda Nowic-

³³ Ks. S. Bogdanowicz, Karol Maria Antoni Splett, biskup gdański czasu wojny, więzień specjalny PRL, wyd. 2, Gdańsk 1966, s. 301-307.

kiego³⁴. 9 marca Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński otrzymał telegram od kardynała Amleto Cicognani powiadający o tej decyzji³⁵.

11 marca Prymas Polski wystosował do Nominata pismo powiadające o ustanowieniu go biskupem gdańskim, w którym dobitnie wyraża się dotychczasowa troska i starania Prymasa Tysiąclecia o kanoniczne uregulowanie stałej administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, w tym również w Gdańsku.

"Prymas Polski Warszawa, dnia 11 marca 1964 r.
N. 1196/64/P

Jego Eksceleńcja
Najdostojniejszy
Ks. Biskup Edmund Nowicki
Ordynariusz diecezji gdańskiej
w Gdańsku

Uprzejmie podaję do wiadomości, że Jego Świątobliwość Ojciec św. Paweł VI ustanowił kanonicznie Waszą Eksceleńcję rezydencjalnym biskupem diecezji gdańskiej, którą Wasza Eksceleńcja dotychczas zarządzał z woli Stolicy Apostolskiej na prawach ordynariusza. Wynika to z depeszy Sekretariatu Stanu Stolicy Świętej J. Em. Ks. kardynała Cicognani, z dnia 9 marca br., nadesłanej na moje ręce.

Przy tej radosnej sposobności, Ojciec Święty wyraża Waszej Eksceleńcji, Duchowieństwu i Owczarni Mu powierzonej, najlepsze życzenia owocnej pracy apostołskiej i

udziela z głębi serca swego najwyższego błogosławieństwa.

Ta radosna decyzja Ojca Świętego jest niewątpliwym dowodem wielkiej życzliwości Papieża Pawła VI, który gorąco pragnął rozstrzygnąć sprawę diecezji gdańskiej, zgodnie z potrzebami Kościoła św. w naszej Ojczyźnie.

Skoro więc tylko ustały przeszkody dotąd niepokonalne, Ojciec Święty nie zwlekał z decyzją, co jest powodem naszej szczególnej wdzięczności wobec Głowy Kościoła św.

By dać świadectwo prawdzie, muszę tu zaznaczyć, że zarówno śp. Papież Pius XII jak i śp. Papież Jan XXIII, na częste powtarzane przez nas przedłożenia, wyrażali zawsze pełne zrozumienie dla potrzeb polskiej ludności katolickiej w Gdańsku, gotowi byli sprawę pomyślnie rozstrzygnąć, jednak nie zdołali pokonać piętrzących się trudności, nad czym szczerze ubolewali.

To też nasza wdzięczność wobec Jego Świątobliwości Pawła VI jest tym większa. Wyrażamy ją w gorącej modlitwie do Pana Zastępów.

Osobę Waszej Eksceleńcji, Jego Stolicę i Diecezję, Duchowieństwo i Lud Boży oddaję pod szczególną opiekę Pani Jasnogórskiej, Dziewicy Wspomożycielki, i zapewniam, że wspierać Was będę swoją modlitwą i sercem.

W miłości braterskiej
+ Stefan Kard. Wyszyński³⁶.

³⁴ MDG 1964, s. 133.

³⁵ MDG 1964, s. 131.

³⁶ MDG 1964, s. 131.

Trzy dni później, 14 marca nowy gdański ordynariusz wysłał telegram do Ojca Świętego Pawła VI z wyrazami podziękowania za nominację.

15 marca w kościołach diecezji gdańskiej odśpiewano dziękczynne "Ciebie Boże wysławiamy"³⁷.

19 marca w auli Biskupiego Seminarium Duchownego zorganizowano okolicznościową akademię. Jej uczestnicy podpisali list do Ojca św. z wyrazami wdzięczności za nominację³⁸. Nominacja ta stała się okazją do zaproszenia do Gdańska Prymasa Polski Stefana kardynała Wyszyńskiego. Wizyta Prymasa w Gdańsku była bardzo intensywna.

11 kwietnia 1964 r. o godz. 15.00 Prymas Tysiąclecia powitany został w Kołniku na granicy diecezji przez nowo mianowanego ordynariusza biskupa Edmunda Nowickiego, biskupa sufragana Lecha Kaczmarka, wikariusza generalnego ks. prałata Bernarda Polzina i grupę księży. Na Ziemi Gdańskiej czekał Ksiądz Prymasa rozległy zakres posługi pasterskiej, bo aż osiem różnych wystąpień.

Dostojny Gość wstąpił do kościoła parafialnego w Pruszczu Gdańskim, witany u wejścia przez dziekana ks. prałata Józefa Waląga oraz przez dużą rzeszę wiernych. Ks. kardynał Prymas po krótkiej modlitwie przemówił do zebranych i udzielił błogosławieństwa. Z Pruszcza Gdańskiego wyruszył Ks. Prymas w asyście kawalkady kilkudziesięciu samochodów.

Na ulicach Gdańska, Wrzeszcza i Oliwy licznie zgromadzeni wierni serdecznie witali przejeżdżającego kardynała. Po przybyciu do

Oliwy Prymas Tysiąclecia zwiedził odbudowaną z ruin nową siedzibę kurii biskupiej, spotkał się z jej pracownikami i z balkonu wygłosił przemówienie do zgromadzonych na placu katedralnym dzieci. Wieczereczko spożył w towarzystwie biskupów gdańskich i konsultorów diecezjalnych.

O godz. 19.00 w kościele Najśw. Serca Jezusowego we Wrzeszczu uczestniczył w nabożeństwie dla młodzieży, w czasie którego wygłosił kazanie.

W niedzielę, 12 kwietnia o godz. 9.00 odprawił Mszę św. dla dzieci i młodzieży w kościele Gwiazdy Morza w Sopocie. Wygłosił też kazanie adresowane "do młodej Polski rosnącej na Gdańskim Wybrzeżu".

O godz. 11.00 w kościele Mariackim uczestniczył w uroczystej Mszy św. pontyfikalnej, celebrowanej przez nowego gdańskiego ordynariusza, w czasie której wygłosił kazanie zatytułowane "Fidelissima urbs" - "Miasto najwierniejsze".

Przed Mszą św. wikariusz generalny ks. prałat Bernard Polzin odczytał pismo Prymasa Polski informujące Edmunda Nowickiego o mianowaniu go gdańskim biskupem rezydencjalnym. Frekwencja wiernych była tak duża, że największa polska świątynia nie mogła pomieścić ich w szych murach.

Po Mszy św. w refektarzu seminaryjnym w Oliwie podjęto obiadem kapłanów, kleryków oraz liczną grupę laikatu. W czasie obiadu Ksiądz Prymas wygłosił krótkie przemówienie poświęcone problemowi "technicyzmu".

O godz. 17.00 w kaplicy seminaryjnej zgro-

³⁷ MDG 1964, s.133.

³⁸ MDG 1964, s. 145-146.

madziły się siostry zakonne, by wysłuchać przemówienia Ks. kardynała Prymasa.

O godz. 18 w auli seminaryjnej Prymas Polski spotkał się z gdańskim duchowieństwem diecezjalnym i zakonnym, do którego również wygłosił dłuższe przemówienie.

W poniedziałek, 13 kwietnia o godz. 7 Ks. Prymas odprawił recytowaną Mszę św. w kaplicy seminaryjnej i przemówił do alumnów Biskupiego Seminarium Duchownego. Po wspólnym śniadaniu w refektarzu seminaryjnym opuścił Oliwę, wracając do stolicy³⁹.

VI. Milenium Chrztu Polski

We wrześniu 1965 r. ordynariusz gdański biskup Edmund Nowicki powołał szesnastoosobową Komisję diecezjalną, która miała przygotować szczegółowy program uroczystości milenijnych w diecezji gdańskiej.

Komisja odbyła dziesięć spotkań, podczas których wypracowano Instrukcję Milenijną dla diecezji, opublikowaną w Kurendzie 15 marca 1966 r. Ustalono szczegółowy program uroczystości w dniach od 26 do 29 maja 1966 r., poprzedzonych nowenną. Przygotowano propozycję tygodnia milenijnego i triduum z okazji 3 Maja. Opracowano porządek nawiedzenia wędrującego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, obejmujący dekanaty Nowy Staw, Nowy Dwór, Pruszcz Gdański oraz I i II dekanaty gdańskie. Terminarz nawiedzenia opublikowano w Kurendzie z dnia 10 maja 1966 r.

Specjalnie powołana Komisja artystyczna zajęła się przygotowaniem milenijnej wysta-

wy, obrazującej wkład Kościoła w dzieje narodu polskiego, zwłaszcza w jego kulturę, sztukę, naukę, opiekę nad chorymi i ubogimi oraz historię diecezji i Polonii gdańskiej. Zrealizowano dwie wystawy: w krużgankach seminaryjnych oraz w bazylice Mariackiej. Wystawa w seminarium obrazowała dzieje diecezji gdańskiej. Obok danych historycznych umieszczono statystykę powołań kapłańskich, kronikę najważniejszych wydarzeń oraz różne pamiątki i zabytkowe eksponaty. Wystawę w bazylice Mariackiej przygotowali dwaj plastycy z Gdańska Wawrzyniec Samp i Wiesław Pietroń. W dziesięciu działach przedstawiono następujące tematy: dobroczynna działalność Kościoła, w obronie narodu i państwa, zasługi Kościoła w nauce i literaturze, sztuka kościelna w Polsce, "Pod Twoją obronę" - Maryjność narodu, święci i błogosławieni, dawna muzyka polska, w służbie Kościoła i oświaty, rola zakonów w Polsce, dzieje diecezji gdańskiej oraz działalność kościelna Polonii Gdańskiej przed II wojną światową.

Dla upamiętnienia obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski dla kościołów dziekańskich wykonane zostały granitowe tablice milenijne, według projektu Janiny Stefanowicz - Schmidt⁴⁰.

W instrukcji diecezjalnej z dnia 15 marca zalecono rządcom kościołów urządzenie wystaw parafialnych, obrazujących dzieje parafii oraz kronikę wydarzeń i uroczystości. Wskazano również na możliwość zewnętrznych dekoracji kościołów emblematami religijnymi i krzyżami. Wszystkie zatem kościoły w

³⁹ Ksiądz kardynał Prymas Stefan Wyszyński w Gdańsku MDG 1964, s. 146-147.

⁴⁰ Uroczystości Millennium - Gdańsk, Zbiory Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie.

Gdańsku i Sopocie zostały ozdobione krzyżami z żarówek. W związku z tym, poszczególnych rządców kościołów wezwano do wydziału ds. wyznań przy WRN w Gdańsku, gdzie ostro domagano się usunięcia krzyży, motywując to koniecznością uzyskania zezwolenia na zewnętrzne dekoracje budynków zabytkowych. Wobec opornych grożono karami. Nikt z księży krzyża nie usunął, ani nie zapłacił nałożonej administracyjnie grzywny. W takiej sytuacji władze wyznaniowe chciały posłużyć się presją kurialną.

Do wydziału d/s wyznań wezwany został wikariusz generalny ks. prałat Bernard Polzin. Przedstawiono mu zastrzeżenia odnośnie dekoracji zabytkowych obiektów, rozciągając je także na kościoły nie zabytkowe. Domagano się uzyskania zezwoleń urzędu cenzury na planowane wystawy. Sugerowano stanowczo, aby kuria biskupia wydała zakaz dekorowania kościołów i plebanii flagami biało - żółtymi, gdyż są to flagi państwa Watykańskiego, z którym PRL nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych⁴¹.

14 maja z ambon kościołów diecezji odczytano Komunikat o gdańskich uroczystościach Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce.

38 21 maja odczytany został list pasterski biskupa ordynariusza Edmunda Nowickiego "O hołdzie wdzięczności, jaki Bogu złożą Diecezja Gdańska za Tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce"⁴².

24 maja 1966 r. do kurii biskupiej w Gdańsku-Oliwie przybył kierownik wydziału d/s wyznań Jan Szewczyk. W rozmowie z nim

uczestniczyli biskup sufragan Lech Kaczmarek, wikariusz generalny prałat Bernard Polzin i ks. Jerzy Rumiński. Jan Szewczyk domagał się, aby podać dokładne godziny oraz trasę przejazdu Obrazu Matki Boskiej i zapytywał, czy przewiduje się witanie Ks. Prymasa przy figurach przydrożnych.

W odpowiedzi biskup sufragan ogólnikowo wyjaśnił, że zarówno Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, jak i Prymas Polski przybędą normalną drogą i nie przewiduje się przywitań przy figurach, ani też kawalkad samochodów i motocykli. Biskupi będą przybywali z różnych kierunków i o różnych porach. Dla zapewnienia porządku przed katedrą przewiduje się ustawienie porządkowych, którzy będą kierować ruchem.

W przeddzień uroczystości milenijnych na głównej trasie od Pruszcza do Oliwy, w najbardziej eksponowanych miejscach, ukazały się olbrzymie plansze mówiące o wrogu wobec Polski postawie nieżyjącego już od dwóch lat biskupa Karola Marii Spletta oraz księży, których określano mianem zdrajców. Szczególnie olbrzymie plansze z szyderczy mi podobiznami biskupa gdańskiego K. M. Spletta umieszczono naprzeciwko dworca głównego w Gdańsku i na rondzie tramwajowym w Oliwie.

Plansze dodatkowo wzmocnione były napisami: "Nie wybaczymy, nie zapomnimy", "Nie zapomnimy, że Niemcy wymordowali ponad 5 milionów Polaków" itp. Niektóre z tych plansz zniszczone zostały przez gdańszczan już 27 maja. Dwie największe i najbar-

⁴¹ Uroczystości Millenium Gdańsk, Zbiory Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie.

⁴² MDG 1966 s. 353-355.

dzieci okazałe, znajdujące się naprzeciwko dworca w Gdańsku i na rondzie w Oliwie, zostały demonstracyjnie zniszczone i spalone 29 maja.

W zbiorach Instytutu Prymasowskiego znajduje się notatka wspominająca o tych wydarzeniach:

"Spalenie planszy przed dworcem głównym w Gdańsku w dniu 29 V br miało charakter manifestacyjny. W związku ze wzmiankowanymi wydarzeniami - nastąpiły aresztowania. Co do liczby aresztowanych - brak szczegółów. Prasa nie podała żadnych wiadomości o wzmiankowanych wydarzeniach. Wiadomo jednak, że kilka osób otrzymało wyrok więzienia od pół do półtora roku"⁴³.

Uroczystości jubileuszowe w Gdańsku rozpoczęły się 25 maja, ponownym pięciodniowym nawiedzeniem wędrującego Obrazu Jasnogórskiej Królowej Polski⁴⁴.

Wędrujący Obraz Jasnogórskiej Pani przybył do granicznego Kałdowa w godzinach wieczornych 25 maja 1966 r. Następnego dnia rozpoczęła się peregrynacja. Inaugurował ją, uroczystą Mszą św. o godz. 9 biskup sufragan Lech Kaczmarek. Tego samego dnia wędrujący Wizerunek nawiedził parafie: Lasowice Wielkie, Nowy Staw, Marynowy i Nowy Dwór Gdański. W piątek 27 maja: Ostaszewo, Kieźmark, Suchy Dąb, Pszczółki i Pruszcz Gdański, gdzie przebywał do godz. 17 w sobotę. Obrazowi towarzyszył pracownik Kurii ks. Władysław Ciastoń SAC, który we wszystkich parafiach nawiedzenia wygłaszał kazania.

W sobotę 28 maja o godz. 17.30 Obraz

Nawiedzenia przybył do Katedry Oliwskiej. Wokół katedry, mimo przejmującego zimna, zgromadziło się kilkanaście tysięcy gdańszczan oczekujących na Obraz Matki Boskiej oraz na przyjazd Kardynała Prymasa. Setki dzieci i młodzieży oczekiwały z kwiatami. Śpiewano pieśni maryjne. Obraz powitał biskup sufragan Lech Kaczmarek.

Wkrótce potem, bo o godz. 18.15, po triumfalnym przejeździe przez Gdańsk, do rezydencji biskupiej w Oliwie przybył Prymas Tysiąclecia Stefan Kardynał Wyszyński.

Po drodze w Gdańsku i we Wrzeszczu tysiące ludzi entuzjastycznie pozdrowiało Ks. Prymasa. Wśród nich było dużo dzieci i młodzieży, choć w szkołach zorganizowano w tym czasie wiele atrakcyjnych wyjazdów poza miasto.

Auto z Prymasem tłum kilkakrotnie usiłował podnieść do góry i nieść na swych rękach. Samochód okazał się jednak zbyt ciężki. Zaciekłość władz wyprowadziła na ulice jeszcze większe tłumy, niż można było się spodziewać.

W zastępstwie biskupa ordynariusza Edmunda Nowickiego, który chorował, Prymasa Polski powitał w Oliwie biskup sufragan Lech Kaczmarek, z gronem kilku pracowników kurialnych.

O godz. 19.00 w Katedrze Oliwskiej odbyło się nabożeństwo dla młodzieży szkół średnich z udziałem krajowego duszpasterza młodzieży biskupa Jerzego Stroby. W imieniu 7 tysięcy zebranych przemówił uczeń Liceum w Oliwie Andrzej Basiński. Powiedział m.in.: "Młodzież diecezji gdańskiej przeżywa dziś

⁴³ Uroczystości Millenium Gdańsk, Zbiory Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie
⁴⁴ Ks. Władysław Ciastoń, Ponowne nawiedzenie Diecezji Gdańskiej przez kopię cudownego Obrazu Matki Boskiej Czechochowskiej w dniach od 25 - 29. V. 1966 r., MDG 1966 s. 367-368.

podniosłe chwile. Na zegarze naszych dziejów wybijają milenijna godzina: tysiąc lat chrześcijaństwa w Polsce. Zebraliśmy się w katedrze, aby podziękować Panu Bogu za łaskę Chrztu Świętego... Przymierzamy, że w drugim tysiącleciu dochowamy - wzorem naszych Ojców - wierności Bogu, Kościołowi i Ewangelii. Tak nam dopomóż Bóg za przyczyną Patrona diecezji gdańskiej św. Wojciecha".

Następnie chór chłopięco-męski z parafii św. Franciszka z Gdańska-Emaus wykonał "Bogurodzicę". Młodzież zaprezentowała milenijną inscenizację. Po odmówieniu Wyznania Wiary wysłuchano przemówienia biskupa Jerzego Stroby. Następnie młodzież śpiewała szereg pieśni, na przemian z chórem. Hymnem "Boże, coś Polskę" i błogosławieństwem biskupa zakończono nabożeństwo dla młodzieży szkół średnich⁴⁵.

Punktualnie o godz. 20 do kościoła Najśw. Serca Jezusowego we Wrzeszczu przybył Prymas Polski oraz kilku biskupów. W przepelnionym młodzieżą kościele, po liturgicznym powitaniu przez ks. proboszcza Pawła Baranowskiego i odśpiewaniu Apelu Jasnogórskiego, przemówił student III roku Politechniki Gdańskiej.

40 Podkreślił, że "młodzież stanowi ogniwo łączące dwa tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce i że ambicją kształcących się ludzi jest przeżywanie religii z największą świadomością."

Młodzież wręczyła Prymasowi duży bursztynowy różaniec oraz wykutą w miedzi

paterę z napisem: "W hołdzie Prymasowi Polski - młodzież studencka Wybrzeża, 966 - 1966". Chór odśpiewał "Kantatę Jubileuszową na Tysiąclecie Chrztu Polski" skomponowaną przez ks. Józefa Orszulika, do której słowa ułożył sufragan gdański biskup Lech Kaczmarek⁴⁶. Następnie duszpasterz akademicki ks. Bogdan Napierała zwrócił się do Prymasa z prośbą o pasterskie słowo i błogosławieństwo, uwypuklając myśl świadomego i radosnego włączenia się młodzieży Wybrzeża w łańcuch wielkich uroczystości: Gniezna, Poznania, Częstochowy, Krakowa i Piekar Śląskich, jako dalsze ogniwo święta Tysiąclecia.

Młodzież, w skupieniu i z wielką uwagą, wysłuchiwała obszernego, bo zajmującego 15 stron maszynopisu, przemówienia Prymasa Polski. Po przemówieniu, Prymas i biskupi udzielili zebranej młodzieży pasterskiego błogosławieństwa. Na zakończenie odbyło się krótkie nabożeństwo majowe, celebrowane przez ks. Mariana Florkowskiego. W wieczornym spotkaniu młodzieży we Wrzeszczu uczestniczył arcybiskup krakowski Karol Wojtyła⁴⁷. Dostojnych gości zęgnął tłum młodzieży, wznosząc okrzyki i śpiewając: "Sto lat".

Centralne obchody jubileuszowe odbyły się w bazylice Mariackiej w Gdańsku 29 maja 1966 roku, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, z udziałem Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego i 42 biskupów, wśród nich ks. arcybiskupa Karola Wojtyły⁴⁸.

45 Uroczystości Millenium Gdańsk, Zbiory Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie.

46 MDG 1966 s. 369.

47 A. Boniecki, Kalendarium życia Karola Wojtyły, Kraków 1983 s. 255.

48 Ks. Andrzej Żebrowski, Obchody Sacrum Poloniae Millennium w Gdańsku w dniach 28 i 29. V. 1966 r. MDG 1966 s. 368 - 372.

W przeddzień, czyli w sobotę o godz. 20.40, u wrót bazyliki Mariackiej, powitano wędrujący Obraz Królowej Polski. Oczekiwało go ok. 15 tysięcy gdańszczan. Obraz został umieszczony w kaplicy kapłańskiej. Przez całą noc czuwali przy nim na modlitwie wierni z gdańskich parafii i kościołów rektorskich, według ustalonej kolejności⁴⁹.

W niedzielę o godz. 8 rano biskupi odprawili Msze św. w różnych kościołach diecezji. Kardynał Prymas celebrował w Katedrze Oliwskiej. Po Mszy św. spotkał się w kaplicy seminarnej z alumnami i przemówił do nich. Ksiądz arcybiskup Karol Wojtyła odprawił Mszę św. w kościele Najśw. serca Jezusowego we Wrzeszczu⁵⁰.

W bazylice Mariackiej i na placu przed nią, od rana pełniła służbę porządkową 150 osobowa grupa stoczniovców, zorganizowana przez ks. proboszcza Feliksa Wołosa z Gdańska-Chełma. Otworzono również pięć punktów pomocy medycznej i dwa punkty informacyjne.

Prowadzony był śpiew ludu. Na zewnątrz kierował nim ks. prof. Tadeusz Gocłowski, wewnątrz zaś Bazyliki ks. mgr Jerzy Rumiński.

O godz. 10.15 do Kaplicy Królewskiej przybyli biskupi uczestniczący w uroczystości. Przywdziali w niej szaty liturgiczne.

Pogoda była wprost fatalna. Było zimno i padał ulewny, ciągły deszcz. Wspólnota wiernych wypełniała jednak szczerze Bazylikę i otaczające ją place i ulice. Panował nastrój modlitewny.

O godz. 10.30, na dźwięk hejnału kaszubskiego, z Kaplicy Królewskiej do Bazyliki

Mariackiej wyruszyła milenijna procesja.

Procesję otwierali ludzie morza, marynarze, portowcy i rybacy, niosąc krzyż osłonięty siecią rybacką. Za nimi kobiety w strojach kaszubskich niosły otwartą księgę Ewangelii. Stoczniovcy na specjalnym feretronie nieśli portret papieża Pawła VI. Ministranci nieśli płonący znicz wiary. Delegacje przedszkolaków i młodzieży gimnazjalnej szły z nowymi sztandarami, które poświęcić miał kardynał Prymas. Młodzież akademicka niosła duży bursztynowy różaniec, przeznaczony jako milenijne wotum na Jasną Górę. Procesję tworzyły długie szeregi duchowieństwa, sióstr zakonnych, delegacje kapituł z Krakowa, Gniezna, Poznania i Pelplina, przedstawiciele Senatów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Akademii Teologii Katolickiej z Warszawy, 42 biskupów i kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski.

W bramie bazyliki Mariackiej nastąpiło liturgiczne powitanie Prymasa i celebransów przez proboszcza ks. prałata Józefa Zator-Przytockiego. Następnie procesja milenijna przeszła do kaplicy kapłańskiej. Po krótkiej modlitwie przybyłych Pasterzy powitał przedstawiciel młodzieży. Nawiązał on do śmierci polskich kapłanów pomordowanych w czasie wojny, którym poświęcona jest kaplica. Przy śpiewie Apelu Jasnogórskiego, wędrującą Ikonę przeniesiono do prezbiterium. Zostało ono w związku z Milenium trwale podwyższone. Tu biskupów przywitały dzieci w strojach kaszubskich. Następnie zjednoczone chóry, na przemian z orkiestrą, wykonały kantatę mile-

⁴⁹ Uroczystości Millenium Gdańsk, Zbiory Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała wyszyńskiego w Warszawie.
⁵⁰ Adam Boniccki, Kalendarium życia Karola Wojtyły, Kraków 1983, s. 255.

nijną skomponowaną przez ks. Józefa Orszulika, do której słowa ułożył sufragana gdański biskup Lech Kaczmarek.

Z kolei przemówienie powitalne wygłosił ordynariusz gdański biskup Edmund Nowicki. On też przeczytał telegram nadesłany przez Ojca św. Pawła VI. Treść telegramu wierni nagrodzili długotrwałymi oklaskami.

Rozpoczęła się koncelebrowana Msza św. Przewodniczył jej ordynariusz gdański biskup Edmund Nowicki. Koncelebrowali biskupi: Stefan Bareła, Józef Drzazga, Franciszek Jedwabski, Franciszek Jop, Michał Klepacz, Wilhelm Pluta, Ignacy Świrski i Bolesław Taborski. Równocześnie dla tych, którzy nie zmieścili się w świątyni, biskup Ignacy Jeź celebrował Mszę św. na tarasie odbudowywanej plebanii⁵¹. Kazanie wygłosił Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński.

42 Było ono wielokrotnie przerywane niemilknącymi oklaskami, tak, iż Prymas musiał dodawać "wstawki" w rodzaju: "Najmilsze Dzieci! Pragnę was prosić, abyście swój entuzjazm odłożyli na później, gdy wyjdziemy z tej świątyni. A na razie pokornie was proszę, abyście wasze błogosławione dłonie położyli sobie na sercu, bo i ja przemawiam do was nie dłońmi, a sercem. Zapewniał mnie wasz Arcypasterz, że Lud Gdański jest posłuszny swojemu Biskupowi. Może i mnie troszkę, chociaż przez kilka minut, posłucha".

Odśpiewano okolicznościową modlitwę wiernych. Z rąk Prymasa Komunię św. przyjęli przedstawiciele dzieci, młodzieży i delegaci

ze wszystkich parafii gdańskich.

Po Mszy św. odmówiono uroczyste Wyznanie Wiary. Prymas Polski poświęcił dwa nowe sztandary dla dzieci i młodzieży oraz tablice milenijne dla kościołów dziekańskich.

Następnie udzielił jubileuszowego błogosławieństwa papieskiego. Po nim odśpiewano dziękczynne "Te Deum" Tysiąclecia. Biskupi udzieliли wspólnie błogosławieństwa pasterskiego. Odśpiewano hymn "Boże coś Polskę".

Następnie Prymas Polski i przedstawiciele Episkopatu udali się na taras, nie odbudowanej jeszcze, plebanii mariackiej. Tu odbył się dialog Ks. Prymasa, obok którego znalazł się afrykański student, serdecznie objęty ramieniem kardynała Prymasa, ze zgromadzeniem wiernych, szczerze wypełniających plac przed Bazyliką i ulicę Św. Ducha.

W archiwum prymasowskim znajduje się tylko jego zakończenie, spisane z taśmy magnetofonowej: "... którą ześmy wraz z waszym Arcypasterzem, Episkopatem całej Polski zanieśli Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, przez Maryję Jasnogórską, jako akt dziękczynny Polski zawsze wiernej, za tysiąc lat wierności Bogu, Chrystusowi, Ewangelii, Krzyżowi, Kościołowi i jego pasterzom. Obecnie, najmilsze dzieci, ponowimy nasze błogosławieństwo, które wprawdzie przez te mury dotarło i do was, ale błogosławić bez końca jest naszym biskupim zadaniem i posłannictwem. Dlatego też prosząc was pokornie, drogi ludu gdański, abyście na Biskupów nie krzyczeli, całym sercem was błogosławimy. Sit Nomen Domini."⁵²

Po Mszy świętej Ksiądz Prymas, jak wspo-

⁵¹ Ks. Andrzej Żebrowski, Obchody Sacrum Poloniae Millennium w Gdańsku w dniach 28 i 29 maja 1966 r. MDG 1966 s. 368 - 372.

⁵² Uroczystości Millennium Gdańsk, Zbiory Instytutu Prymasowskiego Stefana kardynała Wyszyńskiego w Warszawie.

mina w zapiskach "Pro memoria", z trudem tylko mógł "wydostać się z uścisków miłości". Nie pomogły żadne kordony. Przejście przed jadącym wolno samochodem trwało prawie pół godziny. O godz. 14.30 przedostał się wreszcie na główną trasę i udał się w kierunku Bydgoszczy, nie jadąc już, z braku czasu, do Oliwy na obiad.

O godz. 15.00 Biskupi i zaproszeni goście przybyli do seminarium duchownego w Oliwie na posiłek.

O godz. 16.00 w kaplicy sióstr elżbietanek przy Placu 1 Maja, sekretarz Episkopatu biskup Bronisław Dąbrowski spotkał się z siostrami zakonnymi pracującymi w diecezji gdańskiej. Następnie od godz. 17 siostry podjęły modlitewne czuwanie przy Obrazie Matki Boskiej.

O godz. 20.00 biskup sufragan Lech Kaczmarek pożegnał w Bazylice wędrujący Wizerunek Jasnogórskiej Pani.

Uroczystości milenijne zakończyły się wielkim sukcesem ludzi wiary. Opublikowane zostały w wydaniu książkowym "Zapiski Milenijne" Stefana kardynała Wyszyńskiego. Odnotowane są w nich również uwagi Prymasa Tysiąclecia dotyczące obchodów gdańskich⁵³.

Ciekawa jest ocena przebiegu uroczystości milenijnych dokonana dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez Urząd Spraw Wewnętrznych WRN w Gdańsku. Świadczy ona wymownie o prymitywnych metodach walki z Kościołem, które nie przyniosły oczekiwanych rezultatów i o żałosnym poziomie intelektualnym jej komunistycznych autorów.

"Prezydium WRN w Gdańsku do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, pi-

smo nr USW II-/0379/9/66, tajne, egz. nr 1...

Dnia 29 maja br. kardynał Wyszyński o godz. 10.30 w asyście kilku biskupów przybył na plac przed kościołem Mariackim w Gdańsku, na którym łącznie z wnętrzem kościoła zgromadziło się ok. 30 000 osób. Zebrany tłum przed kościołem zgotował kardynałowi żywą owację, wznosząc okrzyki: "niech żyje" i intonując "Sto lat". Padały też pojedyncze okrzyki: "żądamy religii w szkołach". Były też liczne oklaski. Z pobliskich domów położonych przy placu przykościelnym mieszkańcy ich rzucali z okien kwiaty. Wiele okien w domach było udekorowanych emblematami religijnymi, hasłami o treści religijnej oraz palącymi się świecami. W czasie nabożeństwa, które odbywało się w kościele Mariackim, kardynał wygłosił kazanie. Kazanie to było akcentowane różnymi zwrotami nawołującymi do wypowiedzenia żywej wiary, bo wiara i nadzieja zwycięży. kardynał zaznaczył, że dopiero miłość do Boga sprawia, że przestaniemy mówić "ja tu rządzę", a winniśmy mówić "ja tu służę". (W tym momencie nastąpiły oklaski). Kardynał jednak mówił, by oklaski te zostawić na później, gdy wyjdą ze świątyni. Kazanie to było słyszane na zewnątrz kościoła przez głośniki zainstalowane w liczbie 8 (zezwole nie było tylko na użycie 2 głośników). Czas nagłośnienia został przekroczony.

Równocześnie z odbywającym się nabożeństwem wewnątrz kościoła na budynku plebanii odbudowanej do wysokości I piętra urządzono ołtarz połowy, na urządzenie którego nie ubiegano się o zezwolenie, przy którym jeden z biskupów odprawił fragment nabożeń-

⁵³ Stefan kardynał Wyszyński, Zapiski milenijne. Wybór z dziennika "Pro memoria" z lat 1965-1967, Warszawa 1966, s. 96-99.

stwa transmitowanego również przez głośniki. Po mszy w kościele, w której uczestniczyło 44 biskupów, kardynał Wyszyński w towarzystwie biskupów wszedł na stopnie ołtarza polowego i udzielił błogosławieństwa zebranym na placu wiernym. Uroczystości te zakończyły się ok. godziny 14.00. Wychodzącego kardynała tłumy wiernych przez kilkanaście minut oblegały, wznosząc okrzyki na jego cześć. Bezpośrednio po zakończeniu uroczystości kardynał opuścił Gdańsk, udając się samochodem do Bydgoszczy. Należy zaznaczyć, że wielu uczestników głównych uroczystości w Gdańsku przybyło własnymi samochodami, które w liczbie około 400 zaparkowano na ulicach przyległych do obrębu kościoła...

44

Uroczystości milenijne w Gdańsku były na kilka dni przedtem mocno propagowane przez kurie gdańską i kler. Temu celowi służyły liczne wystąpienia księży z ambon, nawołujących wiernych do masowego uczestnictwa. Te wszystkie poczynania kleru spowodowały dość żywe zainteresowanie uroczystościami kościelnymi w Gdańsku wśród wiernych, którzy ze szczególnym zainteresowaniem oczekiwali na przyjazd kardynała. Atmosferę napięcia nerwowego dodatkowo spowodowały publiczne wystąpienia niektórych biskupów w dniach 28 i 29 maja br. Odnosiło się wrażenie, że owacje zgotowane kardynałowi Wyszyńskiemu były wyrazem zmanifestowania solidarności części wiernych z jego stanowiskiem zajmowanym w stosunkach z władzami państwowymi. Część wiernych witała kardynała nie tylko jako głowę Kościoła, ale również

jako przywódcę opozycji w sprawach natury religijnej. "Chyba polit"⁵⁴.

W powyższym klimacie doszło do szeregu incydentów wywołanych przez sfanatyzowane elementy, głównie spośród młodzieży. Incydenty te polegały na uszkodzeniu względnie zniszczeniu propagandowych plasz, ustawionych przez władze miejskie na głównych ulicach miasta. Najbardziej drastyczny przebieg miał miejsce incydent dnia 29 maja br. o godzinie 14.30 przed dworcem głównym w Gdańsku, gdzie tłum w liczbie około 300 osób zebrany po wyjściu z kościoła Mariackiego zdemolował i podpalił plasz propagandowe. Bezpośredni sprawcy w liczbie około 30 łącznie z podejrzanyimi zostali zatrzymani przez zmuszone do interwencji oddziały zmortoryzowane MO. Interwencja ta nie napotkała na żadne przeszkody i zgromadzony tłum w kilkanaście minut się rozszedł. W wyniku interwencji przekazano 14 osób władzom sądowym, 10 osób z tego ukarano, w tym: aresztem trzymiesięcznym - 1 osobę, czteromiesięcznym - 3 osoby, sześciomiesięcznym - 6 osób. Jedną osobę przekazano do Wydziału dla Nietletnich. W stosunku do pozostałych 3 osób dotychczas sąd nie orzekł kary⁵⁵. W trybie karno-administracyjnym orzeczono kary pieniężne w kwocie do 1500 zł w stosunku do 4 osób. Ukarani wywodzili się ze środowiska rzemieślniczego i robotniczego.

Niezależnie od powyższych incydentów miały również miejsce inne fakty wrogiej działalności. I tak: w nocy z dnia 28 na 29 maja br. w Gdańsku - Wrzeszcu na murach domów

⁵⁴ Dopisane ręcznie.

⁵⁵ Zostali później skazani: Józef Paluszynski na 10 miesięcy aresztu, Wacław Szulc na 1 rok więzienia i Edmund Paruzel na 2 lata więzienia, por. S. Bogdanowicz, Karola Maria Antoni Splett biskup gdański, więzień specjalny PRL, Gdańsk 1996, s. 311.

mieszkalnych pojawiły się swastyki wymalowane farbą olejną. W tej samej dzielnicy na jednym z domów mieszkalnych nalepiono kartkę z napisem: "Żądamy lojalności władz miejscowych wobec Kościoła"...

Na kilka dni przed uroczystościami kościelnymi w Gdańsku miejscowe władze państwowe udekorowały główną trasę przejazdu kardynała Wyszyńskiego propagandowymi planszami nawiązującymi głównie do zbrodni hitlerowskich popełnionych na narodzie polskim i związaną z tym kwestią przebaczenia, a poza tym zaplanowały szereg przedsięwzięć mających na celu wpłynięcie na zmniejszenie frekwencji uczestników imprez kościelnych.

Zorganizowano wojewódzki wiec ludności wiejskiej z okazji Święta Ludowego w Wejherowie, duży festyn kulturalny z okazji zakończenia dni książki, prasy i oświaty na moło w Sopocie, atrakcyjne występy zespołów big-beatowych w Operze Leśnej w Sopocie, turniej żużlowy z udziałem zawodników czechosłowackich w Gdańsku oraz mecz piłki nożnej pomiędzy Lechią - Gdańsk a Ruchem - Chorzów. Ponadto część młodzieży szkolnej wzięła udział w kilkudniowych wycieczkach poza teren Gdańska.

Zarówno wśród kleru, jak i części społeczeństwa usłyszeć można było komentarze zarzucające władzom państwowym niepotrzebną ingerencję mającą na celu ograniczenie zasięgu imprez kościelnych przez jakoby złośliwe organizowanie w tym czasie wycieczek młodzieży szkolnej i inne imprezy zmierzające do tego celu. Krytykowano także termin ustawienia plansz propagandowych na

trasie przejazdu kardynała Wyszyńskiego, dopatrując się w tym intencji wymierzonej przeciwko hierarchii Kościoła katolickiego.

W całej uroczystości milenijnej zorganizowanej na terenie Gdańska nie stwierdzono zaangażowania się do tych uroczystości milenijnych miejscowego Stowarzyszenia PAX i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego⁵⁶.

Pięć dni po uroczystościach milenijnych, dnia 4 VI 1966 r. do urzędu d/s wyznań przy prezydium WRN wezwany został sufragan gdański biskup Lech Kaczmarek, jako przewodniczący Komisji Obchodów Tysiąclecia w diecezji gdańskiej. Wezwano go w charakterze strony z art. 51 Kodeksu postępowania administracyjnego. Biskupowi Lechowi Kaczmarekowi towarzyszył ks. mgr Jerzy Rumiński. Ze strony Wydziału d/s Wyznań wystąpili: kierownik mgr Jan Szewczyk i jego zastępca Mazur. Jan Szewczyk wytoczył biskupowi następujące zarzuty:

a/ Ks. biskup podał mylne informacje odnośnie prywatnego przyjazdu Ks. Prymasa. Tymczasem przejazd Prymasa przez Gdańsk był zorganizowany. Księża z ambon informowali o godzinie przejazdu i zachęcali do powitania Obrazu Matki Boskiej i Ks. Prymasa.

b/ Ks. biskup nie wspominał o kawalkadzie motorów i samochodów, które towarzyszyły Obrazowi Matki Boskiej i Ks. Prymasowi od Pruszcza Gdańskiego aż do katedry w Oliwie.

c/ Nagłośnienie placu przy Bazylice Mariackiej było większe, niż na to zezwalało odnośne pismo.

⁵⁶ Uroczystości milenijne 1966 roku. Sprawozdania Urzędów Spraw Wewnętrznych, Warszawa 1966, s. 38 - 39.

d/ Handlarze fotografii i pamiątek byli wysłani w porozumieniu z władzami duchownymi.

e/ Manifestacyjny pochód wieczorem w dniu 29 V był zorganizowany i prowadzony przez siostry zakonne.

f/ W tłumie było słychać okrzyki o wydzwięku antypaństwowym i ludzie śpiewali "Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie".

W odpowiedzi biskup Lech Kaczmarek wyjaśnił, że manifestacyjne powitanie, na trasie przejazdu, Obrazu Matki Boskiej i Ks. Prymasa było samorzutne, a nie z góry zaplanowane i reżyserowane. Kawalkada samochodów i motorów była inicjatywą spontaniczną gdańszczan, nie było w tym względzie żadnych zarządzeń Kurii Biskupiej. Godziny przejazdu Obrazu i ks. Prymasa, wskutek zgromadzonych na trasie tłumów, zbiegły się i dlatego opóźnił się przejazd Obrazu Matki Bożej. Nagłośnienie, które zastosowano na placu przy Bazylice Mariackiej było słabsze, aniżeli przewidywało odnośne pismo, jakie wniósł ks. prałat Józef Zator - Przytockki do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Handlarze pamiątek to ludzie spoza Wybrzeża. Towarzyszą oni wszystkim uroczystościom milenijnym. Pochód manifestacyjny w Gdańsku wieczorem 29 maja był spontaniczny. Siostry znalazły się w nim tylko przygodnie, gdyż wracały tymi samymi ulicami w kierunku dworca głównego. Okrzyki nie podlegają kontroli Władz Kościelnych. Tym bardziej, że wznoszone one były na ulicach. W bazylice Mariackiej prowadzący śpiewy śpiewał inną wersję hymnu "Boże, coś Polskę".

Przy tej okazji obaj reprezentanci Wydzia-

łu zaatakowali również wypowiedzi z kazań biskupa sufragana, których treść, jak np. w kazaniu w Sopocie w dniu Bożego Ciała, budzi zastrzeżenia. Atakowano również kazania biskupów wygłoszone w Gdańsku, w różnych kościołach, podczas uroczystości milenijnych.

Grzywną obłożono proboszcza bazyliki Mariackiej ks. prałata Józefa Zator-Przytockiego za zorganizowanie, bez zezwolenia urzędu kontroli prasy, publikacji i widowisk, wystawy wewnątrz bazyliki, obrazującej wkład Kościoła w tysiącletnie dzieje Polski. Wezwania płatności grzywny przysyłano systematycznie do 20 listopada. Proboszcz odmawiał jej zapłacenia⁵⁷.

Jesienią biskup sufragan Lech Kaczmarek przygotował w Gdańsku milenijne sympozjum naukowe dla inteligencji Wybrzeża. Odbyło się ono w dniach 24 i 25 września 1966 roku w Katedrze Oliwskiej.

Pierwszego dnia, w sobotę sympozjum zainaugurowano hymnem do Ducha Świętego, w polifonicznym wykonaniu chóru parafialnego z "Gwiazdy Morza" w Sopocie. Zebranych powitał biskup ordynariusz Edmund Nowicki. Wygłoszono dwa wykłady: "Humanizm chrześcijański w literaturze minionego tysiąclecia" - dr Józef M. Świącicki i "Kształtowanie się idei duszpastersko - wychowawczych w polskim tysiącleciu" - prof. dr Stefan Kunowski z KUL.

W niedzielę wygłoszone zostały także dwa wykłady: "Kościół wobec kultury społecznej Polski w XIX i XX wieku" - prof. dr Czesław Strzeszewski z KUL i "Walka ludności Polskiej o życie religijne na Pomorzu Gdańskim

⁵⁷ Uroczystości Milenium Gdańsk - Zbiory Instytutu Prymasowskiego Stefana kardynała Wyszyńskiego w Warszawie.

pod zaborem Pruskim" - dr Eugeniusz Myczka. Wykłady przedzielone były koncertem wokalnym i organowym. Prelegenci odpowiadali również na pytania słuchaczy. Podsumowania wykładów dokonał i dyskusję prowadził biskup sufragan.

Na zakończenie, tak pierwszego jak i drugiego dnia, odbyło się nabożeństwo Eucharystyczne. W sympozjum uczestniczyło ok. 700 osób⁵⁸.

VII. Pogrzeb biskupa Edmunda Nowickiego

W kwietniu 1968 roku biskupowi gdańskiemu Edmundowi Nowickiemu wszczepiono stymulator serca⁵⁹. Na początku 1971 r. lekarze zalecili jak najszybszą jego wymianę. 20 lutego 1971 roku w klinice kardiologicznej w Warszawie przeprowadzono operacyjną wymianę aparatu. Operacja się udała. Niestety wywiązała się infekcja, która spowodowała zgon biskupa ordynariusza gdańskiego.

Wydarzenia te opisuje towarzyszący biskupowi ówczesny jego kapelan ks. Jan Majder: "W tydzień po operacji, w sobotę 27 lutego po południu zaczęło się najgorsze, najpierw mocne dreszcze, potem silna gorączka i po raz pierwszy utrata przytomności. Ks. Biskup zdawał sobie jasno sprawę z tego, że to już koniec. Prosił o przybycie kapelana szpitalnego z sakramentem chorych. Podczas udzielania sakramentu wsłuchiwał się w modlitwy wy-

mawiane przez kapelana i często prosił, żeby to robił wolniej i głośniej. Było widać, jak mocno przeżywał tę chwilę. A kiedy wszyscy opuścili niewielki pokoik, na środku którego stało łóżko chorego, jeszcze długo rozmawialiśmy. Wtedy to właśnie zegnał się ze swoimi diecezjanami i przekazał dla nich swoje arcybiskupskie słowa. Starałem się je dokładnie zapisać, chociaż nie było to łatwe"⁶⁰.

Zgon biskupa nastąpił 10 marca 1971 roku o godz. 14.15⁶¹. Kilka minut później wiadomość ta dotarła do Oliwy. O godz. 15.30 biskup sufragan zebrał kilku najbliższych pracowników Kurii Biskupiej, aby omówić niezbędne działania.

Następnego dnia, w czwartek 11 marca w godzinach porannych konsultorzy diecezjalni jednogłośnie wybrali biskupa sufragana Lecha Kaczmarka wikariuszem kapitułnym osieroconej diecezji gdańskiej. W pierwszym rzędzie zajął się on przygotowaniem pogrzebu zmarłego Ordynariusza. Zawiadomił o zgonie Ojca św. i właściwe dykasterie Stolicy Apostolskiej oraz Prymasa Polski i episkopat. Wystosował również odezwy do duchowieństwa i wiernych diecezji gdańskiej. Obie były opatrzone datą 10 marca⁶².

W czwartek 11 marca w późnych godzinach wieczornych zwłoki zmarłego Arcybiskupa przywieziono do Gdańska i złożono w Kaplicy Wszystkich Świętych Bazyliki Mariackiej. Następnego dnia przeniesiono je do Kaplicy Kapłańskiej, gdzie odśpiewano modlitwę bre-

⁵⁸ Ks. Jerzy Rumiński, Milenijne sympozjum naukowe. Katedra Oliwska 24 i 25 września 1966 roku, MDG 1967 s. 115 - 116 oraz MDG 1979 s. 46.

⁵⁹ MDG 1968 s.122

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Zgon biskupa Edmunda Nowickiego - AAG.

⁶² Ks. S. Bogdanowicz, Lech Kaczmarek, biskup gdański, Gdańsk 1994, s. 63-64.

wiarzową. Następnie biskup wikariusz kapitułny odprawił Mszę św. żałobną i wygłosił kazanie, kreślące postać zmarłego Biskupa i jego oddanie dla ludu Bożego.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w niedzielę 14 marca. O godz. 15.00 do Bazyliki Mariackiej, przystrojonej kirem i flagami o barwach kościelnych i narodowych, przybyli: Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński, 28 biskupów, wikariusz kapitułny osieroconej diecezji, przedstawiciele senatu KUL, Kapituł, zakonów oraz władz wojewódzkich. Ołbrzymią świątynię oraz przyległe ulice i place wypełnił tłum wiernych. Mszę św. celebrował ks. biskup A. Wronka. Kazanie wygłosił Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński. Nawiązując do biblijnego obrazu płonącego krzewu, podkreślił wieczną trwałość Kościoła i przedstawił postać zmarłego Biskupa w aspekcie jego trudu i poświęcenia w pasterskim posługiwaniu na Ziemi Gorzowskiej i Gdańskiej. Liturgię prowadził ks. wicerektor Seminarium Duchownego Tadeusz Goćłowski, późniejszy następca zmarłego i pierwszy arcybiskup metropolita gdański. Śpiewy wykonały zjednoczone chóry pod dyr. T. Jakubowskiego. Po Mszy św. odśpiewano "Castrum Doloris". Przewodniczył mu ks. Prymas. Współcelebransami byli: bp Kazimierz J. Kowalski, bp Józef Drzazga, bp Wilhelm Pluta, bp Franciszek Jedwabski. Tę modlitewną posługę oddali więc zmarłemu: przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, dwaj sąsiedzi, następca gorzowski i przedstawiciel ojczystego Poznania. Po nabożeństwie przemówił wikariusz kapitułny biskup Lech Kaczmarek. Podziękował on

wszystkim za udział we Mszy św. i odczytał telegram nadesłany przez Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej kardynała Villot oraz słowa pożegnania zmarłego Arcypasterza skierowane do diecezjan, które podyktował on w szpitalu ks. kapelanowi J. Majderowi na dwanaście dni przed śmiercią.

Następnie kondukt pogrzebowy, uformowany z setek samochodów, wśród niezliczonych tłumów wiernych gdańszczan szczególnie wypełniających chodniki, przejechał do Katedry Oliwskiej, gdzie zwłoki zmarłego Ordynariusza złożono w krypcie biskupów gdańskich. Ceremonii ostatniego pożegnania przewodniczył Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński⁶³.

W poniedziałek, 15 marca o godz. 7 rano ks. Prymas odprawił Mszę świętą w kaplicy seminaryjnej i wygłosił homilię do alumnów. Wysoko ocenił poziom Gdańskiego Seminarium Duchownego. W zapiskach "Pro memoria" czytamy: "Klerycy są wspaniale wprowadzeni w odnowę liturgiczną; przyjemnie jest z nimi modlić się. Trwa to do godz. 8.15. Po czym wspólne śniadanie w refektarzu. Wszystko tu jest schludne, czyste, porządne. Oprawa, w jakiej wychowują się gdańscy alumni, jest wybitnym dziełem sztuki."

W dorodze powrotnej do Gniezna ksiądz Prymas odwiedził jeszcze dzwigający się z ruin kościół św. Brygidy. Wizytował remontowaną nawę świątyni. W oczyszczonej już z gruzów zakrystii spotkał się z proboszczem ks. Henrykiem Jankowskim oraz z grupą parafian. Wygłosił przemówienie zachęcając zebranych do owocnej współpracy w dziele odbudowy

⁶³ Ks. S. Ostatnia droga śp. Biskupa Ordynariusza Gdańskiego Edmunda Nowickiego, MDG 1971 s. 155 - 158.

świątyni i pobłogosławił na dalszą pracę.

W Gdańsku zwrócił uwagę na odbudowany gmach komitetu wojewódzkiego PZPR. Odnotował gdański dowcip, że w budynku partii rozmieszczono napisy: "palenie wzbrownione".

Na granicy diecezji, w Kolniku Prymasa Tysiąclecia pożegnali wikariusz kapitułny osieroczonej diecezji biskup Lech Kaczmarek i ks. infułat Bernard Polzin. Na granicy województwa odłączył się również nieustannie towarzyszący Prymasowi samochód SB.

VIII. Konsekracja biskupa Kazimierza Kłuza

6 grudnia 1971 roku biskup Lech Kaczmarek przejął kanonicznie diecezję gdańską⁶⁴.

Kompletując zespół współpracowników, już jako wikariusz kapitułny, zwrócił uwagę na ks. mgr. Kazimierza Kłuza, proboszcza parafii św. Józefa przy kościele Chrystusa Króla, który odznaczał się wzorową duszpasterską organizacją parafii, troską o wystrój kościoła oraz znajomością sztuki sakralnej. Pracownicy kurii biskupiej zauważyli, że wielokrotnie, nie raz nawet kilka razy w tygodniu, pod byle pozorem odwiedzał go na plebanii lub w kościele, bystro przyglądając się jego duszpasterskiej postawie i działalności. Zaraz po nominacji na ordynariusza gdańskiego podjął ostateczną decyzję o włączeniu ks. Kazimierza Kłuza w

poczet kandydatów do urzędu sufragana. Już bowiem w dniu przejścia diecezji, 6 grudnia 1971 roku zamianował go konsultorem diecezjalnym⁶⁵.

Józef Kazimierz Kluz urodził się 17 stycznia 1925 r. w Ołpinach, w diecezji tarnowskiej. Maturę zdał w 1946 r. w Tarnowie. W tymże roku przyjęty został w poczet alumnów Seminarium Duchownego w Tarnowie. Studował tam nieco ponad rok, poczym został wydany, ze względu na słabe wyniki w nauce⁶⁶. Po relegacji z seminarium tarnowskiego kontynuował studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1949 r. rozpoczął naukę w seminarium częstochowskim w Krakowie i został inkardynowany do diecezji gdańskiej⁶⁷. 24 czerwca 1951 r. w Częstochowie otrzymał święcenia kapłańskie⁶⁸. Przyjął je z rąk biskupa Stanisława Czajki, sufragana częstochowskiego. Otrzymał równocześnie dyplom ukończenia studiów wyższych na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego ze stopniem magistra⁶⁹. Wikariusz kapitułny diecezji gdańskiej ks. infułat Jan Cymanowski powierzył mu stanowisko wikariusza parafii Matki Boskiej Bolesnej w Gdańsku. W 1957 r. został wikariuszem przy kościele katedralnym w Gdańsku-Oliwie⁷⁰. Oprócz normalnej pracy duszpasterskiej i katechetycznej, w rozległej parafii katedralnej, w życiu nowego wikariusza rozpoczął się ważny epizod pracy teatralnej z młodzieżą.

⁶⁴ Czwarty Biskup Gdański dr Lech Kaczmarek - ingres III KB, XXII 87 - AAG.

⁶⁵ MDG 1972 s. 14.

⁶⁶ Notatka sporządzona w Kurii Biskupiej Gdańskiej 1 VII 1949 - Biskup Sufragan V B 1 - AAG.

⁶⁷ Karta informacyjna 7303/58 - Biskup Sufragan V B 1 - AAG.

⁶⁸ Schematyzm Diecezji Gdańskiej 1980 s. 59.

⁶⁹ Dyplom nr 78/51 z dnia 21 VI 1951 r.

⁷⁰ L.dz. 3496/57 - Biskup Sufragan V B 1 - AAG.

2.01. 1958 r. objął rektorat kościoła Chrystusa Króla i administrację parafii Św. Józefa w Gdańsku. Przeprowadził gruntowny remont świątyni. W grudniu 1958 r. biskup Edmund Nowicki mianował go członkiem diecezjalnej komisji do spraw budownictwa kościelnego i sztuki sakralnej⁷¹. w 1959 r. członkiem diecezjalnej komisji do spraw śpiewu, muzyki kościelnej i służby liturgicznej⁷². w 1961 r. członkiem podkomisji synodalnej statutów o wiernych świeckich II Synodu Diecezji Gdańskiej⁷³, w 1966 r. przewodniczącym Diecezjalnej Komisji dla spraw sztuki sakralnej i budownictwa kościelnego⁷⁴, w 1969 r. został członkiem podkomisji synodalnej statutów o kulcie religijnym i liturgii Drugiego Synodu Diecezji Gdańskiej⁷⁵. Następnego dnia po konsekracji biskup Lech Kaczmarek mianował nowego sufragana swym wikariuszem generalnym. 1 października tegoż roku został wykładowcą teologii pastoralnej i historii sztuki w Seminarium Duchownym. Pełnił równocześnie nadal funkcje przewodniczącego Komisji d/s Sztuki Sakralnej i Budownictwa Kościelnego oraz diecezjalnego duszpasterza Ludzi Sztuki. 25 września 1978 roku, z chwilą ustanowienia Gdańskiej Kapituły Katedralnej został jej prepozytem. 5 grudnia 1982 roku ok. g. 14.00 biskup sufragan gdański Kazimierz Kluz zginął tragicznie w niejasnych okolicznościach wypadku samochodowym, wracając z wizytacji w

parafii Trutnowy. Jest autorem obszerniejszej pracy o kościele w Binarowej i 6 artykułów.

Zamysły biskupa ordynariusza Lecha Kaczmarka wypełniły się. 14 maja 1972 r. z Sekretariatu Prymasa Polski wyszedł komunikat powiadamiający o powołaniu do godności biskupiej ks. proboszcza mgr. Kazimierza Kłuzy i ustanowieniu go biskupem pomocniczym gdańskiego ordynariusza. Bulla papieska wystawiona została 12 maja. Tytułarna stolica nowego biskupa - Hilita (Ilta) jest niezidentyfikowaną miejscowością w Tunezji. Była biskupstwem w metropolii Kartagina, w rzymskiej prowincji Afryka Prokonsularna.

Biskup nominat obrał sobie hasło zaczerpnięte z II Kor 5,14: "Caritas Christi urget me" oraz herb, który przedstawiał krzyż wpisany w koło o barwach papieskich: złoto-srebrnych⁷⁶.

19 maja 1972 roku biskup Lech Kaczmarek wystosował do wiernych orędzie, które w serdecznych słowach obrazuje jego postawę wobec Nominata⁷⁷. O nominacji sufragana powiadomił także władze wojewódzkie, łącząc z tym jeszcze inną bardzo palącą kwestię, mianowicie budownictwo kościelne⁷⁸. Osobnym komunikatem do udziału w konsekracji duchowieństwo⁷⁹.

Zgodnie z zapowiedzią konsekracja biskupia ks. Kazimierza Kłuzy odbyła się 12 czerwca 1972 roku w Bazylice Mariackiej. Głównym konsekratorem był ksiądz kardynał Prymas Stefan Wyszyński. Przybył on do Gdańska o

⁷¹ L.dz. 8160/58 - Biskup Sufragan V B 1 - AAG.

⁷² L.dz.659/59 - Biskup Sufragan V B 1 - AAG.

⁷³ L. dz. 2211/61 - Biskup Sufragan V B 1 - AAG

⁷⁴ KB/N/2-2/66 - Biskup Sufragan V B 1 - AAG.

⁷⁵ III D 4-56/69 - Biskup Sufragan V B 1 - AAG.

⁷⁶ Ks. S. Bogdanowicz, Józef Kazimierz Kluz, Biskup Sufragan Gdański, Gdańsk 1996, s. 80-86.

⁷⁷ Listy i odezwy 1971 - 75 - AAG oraz MDG 1972 s. 155 - 156.

⁷⁸ Biskup Sufragan V B 1 - AAG.

⁷⁹ 7 VI 1972 - III D 2-123/72 - AAG.

godz. 17.00 z Bydgoszczy, wraz z ks. dr Józefem Glempem, późniejszym swym następcą. Współkonsekratorami byli: ks. biskup Lech Kaczmarek oraz ks. biskup Andrzej Wronka. W uroczystości wzięli także udział ks. biskup Jerzy Ablewicz, ks. biskup Bernard Czapliński, ponad 200 kapłanów diecezjalnych i zakonnych oraz liczne siostry zakonne. Mury Bazyliki Mariackiej, a także przyległe ulice i place, zapełnił gęsty tłum wiernych.

Przybywających do świątyni Pasterzy przywitano wspólnym śpiewem "Kto się w opiekę", po czym biskup ordynariusz wygłosił słowa powitania pod adresem Prymasa, biskupów, kapłanów i wiernych. Kapłanami wprowadzającymi nominata i proszącymi w imieniu gdańskiego prezbiterium o udzielenie sakry byli ks. proboszcz Mieczysław Goździewski i ks. dr Jerzy Zaremba.

Ceremonie konsekracji celebrowane były w języku polskim⁸⁰. Prowadził je rektor Seminarium Duchownego ks. dr Tadeusz Goćłowski. Śpiewy liturgiczne wykonywały zjednoczone chóry na przemian z wiernymi. Dary ofiarne złożyła delegacja młodzieży z kościoła Chrystusa Króla. Po Mszy św. przemówił Prymas Polski życząc nowemu biskupowi łask Bożych i męstwa w biskupim posługiwaniu oraz przekazując Kościołowi Gdańskiemu pozdrowienia od Kościołów Gnieźnieńskiego i Warszawskiego. Wspólnym odśpiewaniem hymnu "Boże coś Polskę" oraz wykonanym przez zjednoczone chóry utworem Ludwika van Beethovena "Niebiosą głoszą" zakończono podniosłą uroczystość⁸¹.

⁸⁰ Biskup Sufragan V B 1 -AAG.

⁸¹ Ks. S. Bogdanowicz, Konsekracja Księdza Biskupa Kazimierza Kłuz w Gdańsku, MDG 1972, s. 161-162.

⁸² Z 14 VI 1972.

Z uznaniem Księdza Prymasa spotkało się nowe podwyższone prezbiterium bazyliki Mariackiej. W zapiskach "Pro memoria": czytamy: "Prezbiterium, które wznosi się ponad metr nad ambitus - jest wspaniałym theatrum dla podobnych uroczystości, gdyż można rozwinąć szyk liturgiczny, widziany przez ludzi ze wszystkich stron".

Uczestnicy uroczystości spotkali się następnie w refektarzu seminarijnym w Oliwie, gdzie nowemu biskupowi złożono liczne życzenia. Spotkanie zakończyło się o godz. 23.30.

Obszerną relację z uroczystości konsekracyjnej zamieściło "Słowo Powszechne"⁸². W gdańskiej prasie lokalnej ukazały się zaledwie niewielkie o niej wzmianki.

Następnego dnia, po śniadaniu, o godz. 6.30 ksiądz Prymas opuścił Oliwę, udając się do Gniezna, odprowadzony do granic diecezji przez nowego ordynariusza biskupa Lecha Kaczmarka, nowo konsekrowanego sufragana i przedstawicieli duchowieństwa.

IX. 600. rocznica śmierci św. Brygidy oraz poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach seminarium

Po kasacie klasztoru sióstr Brygidek, 31 marca 1840 r. przy kościele pobrygidiańskim powstała parafia św. Brygidy. Kościół św. Brygidy uległ częściowemu zniszczeniu pod koniec działań wojennych w marcu 1945 r., jeszcze większej zaś dewastacji w wyniku zaniedbań powojennych. Wkrótce po przyby-

ciu do Gdańska biskup Edmund Nowicki podjął intensywne starania o odzyskanie dla Kościoła zrujnowanych gdańskich świątyń: św. Piotra i Pawła, św. Barbary i św. Brygidy. Starania te przez długi czas nie przynosiły rezultatu.

Ciekawa jest motywacja ujawniona w poufnym sprawozdaniu wojewódzkiego wydziału d/s wyznań w Gdańsku z dnia 10 maja 1961 r. skierowanym do urzędu d/s wyznań w Warszawie. Wzbudziła ona zainteresowanie u adresatów, o czym świadczy odrębna notatka:

"Tow. Kazimierz Wierzbicki. Proszę przekazać Tow. Ministrowi do wglądu. 12.5.61".

Oto jej stosowny fragment:

"Prezydium Gdańsk, dnia 10 maja 1961 r.
Wojewódzkiej Rady Narodowej
Wydział do Spraw Wyznań
w Gdańsku POUFNE
Nr. Wz IV - 707/61

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział do Spraw Wyznań w Gdańsku przedkłada co następuje:

Biskup Nowicki i wikariusz generalny ks. Polzin Bernard prowadzą bardzo subtelną politykę wobec władz państwowych, która wyraża się w sposób zamaskowany tzn. przy podkreślaniu lojalności, a jednocześnie w praktyce omija zarządzenia władz państwowych i tak: ...Biskup Nowicki przy deklarowaniu swej lojalności wobec władz państwowych na siłę chce reaktywować względnie tworzyć nowe parafie. Pragnąc podkreślić swoją jurysdykcję mianuje on proboszczami duchownych

na parafiach, które nie mają warunków egzystencji, ponieważ nie posiadają czynnych kościołów. Pragnie on w ten sposób wymóc na władzach państwowych wyrażenie zgody na reaktywowanie parafii św. Barbary, św. Brygidy i św. Piotra i Pawła. Posunięcia Kurii Biskupiej w Gdańsku dotyczące nominacji proboszczów parafii przy zrujnowanych kościołach i tworzenie nowych parafii należy uważać jako symboliczne. Biskup Nowicki pragnie w ten sposób wymóc na społeczeństwie większą ofiarność, a poza tym świadomie podnieca nastroje religijne społeczeństwa...Zdaniem Wydziału d/s Wyznań biskup Nowicki nie jest człowiekiem, któremu można ufać...Z duchownymi diecezji gdańskiej, z którymi przeprowadzono rozmowy ustalono, że gotowi są oni włączyć się w ruch postępowy księży, jednak obawiają się zasuspendowania ordynariusza ks. biskupa Nowickiego lub sufragana ks. bpa Kaczmarka⁸³. W końcu konsekwentna walka o odzyskanie potrzebnych dla duszpasterstwa, zabytkowych świątyń przyniosła rezultaty i 1 IV 1970 r. biskup Edmund Nowicki mógł zamianować "duszpasterzem przy kościele św. Brygidy" ks. Henryka Jankowskiego. Jego następcą biskup Lech Kaczmarek, po uzyskaniu zezwolenia na odbudowę kościoła, reaktywował parafię św. Brygidy. 1 VIII 1971 r. ustanowił jej administratorem ks. Henryka Jankowskiego. 1 VI 1976 r. podniósł go do godności proboszcza, zaś 17 IX 1978 r. mianował kanonikiem honorowym Gdańskiej Kapituły Katedralnej⁸⁴. Dla ułatwienia wiernym korzystania z posług duszpasterskich biskup Lech

⁸³ Działalność Kurii Gdańskiej za lata 1957-1962. Sygn. 64/75 - AURM.

⁸⁴ Schematyzm Diecezji Gdańskiej 1980, s. 88-89.

Kaczmarek dokonał również zmiany granic pomiędzy parafiami św. Józefa i św. Brygidy, na korzyść tej drugiej⁸⁵.

Administrator parafii przystąpił do odbudowy świątyni. W jej dźwigających ze zniszczeń się murach, 14 października 1973 r. można było już przyjąć Prymasa Tysiąclecia, który przybył do Gdańska dla uczczenia 600 rocznicy śmierci św. Brygidy.

Na granicy diecezji koło Pszczółek powitał go biskup ordynariusz Lech Kaczmarek oraz pracownicy Kurii Biskupiej.

O godz. 11, w szczerze wypełnionym wiernymi kościele św. Brygidy słowa powitania wypowiedziały dzieci, młodzież, rodzice, proboszcz ks. Henryk Jankowski i ordynariusz biskup Lech Kaczmarek. Proboszcz podziękował Księdzu Prymasowi za pomoc w odbudowie świątyni, która pokryła prawie 2/3 poniesionych wydatków.

Odprowadzona została Msza św. Koncelebrowali ją biskupi: Lech Kaczmarek, Bernard Czaplinski, Ignacy Jez, Franciszek Jedwabski i sufragani gdańscy Kazimierz Kluz.

W czasie Mszy św. Ksiądz kardynał Prymas wygłosił dłuższe kazanie uwydatniające aktualność św. Brygidy, bohaterskiej wizjonerki północy.

Korzystając z okazji pobytu w Gdańsku Ksiądz kardynał Prymas poświęcił również kamień węgielny pod budowę nowego skrzydła Biskupiego Seminarium Duchownego w Gdańsku - Oliwie.

Troską biskupa gdańskiego Lecha Kaczmarka było poprawienie warunków bytowych

alumnów. Planował więc wybudowanie nowego skrzydła Seminarium. Nie bez oporów uzyskał na to zezwolenie wojewódzkich władz administracyjnych⁸⁶.

Projektantem nowego budynku, przylegającego do dawnych zabudowań klasztornych, był mgr inż. arch. Kazimierz Orłowski. Budowa trwać miała pięć lat. W rezultacie wielkiego wysiłku całej diecezji: kapłanów i świeckich, którzy nie szczędzili ofiar, powstać miały okazałe gmachy, w których znalazłyby miejsce: aula, refektarz, mieszkania dla profesorów oraz pokoje dla alumnów i gości.

Po Mszy św. w kościele św. Brygidy Dostojni Goście udali się na posiłek do Seminarium Duchownego w Oliwie. Oprócz duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego uczestniczyli w nim również liczni przedstawiciele laikatów, w tym rodzice studiujących w Seminarium alumnów. Pod koniec obiadu krótko przemówił Ksiądz kardynał. Uczestnicy spotkania przeszli na plac budowy nowego skrzydła Seminarium.

Po przemówieniu biskupa ordynariusza Lecha Kaczmarka Prymas Polski poświęcił kamień węgielny, wyjęty z podziemi Katedry Gnieźnieńskiej, wkomponowany w pamiątkową tablicę.

Dla upamiętnienia owocnego udziału w uroczystości biskup Lech Kaczmarek ofiarował Prymasowi Tysiąclecia pierścień biskupi z bursztynem. Ks. proboszcz Henryk Jankowski darował paterę miedzianą z wizerunkiem kościoła św. Brygidy.

⁸⁵ MDG 1971 s. 647.

⁸⁶ Prez. WRN Wydz. Wyznań WZIV-1060/72 i Wydz. Gosp. Przestrz. i Ochrony Środowiska AB III - 601 S/24/72 z 7 grudnia 1972.

X. 50-lecie diecezji gdańskiej

Rok 1975 zaznaczył się szczególnie jubileuszem 50 - lecia powstania Diecezji Gdańskiej. Centralne uroczystości odbyły się 13 kwietnia 1975 roku.

Poprzedził je list pasterski ks. biskupa Lecha Kaczmarka z 6 marca, zatytułowany słowami Psalmu 117,1: "Dziękujcie Panu, bo jest dobry". Daje w nim wysoką ocenę rozwoju życia religijnego w swej diecezji i różnych nowych form duszpasterskiego oddziaływania.

12 kwietnia o godz. 15 wyruszył z Bydgoszczy do Gdańska Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński. Towarzyszył mu ks. dr Józef Glemp. Na granicy diecezji powitał ich biskup ordynariusz Lech Kaczmarek oraz przedstawiciele duchowieństwa i wiernych diecezji gdańskiej.

Następnego dnia, w niedzielę 13 kwietnia 1975 roku o godz. 9.00 w dwunastu kościołach diecezji gdańskiej Mszę św. celebrowali i homilię wygłaszali biskupi polscy. W Katedrze Oliwskiej - kardynał Prymas Stefan Wyszyński, w kościele św. Mikołaja - bp Franciszek Jop, ordynariusz opolski, w kościele św. Brygidy - bp Bronisław Dąbrowski, sekretarz Episkopatu Polski, w kościele Chrystusa Króla - bp Bernard Czaplinski, ordynariusz chełmiński, w kościele św. Ignacego - bp Józef Drzazga, ordynariusz warmiński, w kościele św. Stanisława Biskupa - bp Jan Zaręba, ordynariusz wrocławski, w kościele Zmartwychwstania Pańskiego - bp Kazimierz Kluz, sufragan gdański, w kościele M.B. Różańcowej - bp Je-

rzy Stroba, ordynariusz szczecińsko - kamieński, w kościele św. Michała w Sopocie - bp Wilhelm Pluta, ordynariusz gorzowski, w Pruszczu Gdańskim - bp Wincenty Urban, wikariusz kapitulny wrocławski, w Nowym Dworze Gdańskim - bp Zygfryd Kowalski, sufragan chełmiński i w Nowym Stawie - bp Ignacy Jez, ordynariusz koszalińsko - kołobrzeski⁸⁷.

Katedrę Oliwską, mimo sztormowej pogody, do ostatniego miejsca wypełniła wspólnota wiernych. Zebrani z radością witali Prymasa Tysiąclecia. Nie uszło to jego uwagi, gdyż odnotował w zapiskach "Pro memoria": "Ze wszystkich oczu promieniuje radość i życzliwość. Ludzie coś tam sobie pokrzykują. Pięknie przybrane zespoły dzieci, młodzieży, rodziców - składają swoje kwiaty."

Ksiądz Prymas celebrował Mszę świętą i wygłosił z ambony jubileuszową homilię. Uwagę jego zwróciły: wzorowo przygotowana przez duże zespoły liturgia, wierni licznie przystępujący do Stołu Pańskiego, strona muzyczna i wykonane z kwiatów dekoracje katedry.

Tegoż dnia o godz. 12 w Bazylice Mariackiej w Gdańsku odbyła się uroczystość centralna. Mimo fatalnej pogody, wichru i padającego śniegu z deszczem, Bazylikę szczelnie wypełnił tłum wiernych. Trudno było przejść do ołtarza. Ksiądz Prymas odnotował w zapiskach "Pro memoria": "Zdawałoby się, że Bazylika powinna być pusta przy takiej pogodzie. A jest wprost odwrotnie. Olbrzymia świątynia trzeszczy w objęciach... Idziemy przez zwartą cizbę ludu Bożego. Chwytają za ręce,

⁸⁷ Program uroczystości jubileuszowych Diecezji Gdańskiej, 13 IV 1975 r. s. 6-7.

za płaszcz, coś mówią, cieszą się jak dzieci".

Dzieci, młodzież i dorośli oraz ks. biskup ordynariusz Lech Kaczmarek powitali Ks. Prymasa i biskupów. Mszy św. koncelebrowanej przez dwunastu kapłanów gdańskich przewodniczył ks. arcybiskup metropolita poznański Antoni Baraniak. Słowo Boże wygłosił J.E. Ks. kardynał Prymas. Poświęcone było misterium obecności Chrystusa w biskupie, który jest sukcesorem misji apostołskiej.

Po Mszy św. odśpiewano dziękczynne "Te Deum". Ksiądz kardynał Prymas odnotował w zapiskach "Pro memoria": "Rozbrzmiewa potężne "Te Deum" - to siła, która mogłaby rozsądzić mury Katedry Warszawskiej". Odmówiono też w Kaplicy Kapłańskiej modlitwę ułożoną przez biskupa Edmunda Nowickiego. Uroczystość swym śpiewem uświetniły chóry zjednoczone pod dyr. prof. T. Jakubowskiego⁸⁸: W drodze powrotnej Ksiądz Prymas pojechał na Przymorze. Przygnębiające wrażenie wywarły tzw. falowce "olbrzymie gmachy tandetnie budowane". Nawiedził również wznoszony tu kościół Najśw. Maryi Panny Różańcowej.

O godz. 15 biskupi, kapłani i świeccy w refektarzu seminaryjnym spotkali się przy obiedzie, w czasie którego przemówili biskup Lech Kaczmarek i Prymas Polski.

Wieczorem natomiast w Katedrze Oliwskiej odbyło się Sympozjum Jubileuszowe z udziałem J.E. Ks. kardynała Prymasa Polski i księży biskupów. Zgromadziło ono gdańskie duchowieństwo diecezjalne i zakonne oraz licznych zaproszonych gości. Oprawę mu-

zyczną sympozjum stanowił koncert organowy w wykonaniu prof. Leona Batora oraz występy chóru chłopięco - męskiego pod dyr. J. Łukaszewskiego. Ponadto w kruzgankach Biskupiego Seminarium Duchownego zorganizowano wystawę fotograficzną przedstawiającą fragmenty dziejów diecezji gdańskiej⁸⁹. Otwarcia sympozjum dokonał ks. biskup ordynariusz Lech Kaczmarek. Wygłoszono trzy referaty. Wystąpili z nimi: docent dr Stanisław Mielczarski "Śmierć św. Wojciecha i jej konsekwencje", ks. dr Alojzy Rotta "Z dziejów diecezji i Polonii Gdańskiej" oraz ks. mgr Stanisław Bogdanowicz "Specyfika duszpasterstwa diecezji gdańskiej"⁹⁰. Na końcu przemówił Ksiądz kardynał Prymas Stefan Wyszyński, przedstawiając apoteozę Gdańska.

Następnego dnia, 14 kwietnia, Prymas Tysiąclecia celebrował Mszę św. w kaplicy seminaryjnej i przemówił do alumnów.

Jadąc przez Gdańsk, w drodze do Gniezna, po raz kolejny odwiedził kościół św. Brygidy, w którym zapoznał się z powstającym wyposażeniem wnętrza. Bardzo pozytywnie, z punktu widzenia artystycznego i teologicznego, ocenił powstającą chrzcielnicę z brązu, dzieło Elżbiety Szczodrowskiej i Roberta Peplińskiego. Rodzina: Adolf, Elwira i syn Dalibór Malinowscy ofiarowali Księdzu Prymasowi, z okazji 50-lecia diecezji, obraz przedstawiający wnętrze kościoła św. Brygidy.

Najmłodszy przedstawiciele Kościoła Gdańskiego - dzieci przedszkolne - jubileusz 50-lecia diecezji obchodziły w Katedrze Oliwskiej 25 maja. Dzieci przybyły do świątyni z

⁸⁸ Kronika Bazyliki Mariackiej 1975 - 13.IV.

⁸⁹ Program uroczystości jubileuszowych Diecezji Gdańskiej 13.IV.1975 s. 8.

⁹⁰ Tyg. Powsz. 17/1975/ z 27.IV.75.

jubileuszowymi proporczykami. Biskup sufragan Kazimierz Kluz poświęcił im tornistry i przybory szkolne⁹¹.

Od 29 maja do 4 czerwca w świątyniach poszczególnych dekanatów zbierały się także dzieci pierwszokomunijne. W spotkaniach tych uczestniczyli gdańscy biskupi.

26 maja jubileuszową Mszę św. dla młodzieży klas VIII odprawił ks. biskup ordynariusz Lech Kaczmarek⁹².

Osobne spotkania jubileuszowe objęły ludzi morza i młodzież diecezji. Wziął w nich udział Metropolita Krakowski J. Em. Ks. kardynał Karol Wojtyła. 15 listopada 1975 roku w nowo budującym się kościele NMP Królowej Różańca Świętego na Przymorzu Ks. kardynał odprawił Mszę św. i wygłosił homilię do licznie zebranych marynarzy, rybaków, stoczniovców, portowców i ich rodzin⁹³.

Następnego dnia w niedzielę 16 listopada w kościele Najśw. Serca Jezusowego we Wrzeszczu Ks. kardynał Karol Wojtyła spotkał się z młodzieżą akademicką Wybrzeża. W wypełnionej po brzegi świątyni, koncelebrował wraz z licznymi duszpasterzami akademickimi, Mszę św. inaugurującą nowy rok akademicki. Zwracając się do studentów i profesorów zachęcił do właściwego wykorzystania i ciągłego rozwijania zdolności i talentów, udzielonych im obficie przez Stwórcę.

Po południu natomiast Ks. kardynał Karol Wojtyła w oliwskiej bazylice Katedralnej wziął udział w nabożeństwie jubileuszowym

dla młodzieży szkół licealnych, zawodowych, technicznych oraz młodzieży pracującej. Koncelebrze księży katechetów przewodniczył sufragan gdański ks. biskup Kazimierz Kluz. Ks. kardynał metropolita krakowski przemówił do młodzieży i razem z nią modlił się przy grobowcu biskupów gdańskich. Jubileuszowe nabożeństwo ubogaciły występy zespołu młodzieżowego oraz chóru chłopięco - męskiego z parafii katedralnej⁹⁴.

Wreszcie przy końcu roku, 30 grudnia 1975 r. w kościele św. Brygidy zebrały się dzieci szkolne. Dziecięcej uroczystości jubileuszowej przewodniczył ks. biskup Lech Kaczmarek, który odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie. Radosny i podniosły jubileuszowy nastrój wprowadziły dzieci z parafii św. Piotra i Pawła w Jelitkowie wykonując okolicznościową inscenizację. Wszystkie dzieci złożyły na ręce księdza biskupa jubileuszowe ślubowanie wierności Bogu, Kościołowi i Ewangelii. Miłą uroczystość ubogacił występ dziecięcego zespołu muzyczno - wokalnego ze szkół muzycznych. Na zakończenie biskup ordynariusz wręczył nagrody dzieciom, które zajęły pierwsze miejsca w diecezjalnym konkursie szopek bożonarodzeniowych i razem z dziećmi zwiedził wystawę szopek⁹⁵.

W roku jubileuszu 50-lecia diecezji gdańskiej opublikowano też wiele materiałów dotyczących dziejów Kościoła Gdańskiego. Rok ten zatem był z pewnością ważnym przeżyciem integrującym gdańską rodzinę diecezjalną.

⁹¹ MDG 1975 s. 239.

⁹² MDG 1975 s. 240.

⁹³ Ks. Adam Boniecki, Kalendarium życia kardynała Wojtyły, Kraków 1983, s. 667.

⁹⁴ Tamże s. 668 oraz MDG 1976 s. 101.

⁹⁵ MDG 1976 s. 100 - 101.>

XI. Poświęcenie nowego gmachu seminarium.

Troska ordynariusza gdańskiego biskupa Lecha Kaczmarka o Seminarium Duchowne wyrażała się w staraniach o właściwą formację duchową i intelektualną kandydatów do kapłaństwa. Już jako wikariusz kapitulny poprosił o objęcie stanowiska rektora Gdańskiego Seminarium Duchownego ks. dr Tadeusza Gocłowskiego, dotychczasowego, urlopowanego na okres studiów specjalistycznych w Rzymie, wicerektora, późniejszego pierwszego gdańskiego arcybiskupa metropolity. Regularny udział w konferencjach pedagogicznych, częste spotkania z moderatorami, profesorami i samymi alumnami, wszechstronne zainteresowanie sprawami seminarium są tego jednoznacznym dowodem. Wyrazem tego było powołanie 34 nowych profesorów i wykładowców, duchownych i świeckich. Szeregi wykładowców zasilali zwłaszcza młodzi kapłani kończący studia specjalistyczne na różnych uczelniach.

Dzięki afiliacji Seminarium Duchownego do Papieskiego Wydziału Teologicznego w Poznaniu, o co usilnie zabiegał biskup Lech Kaczmarek, absolwenci mogli zdobywać stopnie magisterskie. W ścisłym słowa znaczeniu nie chodziło tu o afiliację lecz o umowę o partnerskiej współpracy, której celem było umożliwienie gdańskim studentom teologii zdobywania stopni naukowych, przy pełnej

samodzielności Biskupiego Seminarium Duchownego w Gdańsku, jako kościelnej osoby prawnej. Umowa ta podpisana została w Poznaniu 30 sierpnia 1973 r.⁹⁶

Biskup gdański troszczył się również o poprawienie złych warunków bytowych alumnów. Planował więc wybudowanie nowego skrzydła Seminarium. Z dużą trudnością uzyskał na to zezwolenie wojewódzkich władz administracyjnych⁹⁷.

Projektantem nowego budynku, przylegającego do dawnych zabudowań klasztornych, był mgr inż. arch. Kazimierz Orłowski⁹⁸. Kamień węgielny pod nowe skrzydło poświęcił Prymas Polski 14 X 1973 r.

Budowa trwała pięć lat. W rezultacie wielkiego wysiłku całej diecezji: kapłanów i świeckich, którzy nie szczędzili ofiar, powstał okazały gmach, w którym znalazły miejsce: aula, refektarz, mieszkania dla profesorów, pokoje dla alumnów i gości.

Uroczystość poświęcenia nowego gmachu odbyła się w niedzielę 16 kwietnia 1978 roku.

Przewodniczył jej Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński. Wyruszył do Gdańska z Bydgoszczy w niedzielę rano. Księdzu Prymasowi towarzyszyli ks. dr Józef Glemp i dr M. Wójtowicz.

Na granicy diecezji przybywających witął biskup gdański Lech Kaczmarek i liczne grono kapłanów. We Wrzeszczu władze komunistyczne wymusiły złośliwie 10. minutowy postój, zamykając jezdnię z powodu malowania pasów. Przed Bazyliką Katedralną w Gdańsku

⁹⁶ Conventio de instituenda scientifica cooperatione inter Pontificiam Facultatem Theologicam Posnaniensem... et Maius Seminarium Clericorum sedem suam Gedano /Gdańsk - Oliwa/ habens - AGSD.

⁹⁷ Prez. WRN Wydz. Wyznań WZ IV-1060/72 i Wydz. Gosp. Przestrz. i Ochrony Środowiska AB III - 601 S/24/72 z 7 grudnia 1972.

⁹⁸ AGSD>

- Oliwie zgromadzone tłumy mieszkańców Gdańska i Kaszub zgotowały owacyjne powitanie. Słowa serdecznych powitań wypowiedziały dzieci i młodzież w strojach kaszubskich, dorośli oraz biskup ordynariusz.

Następnie w wypełnionej po brzegi Katedrze Oliwskiej Ks. biskup Lech Kaczmarek odprawił Mszę świętą. Prymas Polski wygłosił zaś kazanie.

Wypowiedział ważne świadectwo o przesładowaniach i trudnościach jakie były powszechnym udziałem wychowania seminaryjnego w czasach ostrego reżimu komunistycznego i podkreślił istotną potrzebę autonomii Kościoła w tej ważnej dziedzinie oraz wolności w posłudze duszpasterskiej. Myśli, które nie straciły swej aktualności do dnia dzisiejszego.

Po Mszy św. Ksiądz kardynał Prymas, wraz biskupem gdańskim, duchowieństwem i wiernymi, udał się w procesji do nowego gmachu seminaryjnego, by go poświęcić, a także figurę Chrystusa, postawioną na łodzi nad sadzawką na dziedzińcu Seminarium. Rzeźba ta jest dziełem gdańskiego artysty mgr. Wawrzyńca Sampa. Uroczystość uświetniły zjednoczone chóry kościelne oraz chór chłopięco-męski "Pueri Cantores Olivenses", który wystąpił z towarzyszeniem orkiestry, pod dyr. Jana Łukaszewskiego. Zaproszeni uczestnicy uroczystości podjęci zostali posiłkiem w nowym refektarzu seminaryjnym.

Wieczorem Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński w kościele Matki Boskiej Ró-

zańcowej na Przymorzu spotkał się z tamtejszą wspólnotą parafialną oraz z licznie zgromadzoną młodzieżą akademicką ze wszystkich ośrodków duszpasterskich Gdańska⁹⁹. Kardynał Prymas uczestniczył we Mszy św. celebrowanej przez ks. infułata Bernarda Polzina i wygłosił kazanie. Poświęcił również sztandar akademicki. Wieczereczkę spożył z pracownikami budowlanymi.

Następnego dnia, w poniedziałek 7 kwietnia o godz. 7.30 celebrował Mszę św. w kaplicy seminaryjnej i wygłosił homilię do alumnów. Uczestniczył w śniadaniu z alumnami i profesorami. Następnie odwiedził chorego biskupa Kazimierza Kluza, pożegnał się z ordynariuszem biskupem Lechem Kaczmakiem i w towarzystwie ks. infułata Bernarda Polzina, udał się do Gdańska. Zwiedził dominikańską bazylikę św. Mikołaja. Udał się następnie do kościoła św. Brygidy, gdzie podziwiał powstający wystrój wnętrza. Szczególną uwagę zwróciła balustrada chóru muzycznego, ołtarz główny, oparty na brązowym snopie zboża oraz tabernakulum. W czasie obiadu rozmawiał z autorami tych prac Elżbietą Szczodrowską i Robertem Peplińskim.

Nikt nie mógł się wówczas spodziewać, że była to ostatnia wizyta Wielkiego Prymasa Tysiąclecia w "mieście najwierniejszym" - Gdańsku. Ostatnia uwaga dotycząca wizyt w Gdańsku w zapiskach "Pro memoria" brzmi: "W czasie obiadu długa rozmowa z p. Szczodrowską o projektowanej Drodze Krzyżowej. Rozważamy, jak połączyć cierpienia Męża Bolesci z radością Odkupienia rodzaju ludzkiego".

⁹⁹ MDG 1978 s. 161.>

Igor Hałagida

Obchody milenium chrztu Polski i „tysiąclecia państwa polskiego” na Pomorzu Gdańskim i Warmii*

Przygotowania

Na terenie diecezji gdańskiej przygotowania do obchodów milenium chrztu Polski rozpoczęto we wrześniu 1965 r., gdy ówczesny ordynariusz bp. Edmund Nowicki powołał do życia komisję diecezjalną na czele z sufraganiem bp. Lechem Kaczmarkiem. W wyniku działalności tej komisji wypracowano „Instrukcję Milenijną dla diecezji”, oraz szczegółowy program głównych uroczystości, które miały się odbyć w dniach od 26 do 29 maja 1966 r. „Apelujemy raz jeszcze do wielbnego duchowieństwa, a zwłaszcza do księży rządców kościołów, by z wielką pieczołowitością przygotowali gdańskie uroczystości Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce. Nowenna przed 29 maja [1966 r.] musi przede wszystkim zgromadzić jak największe rzesze wiernych u stóp konfesjonatów oraz u Stołu Pańskiego. Niechaj przeżyją oni dzisiaj uroczystość naszą w duchu wewnętrznej odnowy” – nawoływano we wspomnianej instrukcji, zaś program

przewidywał, że na terenie diecezji gdańskiej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej znajdzie się 25 maja 1966 r. Nazajutrz miała się rozpocząć jego trzydniowa uroczysta peregrynacja po okolicznych parafiach, zaś 28 maja 1966 r. w godzinach popołudniowych obraz miał zostać przywieziony do katedry oliwskiej, a następnie do Bazyliki Mariackiej do Gdańska. Powołana specjalnie w tym celu komisja artystyczna miała zadbać o przygotowanie wystaw obrazujących wkład Kościoła katolickiego w dzieje Polski. W kolejnej instrukcji diecezjalnej z 15 marca 1966 r. zalecano proboszczom urządzenie wystaw obrazujących dzieje poszczególnych parafii, a także zadbanie o należyty uroczysty wystrój świątyń. Zachęcano przede wszystkim do dekorowania kościołów na zewnątrz krzyżami i motywami religijnymi.

59

Przygotowania gdańskiego Kościoła spotkały się ze stanowczą reakcją władz. Wydział do Spraw Wyznań PWRN w Gdańsku wzywał rządców poszczególnych kościołów by wy-

* Tekst opracowany został na podstawie materiałów archiwalnych zgromadzonych w archiwum IPN w Gdańsku oraz dostępnej literatury przedmiotu.

móc na nich rezygnację z dekoracji. W naciśkach tych na przemian bądź argumentowano to zabytkowym charakterem świątyń, bądź grożono sankcjami. Podobną presję wywierano na gdańskich kurialistów, którym sugerowano wydanie zakazu dekorowania kościołów biało-żółtymi flagami, gdyż są to barwy narodowe państwa z którym PRL nie utrzymuje kontaktów. Poza tym zamierzano wprowadzić utrudnienia w komunikacji (poszczególne DOKP otrzymały polecenie nie realizowania zamówień na wycieczki zbiorowe), zaostrezenia kontroli dyscypliny pracy, czy ograniczenia liczby zezwoleń na użycie sprzętu nagłaśniającego. „Wydział Kultury PWRN dopiłnuje, aby regionalne i amatorskie zespoły nie brały zorganizowanego udziału w uroczystościach kościelnych” – stwierdzano w jednym z kolejnych dokumentów. Szczególną uwagę władze zwróciły na placówki oświatowe wszystkich szczebli. Rektorzy trójmiejskich wyższych uczelni mieli „w pełni realizować zarządzenie ministra szkolnictwa wyższego w zakresie dyscypliny studiów”, zaś dyrektorzy szkół podstawowych i średnich otrzymali zakaz organizowania wycieczek do miejscowości, w których znajdowały się sanktuaria maryjne.

60 W szerszym aspekcie kontrakcją dla uroczystości kościelnych przygotowaną przez lokalne władze komunistyczne miały być obchody tysiąclecia państwa polskiego, w ramach których od wczesnej wiosny 1966 r. organizowano na terenie województwa gdańskiego cały szereg imprez, akademii, apelów, spotkań z weterenami i koncertów (m.in. Zespołu Pieśni i Tańca Północnej Grupy Wojsk armii Ra-

dzieckiej). Jednym z głównych wydarzeń miała być wizyta (16 maja 1966 r.) delegacji KC Związku Komunistów Jugosławii. Nie pominięto też dzieci i młodzieży. Podczas posiedzenia sekretariatu KW PZPR w Gdańsku, które odbyło się 23 maja 1966 r., przedstawiono plan imprez jakie zamierzano zorganizować równoległe z głównymi uroczystościami kościelnymi w Gdańsku. Znalazły się tam m.in. międzynarodowe zawody żużlowe i bokserskie oraz mecz piłki nożnej. Podobną oprawę nadano różnego rodzaju imprezom w większych miastach województwa gdańskiego np. Wejherowie, Kartuzach i Kościerzynie.

Obchody organizowane przez władze zyskały należytą oprawę propagandową. Niemal w każdym numerze trójmiejskiej prasy ciągle i szeroko informowano o kolejnych akademiach i spotkaniach, o wizytach oficjeli, o różnego rodzaju czynach społecznych i inicjatywach (budowa dróg, mostów, świetlic czy wodociągów) czy zobowiązaniach podejmowanych przez załogi poszczególnych zakładów z okazji rocznicy. „Nowe zobowiązania gdańskich stoczniowców”, „Dalsze zobowiązania gdańskich kolejarzy” – to tylko przykłady ilustrujące zawartość ówczesnych numerów „Dziennika Bałtyckiego” i „Głosu Wybrzeża”. Jednocześnie starano się ignorować lub pomniejszać trwające w Polsce obchody milenijne zorganizowane przez Kościół. Szczegółowo na przykład zrelacjonowano w gdańskich dziennikach centralne obchody w Gnieźnie, zaś obchody kościelne skwitowano jedynie kilkudzianową wzmianką o uroczystości i udziale w nich prymasa oraz członków episkopatu.

Najbardziej jednak widocznym przejawem

propagandowej kontrakcji władz były plansze ustawione niemal w przededniu przybycia obrazu Matki Boskiej do Gdańska w eksponowanych miejscach wzdłuż trasy przejazdu, naprzeciwko gdańskiego dworca PKP, oraz w Gdańsku-Oliwie (niedaleko oliwskiej katedry). Ich treść sugerowała wroga wobec Polski postawę przedwojennego gdańskiego ordynariusza bp. Karola M. Spletta, oskarżała biskupów polskich o prowadzenie polityki bliskiej zdrady narodowej (chodziło o list biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r.), podkreślała polskość ziem zachodnich i północnych.

Na szeroką skalę rozwinięto także działania propagandowe w powiatach, gdzie – w ramach akcji „Proboszcz”, angażującej m.in. oficerów LWP (w sumie około 140 lektorów i prelegentów) – rozpoczęto cykl specjalnie w tym celu zwoływanych zebrań, spotkań oraz odwiedzin wybranych proboszczów w domach. Całość tych przedsięwzięć koordynował specjalnie w tym celu powołany sztab przy wojewódzkich strukturach Frontu Jedności Narodowej. W czasie tych wizyt najczęściej poruszano kwestie oceny listu biskupów (szczególnie zwrotu „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”), oceny zwycięstwa Polski nad III Rzeszą, oceny aktywności Episkopatu, zagadnienia Ziemi Odzyskanych itp. Z fragmentarycznych danych wynika, że na terenie województwa gdańskiego zorganizowano ponad sto tego rodzaju spotkań i wizyt. Jak się wydaje działania te miały z jednej strony pokazać osiągnięcia „Polski Ludowej”, z drugiej zaś zasiać wątpliwości zarówno wśród kleru parafialnego, jak i wiernych.

Działania bezpieki

Służba Bezpieczeństwa województwa gdańskiego szczegółowo monitorowała przygotowania do obchodów milenijnych już od końca marca 1966 r. „1. Jest prawdopodobne, że prymas Wyszyński w dniu 29 maja b[ieżącego] r[oku] w czasie zasadniczych uroczystości o godzinie 11.00 będzie przemawiał do wiernych nie wewnątrz Bazyliki NMP, ale na zewnątrz z balkonu plebanii (kamienica Ferberów). W tym czasie należy liczyć się z dużym zgromadzeniem w rejonie kościoła mariackiego. – stwierdzano w dokumencie opracowanym prawdopodobnie przez naczelnika Wydziału II KW MO w Gdańsku – [...] 4. Na uroczystości gdańskie przybędzie z różnych diecezji około 40 biskupów. Biskupi korzystać będą z gościny kurii biskupiej, seminarium duchownego w Oliwie oraz niektórych administratorów parafii i placówek zakonnych Gdańska i Sopotu (posiłki i noclegi). 5. Należy się spodziewać dodatkowych dekoracji obiektów sakralnych diecezji gdańskiej (hasła, iluminacje, sztandary, bramy triumfalne itp.). 6. Przebieg uroczystości ma być filmowany, a treść kazań utrwalana na taśmie magnetofonów będących w posiadaniu kurii gdańskiej. 7. W czasie wygłaszania przemówień na zewnątrz kościołów kuria zamierza wykorzystać urządzenia wzmacniające głos (gigantofony)” – stwierdzano w informacji dotyczącej spodziewanej wizyty prymasa w Gdańsku. W związku z tym niespełna tydzień później, 23 maja 1966 r., ówczesny zastępca komendanta wojewódzkie-

go ds. SB płk. Kazimierz Górecki zarządził powołanie Sztabu Operacyjnego mającego koordynować działania bezpieki, oraz polecił opracować przez poszczególne podległe jednostki dokładnych harmonogramów i planów działań. Operacji nadano kryptonim „Swarozyc”. Szczegółowy plan działań operacyjnych bezpośrednio podczas uroczystości opracował inspektor kierownictwa pionu SB KW MO Gdańsk ppłk. Jan Chała.

Równoległe z monitorowaniem uroczystości kościelnych gdańska SB zamierzała zabezpieczyć operacyjnie uroczystości państwowe i przygotowane na tę okazję imprezy masowe (działaniom tym nadano kryptonim „Światowid”). „W jednostkach organizacyjnych Służby Bezp[ieczeństwa] w omawianym okresie [na-leży] zwrócić szczególną uwagę na: 1) Należyte rozpoznanie i przeciwdziałanie w stosunku do osób i grup, które mogą podejmować szkodliwą działalność; 2) Wzmoczone kontakty ogniów, poprzez które mogą przenikać za granicę szkodliwe politycznie informacje. [...]; 3) Właściwe zabezpieczenie zajmowanych i ochraniających obiektów” – polecał podwładnym płk. Czesław Piechnik. Za wydarzenie o pierwszorzędym znaczeniu uznano obchody w Wejherowie, w których udział miała wziąć delegacja najwyższych władz partyjnych.

62

W podejmowanych przez bezpiekę zamierzeniach najważniejszą rolę przypisano tzw. osobowym źródłom informacji (tajnym współpracownikom, kontaktom służbowym, kontaktom obywatelskim), które zapewnić miały stały dopływ danych ze swych miejsc pracy oraz środowisk w których się obracali. Jak wynika ze sporządzonych wówczas zesta-

wień tylko główne pionu SB zaangażowane w operację zabezpieczenia obchodów milenijnych dysponowały wówczas aż 1546 osobowymi źródłami różnych kategorii, w tym Wydział II – 575, Wydział III – 341, Wydział IV – 52, Referat SB KP MO Sopot – 32, Referat SB KM MO Gdynia – 173, Punkty kontroli granicznej w Gdańsku, Gdańsku-Stogach, Gdyni, gdyńskim porcie, Władysławowie, Helu i Łebie – łącznie 373 (w tym ostatnim przypadku chodziło tylko o najwyższą kategorię współpracy – tajnych współpracowników). Stwierdzenie ile z nich i w jakim stopniu było faktycznie „nastawionych” na kwestie związane z planowanymi uroczystościami wymagałoby rzecz jasna odrębnych, niezwykle drobiazgowych badań, nie ulega jednak wątpliwości, że były one istotnym elementem działań gdańskiej bezpieki. Informacje uzyskane w ten sposób miały nakreślić „jakie ustalono sposoby ze strony kleru (dołowego i hierarchii) realizacji poszczególnych punktów »Milenium«, jak przyjmowany jest kościelny program obchodów milenijnych, jak przyjmowany jest program obchodów »Tysiąclecia Państwa«”. Służba Bezpieczeństwa starała się też, by jak najmniej informacji o planowanych obchodach i ich przebiegu przedostało się za granicę. W tym celu zamierzano „zabezpieczyć” (obserwacja, podsłuchy pokojowe i telefoniczne, agentura umiejscowiona w polskim personelu placówek) wybrane konsulaty państw zachodnich, wziąć pod obserwację załogi około 20 obcych statków, które miały wówczas przebywać w portach Gdańska i Gdyni i uczulić osobowe źródła informacji w hotelach na wypadek pojawienia się jakichś gości

zagranicznych. Dla 68 obcokrajowców studiujących na gdańskich uczelniach zaplanowano na 29 maja wycieczkę za miasto.

Przebieg uroczystości

Zgodnie wcześniejszymi planami, 25 maja 1966 r. wieczorem wędrujący obraz Matki Boskiej dotarł do granic województwa gdańskiego. Po mszy odprawionej nazajutrz przez bp. Kaczmarka w kościele w Kałdowie rozpoczęła się jego peregrynacja po parafiach. 26 maja Wizerunek odwiedził Laskowice Wielkie, Nowy Staw, Marynowy i Nowy Dwór Gdański, zaś 27 maja Ostaszewo, Kiczmark, Such Dąb, Pszczółki i Pruszcz Gdański. W uroczystościach i czuwaniu na modlitwie wzięło udział kilka tysięcy osób, choć wydaje się, że władze starały się w oficjalnych sprawozdaniach zmniejszyć ich liczbę (w oficjalnych sprawozdaniach podawano, że łącznie około 2 500 osób).

28 maja 1966 r. peregrynujący obraz przewieziony został do katedry w Gdańsku-Oliwie. W czasie przejazdu samochód z Wizerunkiem witało – jak szacowano – około 20 000 osób. Kilkanaście minut później tą samą trasą przejeżdżało auto z prymasem Wyszyńskim entuzjastycznie witany przez tłumy (w trakcie przejazdu samochód był czterokrotnie zatrzymywany). Podobnie było w granicach miasta, gdy dwukrotnie prymasowski samochód zatrzymywano, zaś tłum próbował go nieść. W myśl oceny bezpieki te przejawy entuzjazmu nie były spontaniczne, lecz inspirowane przez duchownych. O 17.30 obraz dotarł do katedry oliwskiej przed którą – mimo niepogody – zgromadziło się ponad 10 000 wier-

nych. Kilkanaście minut po 18.00 na miejsce przyjechał też prymas Wyszyński, którego powitał – w zastępstwie chorego ordynariusza bp. Nowickiego – gdański sufragan bp. Kaczmarek. O godz. 19.00 rozpoczęło uroczyste nabożeństwo dla młodzieży i szkół średnich, w czasie którego kazanie wygłosił krajowy duszpasterz młodzieży bp. Jerzy Stroba. Tego samego dnia o godz. 20.00 odbyła się druga msza z udziałem prymasa Wyszyńskiego – w kościele we Wrzeszczu. Przede wszystkim skierowana ona była do studentów trójmiejskich uczelni i zgromadziła około 4 000 wiernych. „Z czego połowa to studenci” – z nieukrywanym niezadowoleniem konstatowano w jednym z dokumentów gdańskiej bezpieki. Spora liczba dzieci i młodzieży na wyżej wspomnianych nabożeństwach była – jak się wydaje – swego rodzaju bojkotem zarządzeń wprowadzonych przez władze komunistyczne. Tajny współpracownik „Walter” na spotkaniu ze swym funkcjonariuszem prowadzącym miał donieść, że „wśród nauczycieli panuje nieukrywane oburzenie z powodu wyjazdu szkoły [na wycieczkę, mowa I Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku – I.H.]”.

Po wspomnianych uroczystościach doszło do kilku incydentów, które w znacznej mierze przypisać należy prowokacyjnym posunięciom władz. Za takie uznać należy przede wszystkim ustawienie 27 maja 1966 r. wspomnianych wyżej plasz propagandowych. Już 28 maja 1966 r. na jednej z nich (przy ul. Cystersów w Gdańsku Oliwie) pojawił się napis „Przecz z komunizmem”. Jak się okazało, czynu tego dokonali trzej uczniowie Wiesław Kusz, Czesław Rymaszak i Roman Mankow-

ski, którzy zostali zatrzymani, ale z powodu wieku nie wyciągnięto wobec nich żadnych poważniejszych konsekwencji (ograniczono się do przeprowadzenia rozmów z rodzicami). Podobnie postąpiono z uczniami szkoły podstawowej Wiesławem Rusieckim, Stanisławem Marko i Zdzisławem Bobrkiem, którzy obrzucili kamieniami jedną z plansz.

Tego samego dnia wieczorem, wracający z nabożeństwa w oliwskiej katedry tłum wzburzony treścią planszy ustawionej w pobliżu pętli tramwajowej przy ul. Grunwaldzkiej przewrócił ją i – mimo gróźb oraz ostrzeżeń znajdujących się w pobliżu funkcjonariuszy MO – przewrócił ją i zniszczył, zaś samych milicjantów obrzucił kamieniami. Poza wspomnianymi milicjantami okolice ustawienia plansz były też „zabezpieczone” przez funkcjonariuszy z Wydziału „B” gdańskiej bezpieki, którzy po uspokojeniu nastrojów i rozejściu się zbiegowiska zatrzymali cztery młode osoby biorące aktywny udział w zajściu. Cała czwórka została 30 maja 1966 r. aresztowana, a następnie w trybie doraźnym skazana. Marian Leśkow otrzymał 6 miesięcy więzienia, Antoni Wieloch – także 6 miesięcy więzienia, Antoni Hass – 3 miesiące więzienia, zaś Rajmund Glink (uczeń) – skazany został na pobyt w domu poprawczym. Tego samego wieczoru dwaj nieznani chłopcy obrzucili kałamarzami dwie plansze ustawione na placu przed gdańskim dworcem (wówczas Plac Gorkiego). Zniszczone tablice wymieniono na nowe jeszcze tej samej nocy. Gdańska SB odnotowywała też pojawienie się kilku ulotek i „wrogich” napisów.

Główne uroczystości milenijne odbyły się

29 maja 1966 r. w Bazylice Mariackiej w Gdańsku. Przewodniczył im prymas Wyszyński, któremu towarzyszyło 42 biskupów. W przeddzień obraz Matki Boskiej przewieziony został z Oliwy do gdańskiej bazyliki, gdzie powitał go tłum liczący około 15 000 osób. Przez całą noc przy obrazie czuwali modląc się wierni z gdańskich parafii. Uroczystości rozpoczęły się porannymi nabożeństwami w różnych kościołach gdańskiej diecezji celebrowanymi przez poszczególnych biskupów. Prymas po odprawieniu Mszy Świętej w katedrze oliwskiej i krótkim spotkaniu z alumnami Seminarium Duchownego po godz. 10.00 przyjechał do Bazyliki. Wszystkie nabożeństwa i spotkania były „zabezpieczone” przez SB, której funkcjonariusze z satysfakcją na bieżąco raportowali przełożonym, że na wspomnianych nabożeństwach liczba wiernych „nie odbiega od przeciętnej ilości [...] w zwykłe niedziele”, ale już w przypadku Bazyliki Mariackiej konstatowali z niepokojem, że prymasa „witało około 15 000 wiernych, liczba ta zwiększa się”. Z pewnością powodem tego niezadowolenia była frekwencja na równoległych imprezach plenerowych zorganizowanych w tym samym czasie przez władze. „W chwili obecnej [jest ona] niska – alarmowano w jednym z bieżących raportów – np. na stadionie Gwardii w chwili obecnej jest około 500 osób, na stadionie Lechii około 100 osób, w Sopocie na moło bardzo nieliczna grupa ludzi”.

W sumie w gdańskiej Bazylice i przed nią zgromadziło się – według wstępnej oceny bezpieki – 28 000 osób (w tym 17 000 wewnątrz świątyni). Zarówno przemówienie powitalne bp. Nowickiego, jak i późniejsze kazanie pry-

masa było kilkakrotnie przerywane oklaskami i śpiewami przez wiernych. „W kazaniu [prymasa] występowały liczne aluzje i analogie, z których wynikać miało utwierdzenie słuchaczy o sile i znaczeniu Kościoła oraz jego przewadze nad państwem – streszczał przebieg uroczystości płk Górecki – [prymas] Wyszyński mówił, że siła, którą rozporządza Kościół nie jest siłą materii, a więc pięści, lecz siłą miłości i spokoju. Zaznaczył też, że biskupi wcale nie mają zamiaru przeprowadzać próby sił (choć się ich o to posądza). Kościół reprezentuje większą siłę i jest pewny zwycięstwa. W Polsce wiara ma mocne oparcie w społeczeństwie, wiara ta jednoczy silnie naród. Powiedział, by nikt nie wypaczał intencji Kościoła oraz nie przeszkadzał w wypowiedaniu prawd wiary”. Mszę w świątyni koncelebrowało ośmiu biskupów (Stefan Bareła, Józef Drzewga, Franciszek Jedwabski, Franciszek Jop, Michał Klepacz, Wilhelm Pluta, Ignacy Świrski i Bolesław Taborski. Równocześnie na tarasie odbudowanej plebani nabożeństwo dla wiernych zgromadzonych na placu przed Bazyliką celebrował bp. Ignacy Jez. Kulminacyjnym momentem gdańskich uroczystości było błogosławienie udzielone przez hierarchów oraz słowa wygłoszone przez prymasa do wiernych z tarasu plebanii mariackiej. Po godz. 14.00 główne uroczystości milenijne w Gdańsku zakończono. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej tego samego dnia wieczorem został przewieziony do sopockiego kościoła „Gwiazda Morza”, skąd (po całonocnym czuwaniu) wyruszył w dalszą drogę.

Po zakończeniu głównych uroczystości doszło w Gdańsku do najpoważniejszego in-

cydentu w całych obchodach milenijnych w tym mieście. Około godz. 14.00 wokół tablicy przedstawiającej bp. Spletta zgromadziło się ponad 100 osób, gniewnie reagujących na jej treść („to komuniści specjalnie postawili na przybycie Wyszyńskiego”, „precz z komunizmem”, „precz z oszczerstwami”). W pewnym momencie pląsza została przewrócona, a jej resztki podpalono. W kulminacyjnym momencie zajście to obserwowano kilka tysięcy osób. Wśród nich znajdowali się też pracownicy Wydziału „B” gdańskiej SB, którzy m.in. fotografowali uczestników rozgrywających się wydarzeń. Jeden z ich został zatrzymany przez tłum i poturbowany. Odebrano mu też aparat fotograficzny, który jednak po kilkunastu minutach został przez pozostałych funkcjonariuszy odzyskany. W wyniku wszczętego alarmu na miejsce zostały w trybie alarmowym sprowadzone dwie kompanie ZOMO, które bez większego wysiłku około godz. 15.50 rozproszyły tłum dokonując zatrzymań. W sumie aresztowano wówczas 34 osoby, spośród których 20 – po wstępnych przesłuchaniach – zwolniono. Przed sądem stanęło osiem osób, które – podobnie jak we wcześniejszym przypadku – ukarano w trybie doraźnym. Franciszek Zawadzki skazany został na 6 miesięcy więzienia i 150 zł. grzywny, Andrzej Leński – na 4 miesiące więzienia, Edmund Parużel – został wyłączony z postępowania i jako najaktywniejszy uczestnik zajścia skazany później na 2 lata więzienia, Świętosław Szadujkis-Szadurski – na 4 miesiące więzienia, Edmund Szary – na 6 miesięcy więzienia i 150 zł. grzywny, Józef Pyszka na 6 miesięcy więzienia i 150 zł. grzywny, Władysław Zawadzki – na 4 miesią-

ce więzienia, Tadeusz Markowski – na 6 miesięcy więzienia i 150 osób grzywny. Kilka osób stanęło też przed Sądem dla Nieletnich, wobec innych skierowano wnioski do kolegium. Wśród zatrzymanych przed gdańskim dworcem znalazła się też trójka zagranicznych dziennikarzy (Renata March – DPA, Vincent Buirt – Reuter, Eugene Kramer – Associated Press), którym skonfiskowano filmy. Mimo to informacja o tych wydarzeniach wydostała się poza granice kraju. O ich przebiegu informowało na przykład radio „Wolna Europa”.

Obchody milenijne w diecezji warmińskiej

Spontaniczny charakter milenijnych obchodów w Lublinie (5-6 czerwca 1966 r.), gdzie powitanie peregrynującego obrazu zamieniło się w żywiołową manifestację skłoniło władze do podjęcia kolejnych kroków represyjnych. Opuszczając miasto auto, którym przewożono obraz zostało zatrzymane przez funkcjonariuszy MO i SB, a następnie odeskortowane do Częstochowy. Sytuacja miała się powtórzyć już kilka dni później na terenie diecezji warmińskiej.

66

11 czerwca 1966 r. wizerunek został przewieziony z Częstochowy do kościoła w Nidzicy, skąd rozpocząć miał wędrowkę do Fromborka, odwiedzając też po drodze Olsztyn, Olsztynek, Dobrze Miasto, Ornetę, Pięno i Braniewo. Nazajutrz, po całonocnym czuwaniu, obraz wyruszył w dalszą drogę, lecz już po kilkunastu kilometrach samochód został zatrzymany pod pretekstem kontroli drogowej i – mimo protestów osób duchownych – odwieziony bez zatrzymywania się do From-

borka. Zatrzymano wówczas na kilka godzin jednego z kanoników kurii olsztyńskiej (ks. Tadeusza Borkowskiego), który nie chciał oddać kluczy do samochodu, co spowodowało iż część drogi pojazd wiozący obraz musiał pokonać będąc holowanym przez milicijną najprawdopodobniej, „Nysę”. W związku z tym incydem pisemny protest w olsztyńskim PWRN złożył ordynariusz warmiński bp. Józef Drzazga. „Cały przebieg akcji stoi w sprzeczności z praworządnością i tymi wielkimi dobrami społecznymi, jakimi są wolność religijna i spokój obywateli – pisał hierarcha – Akcja ta została przyjęta przez kapłanów i wiernych diecezji, zwłaszcza na szlaku, na którym miał być obraz Matki Bożej, z uczuciem wielkiego bólu i zdumienia”. Głos ten nie odniósł jednak żadnego skutku i na terenie diecezji warmińskiej obchody milenijne odbyły się bez udziału obrazu.

Główne uroczystości kościelne na terenie diecezji, we Fromborku, zaplanowano na 19 czerwca 1966 r. Podobnie jak we wcześniejszych przypadkach liczba obecnych wiernych znacznie przewyższała wstępne oczekiwania. „W pochodzie idzie około czterdziestu biskupów. Wśród nich abp Baraniak z ośmiu biskupami koncelebransami. – wspominał fromborską procesję jeden z jej uczestników – Pochód jest powolny na skutek wielkiej liczby ludzi. Nikt się nie spodziewał, że na takie odludzie przybędzie tak wielu wiernych. Przyjechali głównie z Braniewa, Pięno i Elbląga. Przybyli mimo wielu atrakcji odwodzących od uroczystości milenijnych we Fromborku”.

Nazajutrz po fromborskich uroczysto-

ściach obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wyruszył w drogę w kierunku Warszawy, gdzie miały się odbyć dalsze uroczystości. W kolumnie samochodów znajdowały się też auta, którymi jechali prymas Wyszyński i biskup Choromański, którzy liczyli – być może – że ich obecność spowoduje, iż przejazd nie będzie niepokoiony przez władze. Mimo to tuż po wyjeździe z Fromborka auta zostały zatrzymane i poddane drobiazgowej kontroli. Ponieważ incydent zgromadził okoliczną ludność, po kilkudziesięciu minutach kolumna została przepuszczona. Po raz drugi auta zostały zatrzymane kilka kilometrów przed Ostródą, na skraju lasu w miejscowości Liksajny, gdzie zażądano od hierarchów kościelnych wydania samochodu z obrazem, a gdy ci odmówili przystąpiono do – jak to określił ówczesny dyrektor Departamentu IV MSW płk Stanisław Morawski – „zrealizowania decyzji odłączenia samochodu z obrazem M[atki] B[oskiej] od kolumny”. Przejawszy pojazd funkcjonariusze SB odeskortowali go okrężną drogą (omijając Ostródę, gdzie spodziewano się gwałtownych protestów, a być może i prób „odbicia” obrazu) do katedry Św. Jana w Warszawie, gdzie pozostał do września 1966 r.

Gdańsk po uroczystościach

O dziwo władze komunistyczne przebieg gdańskich uroczystości oceniały pozytywnie, o czym świadczyć miała frekwencja na organizowanych przez władze uroczystościach. Według sprawozdań złożonych w KW PZPR „w

185 akademiach i wieczornicach uczestniczyło około 17000 osób. W 739 zebraniach partyjnych uczestniczyło 21 000 osób. [...] W obchodach święta ludowego w gromadach i powiatach uczestniczyło 53 000 osób. W festynach i imprezach sportowych organizowanych na terenie Trójmiasta uczestniczyło około 40 000 osób”. Władze korzystnie oceniły też środki jakie zastosowano na czas uroczystości kościelnych, które miały ograniczyć liczbę wiernych. Negatywnie natomiast – podobnie zresztą jak strona kościelna – oceniono pomysł ustawienia plansz, które stały się główną przyczyną zaistniałych zajść. Wydaje się jednak że taka optymistyczna ocena była raczej robieniem dobrej miny do złej gry, gdyż w jednym z wewnętrznych dokumentów odnotowano, że posunięcia władz w odbiorze społecznym „przyniosły wręcz odwrotny skutek jeżeli chodzi o samą frekwencję wiernych na uroczystościach kościelnych, która mimo tych posunięć zdaniem ich [wypowiadających się osób – I.H.] była wyjątkowo duża”. Uwieńczeniem państwowych przedsięwzięć związanych z milenijnymi obchodami była propagandowa wystawa zorganizowana przez wojewódzki komitet FJN i PWRN w Gdańsku mająca dokumentować zarówno osiągnięcia władz w powojennych dziejach Pomorza Gdańskiego, jak i sukcesy będące wynikiem inicjatyw 1966 r. Wystawiona w maju 1967 r. w foyer Teatru „Wybrzeże” ekspozycja miała następnie krążyć po miastach powiatowych województwa.

W międzyczasie, już kilka dni po zakończeniu obchodów milenijnych w Gdańsku, rozpoczęto szykany wobec osób duchownych,

które najbardziej przyczyniły się do przebiegu uroczystości. Do PWRN wezwano gdańskiego sufragana bp. Kaczmarka, któremu zarzucono że duchowieństwo inspirowało wiernych do manifestowania na ulicach, że wbrew poprzednim uzgodnieniom peregrynującemu obrazowi towarzyszyła honorowa asysta, że nie przestrzegano ograniczeń związanych z nagłośnieniem, oraz że w czasie uroczystości wznoszono antypaństwowe okrzyki i hasła. Hierarcha odparł te oskarżenia, co jednak nie uchroniło kilku duchownych przed restrykcjami, m.in. grzywnę wymierzono proboszczowi Bazyliki Mariackiej ks. Józefowi Zator-Przytockiemu.

Przebieg obchodów milenijnych był sukcesem gdańskiego Kościoła, który z konfrontacji z władzą wyszedł wzmocniony. Mimo hałaśliwej propagandy, utrudnień i „kontruroczystości” zaproponowanych gdańszczanom przez komunistów w dniach 28-29 maja 1966 r., licznie zgromadzeni wierni zaświadczyli, że prowadzona od ponad dwudziestu lat polityka laicyzacji społeczeństwa nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Można – wydaje się – sformułować tezę, że wydarzenia, które wówczas miały miejsce spowodowały iż nie mała liczba osób dotychczas biernych lub obojętnie nastawionych do otaczającej ją rzeczywistości nie tylko odnalazła dla siebie nowe miejsce w Kościele, ale też znalazła się w opozycji do władzy.

Zbigniew Borowik

Papieskie wezwania – „Nie ma wolności bez solidarności” i „Nie ma solidarności bez miłości” – wyrazem zatroskania o Polskę

Podczas swojej siódmej Pielgrzymki do Ojczyzny w 1999 r. Jan Paweł II, wspominając legendarną Mszę św. na Zaspie, wypowiedział znamienne i zarazem frapujące słowa: „Słyszałem wtedy od was: nie ma wolność bez solidarności. Dziś wypada powiedzieć: nie ma solidarności bez miłości” (Sopot, 5 czerwca 1999 r.). Co miały oznaczać wypowiedziane wówczas przez Papieża słowa?

Nie nastęcza zbyt wielu kłopotów interpretacja pierwszego z tych wezwań, i to bez względu na to, czy słowo „solidarność” napiszemy dużą, czy też małą literą. Nie tylko ludzie z Wybrzeża, ale chyba nikt w kraju pod koniec lat osiemdziesiątych nie wyobrażał sobie, aby w Polsce mogła zapanować wolność bez uznania przez peerelowskie władze Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Ale wielu też miało świadomość, że solidarność pisana małą literą jest niezbędnym warunkiem prawidłowego urzeczywistnienia się ludzkiej wolności. Przypomniał o tym zresztą sam Papież na Zaspie, mówiąc, że „Solidarność – to znaczy: jeden i drugi... nigdy jeden przeciw drugiemu”, nawiązując w ten spo-

sób do słów Listu św. Pawła do Galatów: „Jeden drugiego brzemiona noście”.

Gorzej przedstawia się sprawa z interpretacją drugiego wezwania: „Nie ma solidarności bez miłości”. Bo cóż ono ma oznaczać? Każdy, kto nie ma słuchu do subtelnych analiz filozoficzno-społecznych, lepiej jakby zapamiętał, że solidarność to właściwie to samo, co miłość, zwłaszcza społeczna, bo odsłania tylko trochę inny aspekt dynamizmu ludzkiej postawy wobec innych osób. Tymczasem Jan Paweł II wyraźnie rozróżnia te kategorie. Na szczęście i tu z pomocą przyszedł sam Papież, dodając: „Więcej, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, która jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; tej miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do współomysłnego dawania”.

Przypomnijmy sobie w tym momencie, że hasło VII Pielgrzymki do Ojczyzny brzmiało: „Bóg jest miłością”, i dlatego papieska katecheza miała na celu ukazanie wszystkich możliwych aspektów miłości. Co to zna-

czy, że Bóg jest miłością i jakie konsekwencje rodzi to dla człowieka w jego życiu indywidualnym i społecznym? Otóż prawda ta odsłania nam nie tylko naturę samego Boga, ale także najgłębszy sens powołania człowieka „stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, to znaczy zdolnego do miłowania i do przyjmowania daru miłości” (Sopot, 5 czerwca 1999 r.).

W końcu człowiek spełnia samego siebie przez bezinteresowny dar z siebie. Urzeczywistnia własną wolność poprzez ofiarę z siebie samego złożoną drugiej osobie i tylko osobie (Bogu, innemu człowiekowi), bo kochać tak naprawdę można tylko osobę. Miłość to w gruncie rzeczy chcenie dobra dla innych i dla siebie. To dążenie do tego, by dzielić z innymi uczestnictwo w dobru. Dlatego też Jan Paweł II powie, że „człowiek nigdy nie może zaznać szczęścia kosztem drugiego człowieka, grzesząc przeciw miłości i hołdując egoizmowi” (tamże).

Powstaje w związku z tym pytanie: co się kryło za tym papieskim wezwaniem „Nie solidarności bez miłości”? Czy nie było to przypadkiem napomnienie wskazujące nam na brak czy też deficyt miłości w naszym nowym, „solidarnościowym” już łańdźcu społecznym, zwłaszcza w odniesieniu do zagadnień gospodarczych i politycznych?

70

Każdy, kto uważnie śledził pielgrzymki Jana Pawła II do wolnej Polski, zauważył, że Papież za każdym razem z wielkim uznaniem wypowiadał się o dokonaniach rodaków w dziele budowania nowego ładu społecznego w Ojczyźnie, a także o przemianach ustrojowych, zarówno w sensie ekonomicznym, jak i politycznym. Co bardzo znamienne, unikał w za-

sadzie bezpośredniej krytyki różnych aspektów tych przemian, a zwłaszcza ich kierunków, do których one zmierzają: demokratyczne państwo prawa, społeczna gospodarka rynkowa czy swoboda działalności kulturalnej z uwzględnieniem potrzeb ochrony dziedzictwa narodowego.

Niemniej jednak jeden z tych aspektów powracał w papieskiej katechezie w nie najkorzystniejszym świetle. Chodzi tu o aspekt etyczny, a w zasadzie to, co się wiąże ze wspomnianym już deficytem miłości, a także sprawiedliwości społecznej.

Czy rzeczywiście w latach dziewięćdziesiątych (a także obecnie) mieliśmy i mamy do czynienia z takim deficytem? Nie jeden bezkrytyczny entuzjasta dokonujących się przemian po roku 1989 nie zawahałby się z udzieleniem przeczącej odpowiedzi na to pytanie. Wszak zapanowała w kraju wolność i każdy sam dzierży los we własnych rękach. Niesprawiedliwością i wyrazem braku miłości byłoby raczej stawianie jakichkolwiek barier przed wolną konkurencją, która sama z czasem doprowadzi do powszechnej szczęśliwości.

Papieska odpowiedź na to pytanie poszła w zupełnie innym kierunku. Już podczas swojej szóstej Pielgrzymki w 1997 r., związanej z 46. Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu, dał wyraz swojej dezaprobaty dla niektórych aspektów dokonującej się transformacji ustrojowej: „Dziś, w dobie budowania demokratycznego państwa, w dobie dynamicznego rozwoju gospodarczego, ze szczególną wyrazistością odsłaniają się wszystkie braki życia społecznego w naszym

kraju”. W homilii podczas Mszy św. w Legnicy opisał dobrze wszystkim w kraju znaną sytuację osób i rodzin – zwłaszcza wielodzietnych – cierpiących niedostatek. Mówił o bezdomnych, o osobach starszych pozostawionych bez środków do życia, o chorych pozbawionych należytej opieki medycznej, o matkach samotnie wychowujących dzieci.

Odpowiedzialność za rozwiązanie tej sytuacji jest wspólna. Ma wymiar strukturalny, bo zależy od jakości stanowionego prawa i umiejętności kierowania gospodarką, tak aby bolesne problemy zostały rozwiązane, oraz wymiar personalny, będący konsekwencją wrażliwości na biedę i gotowości niesienia indywidualnej pomocy. „Potrzeba więc naszego chrześcijańskiego dzieła, naszej miłości, aby Chrystus obecny w braciach nie cierpiał niedostatku” – mówił Papież.

Rzecz w tym, że ubóstwo to nie jedyny problem w naszym życiu społecznym epoki transformacji. Takim problemem pozostaje nadal praca. Papież uznał za konieczne powrócić po szesnastu latach do swojej encykliki *Laborem exercens*, bo w polskim świecie pracy od jej wydania wiele problemów pozostało aktualnych i wiele jeszcze bardziej się uwydatniło. Nie chodziło w tym momencie już tylko o kwestie bezrobocia, które w tamtym okresie było swoistą europejską „normą”, ale o towarzyszące rozwojowi naszego jeszcze nie ucywilizowanego kapitalizmu różnego rodzaju formy wyzysku, którym sprzyja krążące nad zatrudnionymi widmo bezrobocia. Papież miał tu przede wszystkim na myśli barak wystarczających gwarancji prawnych dla zatrudnionych i wynikające stąd poczucie tymczasowo-

ści pracy, czas pracy pozbawiający prawa do wypoczynku i zaspokajania potrzeb duchowych i religijnych, niesprawiedliwe wynagrodzenie, zaniedbania w dziedzinie ubezpieczeń i opieki zdrowotnej.

Dramatycznie brzmiał wówczas apel Papieża do chrześcijańskich pracodawców: „Nie dajcie się zwieść wizji szybkiego zysku, kosztem innych. Strzeżcie się wszelkich pokus wyzysku. W przeciwnym wypadku każde dzielenie eucharystycznego Chleba stanie się dla was wyrzutem i oskarżeniem”.

To właśnie tu w Legnicy Papież przypomniał chrześcijańskim przedsiębiorcom, że ich obowiązkiem płynącym z wiary i miłości jest tworzenie nowych miejsc pracy, rozwiązujące problem bezrobocia w ich najbliższym otoczeniu, a z kolei politykom – za swoją encykliką *Sollicitudo rei socialis* – że „bezrobocie jest znakiem niedorozwoju społecznego i ekonomicznego państw”.

Skutkiem deficytu miłości i sprawiedliwości w życiu społecznym może być zagrożenie dla podmiotowego wymiaru pracy, która przestaje w tym momencie być przestrzenią autokreacji człowieka, a staje się zwykłym towarem, który można kupić bądź sprzedać na rynku. Jan Paweł II podjął ten temat w Sosnowcu w 1999 r. podczas swej siódmej Pielgrzymki do Ojczyzny.

Utrata podmiotowego wymiaru pracy wiąże się z zatraceniem jej duchowej perspektywy. Praca zaczyna być ujmowana wówczas wyłącznie w kategoriach materialnych, a człowiek staje się narzędziem produkcji, gubiąc swój status podmiotu pracy. W imię praw rynku zapomina się o prawach człowieka takich

jak prawo do pracy czy też prawa (do odpoczynku, sprawiedliwego wynagrodzenia itd.) – o czym Papież mówił już w Legnicy. Tutaj nowością jest zwrócenie uwagi, że łamaniem praw człowieka może być też takie wartościowanie pracy, które nie uwzględnia wysiłku wkładanego w pracę, a bierze pod uwagę jedynie rynkową cenę wytworzonego przez nią produktu. Jest to niewątpliwie paradoksem współczesnej cywilizacji, która np. wątpliwej jakości produkty kultury masowej wycenia nieskończenie wyżej niż pracę nauczyciela lub lekarza.

Trzeba tu jednak dodać, że zagrożenie dla podmiotowego wymiaru pracy może płynąć także ze strony samego człowieka pracującego, który swą pracę postrzega wyłącznie w perspektywie materialnej i traktuje ją wyłącznie jako źródło zarobku. Tylko prawidłowo uformowane sumienie – którego formatorem jest Kościół – może uchronić człowieka pracy przed takim groźnym dla jego człowieczeństwa i godności pracy redukcjonizmem.

Deficyt miłości i sprawiedliwości społecznej łatwo też można było dostrzec w naszym życiu społeczno-politycznym. Jan Paweł II podjął ten temat w swoim bezprecedensowym przemówieniu do parlamentarzystów polskich zebranych w Sali obrad Sejmu RP 11 czerwca 1999 r. Przypomniawszy najpierw, na czym polega rola i wkład Kościoła w budowanie demokratycznego ładu społecznego, opartego na trwałym fundamencie etycznym. Chodzi przede wszystkim o wychowanie do odpowiedzialnego korzystania z wolności zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym, ale także przestrzeżenie przed zagrożeniami, jaki

mogą wynikać z redukcyjnych wizji istoty i powołania człowieka.

Następnie Papież nawiązał do przełomowego w historii naszego narodu wydarzenia, jakim były narodziny „Solidarności”, zapoczątkowujące stopniowy demontaż ustroju totalitarnego i wielkie przemiany społeczne w Europie. Podkreślił szczególnie mocno fakt, że skuteczny w swoich ostatecznych konsekwencjach protest polskich robotników przybrał postać pokojowej walki o prawa człowieka, dając tym samym dowód, że wielkie cele społeczne możliwe są do osiągnięcia na gruncie wyższych aspiracji ludzkiego ducha, wyrażających się właśnie w postawie miłości, braterstwa, solidarności i szacunku wobec godności człowieka.

I właśnie tu padło z ust Papieża wymowne napomnienie: „Pamięć o moralnych przesłaniach „Solidarności”, a także o naszych jakże często tragicznych doświadczeniach historycznych, winna dziś oddziaływać w większym stopniu na jakość polskiego życia zbiorowego, na styl uprawiania polityki czy jakiegokolwiek działalności publicznej, zwłaszcza takiej, która jest sprawowana na mocy społecznego wyboru i zaufania”.

Zarzut zapoznania etycznego fundamentu, na którym wspierał się ogólnonarodowy ruch odnowy „Solidarność” był w tamtym czasie wielce wymowny i wymagał gruntownego przemyślenia przez naszych polityków, zwłaszcza tych, którzy przyznają się do chrześcijańskiej inspiracji w swojej działalności politycznej. W tej refleksji pomógł im sam Papież, który przypomniawszy pewne elementarne zasady, które w naszym życiu publicznym czę-

sto bywają deklarowane, natomiast rzadko respektowane.

Przede wszystkim ważna jest troska o dobro wspólne, będąca wyrazem autentycznej służby narodowi oraz duch służby w sprawowaniu władzy, chroniący polityków przed wykorzystywaniem jej dla własnych korzyści. Trzeba też pamiętać, że demokratyczne państwo wymaga solidarnej współpracy wszystkich obywateli, niezależnie od opcji politycznych i światopoglądowych. W tym bowiem ostatecznie wyraża się sam sens istnienia wspólnoty politycznej, która nie polega na jakiejś mitycznej jedności moralno-politycznej, ale jest miejscem, gdzie ścierają się różne wizje dobra wspólnego w ramach istniejącego w społeczeństwie pluralizmu.

Z drugiej strony pluralizm światopoglądowy w państwie demokratycznym nie zwalnia od uznawania i respektowania zasad etycznych w życiu publicznym. Jeszcze raz Papież musiał przypomnieć o groźbie sprzymierzenia się demokracji z relatywizmem etycznym i pozbawienia tym samym życia publicznego trwałego moralnego punktu odniesienia, a także, że demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm.

Podzielając radość z dokonujących się w Polsce przemian, Jan Paweł II chciał nam wszystkim uświadomić, że w wolnym społeczeństwie musi istnieć trwałe fundament wartości, które zabezpieczają dobro całego człowieka i chronią jego godność w relacjach z innymi ludźmi i strukturami społecznymi. Natomiast wszelkie przemiany ekonomiczne, jakie się dokonują, mają służyć kształtowaniu świata bardziej ludzkiego i sprawiedliwego.

Cała papieska katecheza społeczna dla polskich parlamentarzystów została ostatecznie streszczona przez Jana Pawła II w krótkich życzeniach, wyrażających najbardziej istotny sens zaangażowania politycznego: „Chciałbym życzyć polskim politykom i wszystkim osobom zaangażowanym w życiu publicznym, by nie szczydzili sił w budowaniu takiego państwa, które otacza szczególną troską rodzinę, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, respektuje prawo do pracy, widzi istotne sprawy całego narodu i jest wrażliwe na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubogiego i słabego”.

I wreszcie papieskie wezwanie „Nie ma solidarności bez miłości” znajduje swoje najpełniejsze wyjaśnienie i zarazem dopełnienie w katechezie podczas ostatniej Pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 2002 r., której motywem przewodnim była tajemnica Bożego miłosierdzia.

Papież starał się wówczas wyrazić, że Bóg okazując nam swoje miłosierdzie, oczekuje, że sami będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie, pogrążającym się coraz bardziej w licznych nieprawościach (mysterium iniquitatis). Człowiek bowiem o tyle tylko dociera do miłosiernej miłości Boga, o ile sam przemienia się wewnątrz w duchu podobnej miłości do bliźnich.

Dziś w obliczu wielu nowych form ubóstwa (niekoniecznie związanych z materialnym wymiarem egzystencji) potrzebna jest nowa „wyobraźnia miłosierdzia w duchu solidarności z bliźnimi, dzięki której pomoc będzie świadectwem braterskiej wspólnoty dóbr (Kraków, 18 sierpnia 2002 r.). Miłosierdzie

bowiem powinno się wyrażać nie tyle i nie tylko w skuteczności pomocy, ale w zdolności bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka. Miłość miłosierna to ostatecznie spotkanie dwojga ludzi w samym człowieczeństwie, to wspólne doświadczenie godności drugiego człowieka.

Miłosierdzie nie ogranicza się do działalności charytatywnej, która ma często anonimowy charakter, a czasem przybiera nawet formy ludyczne, tak jak przypadku naszej Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wkracza ono natomiast szeroki zakres stosunków międzyludzkich, nadając im nowy wymiar, przekraczający miarę kwantytatywnie pojmowanej sprawiedliwości. Celem miłosierdzia jest nowy kształt naszej cywilizacji – „cy-

wilizacja miłości”. Miłosierdzie ma swój głęboki sens społeczny, bo pozwala spojrzeć na kształt i jakość naszego życia społecznego z punktu widzenia ludzi ubogich. To właśnie nowa wyobraźnia miłosierdzia pozwala nam dostrzec potrzeby ludzi ubogich, które na ogół nie mają dostępu do pola powszechnej uwagi wyznaczanego przez dzisiejsze media.

Te krótka refleksję nad papieskim wezwaniem z Wybrzeża wypada zakończyć ostatnim wezwaniem, jakie Jan Paweł II skierował do nas na polskiej ziemi w przemówieniu pożegnalnym na lotnisku w Balicach w 2002 r.: „Niech zapanuje duch miłosierdzia, bratniej solidarności, zgody i współpracy oraz autentycznej troski o dobro naszej Ojczyzny”.

Ks. Sławomir Zabraniak

Prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński wobec strajków sierpniowych 1980 roku

Wstęp

W publikacji Antoniego Dudka i Ryszarda Gryza *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)* wydanej w 2003 r. można znaleźć taką wypowiedź: Latem 1980 roku przez Polskę przeszła wielka fala strajków, zapoczątkowując najpoważniejszy kryzys wewnętrzny w dotychczasowej historii PRL. [...] Demonstracyjna religijność, wyrażająca się zarówno w odprawianiu mszy na terenie strajkujących zakładów, jak i częstym posługiwaniem się symboliką religijną, stanowiła ważny składnik tożsamości protestujących robotników. Mimo to pierwsze reakcje hierarchii kościelnej, zwłaszcza kardynała Wyszyńskiego, były więcej niż powściągliwe¹. Próbę analizy i oceny stanowiska prymasa wobec strajków w lecie 1980 r. podjął Ryszard Gryz w następnym roku². Pisał, że prymas Stefan Wyszyński zachował daleko idącą wstrzemięźliwość wobec Sierpnia '80. Takie stanowisko wynikało z obaw

przed narażeniem kraju na dalszą destabilizację oraz z uznania żądania utworzenia wolnych związków za nierealne, nie do przyjęcia dla władz państwowych³. W ostrzejszym tonie pisał Jarosław Gowin. Uważał on, że Wyszyński był sceptyczny wobec żądań robotniczych dotyczących rejestracji wolnych związków zawodowych i obawiał się zniweczenia z trudem osiągniętego kompromisu w relacjach Kościół-państwo w epoce Gierka i interwencji sowieckiej⁴.

Jakie było więc stanowisko Prymasa Tyśiąclecia wobec strajków w sierpniu 1980 r.? Czy był rzeczywiście powściągliwy i wstrzemięźliwy? Jak ewoluowało nastawienie Prymasa wobec strajkujących robotników i ich postulatów?

Najbardziej wyczerpującej wypowiedzi na postawione wyżej pytania mógłby udzielić tylko sam kard. Stefan Wyszyński. Niestety, jego śmierć przed 25 laty uniemożliwia nam

75

¹ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, Kraków 2003, s. 351.

² R. Gryz, *Mediator czy sojusznik? Prymas Wyszyński i narodziny „Solidarności”*, *Almanach Historyczny* 6(2004), s. 379-411.

³ Tamże, s. 409-410.

⁴ J. Gowin, *Kościół a „Solidarność”*, w: *Lekcja Sierpnia. Dziedzictwo „Solidarności” po dwudziestu latach*, red. D. Gawin, Warszawa 2002, s. 19.

postawienia mu ich wprost. Obecnie pozostaje nam czerpać informacje z pozostawionych przez niego wypowiedzi i z relacji osób, które z nim kontaktowały się w tym gorącym okresie. Wyjątkowe znaczenie ma tutaj publikacja Petera Rainy *Kardynał Wyszyński i „Solidarność”* wydana w 2005 r. i wspomnienia Romualda Kukołowicza. Raina przybliży czytelnikowi niepublikowane dotychczas materiały archiwalne⁵. Szkoda jednak, że autor nie podał źródeł. Wiadomo bowiem, że Prymas prowadził osobiste notatki zatytułowane *Pro memoria*⁶. Czy więc cytowane teksty zostały zaczerpnięte z tego źródła?

Niniejsze wystąpienie na temat stanowiska Prymasa wobec strajków jest próbą rekonstrukcji wydarzeń z tego gorącego okresu, szczególnie dni 16-31 sierpnia 1980 r. i jego reakcji na nie. Warto od razu też zastrzec, że kardynał Stefan Wyszyński był przede wszystkim głową Kościoła w Polsce, kapłanem, duszpasterzem i patriotą a nie politykiem czy przywódcą robotniczym. Był także człowiekiem świadomym swego podeszłego wieku. Skończył 79 lat. Nie można o tym wszystkim zapominać przy próbach oceny jego postawy wobec sierpniowych protestów robotniczych.

Osoba Prymasa

Rok 1980 był dla Prymasa Tysiąclecia 32 rokiem jego kierowania Kościołem w Polsce, (nominacja papieska z 16 listopada 1948 r.)⁷.

Miał za sobą długie lata walki z narzucaną narodowi polskiemu ideologią ateistyczną, porozumienie z rządem komunistycznym z 14 kwietnia 1950 r. więzienie i kolejne próby wypracowania statusu *vivendi* w okresie Gomułki i Gierka oraz wybór Polaka na Stolicę Piotrową.

Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 r. w Zuzeli na Mazowszu⁸. W 1946 r. został biskupem lubelskim⁹. Miał za sobą pracę w duszpasterstwie i studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Prawa Kanonicznego i z zakresu katolickiej nauki społecznej i ekonomii na sekcji społeczno-ekonomicznej Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-ekonomicznych pod kierunkiem ks. Antoniego Szymańskiego w latach 1925-1929. Działał m.in. w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”. Po doktoracie w czerwcu 1929 r. odbył podróż do Austrii, Włoch, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec, gdzie pogłębiał studia z zakresu nauki społecznej Kościoła. Po powrocie do Ojczyzny działał m.in. w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych i zorganizował Katolicki Związek Młodzieży Robotniczej. Prowadził także Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy¹⁰. Do doświadczeń zdobytych w okresie międzywojennym często wracał. Los robotnika był mu zawsze bliski. Zrywy różnych grup społecznych w kraju i krwawe ich stłumienie w 1956, 1968, 1970 czy 1976 r.¹¹ nie pozostały z pewnością bez śladu w jego psychice i postawie.

⁵ P. Raina, *Kardynał Wyszyński i „Solidarność”*, Warszawa 2005, s. 7.

⁶ B. Piasecki, *Ostatnie dni Prymasa Tysiąclecia*, Rzym 1982, s. 5.

⁷ Dudek, Gryz, *Komuniści i Kościół*, s. 36.

⁸ A. Micewski, *Kardynał Wyszyński Prymas i Mąż Stanu*, Paris 1982, s. 19.

⁹ B. Pylak, *Stefan Wyszyński Biskup Lubelski 1946-1949*, Lublin 2000.

¹⁰ Micewski, *Kardynał Wyszyński*, s. 25-26.

¹¹ A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939-1989*, Warszawa 2003, s. 219, 296-298, 303-306, 339-340.

Bogaty bagaż przeszłości i doświadczeń zdobytych w ciągu minionych lat wyznaczały styl działania. Nie poddawał się emocjom i nastrojom chwili, ale z dużą ostrożnością podchodził do kolejnych prób walki z systemem komunistycznym w Ojczyźnie. Znał bowiem doskonale metody działań różnych organów totalitarnego państwa i obawiał się kolejnej, zapewne krwawej, konfrontacji narodu ze sprawującymi władzę. Andrzej Micewski pisał o nim, że cechował się dalekowzrocznością i kierował zawsze cnotą roztropności¹². Stał się nie tylko księciem Kościoła, lecz także polskim mężem stanu. Musieli to uznać nawet jego komunistyczni przeciwnicy. Bronił praw Kościoła, praw ludzkich i praw narodu do niezawisłości [...] Choć nigdy nie stawiał sobie celów politycznych, a raczej religijno-społeczne, wypełniał posłannictwo nie tylko obrońcy praw Kościoła, ale także praw ludzkich i moralnych praw narodu¹³. Troska o Naród i jego moralne odrodzenie ciągle przebiegały z jego wystąpień. Potrafił wznieść się ponad odtaczającą rzeczywistość i trafnie przewidzieć konsekwencje ludzkich działań. Z dużą więc rezerwą podchodził do różnorodnych oczekiwań i wystąpień, patrząc w przyszłość i myśląc o prawdziwym dobru Ojczyzny. Nie miał doradców, choć korzystał z opinii różnych osób. Decyzje podejmował sam¹⁴.

Jego stanowisko wobec systemu totalitarnego było niezmiennie. Od kiedy episkopat Polski sformułował 26 lutego 1947 r. postulaty konstytucyjne kard. S. Wyszyński przed-

stawiał je władzom przez cały okres sprawowania swego urzędu¹⁵. Biskupi polscy pisali wtedy, że konstytucja powinna:

- „wychodzić z założenia, że naturalnemu i pozytywnemu prawu moralnemu poddane jest zarówno jednostkowe życie obywateli, jak i życie państwowe”.

- stanąć na stanowisku praworządności i uczciwości moralnej życia państwowego, zapobiegając nadużyciom, samowoli, anarchii i przerostom wpływów czynników nieodpowiedzialnych”.

- uszanować przyrodzoną wolność ludzka obywateli „ograniczając ją jedynie o tyle, o ile wymaga tego wspólne dobro i bezpieczeństwo”, („wolność obywatelską pojmować należy jako wolność osobistą, jako wolność wierzeń religijnych i kultu, jako wolność przekonań, słowa, pisma, zrzeszania się oraz jako swobodę wyboru organizacji zawodowych”),

- „zabezpieczyć obywatelom poszanowanie przez państwo ich godności ludzkiej, chroniąc ich od nieludzkiego traktowania i od deptania człowieczeństwa”.

- „poręczyć prywatną własność obywateli, własność ruchomą i nieruchomą, własność ziemi i warsztatów pracy”.

- „zabezpieczyć prywatną inicjatywę gospodarczą, poza wypadkami, gdy rzeczywiste potrzeby państwowe domagają się jej ograniczenia”.

- zabezpieczyć prawny byt i swobodny rozwój życia rodzinnego”.

- „zapewnić rodzicom katolickim chrześci-

¹² Micewski, Kardynał Wyszyński, s. 10, 161.

¹³ Tamże, s. 11-13.

¹⁴ Raina, Kardynał Wyszyński, s. 15, przypis 18.

¹⁵ Tamże, 6-7.

jańskie wychowanie dzieci i udzielenie tymże nauki zarówno w szkołach publicznych, jak i prywatnych”,

- „zabezpieczyć praworządność życia państwowego, wykluczając zeń swawolę, nadużycia władzy oraz przerosty uprawnień czynników politycznych i partyjnych”¹⁶.

Do tych postulatów z 1947 r. nawiązali biskupi polscy 9 stycznia 1979 r. przy okazji projektu ustawy o zmianie Konstytucji PRL¹⁷. Pisali m.in. o związkach zawodowych. W tym kontekście łatwiej przyjdzie zrozumieć stanowisko Prymasa Tysiąclecia wobec strajkujących stoczniowców i ich postulatów.

Kontekst polityczny, gospodarczy, społeczny i religijny strajków w 1980 r.

Po prawie 26 latach od wystąpień robotniczych w różnych miastach Polski w 1980 r. do legendy i symbolu urosły strajki na Wybrzeżu, szczególnie zaś w Stoczni Gdańskiej. Nie można jednak zapominać o ich kontekście gospodarczym, społecznym, politycznym, międzynarodowym i religijnym. W dniach 2-10 czerwca 1979 r. papież Jan Paweł II odbył swoją pierwszą pielgrzymkę do Ojczyzny. W spotkaniach z nim uczestniczyło ok. 10 mln ludzi. Wydaje się, że pielgrzymka uświadomiła katolikom polskim ich siłę¹⁸. Była także wielkim szokiem dla działaczy partyjnych¹⁹.

78

Polska scena partyjna także ulegała kolejnemu rozdrobnieniu pod koniec lat 70-tych. W PZPR ścierały się trzy nurty: twardych (Ste-

fan Olszowski, Tadeusz Grabski), liberałów (Stanisław Kania) i centrystów (gen. Wojciech Jaruzelski). Każdy z tych nurtów dzielił się na różne koterie, cechujące się personalnymi przepychankami. Główna koteria, tzw. gierkowców, rozpadała się coraz bardziej. Największym poparciem Moskwy cieszyła się koteria gen. Jaruzelskiego, szermująca frazeologią narodową i mająca za sobą wojsko i Służbę Bezpieczeństwa. Dążyła do ograniczonych zmian we władzach²⁰.

Pod koniec lat 70-tych narastał kryzys, który dotykał różnych dziedzin gospodarki. „Wielki skok” gospodarczy podjęty w dekadzie E. Gierka nie udał się. Rosło zadłużenie Polski. Rząd zamierzał do końca 1980 r. zlikwidować deficyt w handlu zagranicznym sięgający 1,3-1,5 mld dolarów przez podniesienie eksportu o 25 % i zmniejszenie dostaw na rynek wewnętrzny w ostatnim kwartale o 15 %. Oznaczało to podwyżkę cen żywności. Niektóre produkty miały trafić do sprzedaży komercyjnej od 1 lipca 1980 r. Z tym także dniem zmieniono niektóre normy technologiczne w zakładach przemysłu metalowego. Sytuację w zaopatrzeniu zaostrzył dodatkowo nieurodzaj, który w latach 1978-1980 nawiedził polską wieś. Żłotówka traciła na wartości²¹. W czerwcu i lipcu 1980 r. doszło do strajków, zwanych ekonomicznymi, w różnych miastach Polski, m.in. Mielcu, Warszawie, Poznaniu i Lublinie²². Na Lubelszczyźnie strajkowało wtedy ok. 150 za-

¹⁶ P. Raina, Kościół w PRL. Dokumenty, t. 1: 1945-1959, Poznań 1994, s. 78-80.

¹⁷ P. Raina, Kościół w PRL. Dokumenty, t. 3: 1975-1989, Poznań-Pełplin 1996, s. 21-26.

¹⁸ M. Gędek, Przełom. Polska 1976-1991, Lublin 2002, s. 36.

¹⁹ J. Rolicki, Zbigniew Bujak: Przepraszam za „Solidarność”, Warszawa 1991, s. 40.

²⁰ Gędek, Przełom, s. 42-43.

²¹ Tamże, s. 37-38, 43.

kładów pracy i ok. 40-50 tysięcy robotników²³. W literaturze pojawiło się nawet określenie Lubelski Lipiec²⁴. W tym samym czasie trwała olimpiada w Moskwie (19.07-3.08.1980). Blokada komunikacyjna w Polsce stwarzała Rosjanom duże trudności i wywołała oczywiście ich reakcję. Zdaniem różnych osób, m.in. Romana Kukołowicza, Marka Gędka, lubelskie niepokoje były inspirowane przez frakcje PZPR dążące do usunięcia ekipy Edwarda Gierka i wymknęły się spod kontroli²⁵.

Kolejna fala strajków wybuchła w sierpniu 1980 r. Dnia 4 sierpnia zastrajkowali robotnicy w Łodzi i Warszawie. Kard. Wyszyński uważał 8 sierpnia 1980 r., że walka „toczy się o utrzymanie przy władzy, a nie o reformę gospodarki. Narasta druga fala strajków, jako skutek podżegania frakcyjnego przeciwko sobie. W świecie robotniczym budzi się świadomość swojej pozycji w państwie”²⁶.

Dnia 7 sierpnia została zwolniona z pracy w Stoczni im. Lenina w Gdańsku Anna Walentynowicz, działaczka Wolnych Związków Za-

wodowych. Efektem tego posunięcia dyrekcji był strajk pracowników, który podjęli 14 sierpnia. Domagali się jej przyjęcia do pracy, podwyżki płac i dodatku drożyznianego oraz wybudowania pomnika ofiarom Grudnia 1970²⁷. Tego samego dnia pojawił się w Stoczni Lech Wałęsa, który stał się głównym wyrazicielem robotniczych postulatów²⁸. Następnego dnia, tj. 15 sierpnia, odbyła się zasadnicza dyskusja między strajkującymi i dyrekcją Stoczni. W Gdańsku stanęły porty, komunikacja miejska. Tego samego dnia rozpoczęły się strajki w Stoczni Gdynińskiej im. Komuny Paryskiej²⁹. Pod bramy Stoczni Gdańskiej przybywały tłumy gdańszczan. Dyrekcja zgodziła się na większość postulatów stoczniowców i zagwarantowała także bezpieczeństwo dla całego Komitetu Strajkowego i dla wszystkich strajkujących³⁰.

16 sierpnia, w sobotę, o godz. 15.00 Lech Wałęsa ogłosił osiągnięcie porozumienia z dyrekcją i zakończenie protestu³¹. Jednak nie rozwiązany został problem strajków mniej-

²² K. B. Janowski, *Polska 1980-1981. Od euforii do szoku. Studium historyczno-politologiczne*, Toruń 1995, s. 13; M. Dąbrowski, *Lubelski Lipiec 1980*, Lublin 2000, s. 83; Gędek, *Przełom*, 43-46.

²³ Dąbrowski, *Lubelski Lipiec*, s. 88, 91-153, 165.

²⁴ J. Holzer, „Solidarność” 1980-1981. Geneza i historia, Warszawa 1990, s. 24.

²⁵ W cieniu Prymasa Tysiąclecia. Z profesorem Romualdem Kukołowiczem rozmawia Piotr Bączek, Warszawa 2001, s. 142; Gędek, *Przełom*, s. 46-47.

²⁶ Zapis Prymasa z 8 sierpnia 1980 r., cyt. za: Raina, *Kardynał Wyszyński*, s. 16.

¹⁸ MDG 1957 s. 454.

²⁷ Opowiada Anna Walentynowicz, w: *Gdańsk-Sierpień 1980. Rozmowy Komisji Rządowej z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Stoczni Gdańskiej (23-31 sierpnia 1980 r.)*, zapisu z taśmy magnetofonowej dokonał M. Chojecki, Warszawa 1981, s. 6-7; *Kalendarium strajku w Gdańsku*, w: *Kultura*, Paryż 1980, nr 10, s. 66; Gędek, *Przełom*, 47-48. (Postulaty z 14 sierpnia: „1) Zabezpieczenie całemu Komitetowi Strajkowemu na piśmie z podpisem pana Fiszbacha bezpieczeństwo i że nic za swoją działalność nie będą prześladowani. 2) Przywrócić do pracy i wyrównać straty z tytułu zwolnienia Annie Walentynowicz, Lecha Wałęsy i Andrzeja Kołodziejca. 3) Żądamy podwyżki dwa tysiące na każdego zatrudnionego. 4) Zakwalifikować pracowników stoczni do V tabeli płac. 5) Wyrównać zasiłki rodzinne do pracowników MSW i WP. 6) Do dnia 17 grudnia 80 roku wybudować pomnik ofiarom poległym w 70 roku. 7) Rozwiązanie Rady Zakładowej i rad oddziałowych związków zawodowych. Wolne wybory do rad z. z.”).

²⁸ L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1990, s. 119-120; A. Walentynowicz, A. Baszanowska, *Cień przyszłości*, Kraków 2005, s. 86-87, 99.

²⁹ *Kalendarium 1980-1996*, oprac. W. Turek, w: *Sierpień '80. Co pozostało z tamtych dni?*, red. J. Kulas, Gdańsk 1996, s. 231.

³⁰ *Kalendarium strajku w Gdańsku*, s. 67; H. Banaszak, *Technologia manipulacji. Polska prasa codzienna: lipiec-sierpień 1980*, w: *Polacy-jesień '80*, red. I. Krzemiński, Warszawa 2005, s. 297-299.

szych zakładów. W poczuciu łączności z nimi rozpoczęła się kolejna faza strajku w Stoczni Gdańskiej. Dużą rolę odegrały w jej zainspirowaniu panie: Alina Pieńkowska, Anna Walentynowicz i Ewa Osowska³². W nocy z 16 na 17 sierpnia powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS). Miał on koordynować wszystkie strajki w kraju i występować jako rzecznik strajkujących wobec władz państwowych. Spisano robotnicze postulaty. Domagano się m.in. uwolnienia więźniów politycznych, wolnych związków zawodowych, dostępu do radia i telewizji³³. Wśród strajkujących robotników w Stoczni im. Lenina pojawił się ks. Henryk Jankowski. W niedzielę, 17 sierpnia, odprawił pierwszą Mszę Świętą dla strajkujących z polecenia biskupa Lecha Kaczmarska, ordynariusza gdańskiego. Także w Stoczni Gdyńskiej ks. Hilary Jastak otoczył opieką duszpasterską strajkujących³⁴. Wymiar

religijny strajków był bardzo widoczny nie tylko na polu zewnętrznym w formie wywieśzania krzyży, wizerunków Matki Bożej i Ojca Świętego Jana Pawła II, Mszy Świętych czy wspólnych modlitw. Dokonywała się wielka przemiana ducha i odnowa moralna³⁵. Strajk rozpoczął się na trzeźwo i oni wylewali wódkę do rynsztoku, bo im podawano i przynoszono, zachowali trzeźwość i codziennie te spowiedzi święte – dla mnie to były niesamowite rekolekcje narodowe. Bo rzucano legitymacje. Były to spowiedzi po trzydziestu, dwudziestu pięciu latach³⁶. W podobnym tonie wypowiedział się o strajkujących robotnikach w Stoczni Szczecińskiej wicepremier Kazimierz Barcikowski³⁷.

Wydarzenia na Wybrzeżu wywołały żywą reakcję władz państwowych. Ówczesny minister spraw wewnętrznych, gen. Stanisław Kowalczyk, powołał w MSW sztab do kierowania

³¹ Kalendarium, w: „Solidarność” i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980-1989), red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1995, s. 27; Dni „Solidarności”, red. K. Madoń-Mitzner, Warszawa 2005, s. 17.

³² Dni „Solidarności”, s. 17-18; T. G. Ash, Polska rewolucja. „Solidarność” 1980-1981, Warszawa 1990, s. 9; L. Mażewski, Pomorski model obrony czynnej a powstanie „Solidarności”, w: „Solidarność i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980-1989), red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1995, s. 18; Walentynowicz, Baszanowska, Cień przyszłości, s. 90-91; A. Pieńkowska, Najważniejsza jest wolność, w: Sierpień '80. Co pozostało z tamtych dni?, red. J. Kulas, Gdańsk 1996, s. 27.

³³ Friszke, Polska, s. 368.

³⁴ Kalendarium, s. 27; S. Bogdanowicz, Lech Kaczmarski biskup gdański, Gdańsk 1994, s. 228-229; S. Bogdanowicz, Kościół gdański pod rządami komunizmu 1945-1984, Gdańsk 2000, s. 364-365; Peter Raina, Ksiądz Prałat Henryk Jankowski walczy o prawdę, Warszawa 1999, s. 8-9; Walentynowicz, Baszanowska, Cień przyszłości, 93-94.

³⁵ Pieńkowska, Najważniejsza jest wolność, s. 28: „Bardzo ważna dla strajkujących była wspólna modlitwa. O tej potrzebie nie zapomniały Bożena Rybicka i Magdalena Modzelewska, prowadząc zbiorowe modlitwy przez wszystkie dni strajku”; M. Krzaklewski, Nie wytrwaliśmy w pełni we ideałach Sierpnia (15. rocznica powstania „Solidarności”, w: Sierpień '80. Co pozostało z tamtych dni?, red. J. Kulas, Gdańsk 1996, s. 32-33: „robotnicy strajkowali i walczyli o wolność swojej Ojczyzny z modlitwą na ustach, przystępując do Najświętszego Sakramentu, umieszczając obrazy i święte krzyże na bramie i na murach stoczni. [...] w tych właśnie dniach [...] rozpoczęło jego (społeczeństwa) odnowę moralną.

³⁵ Pieńkowska, Najważniejsza jest wolność, s. 28: „Bardzo ważna dla strajkujących była wspólna modlitwa. O tej potrzebie nie zapomniały Bożena Rybicka i Magdalena Modzelewska, prowadząc zbiorowe modlitwy przez wszystkie dni strajku”; M. Krzaklewski, Nie wytrwaliśmy w pełni we ideałach Sierpnia (15. rocznica powstania „Solidarności”, w: Sierpień '80. Co pozostało z tamtych dni?, red. J. Kulas, Gdańsk 1996, s. 32-33: „robotnicy strajkowali i walczyli o wolność swojej Ojczyzny z modlitwą na ustach, przystępując do Najświętszego Sakramentu, umieszczając obrazy i święte krzyże na bramie i na murach stoczni. [...] w tych właśnie dniach [...] rozpoczęło jego (społeczeństwa) odnowę moralną.

³⁶ Raina, Ksiądz Prałat Henryk Jankowski, s. 10.

³⁷ Protokół nr 25 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 26 sierpnia 1980 r., w: Tajne dokumenty Biura Politycznego, s. 69: „MKS absolutnie panuje nad sytuacją. [...] hamują żądze, działają sprzyżnie, sprawnie z dużą kulturą (nie ma wypadków pijaństwa, chuligaństwa, dbają o majątek zakładowy)”.

operacją „Lato – 80”. W dyrektywie wydanej 16 sierpnia wyrażono troskę o ład i porządek społeczny naruszone przez protestujących robotników. Departamentowi IV i Wydziałom IV KW MO nakazano m.in. wykorzystanie hierarchii kościelnej do łagodzenia napięć społecznych³⁸. W tym kontekście mogą więc pojawić się pytania, na ile polscy biskupi, w tym prymas i inni duchowni byli wykorzystywani przez władze komunistyczne? Na ile przekazywane im informacje o sytuacji w kraju były prawdziwe? Stanowisko Prymasa wobec strajku w Stoczni Gdańskiej

Prymas nie otrzymał zapewne dyrektywy ministra spraw wewnętrznych do wglądu. Znał jednak oczekiwania rządzących komunistów. W swoich zapiskach zanotował w poniedziałek, 18 sierpnia 1980 r., że Liczą na Kościół, ale ludzie Kościoła nie mogą stanąć okoniem przeciwko postulatom robotników, gdyż te postulaty są słuszne. Dziś idzie już nie tylko o przysłowiową „kiełbasę”, ale o postulaty społeczne i polityczne³⁹. Z treści przebija, z jednej strony troska o realizację słusznych żądań robotników, a z drugiej świadomość odpowiedzialności za Ojczyznę przeżywającą głęboki kryzys gospodarczo-społeczny. Strajki obejmowały w tym czasie kolejne miasta, m.in. Szczecin, gdzie 18 sierpnia w Stoczni Szczecińskiej utworzono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Marianem Jurczykiem na czele⁴⁰.

Po raz pierwszy kard. S. Wyszyński publicznie wypowiedział się o sytuacji w kraju w niedzielę, 17 sierpnia. Podczas uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin w Wambierzycach w Dolinie Kłodzkiej mówił do zebranych: gdy Ojczyznę naszą napełnia tyle udręk, nie sposób być obojętnym na to, co niepokoi Naród i Państwo, co niepokoi nasze rodziny i świat robotniczy, który podejmuje starania o należne Narodowi prawa społeczne, moralne, ekonomiczne i kulturalne. Podjęto wysiłek, by zrozumieć, że są to wartości potrzebne do normalnego rozwoju Narodu, o który opiera się Państwo [...] Pragnę przypomnieć, co jest potrzebne naszej Ojczyźnie, aby zapanował spokój i równowaga, której uczymy się, kontemplując postać pokornej Pani Wambierzyckiej:

Po pierwsze – pracować rzetelnie, w poczuciu odpowiedzialności sumienia.

Po drugie – nie trwonić, nie marnować darów ziemi, ale oszczędzać, bo pamiętajmy – jesteśmy Narodem ciągle na dorobku. Nikt nas w tym nie wyręczy.

Po trzecie – mniej pożyczać, ale i mniej wywozić, natomiast lepiej zaspokajać wszystkie potrzeby Narodu, a więc potrzeby moralne, społeczne, religijne, kulturalne i gospodarcze⁴¹.

Kard. Wyszyński odniósł się więc przede wszystkim do protestów robotniczych w kon-

³⁸ Zarządzenie nr 081/80 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16 sierpnia 1980 r. w sprawie powołania Sztabu MSW do kierowania operacją „Lato-80”, w: P. Raina, M. Zbrożek, Operacja „Lato – 80”. Preludium stanu wojennego. Dokumenty MSW 1980-1981. Pełplin 2003, s. 27-34. Raina, Kardynał Wyszyński, s. 22-30.

³⁹ Zapis Prymasa z 18 sierpnia 1980 r., cyt. za: Raina, Kardynał Wyszyński, s. 32.

⁴⁰ Friszke, Polska, s. 368.

⁴¹ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, Kościół w służbie Narodu. Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce sierpień 1980-maj 1981. Teksty autoryzowane, Rzym 1981, s. 10; M. P. Romaniuk, Życie, twórczość i posługa Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia, t. 4: 1972-1981, Warszawa 2002, s. 643.

tekście troski o Ojczyznę i człowieka. Wyrażał zrozumienie dla przyczyn robotniczych protestów, ale jednocześnie dystansował się od ich formy. Akcent położył na prawa i potrzeby Narodu oraz odpowiedzialność sumienia. Widział deformacje ludzkich sumień dokonywanych przez system komunistyczny, dlatego głośno wołał o uzdrowienie patologii społecznych.

Jego wystąpienie z Wambierzyc rząd próbował wykorzystać do własnych celów. Fragmenty niedzielnego kazania Prymasa wyemitowała telewizja w środę, 20 sierpnia. Było to swoistym ewenementem. Tego samego dnia pojawił się „Apel 64” intelektualistów polskich, którzy poparli postulaty strajkujących i domagali się od władz pertraktacji z Międzyzakładowymi Komitetami Strajkowymi⁴². Na ręce Prymasa wpłynął tego dnia list papieża Jana Pawła II, w którym wyrażał on swoje wsparcie dla strajkujących. Ojciec Święty pisał m.in. Modlę się, by raz jeszcze Episkopat ze swym Prymasem na czele, zapatrzony w Tę, która dana jest ku obronie naszego Narodu, mógł również i tym razem dopomóc temu Narodowi w ciężkim zmaganiu się o chleb powszechny, o sprawiedliwość społeczną i za-

bezpieczenie jego nienaruszalnego prawa do własnego życia i rozwoju⁴³.

Następnego dnia, tj. 21 sierpnia, Prymas planował przyjąć o godz. 10.00 Romana Kukołowicza. Przez niego starał się przekazać rządzącym radę, by nie próbowali siłowego rozwiązania niepokojów społecznych i zaczęli rozmowy ze strajkującymi. Sam zapisał: Trzeba ostrzegać przed skłonnościami do użycia siły. Byłaby to najgorsza stawka Partii. [...] Czy Moskwa użyje siły? Uważam, że będą się bali zarzutu – Polska nowy Afganistan⁴⁴. Czy jednak doszło do tego spotkania? Z pewnością nie. W tym bowiem czasie Prymas spotkał się z polską młodzieżą z Wielkiej Brytanii⁴⁵. Sam R. Kukołowicz twierdził, że przybył do Warszawy dopiero 22 sierpnia, a w Gdańsku mógł być najwcześniej 23 sierpnia⁴⁶. (podróż pociągiem tam i z powrotem dziś zajmuje ok. 9 godzin. W 1980 r. raczej nie trwała krócej). Taki przebieg wydarzeń wydaje się wiarygodniejszy. Trudno także przyjąć, by Prymas nie skontaktował Kukołowicza z biskupem Lechem Kaczmarkiem i infułatem Bernardem Polzinem z Gdańska. Spotkał się z nimi 21 sierpnia o godz. 12.00. Stawiał im pytania: czy

⁴² Kalendarium strajku w Gdańsku, s. 68; Apel 64, w: Kultura, Paryż 1980, nr 10, s. 150-151: „[...] Robotnicy polscy z dojrzałością i determinacją walczą o prawo swoje i nas wszystkich od lepszego o godniejszego życia. W tej walce miejsce całej postępowej inteligencji jest po ich stronie. [...] Apelujemy do władz politycznych i do strajkujących robotników, aby to była droga rozmów, aby to była droga kompromisu. Nikomu nie wolno stawiać na jedną kartę losu kraju, ani lekkomyślnie zaprzepaścić nadziei lepszą przyszłość. Nikomu nie wolno uciekać się do jakichkolwiek aktów bezprawia i przemocy, ani próby sił. [...] Apelujemy o wejście na tę drogę, apelujemy o rozważę i wyobraźnię w przekonaniu, że nie ma w tej chwili ważniejszej sprawy dla Polski”.

⁴³ Papież Jan Paweł II, List do Prymasa Polski, Chrześcijanin w świecie 12(1980), nr 9, s. 1.

⁴⁴ Zapis Prymasa z 21 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, Kardynał Wyszyński, s. 32.

⁴⁵ Romaniuk, Życie, twórczość, s. 644.

⁴⁶ R. Kukołowicz, Ojciec, w: Nasza Polska, nr 21 z 23 maja 1996, s. 5: „Był upalny dzień 22 czy 23 sierpnia 1980 roku. Po mszy św. i śniadaniu spacerowaliśmy alejkami tego ogrodu. W pewnej chwili Ksiądz Prymas, nie zatrzymując się, rzucił pytanie: Co sądzisz o strajku w Gdańsku i na Wybrzeżu? Sądzę – odpowiadam – że jeżeli w tym strajku zwyciężą robotnicy, to będzie to miało doniosłe znaczenie dla Polski. I zaraz dodaje – więcej... dla całej Europy. I ja tak sądzę – mówi Ksiądz Kardynał i dodaje: A jak ci się wydaje, czy prymas Polski powinien tam kogoś wydelegować? Ależ oczywiście – odpowiadam. A kogo być wydelegować? Nie wiem. Nie zastanawiałem się nad tym. Więc ja już podjąłem decyzję – pojedziesz ty!”: W cieniu Prymasa Tysiąclecia, s. 143-144. Inną datę, 30 sierpnia, podaje Holzer, „Solidarność”, s. 66.

⁴⁸ Raina, Ksiądz Prałat Henryk Jankowski, s. 8-9.

napięcie rosnące jest wynikiem rodzącego się sumienia społecznego – zmowa społeczna, czy też jest to wynik walk koteryjnych w Partii?⁴⁷ Ordynariusz Gdańska podobno wiadomość o strajku bardzo nieprzyjemnie przyjął⁴⁸. Znał przedstawioną mu 16 sierpnia przez oficera IV Wydziału SB „wstępna ocenę” wydarzeń w Stoczni. Przebiły w niej obawy o wykorzystanie strajku przez KOR i lęki przed interwencją wojsk Układu Warszawskiego⁴⁹. W czasie spotkania z kardynałem biskup Kaczmarek stwierdził, że strajki to budzenie świadomości społecznej⁵⁰.

Ciekawym źródłem informującym o stanowisku Prymasa wobec strajków w pierwszej okolicy byłby zapewne jego list do Papieża Jana Pawła II pisany wieczorem 21 sierpnia 1980 r.⁵¹, czyli po spotkaniu z biskupem i infułatem z Gdańska. Niestety, na razie nie udało się autorowi do niego dotrzeć.

Dnia 23 sierpnia⁵² późnym wieczorem Prymas odbył drugą rozmowę z R. Kukołowiczem na temat bieżącej sytuacji. O 18.00 był bowiem w Międzyborowie (ok. 50 km od centrum Warszawy) na uroczystości poświęcenia kościoła, gdzie wygłosił homilię⁵³. Nie mógł więc spotkać się z Kukołowiczem o godz. 18.35 jak podaje Raina⁵⁴. Po spotkaniu zapisał potem m.in., że:

1) w strajki angażują się różne grupy. „Niektóre z nich czekają na wystąpienie Prymasa Polski.

2) Dwie grupy partyjne porozumiały się. Wśród KOR są ludzie, którzy są podporządkowani bądź „liberałom”, bądź „twardorękim”. [...]

4) Rosną postulaty komitetów koordynujących – m.in. wolność dla Kościoła, co odrzucił p. Pyka. Został odwołany. Zastąpił go Jagielski który dostał ataku serca. [...]

6) [...] Prof. Rajkiewicz chciał poznać stanowisko Prymasa Polski (nie użyć siły, nie przewlekać sprawy, ograniczyć do minimum elementy programowe, przyjąć maksimum postulatów strajkujących). [...]

7) Zaangażowanie ZSSR – w tej chwili – według informacji posiadanych przez trzy grupy – nie chce, by doszło do sytuacji, w których musiałyby interweniować ZSSR.

8) Oczekiwanie Władz – na postawę Kościoła. Liberałowie by chcieli, aby Prymas Polski się zaangażował z poparciem – po zmianie Rządu. Twardoręcy oczekują ostrego wystąpienia Prymasa Polski⁵⁵.

Widać, że kardynał próbował uzyskać wiarygodne informacje o strajku w Stoczni Gdańskiej. Starał się także poznać stanowisko władz i wpływać na rządzących, by pokojowo rozwiązać nabrzmiałe problemy. Dostrzegał złożone podłoże robotniczego protestu i próby przejęcia go przez różne grupy. Obawiał się, że zryw robotników może zostać wykorzystany do celów dalekich od ich oczekiwań i stać okazją do rozgrywek o władzę. Do Gdańska

⁴⁷ Zapis Prymasa z 21 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, Kardynał Wyszyński, s. 32.

⁴⁸ Raina, Ksiądz Prałat Henryk Jankowski, s. 8-9.

⁴⁹ Bogdanowicz, Lech Kaczmarek, s. 227-228.

⁵⁰ Zapis Prymasa z 21 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, Kardynał Wyszyński, s. 33.

⁵¹ Raina, Kardynał Wyszyński, s. 34.

⁵² Kukołowicz, Ojciec, s. 5: „23 sierpnia wracam. Już wiem. Całe Wybrzeże stanęło”.

⁵³ Romaniuk, Życie, twórczość, s. 644.

⁵⁴ Zapis Prymasa z 22 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, Kardynał Wyszyński, s. 35.

⁵⁵ Tamże, s. 35. Z pewnych źródeł wiadomo autorowi, że zapis ten znajduje się w zapiskach Prymasa pod datą 23 sierpnia

przyjechali bowiem 22 sierpnia Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Geremek⁵⁶. Niektórzy uważają, że zostali oni przysłani przez pewne kręgi partyjne⁵⁷. Utworzyli oni tzw. komisję ekspertów, z którą Prezydium MKS spotkało się w niedzielę, 24 sierpnia po południu⁵⁸. Warszawscy wysłannicy mieli występować w charakterze ekspertów i doradców strajkujących stoczniovców⁵⁹. Tadeusz Kowalik, jeden z członków tej komisji, wspominał o rozmowie „doradców” z wysokim funkcjonariuszem MSW przed ich odlotem do Gdańska⁶⁰. W bliższych nam czasach nie brakuje także głosów, że T. Mazowiecki działał w imieniu Prymasa i Kościoła⁶¹. Jest to ewidentną nieprawdą.

Tego samego dnia, tj. 23 sierpnia, odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR. Stanisław Kania dokonał wtedy oceny postawy Prymasa i biskupów. Mówił że: **Wyszyński zachowuje się poważnie (homilia w Wambierzycach). Biskupi mają zalecić księżom niewystępowanie przeciwko władzom⁶². Wieczorem zaczęły się robocze rozmowy między MKS w Stoczni Gdańskiej a Komisją Rządową. Delegatem rządu był wicepremier Mieczysław Jagielski⁶³.**

W niedzielę, 24 sierpnia przed południem, R. Kukołowicz informował Prymasa o rozmowach z tow. Franciszkiem Szlachcicem i ostrzeżeniach ambasadora radzieckiego, który mówił, że: jeśli się to nie uspokoi, to będziemy musieli wejść w sprawę⁶⁴. Tego samego dnia Plenum KC PZPR wypowiedziało się za prowadzeniem rokowań z MKS w Gdańsku i Szczecinie. Miało to zapewne związek z przybyciem z Warszawy do Stoczni „niezależnej” komisji ekspertów kierowanej przez T. Mazowieckiego⁶⁵.

Wieczorem prymas poświęcił w Duczkach koło Wołomina kamień węgielny pod kościół. W wygłoszonym kazaniu nawiązał do sytuacji w kraju. Mówił m.in. o godności człowieka, znaczeniu pracy w ludzkim życiu i przywołał swoje sugestie wypowiedziane w Wambierzycach. Przypominał, że organizacja naszego życia gospodarczego ujęta w ramy ekonomii narodowej, musi być służbą, ażeby ludzie, powołani do pracy, mieli również zapewnione zaspokojenie wszystkich swoich potrzeb⁶⁶.

W poniedziałek, 25 sierpnia 1980 r., Stanisław Kania zabiegał, by Prymas spotkał się z Edwardem Gierkiem. Wspominał po latach, że

⁵⁶ Dni „Solidarności”, s. 51.

⁵⁷ W cieniu Prymasa Tysiąclecia, s. 145-146; P. Bączek, Na plecach strajkujących, w: Głos. Tygodnik Katolicko-Narodowy, nr 37 z 16 września 2000, s. 12-13.

⁵⁸ Kalendarium strajku w Gdańsku, s. 71; S. Cenckiewicz, Kalendarium sierpnia '80. Wypisy źródłowe z dokumentów MO i SB, Biuletyn Instytutu Pamięi Narodowej 2005, nr 7-8, s. 116.

⁵⁹ Dni „Solidarności”, s. 51.

⁶⁰ P. Bączek, Jak powstają „białe plamy”, w: Głos. Tygodnik Katolicko-Narodowy, nr 36 z 9 września 2000, s. 15; Tenże, Na plecach strajkujących, s. 12-13.

⁶¹ Sierpień '80. Co pozostało z tamtych dni? – w świetle badań ankietowych, oprac. Krystyna Kmiciek-Baran, Jan Kulas, w: Sierpień '80. Co pozostało z tamtych dni?, s. 136, 138.

⁶² Protokół nr 23 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 23 sierpnia 1980 r., w: Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980-1981, oprac. Zbigniew Włodek, Londyn 1992, s. 52.

⁶³ Dni „Solidarności”, s. 56-57; Cenckiewicz, Kalendarium sierpnia '80. Wypisy źródłowe, s. 116.

⁶⁴ Zapis Prymasa z 23 sierpnia 1980, cyt. Raina, Kardynał Wyszyński, s. 36-37. Z pewnych źródeł wiadomo autorowi, że zapis ten znajduje się w zapiskach Prymasa pod datą 24 sierpnia.

⁶⁵ Bączek, Jak powstają „białe plamy”, 15.

⁶⁶ Archiwum Instytutu Prymasowskiego w Warszawie, nr inwent. 65: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, Kazania i przemówienia, t. 65: VII-IX 1980, s. 58-63(maszynopis).

prymas niepokoił się, czy nie stracimy kontroli nad rozwojem wydarzeń, czy nie dojdzie do rozlewu krwi. Dwa zdania w jego wypowiedzi były szczególnie przenikliwe. Pierwsze: „A może to nie protest robotniczy, ale i bunt obywateli”. Drugie było pytaniem: A jak tam nasi ościenni?” Tego się bardzo obawiał⁶⁷. Wieczorem ok. godz. 18.00 Prymas pojechał na spotkanie z Edwardem Gierkiem, które odbyło się w prywatnym mieszkaniu I sekretarza PZPR w Klarysewie⁶⁸. Prymas notował: Przejechaliśmy z N. (Natolina) do Klarysewa. Tutaj rozmowa trwała 1,5 godziny. [...] Główne tematy: 1) wolne Związki Zawodowe; 2) legalność strajku; 3) problem wolności opinii; 4) wykaz postulatów Komitetu strajkujących; 5) problem interwencji ZSSR – jako problem polityczny, o dużym zagrożeniu. Największa dyskusja dotyczyła „wolnych Związków Zawodowych”, w której E. G. stawiał zdecydowanie obronę monopolu związkowego. Ja byłem za „samorządnymi Związkami Zawodowymi”⁶⁹. Jak widać z treści, prymasowi zależało na robotnikach i Ojczyźnie. Przebija troska i poczucie odpowiedzialności za losy Polski i Polaków. Kardynał zabiegał o realizację słusznych robotniczych postulatów, mając przed oczyma szerszy obraz rzeczywistości.

Jeszcze tego samego wieczora Prymas spotkał się w małym gronie ze współpracownikami. Przedstawił im projekt homilii, którą miał wygłosić następnego dnia na Jasnej Górze. Prosił o uwagi i komentarze⁷⁰. Ta homilia jest

najobszerniejszym publicznym wystąpieniem kardynała nawiązującym do aktualnych wydarzeń w kraju. Na jasnogórskim szczycie mówił wtedy m.in. o wspólnej odpowiedzialności za losy Ojczyzny i wspólnej winie za zaistniałą sytuację kraju. Odniósł się także do postulatów strajkujących, szczególnie utworzenia wolnych związków zawodowych, formy protestu w postaci strajku i postulatu wolnych sobót. Mówił także o potrzebie roztropności w stawianiu żądań i opowiadał się za stopniowym rozwiązywaniem problemów na drodze rozmów a nie siły. Akcentował znaczenie pracy w życiu osobistym i społecznym człowieka jako elementu w rozwoju jego osobowości⁷¹. Kardynał kończył homilię zachętą: Brońmy się przez wypełnianie swoich obowiązków. Gdy je wypełnimy, będziemy mieli tym większy tytuł do postulowania naszych praw. [...] Zaglądamy najpierw we własne sumienie, dowiedzmy się, w czym sami nie dopisujemy, a wtedy zobaczymy, że ta bolesna dzisiejsza sytuacja jest jakąś szczęśliwą winą. To jest *felix culpa*, która doprowadza nas do zrozumienia naszych obowiązków wobec ojczyzny i zadań, które są do wypełnienia⁷².

Jeszcze tego samego dnia, tj. 26 sierpnia członkowie Biura Politycznego KC PZPR zastanawiali się nad wykorzystaniem wystąpienia Prymasa na Jasnej Górze. Pojawiły się propozycje upublicznienia go, bo wzywało do spokoju⁷³. Ostatecznie wycemitowano je o godz.

⁶⁷ S. Kania, W grę wchodził tylko kompromis, w: *Gazeta Wyborcza* z 4 stycznia 2001.

⁶⁸ E. Gierek, Smak życia. Pamiętniki, Warszawa 1993, s. 119-120; J. Rolicki, Edward Gierek: Przerwana dekada, Warszawa 1990, s. 174-175.

⁶⁹ Zapis Prymasa z 25 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, Kardynał Wyszyński, s. 40.

⁷⁰ W cieniu Prymasa Tysiąclecia, s. 150.

⁷¹ Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, Nauczanie społeczne 1946-1981, Warszawa 1990, s. 948-954.

⁷² Tamże, s. 954.

19.00 w okrojonej wersji w radio i telewizji, w głównym wydaniu Dziennika Telewizyjnego. Zmanipulowano je w ten sposób, by słuchający i oglądający mieli wrażenie, że Kościół i Prymas potępiają strajki⁷⁴. Liczne gazety codzienne przedrukowały je 27 sierpnia. Następtwem tych manipulacji były głosy wśród strajkujących, gorliwie podsycane przez czynniki partyjne, że Prymas wzywa do zaprzestania akcji strajkowych i stanął po stronie władz. Duszpasterze pracujący wśród strajkujących robotników zostali postawieni w dość dwuznacznej sytuacji. Ks. Hilary Jastak, duszpasterzujący wśród strajkujących w Stoczni Gdyńskiej, skierował specjalny memoriał do Prymasa, zarzucając Episkopatowi bierność. Ks. Henryk Jankowski wspominał, że słuchając kazania Prymasa rzeczywiście można było ręce opuścić. Tak zostało to kazanie zniekształcone, że nawet w pewnym momencie powstał bunt wśród robotników strajkujących w stoczni: że jak to ks. Kardynał Prymas mógł coś takiego powiedzieć⁷⁵.

Prymas pisał potem, że wybrano teksty, [...] po linii życzeń Partii. [...] Jest to mała próbka tego, co byłoby, gdyby Kościół został dopuszczony do radia i TV⁷⁶. W paryskiej Kulturze komentowano wystąpienie prymasa jako nawoływanie robotników do powrotu do pracy i

położenia kresu strajkom.[...] Kazanie to mogło zadać śmiertelny cios niezależnemu ruchowi robotniczemu⁷⁷. Pod jego i współpracowników adresem kierowano zarzuty, że mieli informacje niepełne i oceny stronnicze, podpowiadane przez czynniki rządowe⁷⁸.

Już następnego dnia, tj. w czwartek, 28 sierpnia, przygotowano komunikat wyjaśniający, że: Biuro Prasowe Episkopatu Polski jest upoważnione do stwierdzenia, że opublikowany tekst nie jest integralny nie jest autoryzowany, ani też Autor nie był pytany o zgodę na jego publikację w polskich środkach masowego przekazu⁷⁹. Do tych nadużyć nawiązał Prymas jeszcze wieczorem tego samego dnia w homilii wygłoszonej w Zalesiu Dolnym. Mówił do wiernych o manipulacji dokonanej przez media nad treścią jego kazania z 26 sierpnia i domagał się kierowania prawdą w życiu⁸⁰. Treść komunikatu została przybliżona tego samego dnia strajkującym robotnikom przez Andrzeja Gwiazdę podczas rozmów MKS z Komisją Rządową⁸¹.

Jeszcze 26 sierpnia (godz. 15.00-18.30) na Jasnej Górze obradowała na nadzwyczajnym posiedzeniu Rada Główna Episkopatu pod przewodnictwem Prymasa. Uczestniczący w niej biskupi dokonali oceny sytuacji w kraju i zastanawiali się nad wydaniem komunikatu.

⁷³ Protokół nr 25 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 26 sierpnia 1980 r., w: Tajne dokumenty Biura Politycznego, s. 64.

⁷⁴ Romaniuk, *Życie, twórczość*, s. 649.

⁷⁵ Raina, *Ksiądz Prałat Henryk Jankowski*, s. 29; P. Raina, *Ks. Henryk Jankowski nie ma za co przepraszać*, Warszawa 1995, s. 44.

⁷⁶ Zapis Prymasa z 26 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, *Kardynał Wyszyński*, s. 52.

⁷⁷ *Polski sierpień*, w: *Kultura*, Paryż 1980, nr 10, s. 5.

⁷⁸ *Tamże*, s. 6.

⁷⁹ cyt. za: Raina, *Kardynał Wyszyński*, s. 56.

⁸⁰ Romaniuk, *Życie, twórczość*, 651-652: „Niestety, nie cała treść mojego przemówienia dotarła do was przez telewizję. [...] Gdy wracałem z Jasnej Góry, przeglądałem znane wam pismo – *Życie Warszawy*. [...] Owszem, podano, że Prymas przemawiał, ale z czterech wymienionych punktów – pierwszy został pominięty: trzeci zniekształcony, a czwarty, o życiu narodowym – gdzieś się w drukarni zupełnie zagubił. Tak samo w telewizji. Nie chcę mnożyć napięć obecnych, ale muszę wam to powiedzieć. Jest już najwyższy czas, by zacząć kierować się prawdą. [...] Najwyższy czas odwołać się do prawdy, kierować się prawdą, powiedzieć całą prawdę, żeby nareszcie nastąpiło zaufanie między narodem a naszymi władzami, bo bez zaufania ani pracy, ani współpracy, ani odnowy czy reformy być nie może!”

⁸¹ Gdańsk-Sierpień 1980. Rozmowy, s. 114.

Stosowny dokument był gotów 28 sierpnia. Pojawiły się w nim wątki z homilii Prymasa, wygłoszonej 26 sierpnia na Jasnej Górze o prawach Narodu. Wspomniano m.in. o prawie do zrzeszania się obywateli, do samodzielności przedstawicielstw pracowniczych i samorządów⁸². Było to już wyraźne nawiązanie do postulatu Wolnych Związków Zawodowych. Powołano się w tym punkcie na nauczanie Soboru Watykańskiego II o prawie pracowników do swobodnego zakładania związków (Konstytucja duszpasterska *Gaudium et Spes* 68)⁸³. W komunikacie były także jasne wypowiedzi na temat strajków. Rada Główna Episkopatu wyraża uznanie zarówno strajkującym robotnikom i ich komitetom, jak i władzom za to, że nie dopuściły do zaburzeń porządku publicznego. Dowodzi to dojrzałości obywatelskiej i politycznej⁸⁴. Wyrażono nadzieję na szybkie rozwiązanie spornych kwestii na drodze rozmów i zawarcie porozumienia. Rada Główna zakończyła komunikat wezwaniem do modlitw w tej intencji⁸⁵. Warto zauważyć, że treść tego dokumentu nie została upubliczniona przez rządowe media jak to się stało z homilią Prymasa. Dlaczego? Łatwo się domyślić.

Tymczasem fala strajków rozlewała się po całej Polsce. 27 sierpnia do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku należało już ponad 500 strajkujących zakładów⁸⁶. Prymas wyraził swoją opinię o sytuacji w kraju, pisząc, że wydaje się, że Kościół nie jest od podtrzymywania napięć, bo „non in commo-

tionē Deus” (nie w zamieszaniu, gniewie jest Bóg). Nadto nie trzeba tracić sprzed oczu socjofizjologicznej prawdy, że strajk po trzech dniach już jest częściowo przegrany i mobilizuje opinię społeczną przeciwko sobie. Żądania stoczniowców można podzielić na kilka grup: 1) takie, które można spełnić od ręki; 2) takie, które trzeba przestudiować, by zbadać możliwości realizacji; 3) takie, które nie dadzą się zrealizować. A więc przerwać strajk i przystąpić do negocjacji. Stąd mój postulat, by p. Gierek pojechał do stoczni i sam prowadził rozmowy z robotnikami⁸⁷.

Wydaje się więc, że kardynał Wyszyński był najpierw za szybkim zakończeniem strajku, a potem dopiero za podjęciem rozmów nad ich postulatami. Czy górę wzięła troska o konsekwencje gospodarcze przedłużających się przestojów w pracy? A może miał świadomość, że strajki robotników staną się kartą przetargową grup lewicowych? Może obawiał się interwencji ZSSR? Pod datą 28 sierpnia sam daje odpowiedź na te pytania. Na skutek ogłoszenia tekstu niepełnego w „Życiu Warszawy” jest nieco zamętu. [...] Moja odpowiedź: z Jasnej Góry przemawiam do Narodu, a nie do Rządu, ani do Stoczni. Z tego szczytu muszę ogarnąć syntetycznie całość problemu i wszystkie możliwości. Żadnej nie wykluczam. Nawet interwencji zbrojnej ZSSR nie wykluczam, gdyż takie sytuacje już były. Co było, może się powtórzyć. Trzeba więc tak sprawy prowadzić, by nie zamykać wszystkich

⁸² Romaniuk, *Życie, twórczość*, s. 651; Peter Raina, *Kościół w PRL*, t. 3: 1975-1989, s. 165.

⁸³ Romaniuk, *Życie, twórczość*, 651; Raina, *Kościół w PRL*, t. 3, s. 165.

⁸⁴ Romaniuk, *Życie, twórczość*, 650; Raina, *Kościół w PRL*, t. 3, s. 164.

⁸⁵ Romaniuk, *Życie, twórczość*, 650-651; Raina, *Kościół w PRL*, t. 3, s. 164-165.

⁸⁶ Dni „Solidarności”, s. 78.

⁸⁷ Zapis Prymasa z 27 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, *Kardynał Wyszyński*, s. 55.

drzwi. Jestem zdania, że strajk trzeba kończyć, nie dlatego, że rosną koszty gospodarcze, tylko dlatego, że „lepiej jest wrogiem dobrego”. Na razie Partia przegrała w opinii robotników i Narodu. Ale czy już trzeba ją dobijać?⁸⁸

Prymasowi zależało na szybkim zakończeniu strajku. Nie chciał, by doszło do destabilizacji w kraju, która mogła stać się pretekstem do obcej ingerencji w „obronie” socjalizmu. Znał także rozgrywki partyjne i poglądy różnych frakcji. Na posiedzeniach Biura Politycznego KC PZPR w tych dniach pojawiały się głosy za siłowym rozwiązaniem protestów robotniczych. E. Gierek proponował 28 sierpnia zaostriżyć blokadę Wybrzeża i wprowadzić stan zagrożenia w głównych ośrodkach, dziś w nocy przeprowadzić większe aresztowania⁸⁹.

Prymas zaangażował się więc, by na drodze pokojowej doprowadzić do zakończenia niepokojów. Wydaje się, że rolę łącznika i przekaziciela jego rad między nim i strajkującymi stoczniovcami w Gdańsku, a konkretnie z L. Wałęsą, pełnił ks. Henryk Jankowski. W Szczecinie był nim biskup Jan Gałęcki. 29 sierpnia kardynał notował, że o 8.00 przyjechał Ks. Jankowski z Gdańska. Mówi o sytuacji w stocznianach. [...] 10.00 Ks. Jankowski – dokładnie informuje o rozmowach Komisji Rządowej i Komitetu Strajkowego. [...] Radzę rozmowę z p. Wałęsą i powtórzyć mu poufnie to, co radzę. A więc: 1) Przyjąć to, co już Rząd przyjmuje – protokolarnie. 2) Zastrzec sobie prawo podno-

szenia dalszych postulatów. 3) Powołanie Komisji złożonej do przestudiowania sprawy „samorządnych Związków Zawodowych”. 4) Ujawnić świadomość odpowiedzialności za następstwa – wobec zagrożenia militarnego. 5) Można prosić p. W. (Wałęsę), by po zakończeniu strajku – zgłosił się sam do mnie. Trzeba pamiętać o tym, że Prymas Polski mówi do Narodu – z pozycji „odpowiedzialność – obowiązki – prawa”. Biskup Gałęcki ze Szczecina – powtarzam Mu zasady wyżej wymienione⁹⁰.

Tego samego dnia stanęły kopalnie na Śląsku i utworzono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w siedzibą Jastrzębiu⁹¹. Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR Stanisław Kowalczyk wspominał, że są plany zdobycia Portu Północnego i w Świnoujściu siłami MO⁹². O tych planach i walkach koterii w PZPR docierały informacje do Prymasa⁹³. Doszło także do impasu w rozmowach w Gdańsku. Komisja Rządowa odwołała zaplanowane na ten dzień plenarne posiedzenie z MKS. Około południa pojawiła się propozycja, by Kościół interweniował w sprawie strajków stoczniovców. Trudno powiedzieć, kto był jej pomysłodawcą. Być może ktoś z Rządu, KC lub ktoś związany ze Stoczną Gdańską.

Wieczorem tego dnia ok. godz. 19.00 Wyszynski omawiał sytuację w PZPR i w Gdańsku z ks. A. Orszulikiem a R. Kukołowiczem. Jest projekt mediacji w Stoczni Gdańskiej. Długa dyskusja o celowości tej mediacji. Osta-

⁸⁸ Zapis Prymasa z 28 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, Kardynał Wyszyński, s. 65.

⁸⁹ Protokół nr 27 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 28 sierpnia 1980 r., w: Tajne dokumenty Biura Politycznego, s. 82.

⁹⁰ Zapis Prymasa z 29 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, Kardynał Wyszyński, s. 66.

⁹¹ Friszke, Polska, s. 369.

⁹² Protokół nr 28 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 29 sierpnia 1980 r., w: Tajne dokumenty Biura Politycznego, s. 88.

⁹³ Zapis Prymasa z 29 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, Kardynał Wyszyński, s. 67: „podobno p. Kania jest za użyciem siły – przez blokadę stoczni od strony morza. Projektowi temu się przeciwstawiono”.

tecznie zdecydowano, że pojedzie do stoczni Prof. R. Kukołowicz, prof. A. (Andrzej) Świącicki i mgr A. (Andrzej) Wielowieyski. Otrzymują oni delegację na piśmie⁹⁴. Dwaj ostatni byli działaczami warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Jednak niektórzy autorzy zauważają, że istniała pewna nieufność cechująca relacje Wyszyński – „Więź” i KIK⁹⁵.

Następnego dnia, w sobotę 30 sierpnia o godz. 8.00 ks. H. Jankowski zawiadomił, że następuje przełom w napięciu⁹⁶. Parafowano pierwsze punkty porozumienia w Gdańsku. W Szczecinie wicepremier Kazimierz Barcikowski rano podpisał porozumienie z tamtejszym MKS kończące strajk⁹⁷. Przyszła wiadomość ze strony Rządu, że w Gdańsku dochodzi do porozumienia. Gdyby tak było, mediacja Episkopatu byłaby niepotrzebna. Ale gdyby nie doszło do skutku, to wtedy „będzie źle”. Wobec tego postanowiliśmy, że – pomimo wszystko – delegacja powinna pojechać i dotrzeć do p. Wałęsy. Otrzymali odpowiednie mandaty i punkty do mediacji. Zgłoszą się do Kurii Diec. i nawiążą kontakt z Ks. Jankowskim. [...] 13.00 Prof. Kukołowicz i Prof. A. Świącicki wyjechali samolotem do Gdańska⁹⁸.

Oficjalni wysłannicy Prymasa pojawili się więc wśród strajkujących w Gdańsku rzeczywiście dopiero 30 sierpnia⁹⁹, choć R. Kukołowicz był w Stoczni wcześniej¹⁰⁰. Wieczorem tego dnia kardy-

nał zanotował: Mało kto w Polsce wie, w jak ciężkim zagrożeniu była nasza Ojczyzna. [...] Wydawało się niektórym, że ZSSR nie stworzy sobie w Polsce drugiego Afganistanu. Ale mamy do czynienia z szaleńcami, którzy naprzód działają, a później myślą. W moim ujęciu agresja „dla obrony ustroju” była możliwa w Polsce dziś, jak ongiś była w Czechosłowacji czy na Węgrzech. [...] Sytuacja w Polsce jest o tyle trudna, że prawdziwych przyczyn niepokoju Narodu nie można odsłonić¹⁰¹.

W niedzielę, 31 sierpnia o godz. 16.40 Lech Wałęsa i wicepremier Mieczysław Jagielski podpisali uroczyste porozumienie. Telewizja transmitowała „na żywo” to wydarzenie¹⁰². Jeszcze przed tą uroczystością, o godz. 13.00 zadzwonił z Gdańska do Prymasa R. Kukołowicz, informując, że wracają o 19.30. Kardynał zapisał wtedy „na gorąco”, że wszystkie punkty zostały uzgodnione i pełna lista postulatów stoczniowców przyjęta przez delegację Rządu. Najpewniejsze siebie Rząd i Partia musiały przyznać swoje błędy i ustąpić przed opinią robotników. Właśnie – nie przed profesorami akademii, nie przed architektami i inżynierami instytutów naukowych – lecz przed pracownikami stoczni. Rząd robotniczy (PZPR) i Partia robotnicza zostały pobite przez robotników¹⁰³. Wieczorem o 19.30 przyjechali z Gdańska R. Kukołowicz i A. Świącicki. Po

⁹⁴ Tamże, s. 67.

⁹⁵ Jan Żaryn. „Błogosławie was i wasze poczynania”. Prymas Wyszyński wobec powstania NSZZ „Solidarność”, Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej 2001, nr 4, s. 26; Gryz, Mediator czy sojusznik, s. 385.

⁹⁶ Zapis Prymasa z 30 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, Kardynał Wyszyński, s. 68.

⁹⁷ Friszke, Polska, s. 371.

⁹⁸ Zapis Prymasa z 30 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, Kardynał Wyszyński, s. 68.

⁹⁹ Holzer, „Solidarność” 1980-1981, s. 66.

¹⁰⁰ R. Kukołowicz, Ojciec, s. 5; W cieniu Prymasa Tysiąclecia, s. 143-144.

¹⁰¹ Zapis Prymasa z 30 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, Kardynał Wyszyński, s. 70.

¹⁰² Friszke, Polska, s. 371.

¹⁰³ Zapis Prymasa z 31 sierpnia 1980, cyt. za: Raina, Kardynał Wyszyński, s. 71.

wspólnej z nimi kolacji kardynał zapisał, że: „Deus exaltet humiles” (Bóg wywyższy pokornych). Do głosu w Polsce doszli robotnicy, a nie inteligenci¹⁰⁴. Kogo miał na myśli? Można się domyslać.

Sierpniowe strajki kończyło podpisanie porozumienia z górnikami w Jastrzębiu 3 września 1980 r.¹⁰⁵ Przebieg i forma robotniczych protestów latem 1980 r. była wielkim zwycięstwem rozsądku i odpowiedzialności za Naród i Ojczyznę.

Podsumowując całość refleksji na temat stanowiska Prymasa Tysiąclecia wobec strajków i robotniczych postulatów, można więc stwierdzić, że:

1) znał prawdziwe podłoże strajków (zakoczenie rabunkowej polityki ZSRR w Polsce i nadużyć popełnianych przez rządzących),

2) solidaryzował się ze strajkującymi robotnikami i ich słusznymi postulatami,

3) popierał ich prawa do zakładania wolnych związków zawodowych,

4) proponował rządzącym rozwiązywanie spornych problemów na drodze rozmów, a nie siły,

5) sugerował realizację robotniczych postulatów etapami,

6) nie chciał demontażu ustroju państwa, by nie doszło do przelewu krwi,

7) nie chciał, by strajki i robotnicy stali się okazją do manipulowania nimi w imię grupowych interesów,

8) dążył do możliwie jak najszybszego zakończenia strajków, by nie dawać powodów do wystąpienia bloku państw socjalistycznych w „obronie ustroju”,

9) podjął się próby mediacji między Rzą-

dem a strajkującymi.

Trzeba więc zgodzić się z opinią R. Gryza, że kard. S. Wyszyński nie stał na uboczu ówczesnych przemian. Jemu jako depozytariuszowi narodowej tożsamości przypadła trudna rola mediatora. Zabiegał skutecznie o dialog między rządzącymi i protestującymi, by nie dopuścić do kolejnego rozlewu krwi¹⁰⁶.

Dnia 5 września 1980 r. Prymas dokonał oceny robotniczych protestów. Mówił wtedy do duszpasterzy Warszawy, że robotnicy w stoczniach, walcząc o swe prawa, modlili się, gromadzili się na Mszach świętych, przystępowali do komunii świętej, spowiadali, o czym świadczą liczne, posiadane przeze mnie fotografie. Dali dowód, że odnowy narodu bez odnowy sumień i poczucia odpowiedzialności moralnej nie da się przeprowadzić. [...] Musimy zdobyć się na odwagę, by powiedzieć naszym wiernym, że ład społeczny i gospodarczy w dużym stopniu zależy od ładu moralnego w naszym codziennym życiu¹⁰⁷. Były to słowa uznania, ale i troski o dalsze losy Narodu i kraju. Dostrzegał bowiem moralne i społeczno-polityczne podłoże protestów i olbrzymie wezwania w pracy duszpasterskiej na tym polu.

Przesłanie Prymasa Tysiąclecia i jego zalecenia w dziedzinie moralnej i społeczno-politycznej są nadal aktualne mimo upływu prawie 26 lat od ich wypowiedzenia. Jego roztropność w działaniu i ocenianiu otaczającej nas rzeczywistości winna zaś stać wzorem dla naszych polityków i nas samych.

¹⁰⁴ Tamże, s. 72.

¹⁰⁵ Friszke, Polska, s. 371.

¹⁰⁶ Gryz, Mediator czy sojusznik?, s. 410.

¹⁰⁷ Romaniuk, Życie, twórczość, 654.

Peter Raina

Stan wojenny w zapiskach księdza arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego

Ks. Arcybiskup Bronisław Dąbrowski należy do najwybitniejszych kapłanów polskiego Kościoła katolickiego; był chyba najlepszym Sekretarzem Episkopatu Polski. Funkcję tę pełnił przez prawie ćwierć wieku – od 1969 do 1992 roku. Był nie tylko świadkiem i aktywnym uczestnikiem przemian jednego z najważniejszych okresów najnowszej historii Polski, ale z racji swego urzędu miał także duży wpływ na jego przebieg. Rozmawiał z najwyższymi władzami państwowymi w kraju oraz z dostojnikami watykańskimi w Rzymie. Zawsze czuwał nad żywotnymi interesami Kościoła i Narodu.

Bronisław Wacław Dąbrowski urodził się 2 listopada 1917 roku w rodzinie rzemieślniczej w Grodźcu koło Konina, z rodziców Romana i Marianny z domu Rokoszewskiej. Roman Dąbrowski zginął podczas wojny polsko – bolszewickiej w 1920 roku. Wcześniej osierocony Bronisław wychowywany był przez matkę, która miała wielki wpływ na całe jego

życie. Była dobrą wychowawczynią i dobrą matką – wspominał ks. Arcybiskup¹.

W 1935 roku Bronisław Dąbrowski wstąpił do Zgromadzenia Księży Orionistów. Po studiach filozoficznych rozpoczętych w Seminarium Duchownym Domu Misyjnego w Zduńskiej Woli wysłano go w 1937 roku do Rzymu na studia filozoficzno – teologiczne. Studia te przerwał wybuch II wojny światowej².

Na wojnę wróciłem, chociaż mogłem powrócić do Italii, bo miałem jeszcze ważny paszport i koledzy, którzy pojechali z powrotem do Włoch, namawiali mnie do tego. Odpowiedziałem im, że Ojczyzna cierpi i ja muszę razem z Nią cierpieć. I zostałem. Zostałem i wtedy przyłączyłem się do powstańców, wychowywałem chłopców, którzy walczyli w Powstaniu Warszawskim.

Po powstaniu Bronisław Dąbrowski wywieziony został do obozu przejściowego w Bittingheim koło Dachau. Był to obóz pracy. „Przygotowywaliśmy żywność dla dachauow-

91

¹ Fragment Zapisu rozmowy autora przeprowadzonej z arcybiskupem Bronisławem Dąbrowskim 27 listopada 1994 roku w Warszawie. Zob. Peter Raina: Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i Narodu (Warszawa 1995), Tom 1, s. 6.

² Ibid., s. 6

92 ców”. Z obozu wrócił do Polski zaraz po zakończeniu wojny, a święcenia kapłańskie otrzymał 10 czerwca 1945 roku z rąk abpa Antoniego Szlagowskiego. Po otrzymaniu święceń ks. Dąbrowski przystąpił do organizowania w Izbicy Kujawskiej domu opieki dla sierot wojennych, a następnie wrócił do bursy dla chłopców prowadzonej przez Księżę Orionistów przy ul. Barskiej w Warszawie. Przez kilka lat był kierownikiem zakładu. W 1950 roku Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński powołał go na stanowisko dyrektora Biura Sekretariatu Episkopatu Polski. Inicjatywa ta wyszła od bpa Zygmunta Choromańskiego, Sekretarza Episkopatu Polski od 1946 do 1968 roku. Już jako dyrektor Biura Sekretariatu Episkopatu Polski ks. Dąbrowski został upoważniony do prowadzenia, pod kierunkiem bpa Choromańskiego, rozmów z władzami państwowymi. 16 listopada 1961 roku Ojciec św. Jan XXIII mianował ks. Dąbrowskiego biskupem pomocniczym warszawskim, a sakrę biskupią otrzymał on 25 marca 1962 roku z rąk kard. Wyszyńskiego. Jako swoje biskupie hasło nowo wyświęcony bp Dąbrowski wybrał: *Instaurare omnia in Christo* (Odnowić wszystko w Chrystusie). 26 grudnia 1968 roku zmarł bp Zygmunt Choromański. Od września 1946 roku aż do śmierci pełnił on funkcję Sekretarza Episkopatu Polski, najpierw u boku wielkiego Prymasa Augusta Hłonda, a później Prymasa tysiąclecia. Był wielką podporą dla obu prymasów i Episkopatu Polski. Godna podziwu była wytrwałość tego sędziwego biskupa. „Na stanowisku rzecz-

nika Episkopatu – powiedział Prymas Wyszyński w mowie pogrzebowej – zapisał się wspólnie, można powiedzieć, pioniersko; był pełen dobrej woli i obiektywizmu, był jednak stanowczy i bezkompromisowy. Odważnie i bez wahania występował w pismach i w słowie do władz państwowych”. Uchronił „nasze życie publiczne od niejednej trudności, gdyż zawsze był rzecznikiem porozumienia, zgody i pokoju, chociaż nie za wszelką cenę”³.

O zaufaniu, jakim darzył bpa Dąbrowskiego, świadczy prywatna rozmowa Prymasa z papieżem Pawłem VI, która miała miejsce podczas drugiej sesji Soboru Watykańskiego II 22 grudnia 1963 roku. Ks. Prymas poruszył sprawę swego następcy na wypadek aresztowania lub śmierci. Ks. Prymas nie chciałby, by w takim krytycznym momencie Stolica Apostolska okazała się bezradna. Na wypadek „mojego aresztowania lub śmierci – powiedział Prymas Papieżowi – składam propozycję, co zrobić z Warszawą i Gnieznem, gdzie obsadzenie stolic nie będzie łatwe”. Proponował mianowanie Administratora Apostolskiego w osobie bpa Bronisława Dąbrowskiego, a w „razie możliwości obsadzenia Warszawy i Gniezna – projektuję terno – bp Dąbrowski, bp Modzelewski, bp Stroba”⁴.

Do takiej kryzysowej sytuacji na szczęście jednak nie doszło. BP Dąbrowski działał jako Sekretarz Episkopatu Polski przy Prymasie Wyszyńskim, a później Prymasie Glempie.

Abp Dąbrowski był naocznym świadkiem stanu wojennego. Jako Sekretarz Episkopatu Polski był bezpośrednim uczestnikiem

³ Ibid., s. 10.

⁴ Zapis Prymasa z 2.XII.1963. Kardynał Wyszyński, Pro memoria

wszystkich pertraktacji między rządem a Kościołem dotyczących niezgodności dekretów stanu wojennego z Konstytucją PRL. Troszczył się przede wszystkim o losy internowanych. Jeździł do Rzymu do Ojca Św. Jana Pawła II z najnowszymi informacjami. Ze spotkań sporządzał urzędowe sprawozdania, ale prowadził także bardzo osobisty dziennik. Podczas naszych licznych rozmów dowiedziałem się o istnieniu tego dziennika. Poprosiłem ks. Arcybiskupa o udostępnienie mi zapisków z okresu stanu wojennego. Zgodził się.

Stan wojenny – dlaczego ?

Stan wojenny został wprowadzony w PRL w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku, zaraz po godzinie 24.00. Dlaczego ? Na to pytanie odpowiada człowiek, który osobiście wydał rozkaz wykonania tego tragicznego dla Narodu zarządzania. W wydanej w roku 1992 książce pt. Stan wojenny. Dlaczego ? generał Wojciech Jaruzelski napisał, że „wprowadzenie stanu wojennego oznaczało” :⁵

- po pierwsze – przerwanie procesu anarchizacji i rozpadu państwa;
 - zahamowanie lawinowego, niesterowalnego już biegu wydarzeń;
 - zapobieżenie konfliktowi bratobójczemu;
- po drugie – niedopuszczenie do katastrofy gospodarczej, do jej dotkliwych społeczno – biologicznych skutków,

zwłaszcza w zimie;

- po trzecie – zapewnienie możliwości dalszych, względnie suwerennych działań,
 - a w szczególności warunków reformowania gospodarki oraz systemu społeczno – politycznego;
- i wreszcie – co najważniejsze – uniknięcie interwencji z zewnątrz.

Przy innych rozwiązaniach Polska mogła stracić wszystko. Przez stan wojenny straciła wiele. Nie została jednak pozbawiona szans. Otworzyliśmy je potem sami. Tyle gen. Jaruzelski

Przeważająca część Narodu myślała inaczej i nigdy tej decyzji Jaruzelskiemu nie wybaczy. Czy generał popełnił błąd? Raczej tak. Ale temat ten pozostanie przedmiotem polemiki historycznej⁶.

Tej ponurej i mroźnej nocy zabierano mężczyzn i kobiety, starszych i młodych, także takich jak Władysław Bartoszewski, który więziony był zarówno w czasie okupacji hitlerowskiej, jak i w okresie stalinizmu. Niektórych zabierano w piżamach (znany pisarz Jacek Bocheński w łóżku z gorączką), a innych w kajdankach, jak znanego polityka katolickiego, byłego posła na Sejm, Tadeusza Mazowieckiego. W domach zostały płaczące dzieci, załamani małżonkowie i bezradni rodzice. Wszystkich ogarnął psychiczny szok. Po czasach okupacji hitlerowskiej i terroru stalinowskiego historia powtórzyła się w tak groteskowej formie. Własny rząd bezprawnie terroryzuje tysiące niewinnych obywateli.

⁵ Zob. Wojciech Jaruzelski, Stan wojenny. Dlaczego? (Warszawa 1992), s. 408

⁶ Zob. Andrzej Paczkowski, Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy, lipiec 1980 – styczeń 1982 (Kraków 2002)

Łapanka w nocy 12 – 13 grudnia 1981 roku zostanie jedną z najczarniejszych plam w historii komunistycznych rządów w Polsce.

O godzinie 9.00 na Jasnej Górze ks. Prymas wygłosił przemówienie do młodzieży akademickiej: „Jesteśmy dzisiaj w czasie, który określono stanem wojennym⁷. To powoduje, że jesteśmy zobowiązani do wyciągania wniosków i określenia swojej pozycji moralnej, która jednak nie może nie uwzględniać tej wielkiej przesłanki, że Chrystus jest Panem także i czasu wyjątkowego i stanu wojennego. Stan wojenny wymaga szczególnej mądrości, szczególnego pokoju i rozważań serc. (...) Stan, który przeżywamy, ma więc być czasem, który od chrześcijan domaga się mądrości. A mądrość to jest spojrzenie na przyszłość i szeroko wokół siebie. Mądrość to nie jest rozbijanie muru głową, bo głowa nadaje się do innych rzeczy. Stąd też potrzeba spokojnego rozważenia sytuacji, która na cele ma mieć pokój, ocalenia życia, żeby nie było rozlewu krwi. To jest cel, który staje przed każdym z nas.

Przemówienie Prymasa wywołało wielkie rozczarowanie wśród słuchaczy. Urząd Prymasa to tradycyjnie wielkie autorytet moralny dla narodu polskiego i tak było zawsze za poprzednika Prymasa Glempa. Prymas Glemp w swoim przemówieniu ani słowem nie potępił wprowadzenia stanu wojennego. Zaraz po wystąpieniu na Jasnej Górze Prymas został skrytykowany – dotarły do niego głosy, że zawiódł oczekiwania młodzieży i duchowieństwa. Słowa krytyki przyczyniły się do pewnej zmiany

w postawie Prymasa. Inaczej mówił już po południu tego samego dnia (13 grudnia) w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Warszawie: „Stan wojenny – jak się dowiadujemy – jest stanem nowych i ostrych praw zawieszających dotychczasowe swobody obywatelskie. Władza zasadniczo przestaje być władzą dialogu z obywatelem, a staje się władzą wyposażoną w środki doraźnego przymusu i wymaga posłuszeństwa. Sprzeciwienie się postanowieniom władzy w stanie wojennym może wywołać gwałtowne wymuszenie posłuszeństwa aż do rozlewu krwi włącznie, ponieważ władza dysponuje siłą zbrojną”⁸.

Jak mówił Prymas: „W ratowaniu życia i zapobieganiu rozlewowi krwi Kościół będzie bezwzględny. To nic, że ktoś może Kościół oskarżać o tchórzostwo, o kunktatorstwo, o rozładowywanie radykalnych nastrojów. Kościół broni każdego życia ludzkiego, a więc w stanie wojennym będzie wołał, gdzie tylko może, o spokój, o zaniechanie gwałtów, o zakończenie bratobójczych walk. Nie ma większej wartości nad życie ludzkie”⁹.

Nie wszyscy członkowie Episkopatu Polski, a w szczególności arcybiskup Henryk Gulbinowicz (Metropolita Wrocławki), biskupi Bronisław Dagi (Sekretarz Episkopatu Polski) i Ignacy Tokarczuk (biskup diecezjalny Przemyśla), podzielali opinie Prymasa. To oni przeforsowali na posiedzeniu Rady Głównej Episkopatu zdecydowanie ostry komunikat skierowany 15 grudnia do wiernych. „Boleść nasza” – czytamy w komunikacie¹⁰ - „jest

⁷ Zob. Peter Raina, Jan Paweł II, Prymas i Episkopat Polski o stanie wojennym, op. Cit., s. 45.

⁸ Ibid., s. 51

⁹ Ibid., s. 52

¹⁰ Zob. pełny tekst Komunikatu Rady Głównej Episkopatu Polski w: Peter Raina, Kościół w PRL. Dokumenty, 1975 – 1989

boleścią całego Narodu sterroryzowanego siłą militarną. Wielu działaczy ruchu związkowego zostało internowanych. Internowania rozszerzają się i obejmują robotników, ludzi kultury, nauki i studentów. W wielu zakładach pracy ogłoszone są strajki. Niepewność i bezsilność świata pracy powoduje wzrost emocji, rozgoryczenie i nienawiść aż do zapamiętania się i determinacji”.

Komunikat, podpisany przez Prymasa Glempa, metropolię krakowskiego, kard. Franciszka Macharskiego i innych członków Rady Głównej Episkopatu Polski, miał być odczytany z ambony we wszystkich kościołach w kraju, ale nastąpiło to jedynie na terenie metropolii wrocławskiej.

Kiedy gen. Jaruzelski dowiedział się o treści komunikatu, natychmiast interweniował u Prymasa. Grożąc, że jeżeli komunikat Rady Głównej zostanie ogłoszony, to władze wycofają przewidywane dla Kościoła pozwolenie na opiekę duszpasterską nad internowanymi. Groźba Jaruzelskiego poskutkowała – ks. Prymas komunikat wycofał. Rada Główna uznała możliwość opieki nad internowanymi za sprawę ważniejszą.

Już po południu 13 grudnia z inicjatywy bpa Bronisława Dąbrowskiego w siedzibie Prymasa i w jego obecności powstał Komitet ds. Opieki nad Internowanymi¹¹. Ks. Prymas delegował kard. Macharskiego do

przeprowadzenia rozmów w tej sprawie z ministrem spraw wewnętrznych, gen. Czesławem Kiszcziakiem.

O chwalebnej działalności Kościoła polskiego w tamtym okresie świadczą jego interwencje w obronie internowanych. Wybitną rolę odegrał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom, który działał pod opiekę rektora Kościoła św. Marcina, ks. Bronisława Dembowskiego oraz ks. Józefa Maja – duszpasterza akademickiego kościoła św. Anny w Warszawie. Sekretarz Episkopatu Polski, abp Bronisław Dąbrowski, działał na swój sposób. Troszczył się o internowanych nie jak o zbiorowość, lecz rozpatrywał los konkretnej osoby. Każdy był ważny. Takie działania Kościoła całkowicie zaprzeczały oszczerczym zarzutom stawianym w owym czasie w paryskiej Kulturze przez francuskiego politologa Alaina Besancona, że Kościół podejmując dialog z władzami milczy, rezygnuje z mówienia prawdy,¹² oraz oskarżeniu redakcji Kultury, że Kościół prowadząc rozmowy z rządem legitymuje stan wojenny¹³.

Nieustanną troskę abpa Dąbrowskiego o sprawy istotne dla Narodu poświadczają jego dzienniki. Odzwierciedlają one opinie Arcybiskupa o ludziach oraz ich działalności. Uwagi jego są trafne, wnikliwe, surowe. Otrzymujemy ostry i rzeczowy obraz bieżącej sytuacji oraz środowiska odgrywającego w niej znaczącą rolę.

(Pelplin 1996). Tom 3, s. 250 – 251. Do Rady Głównej należeli: Prymas Józef Glemp, kard. Franciszek Macharski (metropolita krakowski), abp Jerzy Stroba (metropolita poznański), abp Henryk Gulbinowicz (metropolita wrocławski), bp Bronisław Dąbrowski (Sekretarz Episkopatu), bp Lech Kaczmarek (biskup gdański), bp Ignacy Rozwadowski (biskup łódzki), bp Ignacy Tokarczuk (biskup przemyski), bp Bolesław Pylak (biskup lubelski).

¹¹ Na ten temat obszernie piszą: Bp Bronisław Dembowski, Władysław Rodowicz, „W dziele pomocy więźniom politycznym” w: Świadek drogi. Księga pamiątkowa dwudziestopięcioletnia kapłańska ks. Prałata Józefa Romana Maja (Towarzystwo im. Stanisława ze Skarbimierza, Warszawa 1998), s. 128 – 136.

¹² Zob. Alain Besancon, „Drugie milczenie Kościoła”, *Kultura* (Paryż), nr 3, 1983, s. 3 – 12.

¹³ Zob. *Kultura* (Paryż), nr 9, 1983, s. 3.

13 grudnia 1981 r.

Dziś o godz. 6.00 Generał Jaruzelski ogłosił w PRL stan wojenny. Już przed tym całą noc dokazywała MO aresztowaniami. Dwóch jakichś osobników powiadomiło mnie o tym. Zaraz wstałem i pobiegłem na ul. Miodową.

Tam dowiedziałem się, że zaraz po godz. 5.00 sekretarz Barcikowski, Kuberski i gen. Ryba odwiedzili Ks. Prymasa, by mu to zakomunikować.

Ks. Prymas o godz. 6.00 wyjechał do Częstochowy na spotkanie z młodzieżą. Po rozmowie z sekretarzem Ks. Prymasa i Bp Modzelewskim¹⁴ w drodze do USW zapoznałem się dzięki ks. (słowo nieczytelne) z sytuacją na odcinku studenckim.

O godz. 9.00 spotkałem się z panem Kuberskim. Zaprotestowałem przeciwko decyzji uderzającej w Naród i Społeczeństwo. Pan Kuberski był bezradny i wyraźnie zdenerwowany. Nie miałem ochoty rozmawiać, przybyłem tylko po to, żeby przez telefon rządowy umówić spotkanie z sekretarzem Barcikowskim. Ustaliliśmy je na godz. 11.00.

O godz. 11.00 rozmowę przeprowadziłem razem z ks. Orszulikiem¹⁵ z Barcikowskim i Kuberskim. Jest protokół.

Pod nieobecność Ks. Prymasa zaprosiłem część prezydium prymasowskiej Rady z p.

Stomną¹⁶ na czele i będących na wolności doradców „Solidarności” na godz. 14.00

Konferencja trwała do godz. 17.30. Przybył też ks. Prymas o godz. 16.00 – ustaliliśmy modus procedendi.

O godz. 17.45 ponownie rozmawiałem z min. Kuberskim, a o godz. 19.00 z sekretarzem Barcikowskim. Wyjedналиśmy zwolnienie aresztowanych literatów. Upomnieliśmy się o spotkanie z Lechem Wałęsą.

O godz. 20.00 Ks. Prymas przemówił do Narodu w sanktuarium N(ajświętszej)M(arii)P(anny) Łaskawej.

14 grudnia 1981 r.

Wczoraj Ks. Prymas powiedział w sanktuarium NMP Łaskawej, że Episkopat zapobiega o zwolnienie internowanych. Dlatego do dziś od samego rana ustawiają się na Dziekaniu kolejki zainteresowanych i przedstawiają listy internowanych. Natychmiast podejmiemy interwencje. Już wczoraj na nasze nalegania (nieczytelne) prof. Szanowskiego i innych intelektualistów.

Do odbierania próśb wyznaczyłem ks. (nieczytelne). Ja zaś razem z ks. Orszulikiem prowadzę rozmowy z sekretarzem Barcikowskim i min. Kuberskim. Ks. Orszulik z ciekawych rozmów pisze protokoły. Zabiegamy o zwolnienie internowanych i odwieszenie

¹⁴ Bp Jerzy Modzelewski, sufragan warszawski.

¹⁵ Ks. Alojzy Orszulik, dyrektor Biura Prasowego Episkopatu Polski. Tłumaczenie ks. Orszulika w sprawie wycofania Komunikatu Rady Głównej Episkopatu 15 grudnia 1981 r. budziło zastrzeżenia redaktorów paryskiej Kultury, zwłaszcza Gustawa Herlinga – Grudzińskiego, który był zasadniczym przeciwnikiem polityki ugody Prymasa Glempa wobec władz PRL. Zob. „Trudny i drażliwy problem”. Kultura (Paryż), nr 3, 1982, s. 33-34.

¹⁶ Prof. Stanisław Stomma, działacz katolicki, był przewodniczącym Prymasowskiej Rady Społecznej powołanej z inicjatywy Prymasa Glempa 12 grudnia 1981 roku. Dalej zob. Peter Raina, Jan Paweł II, Prymas i Episkopat Polski o stanie wojennym, op. Cit., s. 205 – 206.

„Solidarności”. Idzie to opornie. Aczkolwiek władze nas zapewnią, że nie mają zamiaru rozwiązać „Solidarności”, to jednak wydaje się, że dążą do tego za wszelką cenę. W dalszym ciągu są aresztowania – czołgi i wozy pancerne kursują po ulicach, aby przerazić mieszkańców. Ludzie są przerażeni, ale i oburzeni – są zdeterminowani. W powietrzu coś wisi. Robotnicy strajkują i protestują. Władze są zaskoczone tym, że ludzie są tak zdeterminowani. Odwiedziliśmy internowanego Wałęsę. Jest protokół.

15 grudnia 1981 r.

Rano jeszcze prowadziliśmy rozmowy. Nalegamy na rozmowę Wałęsy z ekspertami i Prezydium, aby potem przystąpić do rozmów z Rządem. Nasi rozmówcy dzielą nasze zdanie, ale to zależy od Rady Wojennej¹⁷.

O godz. 12.00 posiedzenie Rady Głównej Episkopatu. Przybyli wszyscy. Przejawiają wielką troskę o internowanych. Ilu ich jest? Gdzie? Dochodzą nas wieści b.(ardzo) smutne o sposobie ich traktowania i zakwaterowania. Niepokoi też próba rozbicia „Solidarności” i cofnięcia umów społecznych. Przygotowano Komunikat. Próbowałem wpłynąć na zmianę niektórych ujęć zbyt drastycznych na korzyść stonowanego meritum, ale bez skutku, bo wszyscy byli oburzeni, a

przy tym spieszono się do domu. Nie było (nieczytelne) Prof. Stanisław Stomma, działacz katolicki, był przewodniczącym Prymasowskiej Rady Społecznej powołanej z inicjatywy Prymasa Glempa 12 grudnia 1981 roku. Dalej zob. Peter Raina, Jan Paweł II, Prymas i Episkopat

Wieczorem spotkaliśmy się w USW z sekr. Barcikowskim i min. Kuberskim (Kard. Macharski;¹⁸ abp Stroba¹⁹).

Rozmowa początkowo pogodna i obiecująca skończyła się wybuchem, gdyżmy pokazali Komunikat²⁰. Pan Kuberski wprost histeryzował. Nasza strona wyjaśniła stanowisko i zdecydowanie broniła komunikatu²¹.

16 grudnia 1981 r. – środa

Ks. Prymas udał się do Gniezna. Min. Kuberski zaprosił mnie na godz. 10.00 w obecności gen. Ryby; złożył na moje ręce oświadczenie (cfr protokół)²². Zdecydowanie stałem na stanowisku (nieczytelne). Powiedziano mi, że wobec tego udadzą się do Gniezna, do Ks. Prymasa.

Napływ zapłakanych interesantów w sprawie internowanych tak wielki, że musiałem (nieczytelne) dodać ks. Jerzego Dąbrowskiego²³. Obaj mają pełne ręce pracy. Robią to dobrze, po duszpastersku. Ja co trzy godziny

¹⁷ Wojskowa Rada ocalenia Narodowego (WRON) powstała 13 grudnia 1981 roku. Przewodniczącym Rady składającej się z 22 osób (wyłącznie oficerów LWP) został gen. Jaruzelski. Zadaniem Rady była „ochrona porządku prawnego w państwie, stworzenie gwarancji wykonawczych, które umożliwiają przywrócenie ładu i dyscypliny”.

¹⁸ Kard. Franciszek Macharski, metropolita krakowski, członek Rady Głównej Episkopatu Polski.

¹⁹ Abp Jerzy Stroba, metropolita poznański, członek Rady Głównej Episkopatu Polski.

²⁰ Mowa jest o Komunikacie Rady Głównej Episkopatu Polski z 15 grudnia 1981 roku.

²¹ Więc krytyka redaktorów Kultury paryskiej wobec hierarchii kościelnej była nieuzasadniona.

²² Zob. sprawozdanie abp Dąbrowskiego z rozmowy z Jerzym Kuberskim 16 grudnia 1981 roku w: Peter Raina, Rozmowy z władzami PRL, op. Cit., t. I, s. 406 – 408.

²³ Bp Jerzy Dąbrowski, sufragan gnieźnieński, zastępca Sekretarza Episkopatu Polski.

wysłałam Siostrę z pismem do min. Kuberskiego postulując (nieczytelne).

Co trochę ktoś przychodzi z „Solidarności” – szczególnie doradcy... (nieczytelne).

O godz. 17.00 udałem się z min. Kuberskim do Urzędu Rady Min(istrów), aby stamtąd połączyć się telefonicznie z Ks. Prymasem w Gnieźnie. Chciałem go poinformować o oświadczeniu i o prawdopodobieństwie wizyty. Niestety, próby połączenia w ciągu trzech godzin nic nie dały, bo Ks. Prymas mnie nie słyszał. Po powrocie natychmiast wysłałem ks. ?nieczytelne? do Gniezna z listem do Ks. Prymasa i wszystko mu wyjaśniłem.

Już głęboka noc (godz. 23.30) – serce płacze ze współczucia dla pokrzywdzonych.

17 grudnia 1981 r. – czwartek

W Warszawie napięcie. Jest to rocznica wydarzeń na Wybrzeżu (w) 1970 r. Region Mazowsze zarządził jeszcze przed stanem wojennym manifestację. Kręcą się podniecone grupki młodocianych, zbierają się po kościołach. Czołgi i wozy pancerne defilują po ulicach Warszawy. Ludzie przerażeni gromadzą się na Dziekaniu²⁴. Poczynamy ich, jak możemy. Przybył też asystent Wałęsy z Gdańska, zwolniony z obozu internowanych aby dokwaterować do Wałęsy. Pan (nieczytelne) odpychany we wszystkich urzędach znalazł przytułek na Dziekaniu. Bezradny p. Barcikowski powiedział – przechowajcie go na Dziekaniu. Codziennie

obiecuja, że dowiozą go do Wałęsy. Niestety, są to tylko obiecanki. Chłopak się męczy.

Wieczorem młodzież zebrała się na Pl.(acu) Zwycięstwa wiwatując, skąd MO zepchnęło ich na Krakowskie Przedmieście, gdzie bito ich pałkami. Schronili się w kościele św. Krzyża, gdzie akurat odprawiano Mszę św.

Nadchodzą wiadomości coraz tragiczniejsze. Są pobici i podobno zabici w Gdańsku.

„W Tobie, Panie, zaufałem.....”

18 grudnia 1981 r. – piątek

Wczoraj wieczorem odwiedził Ks. Prymasa w Gnieźnie min. Kuberski i gen. Ryba. Choć Ks. Andrzej²⁵ przywiózł mu pismo wyjaśniające do gen. J.²⁶ i potwierdzenie czytania komunikatu, to jednak o godz. 10.00 ks. Prał. Goździewicz²⁷ przybył z drugim listem Prymasa zawieszającym czytanie komunikatu²⁸.

Po otrzymaniu od min. Kuberskiego (nieczytelne) rozesłałem gońców z pismem Ks. Prymasa i z jego „Słowem Prymasowskim” do wszystkich biskupów ordynariuszy. Powstało z tego tytułu zamieszanie. Jest niezadowolony z takiej decyzji Ks. Prymasa. Jest ona niepopularna, bo świadczy o ustępstwie²⁹. Osobiście podzielam to stanowisko, ale wypełniłem dokładnie polecenie Prymasa. W swoim liście do mnie usprawiedliwią tę decyzję – komunikat już znany na całym świecie, po wypadkach strajkujących w kopalni „Wujek” sytuacja wymaga większej rozwagi. Boi się podziału wśród duchowieństwa.

²⁴ Na ul. Dziekana 1 w Warszawie, obok Katedry św. Jana, mieściła się siedziba Sekretarza Episkopatu Polski.

²⁵ Ks. Andrzej Krzakowski był sekretarzem abp. Dąbrowskiego.

²⁶ Gen. Jaruzelski.

²⁷ Ks. Prał. Hieronim Goździewicz, kierownik Sekretariatu Prymasa Po lski.

²⁸ Komunikat Rady Głównej Episkopatu Polski z 15 grudnia 1981 roku.

²⁹ Chodziło o wycofanie odczytania z ambon Komunikatu Rady Głównej z 15 grudnia 1981 roku.

które będzie naciskało, by nie czytać. Wysłałem także, aby Ks. Prymas zaraz wracał do Warszawy.

19 grudnia 1981 r. – sobota

Od samego rana zamieszanie – jedni zrozumieci, że trzeba zwiesić czytanie, inni się buntują. Wieczorem odwiedzali księżę wojskowi i przestrzegali przed czytaniem.

Wysłałiśmy wczoraj telex via Ministerstwo Spraw Zagranicznych do Stolicy Apostolskiej informując o sytuacji w Kraju. Tekst relacji długo leżał w cenzurze, ale go posłali. Zawiadomiliśmy Ojca św., że w poniedziałek przyleci delegat Ks. Prymasa z informacjami³⁰.

Pod wieczór min. Kuberski poinformował nas, że Abp Poggi³¹ jedzie do Warszawy via Wiedeń z listami do gen. Jaruzelskiego. List ten „obraźliwy” nie będzie przyjęty. W późnych godzinach wieczornych spotkałem się z sekr. Barcikowskim, który powtarza zastrzeżenie – szczególnie ich zdaniem nie do przyjęcia:

1) dotyczy nieprzyjaznego sąsiedztwa ZSRR, 2) porównanie do okupacji hitlerowskiej – prośbę, aby tego listu nie wręczać, gdyż wywołać musi mocną reakcję i twardy list do Papieża. Rząd

zaś nie chce wojny z Kościołem i Papieżem.

Późnym wieczorem rozmowy z bp Miziołkiem³² i ks. dyr. Orszulikiem.

20 grudnia 1981 r. – niedziela

Po Mszy św. Udałem się do Ks. Prymasa. Omawiamy sytuację. Zapada postanowienie:

1) Sekretarz Episkopatu razem z ks. Jerzym Dąbrowskim udaje się w poniedziałek do Papieża; 2) Ks. Prymas zaprasza na poufną rozmowę sekr. Barcikowskiego; 3) ks. dyr. Orszulik udaje się do p. Wałęsy ze Mszą św.

Rozmawiam z min. Kuberskim na temat dopuszczenia doradców do p. Wałęsy i na temat dopuszczenia do Wałęsy prezydium. Prowadzimy to wobec sekr. Barcikowskiego. Mamy przyrzeczenie, że dezyderaty te przedłożą Radzie Wojennej.

Abp Poggi i mons. Bolonek³³ przybyli na dworzec Gdański z 7-godzinnym opóźnieniem. Zmęczony Arcybiskup po kolacji udał się do Ambasady Włoskiej, by nadać wiadomości. Myśmy udali się do Ks. Prymasa, by ustalić sprawę do przedłożenia Ojcu świętemu. Wracam zmęczony późnym wieczorem. Przygotowuję się do wyjazdu.

³⁰ Na polecenie Prymasa Glempa do Rzymu polecieć 21 grudnia 1981 r. abp Bronisław Dąbrowski. Zob. sprawozdanie z rozmowy z Ojcem św. W: Peter Raina, Arcybiskup Dąbrowski – rozmowy watykańskie (Warszawa 2001), s. 238 – 242.

³¹ Ojciec św. Zaniepokojony wydarzeniami w Polsce delegował 18 grudnia 1981 r. do Warszawy z listem do gen. Jaruzelskiego abp Luigi Poggi, przewodniczącego Stolicy Apostolskiej przy zespole ds. stałych kontaktów roboczych z rządem PRL. Abp Poggi przyjechał do Warszawy 20 grudnia 1981 roku. Zob. pełny tekst listu Papieża w: Peter Raina, Kościół w PRL. Dokumenty (Poznań – Pelplin 1996), t. 3, s. 254.

³² Bp Władysław Miziołek, sufragan warszawski, przewodniczący Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom, który został powołany dekretem Prymasa dnia 17 grudnia 1981 roku. Zob. teks dekretu w: Świadek drogi, op., s. 137.

³³ Mons. Janusz Bolonek (diec. Łódzka), członek Rady ds. Publicznych Kościoła Stolicy Apostolskiej.

21 grudnia 1981 r. – poniedziałek

Dowiadujemy się, że samolot via Frankfurt będzie około godz. 14.00. Ks. Jerzy Dąbrowski poszedł po paszporty i bilety.

Po rozmowie i ustaleniach z Ks. Prymasem udałem się z ks. Orszulikiem do min. Kuberskiego, gdzie był również sekr. Barcikowski. Pan Barcikowski tłumaczy, dlaczego czują się obrażeni fragmentami listu Ojca św. Do Generała. Prosi, powołując się na zgodę Ks. Prymasa, aby przedłożyć ich postulat Ojcu świętemu. Zależy im na dobrych stosunkach z Papieżem, a zmusza ich, by ostro odpowiedzieć. Proszą o inny list. Pan B.(arcikowski) zobowiązuje się nasze postulaty odnośnie internetowych i „Solidarności” przedstawić Radzie Wojennej.

Po godz. 12.00 odwiedził mnie M. (nieczytelne), aby mi oświadczyć, że wszyscy księża internowani zostali zwolnieni – jest tylko dwóch: (nieczytelne) w Krakowie i Kapucyn w Bytomiu, którzy już przekroczyli prawo wojenne. Jeżeli za nich zagwarantuję, to i tych zwolnią. Odesłałem go do (nieczytelne).

Godzina 0.30 (22.XII) – po wielu perypetiach dobrnęliśmy na P. Cavalini³⁴. Oświadczone nam, że jesteśmy zaproszeni do Ojca św. Na godz. 7.00

22 grudnia 1981 r. - wtorek

O godz. 6.00 obudził mnie ks. Inf. Fr. Mączyński. Już o godz. 6.45 byliśmy z Jerzym w Pałacu Apostolskim. Odprawiliśmy razem z Ojcem św. Mszę świętą³⁵. Potem śniadanie. Znaleźliśmy Ojca św. W dobrym stanie zdrowia, ale zatroskanego. Powiedział nam, że dobrze się czuje, że lekarze twierdzą, że stan jego zdrowia jest lepszy niż przed zamachem. Ojcu św. brakowało bardzo naocznych świadków wydarzeń w Polsce – naszym przybyciem ucieszył się bardzo. Z zainteresowaniem słuchał naszych relacji. W wątpliwościach pytał. Chciał mieć kompletny obraz sytuacji. Z dała od Ojczyzny nieszczęścia takie przeżywa się intensywniej. Po śniadaniu zabrał nas do swego biura. Przeczytał list od Ks. Prymasa i znowu pytał. Ks. Stasio³⁶ przypomniał, że Sekretarz Stanu³⁷ czeka na ostateczną decyzję co do listu, bo dyplomaci wezwani czekają. Ojciec św. Zapytał nas o zdanie. Nasze mimowolne propozycje przyjął bez trudności. Nie mógł przecież napisać nowego listu uznającego stan wojenny za słuszny. Potem rozmowy z Casaroli i Silvestrini³⁸. Dziennikarze różni ścigali tak, że musiałem się przenieść do Abpa Deskura³⁹. Mimo to bez przerwy miałem zainteresowanych. Ojciec św. Prosił mnie na kolację. Znowu pytał i wyrażał swój niepokój. Bardzo mi było żal.

³⁴ Na via Pietro Cavalini 38 w Rzymie znajduje się Papieski Instytut Polski. Zazwyczaj zatrzymują się tu dostojnicy Kościoła polskiego podczas ich pobytu w Rzymie.

³⁵ Zob. sprawozdanie z rozmowy z Ojcem św. 22 grudnia 1981 roku w: Peter Raina, Arcybiskup Dąbrowski – rozmowy watykańskie (Warszawa 2001), s. 238 – 241.

³⁶ Ks. Prał. Stanisław Dziwisz, sekretarz osobisty Ojca św. Jana Pawła II.

³⁷ Sekretarzem Stanu Stolicy Apostolskiej był kard. Agostino Casaroli.

³⁸ Abp Achille Silvestrini, sekretarz Rady ds. Publicznych Kościoła Stolicy Apostolskiej.

³⁹ Abp Deskur, przewodniczący Papieskiej Komisji ds. Środków Społecznego Przekazu.

Sensacyjne i makabryczne wieści podawane przez mass media doprowadzały ludzi do nieprzytomności. Musiałem w imię prawdy oswoić ludzi z tego balastu psychicznego. Wdzięczni byli za to. Ojciec św. Mnie ucałował i pobłogosławił. 13 V 81 Maria udaremniała zamach, 13.12. 81 Maryja poprowadzi ku zwycięstwu.

23 grudnia 1981 r. – środa

Pierwszy raz spałem 7 godzin. Rano o godz. 7.00 odprawiłem Mszę św. W kaplicy Abpa Desкура. Po śniadaniu ciurkiem interesanci.

O godz. 9.00 z Abpem Silvestrinim udałem się do Kard. Casaroli. Znowu analiza sytuacji i sugestie⁴⁰. Kościół pełni swoją misję, gdy broni pokrzywdzonych, a część dalej internowana – o zwolnienie internowanych, doprowadzić do dialogu Wałęsa – Rząd, usiłować zrozumieć Jaruzelskiego, który wybrał mniejsze zło. Prosi, by częściej wracać do Rzymu i informować Papieża, gdyż Ojciec św. Bardzo przeżywa te sytuację i żał im Papieża. Powinniśmy częściej informować Papieża, gdyż Ojciec św. Przeżywa to emocjonalnie, a polegając na zach.(odnich) mass mediach może podjąć niewłaściwe decyzje. W tych sprawach nie ma zwyczaju zasięgać rady u Sekretarza. Odpowiedzialność na nas spada.

O godz. 13.00 udałem się na lotnisko, skąd o godz. 17.00 samolotem LOT via Torino przyleciałem do Warszawy o godz. 22.00. Deo gratis. Po zorientowaniu się w sytuacji byłem tak

zmęczony, że zaraz poszedłem spać.

„Uwielbia dusza moja Pana”.

28 grudnia 1981 r. – poniedziałek

O wczesnego ranka przybywali przyjaciele i krewni internowanych z prośbą o interwencję. Robimy, co możemy. Na ponad 5000 internowanych zwolniono na święta około 600 osób. Mało – obiecano więcej. Szturmujemy władze o możliwość odwiedzania internowanych.

Trochę sprawa ruszyła. Już w niektórych obozach odprawiono Mszę świętą. Wczoraj ks. Dyr. Orszulik odprawił u p. Wałęsy. Ks. Prymas wysłał list do gen. Jaruzelskiego protestujący w sprawie zwolnienia z pracy pracowników administracji państwowej, przynależących do „Solidarności”⁴¹. Zauważamy w rozmowach, że gen. Jaruzelski porzuca stanowisko, które reprezentował w swoim przemówieniu 13 XII 1981 r., i które potwierdzali nasi rozmówcy. Dąży do likwidacji „Solidarności”. Nie rozumieją, że takie pociągnięcie spowodzi nową falę oporu społecznego i wykopie przepaść do władz. Brak im rozeznania nastrojów społecznych, z tym się nie liczą – stawiają na siłę fizyczną, a ta na dłuższy dystans jest zawodna. Szkoda, że władza wraca na spalone pozycje.

⁴⁰ Zob. sprawozdanie z rozmów w: Peter Raina, Arcybiskup Dąbrowski – rozmowy watykańskie, op. Cit., s. 242 – 244.

⁴¹ Zob. pełny tekst listu Prymasa Glempa do gen. Jaruzelskiego z 28 grudnia 1981 roku w: Peter Raina, Jan Paweł II, Prymas i Episkopat Polski o stanie wojennym, op. Cit. S. 86-88.

29 grudnia 1981 r. – wtorek

Dzisiaj był dzień bardzo niespokojny. Tylu interesantów nerwowych, zbołałych, z pretensjami do wszystkich. Trzymałem się tylko siłą woli, żeby nie wybuchnąć, żeby nie pokazać najmniejszego wahania czy obawy.

Byli księża młodzi, niecierpliwi, którzy rzucaliby już anatemy, chcieli działać gorączkowo i nieodpowiedzialnie, np. Radio w opinii ludzi jest „szczekaczką” i nie powinno się transmitować Mszy św. Nie rozumieją, że nie można ze Mszy św. Robić narzędzia polityki.

Ks. Prymas trochę się izoluje – sekretarze przysyłają do nas My zaś z ks. Orszulikiem ledwo oddychamy. Nacisk stanu wojennego i sytuacji na psychikę ludzi jest tak wielki, że młodzi moi współpracownicy gubią się i nie mają w pracy żadnej inicjatywy. Ja, stary, muszę im przypominać, każdy szczegół wskazać, ponaglać, gdy idzie o sprawy internowanych itd.

Ekspert nieustannie się przewijają i do późna w noc z nimi rozmawiam. Już więcej nie mogę – szczypią mnie oczy.

30 grudnia 1981 r. – środa

102 Już od samego rana zamrażnięci, zapłakani i zbołali bliscy internowanych przychodzą z prośbą o interwencję. Skrzętnie zbieramy dane personalne i przygotowujemy wykazy, które służą do interwencji. Nie zawsze interwencja jest skuteczna, ale wielu wraca, by podziękować za interwencję. Jak mi żal tego ludu.

Poprzez p. sekr. Barcikowskiego mamy dostęp do WRON-y i trzeba powiedzieć, że jest lojalny w stosunku do danych obietnic. Próbowaliśmy zorganizować komitet do niesienia pomocy internowanym. Załatwiłem to z p. Barcikowskim, ale gen. Kiszczak się sprzeciwił. Zgodził się tylko na duchownych – nie dopuszczają świeckich, np. Olbrychskiego⁴² do internowanych – boją się grypsów itd. U Sióstr Franciszkanek na Piwnej przygotowuje się dziesiątki, setki paczek, które księża wożą do Białołęki i na Chłopskiego dla kobiet. Ludność jest bardzo ofiarna, znoszą, co mają, często odejmując sobie od ust. Internowani są w dobrej kondycji, często przekonani w [nieczytelne] zwycięstwa. Wydaje się, że siła modlitwy złamała opór, ale psychicznie pogłębia się przepaść między władzą i obywatelami. To może być źródłem nowego wybuchu.

31 grudnia 1981 r. – czwartek

Ostatni dzień roku. Warszawiacy zamiast „Do siego Roku” życzą sobie „Dość tego roku”. Od samego rana przychodzili ludzie meldując, że w nocy były nowe aresztowania. Zaraz interweniowałem. Pan Barcikowski zdziwił się twierdził, że nowych aresztowań nie ma – raczej WRON-a chce zwalniać, mogą być tylko pojedyncze wypadki.

Po 5 dniach narady WRON-y nie ma żadnego komunikatu, mówi się, że rekonstruuje się partię, która się rozsypie. Pan B.(arcikowski) nam powiedział, że przygotowuje się „Deklarację polityczną”. Oświadczył nam, że

⁴² Daniel Olbrychski, znany aktor, należał do Kościelnego Komitetu ds. Opieki nad Internowanymi. W skład komitetu weszli m.in. Maja Komorowska, Ewa Morsztyn, Krystyna Zachwatowicz oraz księża Wiesław Niewęgłowski i Józef Maj.

internowani są i będą zwalniani⁴³. Pozostali będą mieli lepsze warunki. Dialog będzie prowadzony !? Oby – przy każdym spotkaniu naciskamy na rozmowy Wałęsy, Doradców Prezydium K(omisji) K(rajowej) z przedstawicielami Rządu. Obiecują, ale nie mogą się zdecydować, bo p. Wałęsa nic nie chce awansem gwarantować. Późnym wieczorem udało się nam wysłać informacje Ojcu św. Papież się niepokoi i oczekuje obiektywnych wiadomości.

Niespodziewanie odwiedził nas mons.(ignore) Hussler – Caritas Intern. (ationalis) – przybył z darami jako szofer.

Udałem się do Ks. Prymasa, by go poinformować o naszej pracy z Orszulikiem. Jest spokojny, zdał się na nas – nie przejmując się (nieczytelne).

9 stycznia 1982 r. – sobota

Dziś rano uczestniczyłem w Sesji Kurialnej. Przedtem przeprowadziłem z Ks. Prymasem rozmowę na temat spotkania z gen. Jaruzelskim. Wyraziłem pewne obawy i zastrzeżenia. Uważałem, że to powinno być spotkanie prywatne, bez komunikatu. Niepokoi mnie zbytnia pewność i odwaga Ks. Prymasa. Dixit et salvavi animam meam.

O godz. 12.00 byłem u min. Kuberskiego. Złożyłem protest w sprawie zdejmowania krzyży. Interweniowałem w sprawach internowanych, w sprawie ustawy o szkolnictwie wyższym i w sprawie Towarzystwa Naukowego i TPKUL.

O godz. 14.00 razem z ks. Dyr. Orszulikiem udałem się na rozmowę z gen. Kiszczakiem. Gen. Kiszczak to inteligentny pan, potrafi rozmawiać (były szef wywiadu w Anglii). Próbował mnie pozyskać oświadczając, że p. Kania opowiadał mu, jak rzeczowe rozmowy prowadziliśmy razem w Sulejowie!⁴⁴ Okazałem zdziwienie i powiedziałem, że ja takiego wrażenia nie odnosiłem. Złożyłem Generałowi pro memoria i twardo punkt po punkcie mu referowałem. Następnie przedkładałem konkretne sprawy internowanych⁴⁵. Skarżyłem się na nieludzkie traktowanie wielu. Pan Generał cierpliwie słuchał. Nawet przyznał mi rację, że regulamin dla internowanych jest zbyt surowy. Natychmiast zajął stanowisko wobec „wojny krzyżowej”. Oświadczył, że ta akcja bardzo zdenerwowała gen. Jaruzelskiego, zakrawa na sabotaż – wojewodom polecono zaprzestać. Na poczekaniu załatwił mi zwolnienie na pogrzeb matki p. Aleksandra (nieczytelne). Długo słuchał wywodów ks. Orszulika na temat sytuacji p. Wałęsy i naszej koncepcji wznowienia działalności „Solidarności”. Do wszystkich naszych tez ustosunkował się (nieczytelne). Nie potrafił sprecyzować ostatecznego stanowiska co do „Solidarności”. Serdecznie nam podziękował za uwagę, że nie zmienił munduru wojskowego na policyjny. Rozmowa przyjemna, ale czy będą efekty?

103

⁴³ Zob. sprawozdanie z rozmowy abp Dąbrowskiego i ks. Orszulika z Barcikowskim i Kuberskim 31 grudnia 1981 roku w: Peter Raina, *Rozmowy z władzami PRL*, op. cit., tom. I, s. 408 – 411.

⁴⁴ Zob. sprawozdanie z rozmowy abp Dąbrowskiego z sekretarzem KC PZPR Stanisławem Kanią w Sulejówku, 7 lutego i 1 kwietnia 1980 roku w: Peter Raina, *Rozmowy z władzami PRL*, op. cit., tom. I, s. 367 – 377.

⁴⁵ W sprawie tej abp Dąbrowski kierował liczne pro memoria na ręce gen. Kiszczaka (ministra spraw wewnętrznych). Zob. Peter Raina, *Troska o internowanych*, op. cit.

8 lutego 1982 r. – poniedziałek

Bp Domin⁴⁶ odlatuje do Rzymu. Akcja charytatywna bardzo się rozwinęła. Wczoraj radzieliśmy nad metodą rozdzielania, ale i nad sugestiami, jakie wysunąć ofiarodawcom, bo często wiele pieniędzy wydają, ponoszą wiele trudów i ofiar, ale wyniki są chybione, bo przywożą dary mało użyteczne. Wiele lekarstw, np. które nie mają debitu w Polsce, lub są przedawnione.

Po południu zaś w grupie prof. Stelmachowski, pos. Auleetner i p. (nieczytelne) pracowaliśmy nad programem współdziałania za instytucjami publicznymi w niesieniu koniecznej pomocy starym, inwalidom, chorym.

Wieczorem zaś pracowałem razem z ks. Prałatem Dłopolskim nad formą statutu Caritas. Trudno pojąć naszych biskupów – przed tym tak naciskali na mnie, abym wywalczył zwrot Caritasu. Dziś, gdy to jest w zasadzie załatwione, tylko trzeba przedstawić statut, nikt nie chce mi pomóc i tylko trzech przysłało mało istotne uwagi do statutu.

9 lutego 1982 r. – wtorek

104 Już od godz. 9.00 prowadziłem rozmowy z min. Kuberskim na temat Caritasu oraz internowanych. Rozmowa gładka, wiele obietnic, ale w rzeczywistości tylko błagowanie. Minister jest przerażony sytuacją, brak im koncepcji, nie potrafią wyjść naprzeciw społeczeństwu. Wiele gorzkich słów powiedziałem mu na temat, przestrzegałem przed prowokowa-

niem społeczeństwa itd. Obiecał powtórzyć Generałowi, ale czy się odważy?

Po powrocie z USW interesantów jak nigdy. Jedenastu w kolejce, a ilu poza kolejką. Był u mnie przedstawiciel Znak, Więzi, potem przedstawiciel PAX-u. Nie mogą na siebie patrzeć, ale w gruncie rzeczy mają te same tendencje: gra polityczna, licytowanie się w zdobywaniu rozgłosu, osobiste i grupowe ambicje, dobro Narodu na końcu. Nie mamu uczciwej inteligencji. Wieczorem przyjąłem dwóch posłów austriackich. Bardzo zainteresowani naszą sytuacją, „Solidarnością”, ale ich nie rozumieją.

10 lutego 1982 r. – środa

Od godz. 10.00 – 12.00 przeprowadziłem rozmowę z gen. Kiszczakiem w USW. Ciekawy człowiek – więcej żołnierz niż milicjant, a chyba najbardziej dyplomata. Długie lata pracował w kontrwywiadzie na Zachodzie. Umiejętny gracz, między liniami, bardzo subtelnie próbował ustawić mnie do aktualnej polityki gen. Jaruzelskiego. Przy każdej okazji usiłował mi szkicować postać i postawę gen. Jaruzelskiego, idealną. Często zakrawało to na kult jednostki. Z drugiej strony wzbudza szacunek, gdyż mowa jego jest „tak – tak”, „nie – nie”. Jasno mówi, że tego czy innego nie może załatwić albo, gdy może coś załatwić, zaraz to czyni. Od ręki załatwił mi zwolnienie trudnych przypadków internowanych, dał zlecenie, aby dopuszczono do Wałęsy ks. Jankowskiego, ks. Dyr. Orszulika oraz abym mógł co niedzielę wysłać księdza do p. Jana Kułaja⁴⁷.

⁴⁶ Bp Czesław Domin, sufragan katowicki.

⁴⁷ Jan Kułaj, przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”

Widać jednak, że w pewnych sprawach, szczególnie ideologicznych, mówi mało. Złożyłem na piśmie, protestowałem przeciwko akcji zdejmowania krzyży. Przyznał się, że jest bezsilny, gdyż wiele jest ośrodków dyspozycji. Nie wątpię jednak – muszę dotrzeć do gen. Jaruzelskiego.

14 lutego 1982 r. – niedziela

Dziś miałem odwiedzić Jana Kułaję i odprawić Msze św. W ostatniej chwili prosiłem o to Ks. Rektora Romaniuka⁴⁸. Napisałem do niego, że udało mi się go odnaleźć i posyłam księży, aby mu odprawili Mszę św., w czasie której, po dobrej spowiedzi, przyjmuje Komunię św. Nie chciałem go krępować swoją osobą, a z drugiej strony chciałem najpierw wiedzieć, w jakim stanie psychicznym się znajduje. Były różne opinie i pomówienia. Ks. Rektor Romaniuk uspokoił mnie. Wybiorę się do niego innym razem.

U p. Wałęsy był ks. Orszulik. Tam nic się nie zmieniło. P. Wałęsa twardo stoi przy swoim. Postuluje spotkanie z Prezydium i Doradcami. My popieramy go w tym. Wtedy tylko związek będzie wiarygodny, gdy wznowi działalność statutową, a nie fasadową czy kadłubową. Nie można przecież potępiać „Solidarności” całej. Jest to ruch zdrowy i aktywny – tylko K(omisja) K(rajowa) nie zdała egzaminu, eskalowała napięcia. Wałęsa to dobrze dziś widzi. Widzi też, że byli nieustannie prowokowani: przecież PZPR nie mogła zgodzić się na prawdziwą demokrację, do której „solidarność” dążyła. Stałoby się to nawet wte-

dy, gdyby ekstremiści nie eskalowali napięć.

17 lutego 1982 r. – środa

Od samego rana zgłosił się do mnie płk Matuszko z MSW. Przerażony był wywiadem, jakiego wczoraj udzielił ks. Henryk Jankowski z Gdańska dziennikarzom zagranicznym.

Zagraniczne rozgłosne podały, że chrzest córki Wałęsy odbędzie się w kościele św. Brygidy w dniu 7 marca i że Wałęsa chce w nim wziąć udział. A ponadto Wałęsa postuluje, żeby go wypuszczono na wolność i pozwolono rekonstruować „Solidarność” razem z prezydium i doradcami.

Zaniepokojeni są, że na 7 marca mogą się zgromadzić do Gdańsk tłumy i dziennikarze, i może dojść do ekscesów. Jest to możliwe. Obawy te świadczą o jednym, że władze doceniają popularność Wałęsy i zaprzeczają tezie, którą reprezentowali przed nami, że Wałęsa już się nie liczy, że nikt o niego się nie upomina. Wałęsa się liczy, nie ma rozmowy, żeby Kościół o niego się nie upominał. Wałęsa jest symbolem.

18 lutego 1982 r. – czwartek

Chociaż niechętnie daje wywiady, to dzisiaj przyjąłem p. Turka z UPT i ustosunkowałem się do wypowiedzi komentatora Radia Polskiego w audycji z 17 II br. Godz. 22.00 na temat zdejmowania krzyży z sal szkolnych. Musiałem stanąć w obronie krzyży. Zdecydowanie potępiłem akcję zdejmowania i bezczeszczenia krzyży, powołałem się nawet na oświadczenie gen. Jaruzelskiego i min. Kiszcza.

105

⁴⁸ Ks. Kazimierz Romaniuk, rektor seminarium duchownego w Warszawie.

Powiedziałem, że krzyż nikogo nie gorszy i nie rani, nawet uczciwi ateści uznają jego wymowę moralną – poświęcić się, umrzeć za drugiego człowieka. Jeżeli nawet bywają wojujący ateusze, którzy na widok krzyża dostają drgawek, to trzeba ich poskramiać. Baza jednak jest nieuczciwa – UPT sam prosił o zajęcie stanowiska, a potem tak moje słowa spreparował, że wyglądało, jakbym stanął w obronie ateuszów walczących z krzyżami. Nauczka, żeby się nie wdawać w rozmowę z ludźmi nieuczciwymi.

20 lutego 1982 r. – sobota

Wczesnym rankiem spotkanie z min. Kuberskim. Załatwia tylko sprawy mniej istotne, podejrzewam go o błagowanie i odkładanie spraw istotnych. Przycisnąłem go odnośnie akcji krzyży. Zdenerwował się i zaraz zatelefonował do Kuratora. Jeśli nie ma zmywy, to wszystko to, co mi powiedział, budzi nadzieję na uspokojenie się na tym odcinku.

Zaraz potem miałem dwugodzinną rozmowę z min. Sylwestrem Zawadzkiem – minister sprawiedliwości. Doprosił sobie dyr. Zielińskiego i dyr. Patrykowskiego. Wzięli pod lupę moje ostatnie pismo wysłane do Ministerstwa (z dnia 17.02.br.) Próbowano wyprowadzić mnie na mieliznę i sprowadzić rozmowę na teoretyczne rozważania, czy Konwencja Genewska z 1945 r. ma zastosowanie do naszych internowanych. Spostrzegłem się i skierowałem rozmowę na rozważania praktyczne. Rozmowę miałem dobrze przygotowaną, cytowałem wiele przykładów, rozegrałem ją na korzyść ludzi

cierpiących i pokrzywdzonych. Deo gratias.

28 lutego 1982 r. - niedziela

Bogata w przeżycia była dzisiejsza niedziela. O godz. 10.00 pojechałem z Ks. prof. (nieczytelne) do p. Janka Kułaja, internowanego przewodniczącego „Solidarności” Rolników Indywidualnych. Hołował nas kpt. Piotrowski⁴⁹ - kulturalny i miły pan, niczym nie zdradzający przynależności do SB.

Po Mszy św. przeprowadziłem rozmowę z p. Jankiem, pokrzepiłem go i umocniłem na duchu. Janek trzyma się dobrze psychicznie i duchowo. Brał żywy udział we Mszy św. i przystąpił do Komunii św. Warunki materialne ma bardzo dobre. Samotność i wygodne życie może przez dłuższy okres czasu powodować (nieczytelne). Zawiozłem mu różaniec, mszałik i książki do czytania. Prosiłem, żeby dokładnie przeczytał Encyklikę Laborem exercens.

Po obiedzie udałem się z ks. Edwardem Sobierajem do więzienia w Białołęce. Przygnębiające wrażenie robi ten kombinat więzienny. Przypomina obóz hitlerowski. Siedzi w nim ok. 2000 więźniów i ponad 200 internowanych. Zameldowałem się u naczelnika, a potem u komendanta obozu internowanych. Odwiedziłem zamknięty tam kwiat inteligencji polskiej. Przykre wrażenie robiło to otwieranie i zamykanie na klucz i zasuwę ciężkich żelaznych drzwi. Wewnątrz prycze pokryte łachmanami. Mieszkańcy prawie wszyscy brodacci, nędznie ubrani. Pod tą przerażającą zewnętrznością kryje się wspaniały duch. Odprawiłem Mszę św. dla 50 osób w świetlicy,

⁴⁹ Grzegorz Piotrowski, morderca ks. Jerzego Popiełuszki.

udzieliłem sakramentu Bierzmowania 8 osobom, wszystkim rozdałem pamiątki i podpisałem Pismo św. To spotkanie z internowanymi było dla mnie radosnym przeżyciem. Ich postawa, ich pobożność i niezłomność sprawiły, że patrzyłem na nich jak na pierwszych chrześcijan z katakumb. Nie da się tego opisać.

Odwiedziłem też więźniów oraz internowanych z K(rajowej) „Solidarności”, Mirabilis Deus in sanctis suis.

8 marca 1982 r. – poniedziałek

Wstałem o godz. 5.00. Punktualnie o godz. 8,20 razem z Abpem Stroba i Bpem Rozwadowskim wylcieliśmy z Warszawy do Rzymu. Ojciec św. przyjął nas w środę, 10 marca, w czasie obiadu. Spotkaliśmy się przed tym na audjencji generalnej w auli Pawła VI. Przybyliśmy do Ojca św. oficjalnie w delegacji Rady Głównej Episkopatu. Poprzedzający audjencje czas wykorzystaliśmy na solidne przygotowanie się. Wiedzieliśmy, że Ojciec św. ma wiele źródeł informacji, dlatego uważaliśmy że nasze musza być możliwie obiektywne i ścisłe.

Ojciec św. wykazał olbrzymią znajomość rzeczy – szczególnie Jego synteza, wyciągnięta ze wspólnych rozważań, była 100 % słuszna. Chodziło o dokuczliwość stanu wojennego, czy stan wojenny ma jakieś usprawiedliwienie. Troska o ludzi internowanych, aresztowanych, zwalnianych z pracy itd. Nad to zabiegi Kościoła w rozmowach politycznych. W jaki sposób można pomóc Polsce ekonomicznie.

Podniesieni na duchu wróciliśmy do domu, zdając sobie sprawę, że do drugiej rozmowy mamy się przygotować jeszcze lepiej.

9 marca – wtorek – do niedzieli 14 marca

(Postanowiłem pisać przede wszystkim o naszych spotkaniach z Ojcem św. i Kuria Rzymską, dlatego do niedzieli zapiski moje będą ciągłe – wykluczam (nieczytelne).

Zaraz w czwartek rano (11.03) spotkaliśmy się w trójkę, aby się przygotować na rozmowę z Abpem Silvestrini i Kard. Casaroli. Podobną mi się Abp Stroba, który naciskał na to, abyśmy podzielili się tematami i w rozmowie z wszystkimi Prałatami podtrzymywali każdy swój wątek, oprócz włączenia się we wszystkie tematy.

Arcybiskup podjął się przedłożyć analizę sytuacji polityczno – społecznej w Polsce. Bp Rozwadowski miał mówić o sytuacji w obozach internowania, dla mnie uzgodniono stosunki Kościół Państwo i na tym tle wizyta Ojca św. w Polsce.

Tak przygotowani, zostaliśmy najpierw przyjęci przez Abpa Silvestrini o godz. 11,30, a potem na pół godz. Kard. Casaroli o godz. 12.00. Abp Silvestrini widocznie się spieszył, bo chociaż nas przyjął bardzo grzecznie oraz interesował się zagadnieniami, to jednak sprawy nie pogłębiał. Raczej interesował go tylko stan internowanych, p. Wałęsa, jak długo będzie trwał stan wojenny. Podobne wrażenie odniósł także Abp Stroba.

Punktualnie o godz. 12.00 przyjął nas Kard. Casaroli, który wysłuchał uważnie, a następnie w oparciu o Komunikat 183. KPE, mówiący o ugodzie społecznej, wyraził swoją pozytywną opinię na ten temat. Następnie dłuższy czas zatrzymał się nad zagadnieniem, czyli tre-

ścią słowa „ugoda”. Chciał wiedzieć jaka jest różnica pomiędzy „porozumieniem” a „ugodą”, po włosku „accordo” i „concordia”. Abp Stroba wyjaśnił, że „ugoda” to przebaczenie, zgoda, która jest pierwszym krokiem na drodze do porozumienia narodowego, nie jest tak uwarunkowana jak porozumienie. Arcybiskup perlinguam latinum wyłożył, naszkicował złożoność naszej sytuacji pol. i społecznej. To przedłożenie zainteresowało Kard. Casaroli. Zaczął dociekać sedna rzeczy, dopytywać się o pewne elementy – włączyliśmy się konstruktywnie do rozmowy i my dwaj. Po zrozumieniu i możliwie wyczerpującym rozpoznaniu sytuacji Kardynał pytał, jakie konkretne rozwiązania widzi Kościół. Co Stolica Apostolska może w tym pomóc? Na takie pytanie nie byliśmy przygotowani, tzn. nie uzgodniliśmy stanowiska i dlatego po raz pierwszy Abp przyciśnięty do muru zaczął się gubić. (Bardzo to przeżył – wracał dotego później jako człowiek bardzo ambitny.) Ja odwróciłem pytanie i zauważyłem grzecznie: „Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby Stolica Apostolska wysunęła jakieś sugestie”. Tu znowu Kard. Casaroli nie był przygotowany. Zamiast odpowiedzieć, snuł wspomnienie ze spotkania z gen. Jaruzelskim po pogrzebie Kard. Stefana Wyszyńskiego. Uważa go za człowieka uczciwego, dobrej woli, który, aby ocalić Polskę od interwencji ZSRR, wybrał złomniejsze. Wersja oficjalna. Specjalnie konstruktywny nie był, ale za to nie szczędził czasu. Rozmawialiśmy z nim do godz. 13,30.

W środę, 10 marca, audiencja ogólna i obiad u Ojca św. Drugi raz byliśmy zaproszeni na obiad 14 marca, w niedzielę. Mimo iż Ojciec św. był zmęczony, poświęcił nam bardzo dużo czasu. Obiad trwał dwie godziny. Jeszcze raz wróciliśmy do sytuacji w Polsce i do Komunikatu 183. KPE⁵⁰. Na tę rozmowę byliśmy dobrze przygotowani wspólnie pod egidą Abpa Stroby. Arcybiskup nie tyle przemawiał za „Solidarnością”, ile za dobrze pojętą racją stanu, a w tym za odrodzeniem niezależnych związków zawodowych. Miał już wizję i elementy ugody, która miałaby prowadzić do instytucjonalizowania porozumienia narodowego. Cytował wiele wypowiedzi p. K?azimierza? Barcikowskiego.

Ja zwróciłem uwagę na moment psychologiczny, a mianowicie, że choćbyśmy w przeszłości wotowali tylko za niezależnymi związkami, niekoniecznie w wydaniu „Solidarności”, to aby to osiągnąć (nieczytelne).

Ojciec św. zapytał wprost, czy Episkopat myśli konkretnie o jego jubileuszowej wizycie w Polsce. Po wymianie zdań Ojciec św. oświadczył: „Tak, słusznie, jestem zaproszony i zaproszenie przyjąłem, muszę się z niego wywiązać wobec Matki Bożej i moich Rodaków. Niech Episkopat myśli i zdecyduje, kiedy będą warunki, abym tę wizytę zrealizował”. Ojciec św. był podatny na dialog i słuchał z uwagą i zaufaniem naszych przedłożeń, dlatego rozumiał stanowisko Episkopatu, że sankcje są w rzeczywistości wymierzone przeciw społeczeństwu i szukał razem z nami możli-

⁵⁰ Komunikat KPE z 27 lutego 1982 roku ubolewał nad moralną, społeczną i gospodarczą katastrofą kraju; stwierdził, że samą siłą fizyczną nie można rozwiązać trwale problemów życia państwowego; nawoływał rząd do jak najrychlejszego zakończenia stanu wojennego i wymagał od społeczeństwa, aby kierowało się poczuciem realizmu w ocenie geopolitycznego położenia. Zob. pełny tekst komunikatu w: Peter Raina, Jan Paweł II, Prymas i Episkopat Polski o stanie wojennym, op., cit., s. 189 – 193.

wości wpływania na moźnych tego świata. Mons.(ignore) Dziwisz był bardziej nieprzejednany: „Niech zniosą stan wojenny i wypuszczą internowanych, i odwieszą „Solidarność”, to Zachód odbuduje gospodarkę polską”⁵¹. Nastąpił mały zgrzyt, gdy Abp Stroba powiedział, że sprawa jest zbyt skomplikowana, by można ją było jednym pociągnięciem załatwić. „Zachód bezinteresownie nam nic nie zrobi” – zakończył.

Audiencja niedzielna była wielkim przeżyciem dla nas wszystkich ze względu na ogromną dobroć i prostotę Ojca świętego.

Na zakończenie jeszcze kilka słów na naszym spotkaniu z Homayerem i Bp. [nieczytelne] jest nam bardzo życzliwy, bezinteresowny. Mons.(ignore) Homayer życzliwy, ale interesownie. Widać, że dmie w jedną trąbę z Chrześcijańską Demokracją Straussa (nieczytelne). Chciałby i nas w to wciągnąć, ale mu się nie udaje. Cały wieczór mówił o reperkusjach mojego spotkania z Wehnerem w Warszawie. Wehner to spotkanie miał ponoć wykorzystać na rzecz swojej Ostpolitik. Okazało się później, gdy mnie odwiedził w szpitalu Kard. Hoffner – także on rozmawiał z Wehnerem i żadnej szkody tonie przyniosło.

O godz. 20.00 wieczorem zostałem przyjęty do Polikliniki A. Gemelli w celu poddania się operacji. Deo gratis !

6 czerwca 1982 r. – niedziela

Dziś o godz. 9.00 udzieliłem Sakramentu Bierzmowania dzieciom w kaplicy SS. Nazare-

tańek. Po powrocie przyjmowałem interesantów.

O godz. 12.30 przyjął mnie na specjalnej audiencji w swoim apartamencie Ojciec św. Jan Paweł II.. Papież był w nadzwyczajnej dobrej formie. Omawialiśmy sprawę jego wizyty w Polsce. Jest zdecydowany przyjechać. Udzielił mi wytycznych dla rozmów z rządem na ten temat. Zaproszony Papież chce przybywać do Polski, a zależy od rządu i biskupów stworzenie odpowiednich warunków.

Na zakończenie rozmowy powiedziałem Ojcu św. o moim zamiarze zakończenia pracy w Sekretariacie Episkopatu z upływem kadencji. Ojciec św. przyjął to z lekkim uśmiechem i powiedział: „Proszę, żeby Ks. Biskup pozostał na tym stanowisku od dziś jako arcybiskup tytularny”. Na moje zaskoczenie i zażenowanie powiedział: „Niech to będzie wyrazem docenienia jego wielkiego wkładu w obronę praw Kościoła. Widziałem to i ceniłem już jako biskup krakowski. Dziś jeszcze bardziej. Na pewno Ks. Prymas Zmarły cieszy się z mojej decyzji. Tak bardzo Ks. Arcybiskupa cenił”.

Nominacja ta wzbudziła we mnie mieszane uczucia. Przyjąłem ją z wdzięcznością, ale nie potrafię się cieszyć, bo omawiam się wszystkich honorów i pierwszych miejsc.

7 czerwca 1982 r. – poniedziałek

Wróciłem dziś do Kraju razem z Bp. Majdańskim⁵². Samolot wylądował dość punktualnie. Na lotnisku witał mnie Bp Jerzy Dąbrowski i współpracownicy z Sekretariatu

⁵¹ Ks. Dziwisz był wtedy pod wpływem ks. Bonieckiego.

⁵² Bp Kazimierz Majdański, biskup szczecińsko – kamieński.

Episkopatu. Był też naczelnik Wołowicz z USW. W rozmównicy Bp Majdański poinformował wszystkich o mojej nominacji. Zebrani przyjęli to z entuzjazmem. Zaczęły się gratulacje i życzenia. Powiadomiono Dziekana, tak że pracownicy Sekretariatu Episkopatu i domownicy witali mnie radośnie.

Po południu zaniósłem korespondencję Ks. Prymasowi Glempowi i złożyłem krótkie sprawozdanie. Przekazałem też piękny list Ojca św. zawiadamiający go o mojej nominacji. Przyjął go zaskoczony, bez entuzjazmu, zdawkowo złożył mi gratulacje. Chociaż otrzymałem kopię listu Ojca św. z 6.VI.82 do Ks. Prymasa, nie ujawniam go. Chcę być lojalny. Ogłosić może tylko Ks. Prymas.

O godz. 16.15 informację o nominacji podało Radio Watykańskie. Nie zaznasz teraz spokoju. Już telefonicznie i osobiście składają gratulacje znajomi, księża, zakonnice.

8 czerwca 1982 r. – wtorek

O godz. 10.00 rozpoczęły obrady Konferencja Biskupów Ordynariuszy. Zasadniczym tematem była wizyta Ojca św. w Polsce. Przedstawiłem zdanie Ojca świętego. Wszyscy biskupi odnieśli się z entuzjazmem do życzenia Papieża.

110

Uchwaliliśmy komunikat zapraszający ponownie Ojca św. do Polski. Ks. Prymas przeczytał list Ojca św. z 6.VI. w sprawie mojej nominacji. Biskupi radowali się i składali mi szczerze gratulacje. Wzruszała mnie powszechna życzliwość.

O godz. 16.00 rozpoczęliśmy obrady Ko-

misji Wspólnej⁵³. Zaczęły się gratulacje. Najważniejszy punkt to wizyta papieska. Strona rządowa przerażona propozycją wizyty Ojca św. w dniu 26 sierpnia. Stanowczo wypowiedziała się za odłożeniem wizyty. Bardzo się boją tej wizyty, chyba ze względów ideologicznych. Argument bezpieczeństwa jest fikcyjny. Nie możemy ustąpić, gdyż inaczej odłożą ad calendas graecas.

9 czerwca 1982 r. – środa

Dzień pełen pracy i napięć. Prasa podała, że wróciłem do Kraju, w ślad za tym sypnęli się interesanci. Jedni z gratulacjami, inni z interwencjami, inni jeszcze z postulatami i bólami. Na Dziekana ciągną wszyscy – duchowni, zakonnicy i świeccy. Wydaje im się, że jesteśmy omnibusami i wszystko możemy załatwić. Np. zjawił się p. Komorowski, nauczyciel, którego za powieszenie w klasie krzyża usunięto ze szkoły i wywalczyłem mu powrót do szkoły, z prośbą, abym postarał się mu o paszport do Australii – chce emigrować.

Przyszedł wicepremier Ozdowski z gratulacjami, ale jednocześnie z postulatami natury ekonomiczno – społecznej.

Zdrowie jednak jeszcze nie jest na 100 % . Szybko się męczę, oczy szczypią, serce i żołądek źle pracują. Nie mogę jednak myśleć o zdrowiu, gdy ludzie liczą na moją pomoc.

⁵³ Zob. relację z posiedzenia Komisji Wspólnej przedstawicieli rządu i Episkopatu w dniu 8 czerwca 1982 w gmachu Sejmu w: Tajne dokumenty. Państwo – Kościół, 1980 – 1989 (Londyn – Warszawa 1993), s. 195 – 206.

Sprawą najważniejszą, którą ks. Arcybiskup zajmował się gorliwie od 1982 do 1989 roku było uwolnienie internetowych działaczy „Solidarności”. Było ich tysiące. Ks. Arcybiskup przygotował właśnie tysiące indywidualnych „pro memoria” i kierował je do ministra spraw wewnętrznych, gen. Kiszczaka. Pisma te zawierały krótkie dane biograficzne oraz opis warunków rodzinnych każdego internowanego z prośbą o jego zwolnienie. Interwencje ks. Arcybiskupa skutkowały.

Swoje siły ks. Arcybiskup skupił na przygotowaniu wizyty Ojca św. Jana Pawła II w Polsce w 1983 i 1987 roku. Uspokajał zdenerwowane władze polityczne w Warszawie, a Papieża w Watykanie utwierdzał w przekonaniu o potrzebie pielgrzymki do kraju. W rozmowach watykańskich ks. Arcybiskup odegrał szczególną rolę. Był dyplomata wielkiej klasy, cieszył się uznaniem Stolicy Apostolskiej.

W latach 1982 – 1989 konflikty między Kościołem i państwem były coraz ostrzejsze. Ks. Arcybiskup podjął się delikatnej misji rozwiązania toczącego się sporu. Był doskona-

łym znawcą spraw kościelnych i państwowych. Rozmawiając z władzami, starannie czuwał nad żywotnymi interesami Kościoła i Narodu. Do rozmówców ks. Arcybiskupa należeli członkowie Biura Politycznego i sekretarze KC PZPR, premierzy i wicepremierzy, marszałkowie Sejmu, ministrowie spraw wewnętrznych oraz kierownicy Urzędu ds. Wyznań. Ks. Arcybiskupa można określić tak, jak Prymas Wyszyński określił bpa Choromańskiego – „był pełen dobrej woli i obiektywizmu, był jednak stanowczy i bezkompromisowy”.

W licznych rozmowach z przedstawicielami władz ks. Arcybiskup wyraził przekonanie, że droga do pełnej ugody społecznej może być otwarta jedynie przez rozpatrzenie wszystkich istotnych dla narodu i państwa zagadnień. Rozmowy te były fundamentem dla zasad, na których mógł się oprzeć „okrągły stół”. To przeciecz Kościół przez swe długotrwałe rozmowy z władzami doprowadził do dialogu skłóconych stron. A dialog ten przyczynił się do Porozumienia, co z kolei doprowadziło do narodzin systemu demokratycznego w Polsce.



Elżbieta Grot

Kult Męczenników Piaśnicy

W świadomości historycznej ludności Wybrzeża Gdańskiego, a zwłaszcza Kaszub, określenie – Piaśnica – funkcjonuje jako symbol martyrologii ludności pomorskiej w czasie II wojny światowej i największego miejsca masowych zbrodni ludobójstwa w województwie pomorskim dokonanych przez niemieckich nazistów w okresie od jesieni 1939 r. do wiosny 1940 roku. Od kilkunastu lat Piaśnica pełni rolę Sanktuarium narodowo – religijnego i jest jednym z ważnych miejsc kultu męczenników II wojny światowej na terenie państwa polskiego.

W nawiązaniu do słów Ojca Świętego Jana Pawła II „W naszym stuleciu wrócili męczennicy. A są to często męczennicy nieznanymi, jakby „nieznani żołnierze wielkiej sprawy Bożej”. Jeśli to możliwe ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele” można powiedzieć, że mamy w większości przypadków do czynienia z nieznanymi męczennikami pomordowanymi w Piaśnicy. Potrafimy określić narodowość, obywatelstwo, miejsce zamieszkania, przynależność społeczną, wykształcenie, pełnione zawody i funkcje spo-

łeczno – polityczne tylko kilkuset osób, pomimo upływu 68 lat od momentu wybuchu II wojny światowej. Nadal większości ofiar nie znamy z imienia i nazwiska, co stanowi jedną z największych tajemnic tej zbrodni.

Niektórzy przyrównują Piaśnicę – jako miejsce męczeństwa przesiąknięte krwią tysięcy niewinnych ofiar – do Katynia. Obydwa te miejsca łączy fakt martyrologii przedstawicieli narodu polskiego i dokonanej zbrodni ludobójstwa. Należy jednak wziąć pod uwagę kilka istotnych różnic pomiędzy tymi dwoma miejscami. W Katyniu rząd b. ZSRR ponosi odpowiedzialność za mord oficerów Wojska Polskiego, natomiast w Piaśnicy z rąk niemieckich nazistów ginęła ludność cywilna: kobiety, mężczyźni, dzieci i niemowlęta. Tragedię tysięcy osób sprawcom zbrodni w Katyniu i w Piaśnicy udało się okryć tajemnicą. O Katyniu w PRL nie wolno było mówić ze względu na uzależnienie od b. ZSRR. Lecz również i o Piaśnicy nie informowano powszechnie społeczeństwa polskiego, pomimo że zbrodnia-
rzami byli niemieccy naziści. Starano się w ten sposób ukryć prawdę o ofiarach – głównie

kadrze przywódczej ludności pomorskiej. Jedynie mieszkańcy Pomorza Gdańskiego, a szczególnie Kaszubi osiedleni tu od pokoleń, zachowali w pamięci tragiczne wydarzenia, jakie rozgrywały się w Piaśnicy w pierwszych miesiącach II wojny światowej. Pamiętają zwłaszcza rodziny pomordowanych, które nadal oczekują na zadośćuczynienie od strony niemieckiej.

Przyczyną masowych zbrodni popełnionych w wielu miejscach na Pomorzu Gdańskim, jesienią 1939 r., była rewizjonistyczna polityka prowadzona przez Rzeszę Niemiecką po I wojnie światowej, zmierzająca między innymi do zwrotu Gdańska i pomorskiego korytarza. Polityka ta nasiliła się po dojściu do władzy NSDAP w 1930 r. w Niemczech i Wolnym Mieście Gdańsku w 1933 r. Celem tej partii było zdobycie przestrzeni życiowej dla Niemców we wschodniej Europie oraz odzyskanie ziem utraconych po I wojnie światowej na mocy Traktatu Wersalskiego, a następnie doprowadzenie do ich szybkiego zgermanizowania. Aby zrealizować ten cel postanowiono w pierwszej kolejności zniszczyć warstwę kierowniczą, aby nigdy w przyszłości naród polski nie mógł wskrzesić własnego niepodległego państwa. Jako warstwę kierowniczą narodu polskiego postrzegano inteligencję, którą obarczono „winą za politykę polonizacyjną” Pomorza w okresie międzywojennym. Obawiano się, że osoby o cechach przywódczych, wykształcone i działające w stowarzyszeniach społeczno - kulturalnych, związkach zawodowych mogłyby utworzyć ruch oporu, wpływać

na kształtowanie się opinii politycznej Polaków oraz podjąć walkę o niepodległe państwo polskie; jednym słowem przeszkodzić w osiągnięciu celów politycznych zaplanowanych przez Rzeszę Niemiecką. Według kryteriów niemieckich do inteligencji zaliczono duchowieństwo, nauczycieli, lekarzy, dentystów, weterynarzy, oficerów, wyższych urzędników, wielkich kupców, wielkich właścicieli ziemskich, pisarzy, redaktorów oraz inne osoby posiadające wyższe i średnie wykształcenie. Do osób niebezpiecznych zaliczono także członków polskich partii politycznych, organizacji i stowarzyszeń krzewiących polskość, zwłaszcza członków Polskiego Związku Zachodniego, Ligii Morskiej i Kolonialnej.

Zgodnie z tym planem Adolf Hitler wydał polecenie, w wyniku którego Reinhard Heydrich 7 września 1939 r. opracował wytyczne dla dowódców Einsatzgruppe do przeprowadzenia „Intelligenzaktion”, według których wydano rozkaz zniszczenia warstwy kierowniczej Polaków poprzez likwidację fizyczną¹.

Pierwszą na Pomorzu, zaplanowaną akcją masowych aresztowań, przeprowadziły gdańska policja i gestapo we wczesnych godzinach rannych 1 września 1939 r. na terenie Gdańska. W wyniku niej, tylko w ciągu jednego dnia zatrzymano ok. 1500 Polaków, a w ciągu następnych miesięcy dalsze 3 tysiące, w większości mężczyzn. Część osób z tej grupy w listopadzie i grudniu 1939 r. Niemcy zamordowali w Piaśnicy².

Znaczna liczba ofiar Piaśnicy pochodziła z Gdyni, młodego i nowoczesnego miasta zbu-

¹ Barbara Bojarska, Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień – grudzień 1939), Poznań 1972, s. 62.

² Uwięzionych osadzono w gdańskich więzieniach: Schiesstange, Prezydium Policji, w fortach na Biskupiej Górze i w niemieckiej szkole żeńskiej „Viktoriaerschule”, przekształconej 1 września 1939 r. na obóz dla internowanych Polaków. Stąd odjechał 2 września 1939 r. pierwszy transport więźniów do znajdującego się w budowie obozu dla jeńców cywilnych założonego w wiosce Stutthof, położonej w granicach Wolnego Miasta Gdańska. Od pierwszych dni września 1939 r. do 31 marca 1940 r. osadzano więźniów

dowanego w okresie międzywojennym przez ludność miejscową i napływającą z całej Polski w związku z zapotrzebowaniem odrodzonego państwa na własny, niezależny port i handel morski. Po zajęciu Gdyni przez okupanta, w wyniku szeroko zakrojonej akcji systematycznie prowadzonej od 14 do 30 września 1939 r. przez gdańską policję oraz specjalny oddział SS Wachsturmbann Eimann aresztowano 20 tysięcy mężczyzn i chłopców w wieku od 14 – 70 lat. Przetrzymano ich tymczasowo w kościołach, kinach, magazynach i w innych miejscach. Akcją kierowali funkcjonariusze utworzonego 12 września 1939 r. Einsatzkomanda 16 pod dowództwem dr Rudolfa Trögera - szefa gdańskiego gestapo. Ostatecznie spośród aresztowanych gdynian zatrzymano 130 osób figurujących na specjalnych listach policyjnych, 120 zakładników oraz przewencyjnie 2250 mężczyzn. Początkowo aresztowanych przetrzymywano w różnych punktach w Gdyni, skąd systematycznie przewożono ich do gdańskich więzień i obozów dla jeńców cywilnych w Gdyni, Gdańsku - Nowym Porcie i do Stutthofu. Prawdopodobnie kilkaset osób z tej grupy więzionych w gdyńskich i gdańskich więzieniach oraz obozach przejściowych rozstrzelano w Piaśnicy jesienią 1939 r.

Ofiary pochodziły również z powiatu morskiego, głównie z Wejherowa i Pucka, powiatu kartuskiego i kościerskiego. Zostały aresztowane we wrześniu 1939 r. przez żołnierzy Wehrmachtu oraz grupy policyjne i służby

bezpieczeństwa i były zatrzymane w areszcie w Pucku, więzieniach w Wejherowie, Gdańsku, Kartuzach i Kościerzynie.

Do drugiej akcji masowych aresztowań Polaków na terenie Pomorza Gdańskiego przystąpiono zgodnie z wytycznymi do akcji „Unternehmen Tannenberg”, a później „Intelligenzaktion”, jeszcze przed wejściem w życie 26 października 1939 r. dekretu wydanego przez Hitlera 8 października o utworzeniu z ziem zaanektowanych okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie.

Aresztowania w ramach akcji „Intelligenzaktion” rozpoczęły się na Wybrzeżu Gdańskim 24 października 1939 r., a już kilka dni później doszło 28 października 1939 r. do pierwszej egzekucji w Piaśnicy³. Następnie dwie większe egzekucje znanych czołowych działaczy, urzędników państwowych, księży i nauczycieli, które wywarły wstrząsające wrażenie na mieszkańcach Wybrzeża, odbyły się 11 listopada i 8 grudnia 1939 r. Niemcy obydwoma terminami wyznaczyli celowo, biorąc 11 listopada 1939 r. w Święto Niepodległości państwa polskiego odwet za powstanie II Rzeczypospolitej, natomiast 8 grudnia 1939 r. w święto Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej – raniąc uczucia religijne Polaków.

Po wojnie jeden z szoferów gestapo złożył 115 zeznanie na temat zbrodni 11 listopada 1939 r. w Piaśnicy potwierdzając rozstrzelanie znacznej grupy mieszkańców Gdyni, wśród których znajdowali się tzw. zakładnicy, przetrzy-

w tzw. „Zivilgefängenenlager Neufahrwasser”, zorganizowanym na terenie b. koszar wojskowych w Nowym Porcie. Obóz ten został zlikwidowany 31 marca 1940r., działającą tam komendanturę obozów dla jeńców cywilnych (Kommandantur der Gefängenenlager Danzig) wraz z więźniami tego obozu przeniesiono do obozu Stutthof.

³ Na miejsce zbrodni na masową skalę Niemcy wybrali na Wybrzeżu Gdańskim lasy Puszczy Darżlubskiej w pobliżu miejscowości Wielka Piaśnica, położonej w odległości ok. 10 km od Wejherowa, po lewej stronie szosy biegnącej do Krokowej. Na obszarze łącznie obejmującym ok. 250 km. kw. rozegrała się jesienią 1939 r. największa na Pomorzu Gdańskim tragedia tysięcy osób.

mywani przez Niemców po zajęciu Gdyni od 14 września do 2 października 1939 r. w celu zapewnienia okupantom gwarancji bezpieczeństwa. Byli to pracownicy między innymi Komisariatu Rządu w Gdyni, znani na Wybrzeżu dyrektorzy i pracownicy urzędów, policjanci, przedsiębiorcy, kupcy i działacze społeczno-polityczni. Funkcjonariusz gestapo zeznał, że w tej grupie były również kobiety, między innymi 2 zakonnice i 13 księży. Tego dnia zamordowano łącznie 314 osób, pochodzących z Wejherowa, Pucka i okolicznych wiosek, Kartuz, również obywatele polskich i gdańskich Wolnego Miasta Gdańska włączonego do Rzeszy Niemieckiej z dniem 1 września 1939 r. oraz ok. 150 mieszkańców Gdyni⁴.

Egzekucje w Piaśnicy na ludności pomorskiej przeprowadzono prawdopodobnie od końca października do końca grudnia 1939 r., natomiast na ludności przywożonej z terenów należących do Rzeszy od końca października do końca marca 1940 roku. Oblicza się, że mogło zginąć w Piaśnicy ok. 2000 mieszkańców Pomorza Gdańskiego. Z tej grupy, do dnia dzisiejszego, odtworzono z inicjatywy społecznej imiona i nazwiska blisko 600 osób.

Ustalono, że spośród znanych osób zginęli w Piaśnicy m.in.: bł. s. Alicja Kotowska - prełożona Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstańek i dyrektor Gimnazjum i Liceum Żeńskiego w Wejherowie; Karol Biliński - adwokat i były burmistrz Wejherowa, Edward Łakomy - wójt gminy Wejherowo, siostry Stanisława i Kazimiera Panek - nauczycielki w Wejherowie, Teofil Nacz - woźny gimnazjum w Wejherowie; z Komisariatu Rządu w Gdyni: radca Jan Skupień, naczelnik Czesław Karwowski, Jan Skubiszewski, Jan Neugebauer, Karol Piątkowski, Tadeusz Modliński, Szaniawski; Franciszek Linke - dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności w Gdyni; Stanisława Woda - dyrektor oddziału Banku Polskiego w Gdyni; inż. Kazimierz Bieliński - dyrektor Miejskich Zakładów Energetycznych w Gdyni; sędziowie Sądu Okręgowego w Gdyni: prezes Jarosław Czarliński, wiceprezes Neyman Mirza Kryczyński, naczelnik Jan Konwiński, pracownicy Sądu Okręgowego w Gdyni: sędzia Władysław Kiedrowski, sędzia Franciszek Schwarz, sędzia dr Jan Wunschik, urzędnik Stanisław Felczyński, prokurator Adam Kozłowski; inż. Stanisława Łęgowski - dyrektor

4 Tekst rozmowy J. Schwarzbarta z 14 sierpnia 1977 r. z ks. ewangelickim Konradem Urbanem w Schlossparkklick w zbiorach AMS. Fakt rozstrzelania więźniów jesienią 1939 r. w lesie w pobliżu obozu Stutthof potwierdza też więzień ks. Wojciech Gajdus i pośrednio inni więźniowie. Nie ma jednak całkowitej pewności co do miejsca stracenia jezuitów i księży gdyńskich w Piaśnicy, z powodu niedawno poznanej relacji J. Schwarzbarta. Wynika z niej, że 9 jezuitów i 6 księży: Teodora Turzyńskiego, Jana Bienkowskiego, Piotra Dunajskiego, Kazimierza Kalisza, Józefa Mówińskiego, Brunona Olkiewicza zamordowano 11 listopada 1939 r. w lesie w pobliżu obozu Stutthof, natomiast na podstawie informacji ks. J. Szarkowkiego, M. Turzyńskiej i E. Cetkowskiej księży Mieczysława Żurka i Kietzermanna zabranych 10 listopada 1939 r. z Etapu Emigracyjnego z Gdyni - Grabówka w tym samym dniu zamordowano w Piaśnicy. Niestety w częściowo zachowanej dokumentacji po b. KL Stutthof brak jest innych informacji na ten temat. Luki w dokumentacji nie pozwalają również na ustalenie liczby więźniów zamordowanych jesienią 1939 r. w lesie w pobliżu obozu Stutthof oraz imion i nazwisk ofiar. Z tego samego powodu nie można potwierdzić, czy bezpośrednio z obozu Stutthof wywożono więźniów na stracenie do Piaśnicy. Według informacji przekazanej przez brata Wacława Miturę w Gdyni aresztowano też franciszkanów. Jeden z nich, Władysław Kaczmarek z W. Miturą przebywał jesienią 1939 r. w przejściowym obozie dla jeńców cywilnych w Nowym Porcie w Gdańsku, a następnie 7. od 10 lutego 1940 r. w obozie Stutthof, w kwietniu 1940 r. został przeniesiony do KL Sachsenhausen, a następnie pod koniec 1940 r. do KL Dachau, gdzie przebywał do dnia wyzwolenia w 1945 r. Przez obozy Nowy Port, Stutthof, Sachsenhausen, Mauthausen - Gusen przeszedł brat Maciej Gruszka, którego zamordowano 12 czerwca 1941 r. w KL Gusen. W Piaśnicy prawdopodobnie zginął ks. Henryk Jamróg - dyrektor Rycerza Niepokalanej; natomiast dotąd nie został ustalony los zaginionego brata Floriana Masłowskiego.

Urzędu Morskiego w Gdyni; inż. MarceLi Leśniczak - absolwent Politechniki Gdańskiej, pracownik warsztatów portowych Marynarki Wojennej w Gdyni; Stefan Breza - pianista i kompozytor z Gdyni; Juliusz Hundsdorff - kupiec i radny miejski Gdyni; Józef Kitowski - król Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Gdyni; Witold Kukowski - właściciel Kolibek w Gdyni - Orłowie i honorowy konsul Estonii w Gdańsku; Hipolit Roszczyński - wójt Rumi - Zagórze; Józef Witosławski - nauczyciel z Kartuz; Władysław Cieszyński - redaktor „Gazety Gdańskiej” i współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku; Edward Knapik - sędzia z Pucka; Józef Belczewski - urzędnik; Olgierd Bodowski - kierownik elektrowni w Helu i wielu innych. Były też przypadki rozstrzelania w Piaśnicy rodzin, np. Gańskich, Israelów, Kriese i Wolskich z Wejherowa, Napierałów z Kępina, Mazurkiewiczów z Pucka, Abrahamów i Ceynowów ze Sławoszyzna. Z księży między innymi zginęli: z Gdyni: ks. Mieczysław Żurek - dyrektor Caritasu w Gdyni, ks. Kietzermann, ks. Henryk Jarmóg franciszkanin, z Rumi ks. Ignacy Błażowski salezjanin, ks. Alojzy Knitter wikariusz i ks. Edmund Wohlfeil, z Kosakowa ks. proboszcz Alojzy Kaszubowski, z Chwaszczyna ks. Józef Kupper wikariusz, z Pucka ks. proboszcz i dziekan Edmund Fittkau i ks. Bronisław Labuda wikariusz, z Wejherowa ks. Józef Lehmann, z Mechowa ks. Augustyn Warczak i ks. Bolesław Witkowski, z Tyłowa ks. Czesław Wileński i inni.

Piaśnica stała się również miejscem stracenia rodzin polskich, a także czeskiego i nie-

mieckiego pochodzenia przywiezionych z głębi Rzeszy Niemieckiej. Straty w tej grupie ofiar szacuje się od 10-12 tysięcy osób: mężczyzn, kobiet, dzieci i niemowląt. Do dzisiaj są to ofiary nierozpoznane z imienia i nazwiska. Dotąd, wiadomo jedynie o przeprowadzonej we wrześniu i październiku 1939 r. przez niemieckie władze policyjne akcji internowania obywateli polskich i niemieckich narodowości polskiej oraz Niemców obywatelstwa polskiego uchodzących za niebezpiecznych dla Rzeszy. Jeden z obozów dla wrogich cudzoziemców został rozwiązany w Norymberdze 31 października 1939 r., akurat w momencie, kiedy zaczęły nadchodzić do Piaśnicy transporty ofiar drogą kolejową z Rzeszy Niemieckiej. Placówki gestapo miały ewakuować tych ludzi z Rzeszy do końca marca 1940 roku. W celu zatuszowania zbrodni A. Hitler domagał się wymordowania całych rodzin. Ustalono, że internowanych przywożono do stacji PKP w Wejherowie z Saksonii, Meklemburgii, Westfalii, Bawarii i innych regionów Niemiec. Następnie z Wejherowa wywożono ich pod pozorem wyjazdu do obozu pracy autobusami i ciężarówkami do Piaśnicy.

Następną grupę ofiar stanowi co najmniej 2000 psychicznie chorych, których przywieziono do Wejherowa z zachodniopomorskich zakładów leczniczych. Psychicznie chorzy zostali zamordowani w ramach akcji eutanazji oznaczonej kryptonimem 14 F 13 wykluczającej ich z społeczeństwa niemieckiego jako nieużytecznych. Akcję tę rozpoczęto 1939 r. na terenie Rzeszy, ale też na okupowanych ziemiach polskich, jak na to wskazuje Piaśnica i Szpęgawsk. Fakt ten potwierdzony został w

czasie procesów o eutanazję w Niemczech w 1966 i 1967 roku. Nazwiska tych ofiar są również nieznanie opinii publicznej w Polsce. Wiadomo jedynie, że sprawcy zbrodni wysyłali do niemieckich rodzin zawiadomienia o tzw. „śmierci naturalnej” i że na procesie esesmana Kurta Eimanna została przedstawiona lista 900 pacjentów przywiezionych do Wejherowa i następnie zamordowanych w Piaśnicy. K. Eimann przyznał się do zamordowania 1200 chorych przywiezionych z zakładów pomorskich z Lęborka, Stralsundu, Treptov i Ukermünde.

W 1944 r., kiedy niemieckie koła rządowe zaczęły się liczyć z możliwością przegrania wojny, sprawcy przystąpili do zacierania śladów zbrodni. Do Piaśnicy sprowadzono komando więźniów z KL Stutthof, których zmuszono do rozkopywania mogił, wydobywania z nich zwłok, a następnie palenia ich w leśnych paleniskach. Czynności te musieli wykonywać w kajdanach zakuty na nogach przez okres ok. 6 tygodni od sierpnia do końca września 1944 r., po czym po wykonaniu zadania zostali zamordowani i spaleni. Spalenie zwłok ofiar miało uniemożliwić ustalenie prawdziwej liczby zamordowanych i rozpoznanie zwłok, po których miał pozostać tylko popiół. Zadbano także, aby zaginęły ślady po wszelkiej wytworzonej dokumentacji.

Na podstawie zebranej ocalałej dokumentacji, relacji świadków oraz dowodów przedstawio-

nych na procesie A. Forstera w dotychczasowej literaturze szacuje się liczbę pomordowanych w Piaśnicy na około 12-14 tysięcy osób⁵.

Od momentu popełnienia zbrodni, rozwinął się w Piaśnicy kult męczenników. Miejscowa ludność oraz rodziny pomordowanych otoczyły „Leśny cmentarz” opieką dając dowody składanego hołdu i pamięci o ofiarach. Pomimo że obszar Lasów Piaśnicy niemieckie władze nazistowskie otoczyły specjalnym nadzorem i obserwacją, zdarzały się przypadki palenia świec i składania kwiatów na grobach pomordowanych przez, narażającą się na działania operacyjne wroga, miejscową ludność kaszubską

W drugiej połowie grudnia 1939 r. w przeddzień świąt Bożego Narodzenia komendant posterunku żandarmerii hitlerowskiej w meldunku do władz powiatowych napisał: „Wśród ludności mojego rejonu rozniosły się pogłoski, że w ostatnich tygodniach i miesiącach zostały przeprowadzone masowe rozstrzeliwania Polaków i Kaszubów. Masowe groby tych rozstrzeliwanych mają znajdować się w Piaśnicy. Ujawnili to robotnicy leśni i drogowi”⁶.

Jeden z funkcjonariuszy gestapo w Gdyni zamieszany w zbrodnię w Piaśnicy Herbert Teuffel podczas przesłuchania powiedział, że akcja przeprowadzona w Wejherowie wkrótce stała się: „publiczną tajemnicą w szerokich kręgach mieszkańców. Chyba w roku 1941 w dniu Bożego Ciała lub w Zaduszki zostały w odnośnych miejscach w lesie krokowskim zło-

5 Niemiecki badacz Dieter Schenk w książce na temat Alberta Forstera, namiestnika okręgu Rzeszy Gdańsk - Prusy Zachodnie i jego ludzi opublikował dane przechowywane w centrali badań zbrodni hitlerowskich w Ludwigsburgu, z których wynika, że w 432 miejscach na Pomorzu wymordowano w tym okresie od 52 794 - 60 750 osób, w tym 25 tysięcy na Kociewiu i 18 tysięcy na Kaszubach, w tym w okolicach Wejherowa 14 033 osoby¹. Dane te dotyczące okolic Wejherowa są zbliżone z opublikowanymi ustaleniami Barbary Bojarskiej. Patrz B. Bojarska, Piaśnica miejsce martyrologii i pamięci. Z badań nad zbrodniami hitlerowskimi na Pomorzu, wyd. III, Wejherowo 2001.

6 Alojzy Męclewski, Neugarten 27. Z dziejów gdańskiego gestapo, Warszawa 1974., s.124.

zone wieńce i ustawione palące się świece. Zostało to zgłoszone mojej placówce służbowej i na zapytanie została prawdziwość tego meldunku potwierdzona przez właściwy posterunek żandarmerii”⁷.

Również po wojnie nie istniały sprzyjające warunki dla tego miejsca z powodów politycznych. Nie chciano nagłaśniać faktu, że w tym miejscu zginęła inteligencja pomorska oraz duchowieństwo.

Od pierwszych dni po zakończeniu II wojny światowej w 1945 r. o pamięć dla pomordowanych w Piaśnicy ubiegała się miejscowa ludność, która podejmowała różnorodne inicjatywy. Pierwsza uroczystość patriotyczno – religijna odbyła się 1 września 1946 roku. Była to pielgrzymka z Wejherowa do Piaśnicy, która przybrała charakter manifestacji na znak potępienia zbrodni, ale przede wszystkim chęci złożenia hołdu pomordowanym. Uczestniczyło w niej około 30 tysięcy osób.

Dzięki inicjatywie członków wejherowskiego oddziału Polskiego Związku Zachodniego została przeprowadzona ekshumacja, w czasie której odnalezione dowody zbrodni posłużyły władzom PRL do przygotowania procesu przeciwko Albertowi Forsterowi, Gauleiterowi NSDAP, namiestnikowi Rzeszy Niemiec-

kiej w okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie⁸. Od 7 - 22 października 1946 r. specjalna komisja zajmowała się odszukaniem masowych grobów i badaniem ich zawartości. Spośród 35 masowych grobów, o których mówili świadkowie, odnaleziono 30, z których dokładnie zbadano 26. Tylko w dwóch grobach znajdowały się zwłoki 305 rozstrzelanych, w tym 5 kobiet. W pierwszym grobie było 191 zwłok, w drugim 114. Członkowie rodzin po charakterystycznych cechach lub zachowanych rzeczach osobistych zdołali rozpoznać zaledwie 55 osób, w tym 31 gdynian. Wśród zamordowanych gdynian rozpoznano znanych i cenionych pracowników polskich urzędów i instytucji dwukrotnie aresztowanych przez Niemców. Po raz pierwszy zostali aresztowani jako zakładnicy w związku zapewnieniem gwarancji bezpieczeństwa, przetrzymywani byli w Etapie Emigracyjnym w Gdyni - Grabówku do 2 października 1939 r., tj. kapitulacji Helu i zwolnieni. Większość z nich gestapo aresztowało po raz drugi w październiku w ramach „Intelligenzaktion” jako osoby figurujące na policyjnych listach z przyczyn politycznych, głównie z powodu ich aktywnej działalności w interesie II Rzeczypospolitej Polskiej. 30 gdynian i jedną nierozpoznaną

⁷ Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku, Protokół przesłuchania H. Teuffla 19 sierpnia 1947 r. w Gdańsku, starszego asystenta kryminalnego gestapo w Gdyni Herberta Teuffla, akcją eksterminacyjną w Piaśnicy kierował jego przełożony Friedrich Class - dyrektor kryminalny gdyńskiego gestapo, wieloletni pracownik gdańskiej policji kryminalnej. Listy ofiar w pierwszym etapie akcji były układane w placówce gestapo na Kamiennej Górze na podstawie policyjnych list gończych oraz przysyłanych przez ludność niemiecką licznych anonimowych i też podpisanych donosów. Donosy te były czytane i przedkładane do zaakceptowania przez F. Classa. Postawienie przez niego parafki „CL+” przy nazwisku oznaczało wydanie wyroku śmierci. Wpływ na typowanie osób do stracenia w Piaśnicy miał także zastępca F. Classa, komisarz SS-Hauptsturmführerer Franz Köpke. Doradcami politycznymi F. Classa byli: hitlerowski starosta powiatu wejherowskiego i powiatowy kierownik NSDAP Heinz Lorenz, w sprawach lokalnych burmistrz Wejherowa G. Bamberger i burmistrz Pucka Friedrich Freimann.

⁸ Najwyższy Trybunał Narodowy skazał A. Forstera w kwietniu 1948 r. za zbrodnie popełnione w latach 1939 - 1945 na terenie podległego mu okręgu Rzeszy Niemieckiej Gdańsk – Prusy Zachodnie, w tym za zbrodnie w Piaśnicy na karę śmierci. Wyrok został - jak oficjalnie podano - wykonany 28 lutego 1952 r. w areszcie śledczym na Mokotowie w Warszawie. Patrz więcej na temat działalności A. Forstera - Dieter Schenk, Albert Forster gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich, Gdańsk 2002; Marian Podgórczny, Albert Forster gauleiter i oskarżony, Gdańsk 1977.

osobę, jako symbol pozostałych zamordowanych w Piaśnicy, uroczystie pochowano 26 października 1946 r. na Cmentarzu Wojskowym w Gdyni - Redłowie, wśród mogił poległych we wrześniu 1939 roku obrońców miasta. Na grobach ich ustawiono tarcze z wypisanym imieniem i nazwiskiem oraz określeniem „zakładnik”. W ten sposób na długie lata z przyczyn politycznych pokryto milczeniem fakt, że były to ofiary zamordowane w Piaśnicy. Obecnie członkowie Stowarzyszenia „Rodzina Piaśnicka” upominają się o postawienie przy ich kwaterze tablicy informującej, że w tej kwaterze spoczywają gdynianie pomordowani w Piaśnicy za to, że byli Polakami.

Na początku lat pięćdziesiątych XX wieku w Wejherowie zawiązał się Komitet Budowy Pomnika Ofiarom Piaśnicy, którego staraniem ufundowany został ze składek mieszkańców Wybrzeża pomnik upamiętniający pomordowanych, a żyjącym ku przestrodze. Zaprojektowany przez inż. Aleksandra Wicckiego został uroczystie odsłonięty 1 września 1955 r. na skraju lasu w pobliżu Piaśnicy, przy szosie z Wejherowa do Krokowej.

120 Piaśnicą opiekował się przez wiele lat Miejsko - Gminny Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, obecnie Obywatelski Komitet Ochrony Miejsc Walk i Męczeństwa w Wejherowie. Grobami zajmują się zakłady pracy, instytucje, szkoły i parafie.

Do szczególnego upamiętnienia tego miejsca, na początku lat dziewięćdziesiątych, przyczynił się działający od 7 kwietnia 1989 r. w Wejherowie, pod kierunkiem prezesa ks. kanonika Bogusława Żurawskiego, proboszcza

miejscowego kościoła p.w. św. Trójcy, Społeczny Komitet Opieki Nad Mogiłami Piaśnicy. Członkiem tego komitetu był między innymi śp. Leon Prusiński, b. więzień KL Stutthof, mieszkaniec Wejherowa, który stał się głównym zbieraczem dokumentacji o Piaśnicy i jej opiekunem społecznym. W działalność Społecznego Komitetu zaangażowali się także dwaj kombatanci II wojny światowej: Józef Lorek i Antoni Zajączkowski, ponadto członkowie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, duchowni, nauczyciele, plastycy, inżynierowie i urzędnicy. Z inicjatywy komitetu, ze środków parafii kierowanej przez ks. B. Żurawskiego, zbudowano na terenie Leśnego Cmentarza w Piaśnicy: Drogę Krzyżową z kamieni narzutowych upamiętniającą Marsz Śmierci ofiar; w latach 1992-1993 ołtarz polowy, przy którym odtąd co roku odbywają się uroczystości religijno-patriotyczne w ostatnią niedzielę października, od dwóch lat w pierwszą niedzielę października. 1 września 1993 r. odsłonięto pomnik poświęcony zamordowanym dzieciom. Na pomniku znajdującym się w pobliżu kaplicy, złożonym z dwóch głazów narzutowych, umieszczono u góry krzyż, a na froncie tabliczkę z napisem: „Dzieciom zamordowanym w Piaśnicy 1939 -1940”.

W tym czasie wykonano także prace renowacyjne i porządkowe pod kierunkiem artysty plastyka dr Henryka Stankiewicza⁹. Ponadto Komitet zajmuje się upowszechnianiem wiedzy o dziejach okupacji na Pomorzu. W tym celu organizuje spotkania i wykłady, projekcje filmu „Las Piaśnicki” i wyjazdy szlakami Miejsc Pamięci Narodowej w Polsce i za granicą.

9 Piaśnica. Miejsce martyrologii i męczeństwa, Społeczny Komitet Opieki Nad Mogiłami Piaśnicy, Wejherowo 1994.

W Wejherowie przy Parafii „Chrystusa Króla”, której proboszczem jest ks. Prałat Daniel Nowak, prowadzi działalność społeczną założone w 1996 r. Stowarzyszenie „Rodzina Piaśnicka”, zrzeszające rodziny pomordowanych i osoby identyfikujące się z celami statutowymi, którymi są przekazywanie wiedzy i pamięci o pomordowanych w Piaśnicy mieszkańcach Kaszub i Pomorza Gdańskiego, między innymi poprzez działalność oświatową i wydawniczą. Od 1999 r. funkcję kapelana „Rodziny Piaśnickiej” pełni ks. D. Nowak. Członkiem zbiorowym nr 1 jest Zespół Szkół nr 3 im. Martyrologii Piaśnicy w Wejherowie, w której urządzono Izbę Pamięci poświęconą męczennikom Piaśnicy. Jedną z gablot została poświęcona pamięci bł. s. Alicji Kotowskiej. Członkami są również Zmartwychwstanki z Domu Zakonnego w Wejherowie, Jezuici z Domu Zakonnego w Gdyni, rodziny pomordowanych i osoby wspierające działalność tego stowarzyszenia.

Wiedzę o zbrodni i ofiarach Piaśnicy stowarzyszenie popularyzuje wydając kartki pocztowe, foldery, albumy, biuletyny, pokazując wystawę dokumentalno – fotograficzną, którą przygotował b. dyrektor Muzeum Piśmiennictwa i muzyki kaszubsko – pomorskiej Edmund Kamiński. Członkowie stowarzyszenia uczestniczą w spotkaniach z młodzieżą szkolną, studencką, w konferencjach i sympozjach, przyczyniają się także do powstawania tablic pamiątkowych upamiętniających ofiary w różnych miejscach związanych z ich przedwojenną działalnością. Z inspiracji ks. D.

Nowaka i pomysłu artystów „Teatru Otwartego” z Gdańska przy wsparciu ze strony Urzędu Miejskiego w Wejherowie i Wejherowskiego Centrum Kultury powstało oratorium słowno - muzyczne „Requiem Piaśnickie”, którego prawykonanie odbyło się 1 grudnia 2001 r. w kościele p.w. Chrystusa Króla w Wejherowie, a następne 27 października 2002 r. w Lasach Piaśnickich podczas corocznych uroczystości patriotyczno - religijnych.

Przez pełnienie misji utrwalania wiedzy za pomocą różnorodnych środków przekazu Stowarzyszenie wypełnia przesłanie ks. abpa T. Gocłowskiego który, 21 lipca 1999 r. w Gdańsku – Oliwie, w czasie kazania między innymi powiedział: „Rodzina Piaśnicka” jest powołana do tego, by przypominać ich ofiarę, a także budować relacje międzyludzkie na miłości, również tej przebaczącej, nie zapominając jednak o tamtej zbrodni i o systemie, który ją spowodował”¹⁰.

Obok społecznej pamięci o męczennikach Piaśnicy od pierwszych dni po zakończeniu II wojny światowej, równoległe biegnie nurt religijny. Do 1995 r. groby w Lesie Piaśnickim znajdowały się pod opieką Parafii Niepokalanego Serca Maryi w Leśniewie, gdzie odbywały się uroczystości patriotyczno – religijne i skąd wyruszały pielgrzymki do Piaśnicy. Dekretem ks. Arcybiskupa dra Tadeusza Gocłowskiego Metropolity Gdańskiego z dnia 30 września 1995 r. zostały wyłączone spod opieki tej Parafii i przyłączone do kościoła p.w. „Chrystusa Króla” w Wejherowie. Wraz z Kaplicą stanowią religijne i narodowe Sank-

¹⁰ Biuletyn Stowarzyszenia „Rodzina Piaśnicka” 1996-2006. Wydanie okolicznościowe z okazji X lecia Stowarzyszenia „Rodzina Piaśnicka”, s.3.

tuarium Męczenników Piaśnickich. Odtąd, główne uroczystości religijne ku czci ofiar Piaśnicy odbywają się w kościele p.w. „Chrystusa Króla” w Wejherowie, w którym z inicjatywy ks. prałata D. Nowaka powstała Kaplica Matki Boskiej Królowej Męczenników w Piaśnicy, upamiętniająca cierpienia i śmierć ofiar. Wystrój Kaplicy, poprzez różnorodne elementy nawiązujące do martyrologii, stanowi bogactwo informacji o ofiarach i zbrodni popełnionej w Piaśnicy. Na jednej ze ścian, wyłożonej łupkami piaskowca z wrytymi imionami i nazwiskami ofiar, dominuje portret bł. s. Alicji Kotowskiej oraz portrety Sług Bożych: ks. E. Roszczynialskiego i ks. Anastazego Kręckiego, proboszcza parafii w Strzelnie w b. powiecie morskim, urodzonego 15 kwietnia 1888 r. w miejscowości Czyczkowy w powiecie chojnickim, którego rozstrzelano w listopadzie 1939 r. w Piaśnicy¹¹.

122 Szczególnie reprezentuje męczenników Piaśnicy, wobec Kościoła i świata - jak powiedział ks. abp T. Gocłowski - wyniesiona przez Ojca Świętego na ołtarze 13 czerwca 1999 r., w gronie 108 męczenników II wojny światowej, bł. s. A. Kotowska. Rozstrzelana w święto odzyskania Niepodległości 11 listopada 1939 r. bł. s. A. Kotowska – przełożona Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstańek i dyrektorka Gimnazjum i Liceum Żeńskiego w Wejherowie w latach 1934 – 1939, została uznana za patronkę męczenników Piaśnicy. Należy podkreślić szczególne zasługi bł. A. Kotow-

skiej dla mieszkańców Wejherowa jako nauczycielki, która potrafiła wykorzystać miejscową tradycję i kulturę w nauczaniu i wychowywaniu swoich uczniów, wpływając również na ich duchowy rozwój poprzez szerzenie kultu Matki Boskiej Swarzewskiej Królowej Morza, obierając Ją za patronkę swojej szkoły i organizując wyjazdy do Swarzewa na uroczystości odpustowe. Dużą wagę przykładła też do patriotycznego wychowania uczniów. Sama, swoim życiem, dała najlepszy przykład oddania dla Ojczyzny, kiedy przezwyciężyła wymarzone studia medyczne, by pełnić funkcję sanitariuszki na polu bitwy pod Warszawą w 1920 r. W drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku, kiedy wyczuwało się narastające niebezpieczeństwo wybuchu wojny, s. Alicja współpracowała z Polskim Związkiem Zachodnim, który przyznał jej honorowe członkostwo. 11 listopada 1938 r. w Warszawie wręczono siostrze, za jej bohaterską postawę w 1920 r., order „Polonia Restituta”, przyznany jej w 1932 r. Rok później za wartości, które ceniła najbardziej – Wiarę i miłość do Ojczyzny - oddała swoje życie, ukoronowane męczeństwem¹².

Bł. s. A. Kotowska została aresztowana 24 października 1939 r. i osadzona w celi więzienia wejherowskiego. Po raz ostatni widziano ją 11 listopada 1939 r. na placu więziennym kiedy wsiadała do samochodu ciężarowego, wzięwszy dla dodania otuchy za rączki dwoje małych dzieci żydowskich, skazanych tak jak

¹¹ Ks. Wiktor Jacewicz SDB, ks. Jan Woś SDB, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939 – 1945*, zes. II, Warszawa 1977, s.71. Proces beatyfikacyjny 17 Sług Bożych, w tym ks. Edmunda Roszczynialskiego i ks. Anastazego Kręckiego z dawnej diecezji chełmińskiej, którzy zginęli śmiercią męczeńską w czasie okupacji hitlerowskiej, rozpoczął ks. bp Jan Bernard Szłaga ordynariusz pelpliński w 1994 roku.

¹² Szkolne wspomnienia uczennic o błogosławionej Alicji Kotowskiej Zmartwychwstancie, Poznań 1999.

i ona na śmierć.

Po wojnie nie odnaleziono ciała bł. s. A. Kotowskiej. Jej symboliczny grób postawiono w miejscu, gdzie podczas ekshumacji w mogile nr 7 wśród spalonych szczątków ludzkich znajdował się zakonny różaniec noszony przy pasku przez siostry Zmartwychwstanki.

Ojciec Święty Pius XII, gdy dowiedział się o śmierci s. Alicji, powiedział: „Macie męczennicę, to wielka chwała i pociecha dla Zgromadzenia. Czy może być większe szczęście, jak oddać Życie za wiarę, za Kościół, za Chrystusa Pana”¹³

W tym miejscu, w którym podczas ekshumacji w 1946 r. został znaleziony różaniec, 24 października 1999 r. podczas uroczystości religijno - patriotycznej, ks. biskup Zygmunt Pawłowicz poświęcił obelisk przypominający swym kształtem postać bł. s. A. Kotowskiej, jednej z grona 108 męczenników II wojny światowej¹⁴.

Od wielu lat w Lasach Piaśnickich, wokół bł. s. A. Kotowskiej, gromadzą się wierni pielgrzymujący z kraju i zagranicy do jej grobu, wyprasający za jej pośrednictwem potrzebne łaski. Odwiedzają także Dom Zakonny Zmartwychwstanki w Wejherowie, gdzie mogą zapoznać się ze śladami działalności błogosławionej, a w kaplicy pod Jej wezwaniem w skupieniu pomodlić się i wypraszać za Jej pośrednictwem potrzebne łaski. W holu domu znajduje się, ufundowana przez b. wychowanki, tablica upamiętniająca 40 rocznicę śmierci

bł. s. A. Kotowskiej, przełożonej tej placówki. Jej imię nosi nowicjat Zmartwychwstanki oraz przedszkole prowadzone przez siostry. Ponadto, na pomniku przed szkołą nr 4, na tablicy wśród pomordowanych nauczycieli figuruje również imię i nazwisko bł. s. Alicji Kotowskiej.

24 października 1999 r. przy kaplicy leśnej, uczestniczący w uroczystościach w Piaśnicy ks. biskup połowy gen. Dyw. Sławoj Leszek Głód poświęcił kamień ku czci pomordowanych gdyńskich ojców jezuitów, którzy zostali aresztowani przez gestapo 24 października 1939 r. (w tym samym dniu co bł. s. A. Kotowska) w Gdyni na ul. Tatrzańskej 35¹⁵. Od 25 października 1939 r. jezuita przebywali w zorganizowanym przez Niemców obozie przejściowym dla jeńców cywilnych w Gdańsku - Nowym Porcie, a następnie od 2 do 10 listopada w obozie dla jeńców cywilnych Stutthof (Zivilgefängenenlager Stutthof). Stamtąd pod „pozorem wyjazdu do Gdańska w celu odswżenia” zostali wywiezieni z obozu, jak zapisano w kronice zakonu, prawdopodobnie do Piaśnicy i tam rozstrzelani w listopadzie 1939 r. Z grupy aresztowanych o. jezuitów ocalał jedynie brat Bronisław Rutkowski, który przeżył pobyt w KL Stutthof, dzięki aresztowaniu w ramach oczyszczania Gdyni i posiadaniu w ramach umiejętności stolarskich. Do dzisiaj nie ma całkowitej pewności, gdzie zginęli jezuita z Gdyni, czy w lesie w pobliżu obozu Stutthof, czy w Piaśnicy¹⁶.

Na kamieniu pamiątkowym znajduje się

¹³ S. Teresa Matea Florczak CR, Rys biograficzny s. Alicji Kotowskiej [w:] Szkolne wspomnienia uczennic o błogosławionej Alicji Kotowskiej Zmartwychwstanki, Poznań 1999, s. 11; Taż, Jak kropla w oceanie, Poznań 1999..

¹⁴ E. Grot, Męczennicy Piaśnicy, „Splot”. Pismo Ogólnokształcącego Liceum Jezuitów w Gdyni, nr 1/2000, s. 42 - 44.

¹⁵ Tamże.

tablica ze słowami będącymi treścią życia jezuitów, nauczycieli i wychowawców młodzieży: „Żyli, pracowali i umarli na większą chwałę Bożą. Zwyciężyli z Chrystusem Zmartwychwstałym. Poszli do Domu Ojca”. /ś. + p. Jezuiti z Gdyni/ Profesorowie Gimnazjum w Orłowie zamordowani w Piaśnicy w listopadzie 1939 r.: O. Józef Koneweczki - przełożony domu zakonnego, dyrektor gimnazjum, prof. historii i geografii; O. Błażej Bajer - prof. filologii klasycznej; Jan Borysiak - kleryk, wychowawca młodzieży; O. Jan Brodowski - kaznodzieja; O. Czesław Głowa - wychowawca młodzieży; Br. Julian Mojkowski - ogrodnik; O. Karol Sudy - prof. religii i propedeutyki filozofii; Br. Wojciech Wątróbski - kucharz; O. Edmund Leopold Ząbek - profesor przedmiotów przyrodniczych¹⁷.

Miejscowa ludność pamięta również o Słudze Bożym ks. prałacie Edmundzie Roszczynialskim, proboszczu kościoła p.w. Trójcy Przenajświętszej w Wejherowie w latach 1925 - 1939, modląc się o jego beatyfikację. Niezwykle zasłużony dla miejscowej społeczności ks. E. Roszczynialski był osobistością powszechnie znaną, otoczoną szacunkiem nie tylko w swoim mieście, lecz także na Kaszubach, w Gdyni, Gdańsku, na Pomorzu. Przyjął się i współpracował z duszpasterzami 124 Polonii gdańskiej, błogosławionymi męczennikami obozu Stutthof, księżmi Bronisławem Komorowskim, Franciszkiem Rogaczewskim i Marianem Góreckim, uczestnicząc w spotka-

niach i uroczystościach organizowanych przez Nich w gdańskich kościołach p.w. Św. Stanisława Biskupa Męczennika i Chrystusa Króla, a także był spowiednikiem bł. s. Alicji Kotowskiej. W swoim życiu szczególną czcią otaczał wizerunek Matki Boskiej Wejherowskiej, przyczyniając się do podtrzymania trwającego od setek lat Jej kultu. Również ukochał Kalwarię wejherowską, którą często odwiedzał i otoczył troską przyczyniając się do renowacji licznych kaplic. Jako proboszcz podjął się trudu rozbudowy kościoła p.w. Trójcy Przenajświętszej w Wejherowie, dobudowując transept i prezbiterium o łącznej powierzchni ponad 500 m². Zadbał o wystrój transeptu zamawiając 6 dużych witraży, które zostały wykonane w latach 1926-1928 w niemieckiej pracowni w Quedlinburgu. W latach trzydziestych wyposażył prezbiterium w trzy witraże wykonane według kartonu prof. Wacława Szczeblewskiego z Gdyni¹⁸.

Ks. E. Roszczynialski był niezwykle aktywnym duszpasterzem przyczyniając się do powstania licznych stowarzyszeń katolickich, pisywał artykuły do „Miesięcznika Diecezji Chełmińskiej” oraz opublikował w 1928 r. monografię p.t. „Kalwaria wejherowska” w j. polskim i niemieckim, przeznaczając dochód na rozbudowę kościoła farnego w Wejherowie, organizował liczne uroczystości religijne, misje dla swoich parafian. Był jednym ze współorganizatorów II Kongresu Eucharystycznego Diecezji Chełmińskiej, który odbywał się w Gdyni w dniach od 29 czerwca do

¹⁶ E. Grot, Ludobójstwo w Piaśnicy jesienią 1939 r. ze szczególnym uwzględnieniem losu mieszkańców Gdyni, Gdynia 13 listopada 2004 r., s. 1 - 33. Tekst można przeczytać na stronie internetowej „Stowarzyszenia Gdynian Wysiedlonych”: ks. Szarkowski Józef, Wychowawca pokoleń, Gdynia 1996.

¹⁷ „Spor”. Pismo Ogólnokształcącego Liceum Jezuitów w Gdyni, nr 1/2000.

¹⁸ Ks. Bogusław Zurawski, Bogu i Ojczyźnie w 65. rocznicę męczeństwa Sługi Bożego księdza prałata Edmunda Roszczynialskiego, Pelplin 2004, s. 69.

2 lipca 1939 r.

Udzielał się w wielu organizacjach i stowarzyszeniach społecznych, na przykład był wiceprezesem oddziału PCK w Wejherowie, czołowym działaczem Związku Obrony Kresów Zachodnich, członkiem Towarzystwa Naukowego w Toruniu, prezesem Wejherowskiego Okręgu Towarzystwa Czytelni Ludowych, które przyczyniło się razem z burmistrzem miasta Teodorem Bolduanem do powstania 11 października Uniwersytetu Ludowego w Bolszewie. Za działalność Ojciec Święty Pius XI nadał księdzu tytuł szambelana papieskiego, a władze państwowe Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta¹⁹.

W ramach tej samej akcji eksterminacji Polaków, która dokonywała się w Lasach Piaśnickich, niemieccy nazisci, obawiając się zapewne reakcji jego parafian, wywieźli ks. prałata E. Roszczyńskiego z wejherowskiego więzienia osobno i zamordowali około 10, 11 listopada 1939 r., w godzinach wieczornych w Cewicach, wiosce oddalonej 14 km od Lęborka, w parku w pobliżu szkoły. Miejsce zbrodni i pochówku księdza zostało, staraniem mieszkańców Wejherowa, odnalezione po 40 latach, 9 lipca 1979 r.. 3 września zwłoki ekshumowano, a 25 września odbyły się w kościele farnym uroczystości pogrzebowe. W pogrzebie brało udział 16 kapłanów i ks. bp Bernard Czaplinski ordynariusz diecezji chełmińskiej, rodzina, parafianie, mieszkańcy Wejherowa. Szczątki Sługi Bożego złożono do rodzinnego grobu na starym cmentarzu

parafialnym w Wejherowie przy ul. 3 Maja²⁰.

16 lat później, ks. Abp Tadeusz Gościński Metropolita Gdański, 14 września 1995 r. dla „większej chwały Bożej i pożytku duchowego wiernych, a w szczególności dla nadania większego splendoru nabożeństwu sprawowanemu w kościele farnym w Wejherowie oraz na Kalwarii wejherowskiej i w Sanktuarium Piaśnickim” – stosownie do przepisów prawa kanonicznego – erygował Kapitułę Kolegiacką Wejherowską przy kościele p.w. Trójcy Przenajświętszej w Wejherowie. Kiedy czczony przez Sługę Bożego ks. Edmunda Roszczyńskiego cudowny wizerunek Matki Boskiej Wejherowskiej został osobiście przez Ojca Świętego Jana Pawła II ukoronowany papieską koroną podczas uroczystej Mszy świętej 5 czerwca 1999 r. na sopockim hipodromie, odczytano to wydarzenie jako „szczególny znak dany nam u końca dramatycznego XX wieku, dramatu wojen, zabójczych ideologii, ofiary krwi najlepszych córek i synów również naszego miasta z błogosławioną siostrą Alicją Kotowską oraz Sługą Bożym ks. prałatem Edmundem Roszczyńskim na czele”²¹.

Męczennikami Piaśnicy byli też więźniowie obozu koncentracyjnego Stutthof, których sprawcy zbrodni jesienią 1939 r. użyli do kopania i zasypywania grobów, a w 1944 r. do palenia zwłok w Piaśnicy i których także w tym miejscu zamordowano.

Podobnie jak Sługa Boży ks. E. Roszczyński, w odrębnej egzekucji lecz w innym miejscu, zginął Teodor Bolduan – burmistrz

¹⁹ Tamże, s. 70 – 75.

²⁰ Tamże. Szerzej o ekshumacji i pogrzebie na stronach od 106 – 134.

²¹ Ks. Bogusław Żurawski, Bogu i Ojczyźnie. W 65. Rocznice męczeństwa Sługi Bożego księdza prałata Edmunda Roszczyńskiego 1888-1939, Wejherowo 2004, s.155.

miasta Wejherowa. Wbrew intencjom sprawców zbrodni, grób jego został odnaleziony po wojnie w 1946 r. pod Górą Zamkową. Zwłoki T. Bolduana wystawiono na widok publiczny w sali posiedzeń wejherowskiego ratusza, a następnie przewieziono do Kościerzyny i złożono do grobu w kwaterze pomordowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej mieszkańców. Imię Teodora Bolduana nosi szkoła podstawowa nr 11 w Wejherowie, jedna z ulic w Wejherowie i Kościerzynie. W 1976 r. w miejscu śmierci wzniesiono pomnik²².

Ponieważ męczennicy Piaśnicy wyrosli z tej ziemi, walczyli o wolność i tożsamość Polaków, a miejscowa ludność przeżywała dramat okupacji niemieckiej i była świadkiem mordów swoich członków rodzin, sąsiadów, księży i nauczycieli, kolegów z pracy, ze związków i stowarzyszeń oraz tysięcy niewinnych ludzi przywożonych z głębi Rzeszy Niemieckiej, ofiar nazistowskiej ideologii kładącej wyeliminować z własnej społeczności psychicznie chorych i z pobudek rasistowskich Żydów, pamięć o nich będzie trwała, będzie przekazywana następnym pokoleniom przy pomocy słowa, pieśni, poezji, filmu, publikacji. Podtrzymywaniu pamięci o męczennikach Piaśnicy służy rozwijający się kult bł. A. Kotowskiej i Sług Bożych ks. E. Roszczyńskiego i A. Kręckiego, poprzez których przekazywane następnym pokoleniom Polaków są i będą wartości, za które Oni zginęli.

Archiwalia:

Archiwum Państwowe w Gdańsku:
Stenogram procesu Alberta Forstera, Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 49/IV/4.

Archiwum Stowarzyszenia „Rodzina Piaśnicka” w Wejherowie:

Dokumentacja ofiar.

Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie:
Księgi ewidencyjne więźniów KL Stutthof.
Relacje b. więźniów KL Stutthof.

Literatura:

Biuletyn Stowarzyszenia „Rodzina Piaśnicka” 1996-2006. Wydanie okolicznościowe z okazji X lecia Stowarzyszenia „Rodzina Piaśnicka, Wejherowo 2006.

Bojarska Barbara, Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień – grudzień 1939), Poznań 1972, s. 62;

Bojarska B., Piaśnica. Miejsce Martyrologii i Pamięci. Z badań nad zbrodniami hitlerowskimi na Pomorzu, wyd. I Wrocław 1978, wyd. II Gdańsk 1987; wyd. III Wejherowo 2001;

Bolduan Tadeusz, Tajemnice Piaśnicy, „Pomerania”, nr 10/2000, s. 27-28.

Ciechanowski Konrad, Geneza obozu Stutthof. Obozy internowania na Pomorzu Gdańskim od września 1939 do marca 1940 r. [w:] Stutthof hitlerowski obóz koncentracyjny. Praca zbiorowa pod red. Steyera Donalda, Warszawa 1988, s. 49-79;

Florczak Teresa, Jak kropla w oceanie, Poznań 1999;

Gliński Mirosław, Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939 – 9 maja 1945), „Stutthof. Zeszyty Muzeum”, nr 3/1979;

Grot E., Ludobójstwo w Piaśnicy jesienią 1939 r. ze szczególnym uwzględnieniem losu mieszkańców Gdyni, Gdynia 13 listopada 2004 r., s. 1-33. Tekst można przeczytać na stronie internetowej „Stowarzyszenia Gdynian Wysiedlonych”.

Grot Elżbieta, Męczennicy Piaśnicy, „Splot”. Pismo Ogólnokształcącego Liceum Jezuitów

22 Regina Osowicka, Bedeker Wejherowski, Gdańsk 1996, s. 18-21.

- w Gdyni, nr 1/2000, s. 42 - 44.
- Grot E., Piaśnica; Piaśnica – ekshumacja [w:] Encyklopedia Gdyni, Verbi Causa 2006, s. 555-557.
- Grot E., Piaśnica. Pamięć i ostrzeżenie, „Splot”, nr 1/2000, s.7-15.
- Grot E., Pomorskie Miejsce Męczeństwa i Pamięci Narodowej, Biuletyn Rady Ochrony Miejsc Walk i Męczeństwa „Przeszłość i Pamięć” nr 4/2000, s. 61-71.
- Grot E., Zbrodnie hitlerowskie w Piaśnicy. Stan badań i postulaty, „Acta Cassubiana”, t. III, Gdańsk 2001, s. 27 - 42.
- ks. Wiktor Jacewicz SDB, ks. Jan Woś SDB, Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939 - 1945, zesz. II, Warszawa 1977
- Jastrzębski Włodzimierz, Jan Sziling, Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945, Gdańsk 1979;
- Konopacki Maciej, O gdyńskim teatrze pro memoriam, „Wiadomości Gdyńskie”, nr 11/1997, s. 13-14;
- Leszczyński K., Działalność Einsatzgruppen policji bezpieczeństwa na ziemiach polskich w 1939 r. w świetle dokumentów, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t.22/1971;
- Małkowski Kazimierz, Zakładnicy Gdyńscy, „Rocznik Gdyński”, nr 10/1991, s. 76-93;
- Matynia Józef, Na szlakach walki i męczeństwa województwa gdańskiego 1939-1945, Gdańsk 1967;
- Męczeństwo duchowieństwa pomorskiego 1939-1945. Straty wojenne diecezji chełmińskiej, Pelplin 1947;
- Milczewski Zygmunt, Wejherowo i powiat morski wrzesień 1939 - maj 1945, Gdańsk 1991;
- Piaśnica. Miejsce martyrologii i męczeństwa. Biuletyn Społecznego Komitetu Opieki Nad Mogiłami Piaśnicy opr. przez Osowicką Reginę, Wejherowo 1994;
- Robakiewicz Wojciech, Liceum Jezuitów w Gdyni-Orłowie, „Wiadomości Gdyńskie”, nr 11/1997, s. 6 i 31.
- Sasinowski Władysław, Piaśnica 1939-1944, Wejherowo 1956;
- Dieter Schenk, Hitlers Mann in Danzig. Gauleiter Forster und die NS-Verbrechen in Danzig-Westpreussen, Bonn 2000;
- Dieter Schenk, Albert Forster gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich, Gdańsk 2002;
- Sildatke Mirosław, 40 lat wejherowskiej „Ósemki” 1959-1999, Wejherowo 1999;
- Steyer Donald, Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim 1939-1940, Gdynia 1967.
- ks. Szarkowski Józef, Wychowawca pokoleń, Gdynia 1996;
- Szczęśny Bernard, Tragedia otwartych grobów, „Informator Moje Wejherowo”, wrzesień - grudzień 1989, s.9-10.
- Szkołne wspomnienia uczennic o błogosławionej s. Alicji Kotowskiej Zmartwychwstanie, Poznań 1999.
- Zwarra Brunon, Gdańsk 1939. Wspomnienia Polaków Gdańszczan, Gdańsk 1984.
- ks. Bogusław Żurawski, Bogu i Ojczyźnie w 65. rocznicę męczeństwa Sługi Bożego księdza prałata Edmunda Roszczyńskiego, Pelplin 2004.



Tadeusz Linkner

Św. Wojciech w naszej literaturze.

Podsumowanie rekonesansu.

Millenium pobytu św. Wojciecha w Gdańsku i pierwsza przy tej okazji wzmianka o Gdańsku w „Vita Sancti Adalberti”, poczyniona przez Jana Kanapariusza, jak to św. Wojciech podczas swej pielgrzymki do Prusów trafił najpierw do urbs Gyddanyzc¹, skłoniła autora tych słów do omówienia w millenijnym roku 1997, a konkretnie 15 kwietnia tego roku podczas kościerskiego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej postaci św. Wojciecha w naszej literaturze i wydania rok później tego znacznie wzbogaconego tekstu w książce zatytułowanej „W misji Słowa”. Okazało się to możliwe, konieczne i zasadne, jako że literackiego wizerunku św. Wojciecha dotąd nie omawiano. Dlatego w podtytule zapowiedziano, że to rekonesans. Ale nie tylko z tego zdano sobie wtenczas sprawę. Jak bowiem ważną okazała się w millenijnym roku Gdańska informacja o pobycie w nim właśnie św. Wojciecha, bowiem to dzięki niej właśnie to miasto zaistniało w historycznym czasie, tak bez tragicznej śmierci praskiego biskupa na pruskim uroczysku

mogłoby tej informacji nie być, o czym nie zapomniałem oczywiście przed dziesięcioma laty powiedzieć i potem napisać, akcentując przy tej okazji misyjną rolę cywilizacji chrześcijańskiej. Nie wolno bowiem zapominać, że najpierw stawiano, i to nie tylko na naszych ziemiach, kościoły, a dopiero potem ratusze. I tak oto rozpoczynał się pierwszy etap tego rekonesansu.

Natomiast czego się wtenczas dowiedziałem, przedstawiłem w kolejnych rozdziałach wspomnianej książki – najpierw poświęconych hagiografii, „Bogurodzicy” i temu co ostało się o św. Wojciechu w pamięci ludu, a następnie w naszej poezji, prozie i dramacie. Rozpocząć trzeba było od źródeł i dwa najważniejsze wskazano. Najpierw na „Żywot I” św. Wojciecha Jana Kanapariusza, który najpewniej powstał w roku 999, następnie na „Żywot II” Brunona z Kwerfurtu”; nie zapomniano oczywiście o „Pasji św. Wojciecha z Tagernsee”. Nie czyniono tego tylko dla samego ich przypomnienia, ale by powiedzieć, co je różniło. Bowiem

129

¹ Por. G. Labuda, Wstęp do : Święty Wojciech w polskiej tradycji historiograficznej. Antologia tekstów. Wyboru dokonał i opracował Gerard Labuda, Warszawa 1997, s. 8.

jak dwa pierwsze żywoty, były sobie bardzo podobne, tak pasja wzbogaciła się o cudowne zdarzenia, które miały miejsce po śmierci świętego, co potem legendom okazało się nicobojętne. Ponadto w pasji pojawiła się wzmianka o lasce pielgrzymiej, widocznej na wielu konterfektach świętego, co zdało się potwierdzać przekonanie wielu badaczy o jego lądowej pielgrzymce, i to zarówno do Gdańska, jak do Prusów. Wspomina się zaś o tym dlatego, że potem będzie co raz mowa o podróży świętego Wojciecha Wisłą.

O biografii św. Wojciecha nie trzeba tu mówić, podobnie jak powtarzać omówionych we wstępnym słowie do pierwszego szkicu wszelkich spornych kwestii, dotyczących wędrówki misyjnego biskupa, losów jego ciała i relikwii. Dla historyka literatury nie było to tak ważne, jak literackie słowo, którego podczas rekonesansu po tym temacie nie odnotowano za wiele. Rekonesans ten jednak pozwolił zauważyć, że o św. Wojciechu pisano przede wszystkim z okazji rocznic jego śmierci, a im bliżej milenijnej, tym częściej. Co prawda czas zaborów nie pozwalał na wiele, niemniej większe zainteresowanie obudziła dziewięćsetna rocznica Jego męczeńskiej śmierci. A potem pamiętano już o rocznicy dziewięćsetpięćdziesiątej i wreszcie tysięcznej. W tym miejscu warto pamiętać, że na tę wcześniejszą rocznicę śmierci św. Wojciecha ukazała się w stalinowskim czasie w roku 1947 w Gnieźnie praca zbiorowa „Święty Wojciech 997-1947”, gdzie Gerard Labuda pisał o „Św. Wojciechu w literaturze i legendzie średniowiecznej”, poddając niejako autorowi tych słów pomysł takiego właśnie rekonesansu. Nie zapomniał

również w roku 1947 o św. Wojciechu Antoni Gołubiew, i to nie tylko w powieści „Bolesław Chrobry”, ale także w artykule danym do „Tygodnika Powszechnego”. Podobnie pamiętał w tym roku o rocznicy śmierci praskiego biskupa Jan Dobraczyński, pisząc w tej sprawie artykuł do „Rycerza Niepokalanej”.

Wiadomo, że misja św. Wojciecha to sprawa przede wszystkim historyków mediewistów i hagiografów, ale dla literackiego słowa też stała się nie bez znaczenia, tym bardziej że teksty hagiograficzne były mu niejednokrotnie tak bardzo bliskie. One opowiadały o św. Wojciechu pierwsze, potem były legendy, chociaż granica jest między nimi wielce subtelna, i słowa kronikarzy, a wreszcie literackie teksty. Z tekstów hagiograficznych, których ukazało się bodaj najwięcej, na uwagę powinien zasługiwać „Żywot świętego Wojciecha” Adama Mickiewicza, napisany w roku 1837 po francusku do „Encyklopedii Katolickiej”, i to być może z myślą o ukazaniu się tego hasła przed lub na rocznicę osiemsetpięćdziesięciolecia śmierci świętego. Potem wydano ten tekst po śmierci poety za sprawą Władysława Mickiewicza jako „Żywot świętego Adalberta”, i to rok po jego dziewięćsetnej rocznicy. Jaka tego wszystkiego geneza, można przeczytać w pierwszym etapie poszukiwań św. Wojciecha w naszej literaturze danym w „W misji Słowa”, tu natomiast warto wiedzieć, że postać tego świętego tak bardzo Mickiewicza interesowała, że mówił o nim przy różnych okazjach – najpierw w „Pierwszych wiekach historii polskiej” (1835-38), a potem na wykładach w Lozannie w roku 1839 oraz w Collège de France w latach 1840-42.

Mówiąc, że św. Wojciech został zamordowany przez Prusów 23 kwietnia 997 roku w okolicach miasteczka Fischau, nasz wieszcz opowiadał się za koncepcją sambijską. Był przekonany, że Bolesław Chrobry niedostatecznie wykorzystał Jego misję, bo nie rozumiał znaczenia północnych ziem, czyli Litwy i Prus, dla poszerzenia swego państwa. Mickiewicz zdawał sobie doskonale sprawę z politycznego znaczenia tej misji, która dla Polski okazała się wielce korzystna. Uważał wreszcie świętego za autora „Bogurodzicy”, co dzisiaj nadal nie zostało rozstrzygnięte. Potwierdzał, że śpiewano ją podczas bitew, ponieważ w walce dawała rycerstwu wiarę i wolę zwycięstwa. Dlatego tłumaczył imię „Wojciech” jako „pociecha wojsk”².

Obok hagiografii i wszelkich innych tekstów, zasługujących według Gerarda Labudy na miano elementu uczonego³, kreującego pierwszy etap literatury o św. Wojciechu, wiele znaczył Jego kult wśród ludu, kult oddawany prozą i wierszem, a najczęściej podaniem i legendą czy wreszcie przysłowiem. Ponieważ mamy tego wiele, więc należałoby poświęcić temu osobną uwagę. Podobnie jak imionom i nazwiskom, które z Wojciechem mają mniej lub więcej wspólnego. Można by z tego wszystkiego, bo o nazwach geograficznych czy przydawanych florze i faunie też powinno się pamiętać, utworzyć interesującą monografię. Bowiem z poświęconej św. Wojciechowi literatury wysokiej raczej nie można by tego uczy-

nić. Oczywiście, teksty kościelne czy liturgiczne tej postaci nie zaniedbywały, ale to już co innego, bo jakże oceniać sakrum miarą profanum.

Wśród tekstów poetyckich, które podobnie jak prozatorskie powstawały najczęściej z okazji świętowojojechowych rocznic lub kiedy o Bolesławie Chrobrym i jego czasie była mowa, na uwagę powinny zasługiwać wypowiedź Słowackiego w „Królu Duchu” i wspomniane już tutaj słowo Mickiewicza. Jeżeli ostatni z naszych Wieszczów zwracał głównie uwagę na to, że po męczeńskiej śmierci Polska razem ze stolicą religijna nabyła i stolicę polityczną⁴, to pierwszy, poza uznaniem zwycięstwa św. Wojciecha z za grobu i znaczącej roli Jego „Bogurodzicy”, umiał tym lepiej docenić zainteresowanie naszego Kościoła północnymi regionami Polski.

Tyle byłoby św. Wojciecha w myśli romantycznej. Po pięćdziesięciu latach, kiedy obchodzono na przełomie XIX i XX wieku dziewięćsetną rocznicę śmierci św. Wojciecha, z okolicznościowych wierszy, których wartość artystyczna nie była znaczna, poza napisanym ze znacznym wyprzedzeniem poematem Marii Sandoz „Święty Wojciech”, na szczególną uwagę winien zasługiwać zapomniany utwór Marii Konopnickiej „O św. Wojciechu”, który udało się odnaleźć autorowi tych słów w młodziemym piśmie „Mały Świątek” (1897, nr 13). Ponieważ już go omówiono i podano jego treść w „W misji Słowa”⁵, więc

² Por. T. Linkner, Święty Wojciech w naszej literaturze, s. 297.

³ Por. G. Labuda, Święty Wojciech w literaturze i legendzie średniowiecznej, s. 223.

⁴ Dzieła Adama Mickiewicza, wyd. Tadeusz Pini, t. II: Literatura słowiańska – Wykłady lozańskie – Pisma historyczne, Lwów b.r.w., s. 41.

⁵ Por. T. Linkner, Święty Wojciech w naszej literaturze. Rekoncans, w: W misji Słowa, s. 314-319.

nie ma potrzeby się powtarzać, a jedynie podkreślić, że wiersz ten kończy się tak, jakby poetka myślała nie tyle o dziewięćsetnej rocznicy śmierci św. Wojciecha, ale przede wszystkim o millenijnej:

Roztęcza się ziemia
Nowiną radosną –
Sprzed dziesięciu wieków siewy
Wschodzą nam i rosna!

Potem, w młodopolskim czasie, w nieznannej epopei Stefanii Tatar „Za słońce” (1908) ze znacznym wyprzedzeniem pojawi się postać świętego, umacniając nawracanych na nową wiarę Polan swoim umiłowaniem pokoju i zgody. Ponieważ epopei tak blisko do prozy, więc tutaj przyjdzie czas na mało znaną powieść Ludwika Stasiaka „Bolesław Chrobry” (1903-04) i utwór cokolwiek późniejszy, ale wygłosem tej epoki jeszcze brzmiący, czyli Żeromskiego „Wiatr od morza”, gdzie mamy impresję o „Śmierci św. Wojciecha”. W powieści Stasiaka poznamy podróż św. Wojciecha do Gdańska Wisłą a nie lądem, o Gdańsku dowiemy się niewiele, chociaż chrzcic tam też będzie. Natomiast gdy wypłynie z tego bezpiecznego grodna, zdającego się być mitycznym centrum jego wędrówki, wiadomo, że dalej w ziemi Prusów spotka go nieszczęście. Według popularnej wtenczas koncepcji sambijskiej dotrze w okolice Królewca, gdzie odpoczywając w pruskim Romowe, zostanie zamordowany. A potem zaczną się dziać cuda, co Stasiak opowie wedle „Passio sancti Adalberti

martiris”.

Żeromski tymczasem skorzysta przede wszystkim z pierwszych dwóch „Żywotów” św. Wojciecha. Zwać jednak praskiego biskupa tułaczem, tak naprawdę uczyni go pątniczym pielgrzymem, jak powiedziałyby o nim Konopnicka, pielgrzymem poddanym młodopolskiemu wiecznemu szukaniu, który tak samo jak u Stasiaka też uda się Wisłą do Gdańska. Patrząc na jej dzikie brzegi, zrozumie okrutne ale sprawiedliwe prawo natury i fałszywe zło cywilizowanego świata, z którego przybywa z chrystianizacyjną misją. I wtenczas zda się, jakby już przewidział, co spotka go u kresu tej wędrówki – wedle koncepcji sambijskiej w okolicach Cholina, na pogańskim uroczysku. Ta psychodrama, której mamy tak wiele u Żeromskiego, jest zarazem opowieścią o świętości, na którą nasz bohater się ostatecznie zdecydował. Stąd tyle tu podczas tej wiwisekcji jego duszy psychologii. Jak bowiem już powiedziałem, Żeromski niczym psychoanalityk opowiada wszelkie psychiczne rozterki świętego, czyniąc go właśnie dzięki temu bliskim każdemu z nas.⁶

Bo chociaż we wszelkich opowieściach o św. Wojciechu niewielkie było pole do literackiej fantazji, wszak znacznie ograniczały ją relacje z „Żywotów” i Twórca wykorzystując jedynie ich informacyjne luki, mógł wypełniać literacką fikcją podróż Świętego do Gniezna, decydować się na drogę wodną lub lądową do Gdańska oraz więcej lub mniej opowiadać o grodzie Neptuna i cokolwiek konfabulować podczas wędrówki do kraju Prusów⁷, to

⁶ T. Linkner, Święty Wojciech w naszej literaturze. Rekonesans, s. 336.

⁷ Tamże, s. 336.

Żeromski sobie z tym poradził. Mówiąc o podróży św. Wojciecha podobnie jak Stasiak, bo głównie wedle koncepcji sambijskiej, a tylko cokolwiek dając z pomezkańskiej, skorzystał najwięcej z psychologizacji postaci i młodopolskiego oniryzmu, gdy natomiast jego poprzednik głównie z psychizacji krajobrazu. Pozwoliło to uczynić przeżycia świętego i zarazem jego dojrzwianie do świętości o wiele bardziej ludzkim, zwyczajnym i codziennym.

Następnym, który zmierzył się ze święto-wojciechową materią był Antoni Gołubiew. W drugiej części „Bolesława Chrobrego”, wymownie zatytułowanej „Szło nowe”, uczynił podobnie jak Żeromski żywot świętego ciągłym szukaniem, chociaż w pewnych miejscach konsekwencji zabrakło. Obaj wzięli to oczywiście z „Żywotów”, ale jak powiedziano wcześniej, Żeromski przydał jeszcze temu aury swojej epoki. Niemniej obaj czynili św. Wojciecha znakiem sprzeciwu wobec świata, w którym przyszło mu żyć, czyniąc puszcę metaforą naturalnego zła. Bohater Gołubiewa też będzie przeżywał psychodramę, ale nie z woli wspomnień, lecz w dialogu z Chrystusem, w poszukiwaniu którego dotarł do tej północnej krainy⁸. Poszukiwanie to nie jest jednak jednostronne, bo także Chrystus go szuka, co zyska tym lepszy wyraz w III części „Bolesława Chrobrego”. Oczywiście, podobnie jak u Żeromskiego Smętka, tak tutaj nie zabraknie przy tym szatana, wszak szukaniu towarzyszy również błędzenie, jak chociażby to zwątpienie wobec śmierci czy niepewność w powodzeniu misji. Z Gniezna wyruszą najpierw do Gdańska, oczywiście Wisłą, a stamtąd morzem

do pruskiego Truso, bo Gołubiew realizuje już w swojej powieści koncepcję pomezkańską.

Tyle na tym pierwszym etapie mojego rekonstruansu o najważniejszych powieściach, zajmujących uwagę odbiorcy sprawą św. Wojciecha. Bowiem prozą opowiadano tę postać najczęściej, natomiast już mniej wierszem, zaś najmniej słowem dramatu. W „W misji Słowa” omówiono najpierw pochodzący z 1862 roku trzyaktowy dramat Krystyna Ostrowskiego „Święty Wojciech męczennik”, potem napisany w Młodej Polsce obrazek dramatyczny ks. Stanisława Kuczyńskiego „Miłość zwycięża” (1901) oraz Ignacego Ziembę „Święty Wojciech” (1996). Z godnych uwagi kwestii warto tu podać, że w pierwszym dramacie, zwanym powieścią liryczną w trzech częściach, w finale opowiada się Polskę niczym Mickiewiczowskiego Chrystusa narodów. W następnym rzecz nie dzieje się u Prusów, ale w pobliżu Gniezna, gdzie św. Wojciech nie tylko nie pozwala Bolesławowi Chrobremu zniszczyć grodu poganina Poboga, ale udaje się tam ze słowem miłości, chcąc nawracać na nową wiarę. Tam cudownie uzdrowi syna władcy, a wróżbita pomimo wielu starań nie będzie mógł go otruć, co też za cud trzeba uznać. Że natomiast autorem „Bogurodzicy” był święty Wojciech, Ziemia też uważał. Natomiast o męczeńskiej śmierci pielgrzymującego biskupa dowiemy się z ust pewnego zbiega, który o wszystkim dokładnie opowie w Gnieźnie królowi, kończąc swe sprawozdanie tym, że oczy zmarłego patrzyły na pogan z miłością, bo przecież zgodnie z tytułem miłość zwycięża.

Sprawa wszechprzebaczącej chrześcijań-

⁸ Por. A. Gołubiew, *Szło nowe*, Warszawa 1970, s. 180.

skiej miłości oczywiście ze św. Wojciechem się kojarzyła, ale o zainteresowaniu jego postacią decydowały także silna władza Bolesława Chrobrego, budząca podczas zaborów szczególną uwagę, sprawa polskości Pomorza i rocznice męczeńskiej śmierci świętego. Dotąd zwracano głównie uwagę na „Wiatr od morza”, ale okazało się, że literatura tego tematu jest obszerniejsza. Można nawet powiedzieć, że św. Wojciech chrystianizując naszą kulturę nie pominął przede wszystkim literatury, wszak przypisuje się mu autorstwo „Bogurodzicy”. Literatura hagiograficzna z jego postacią w roli głównej jest najobszerniejsza, a potem są legendy, wzmianki kronikarzy, teksty liturgiczne i literackie, wśród których prozatorskich jest najwięcej, chociaż paradoksem jest, że mamy w nich literackiej fikcji więcej niż w poezji. Jeżeli zaś o tym już mowa, to najwięcej w tej kwestii możliwości dawały ostatnie chwile żywota świętego. Ale to mogli czynić tylko mistrzowie pióra – Żeromski czy Gołubiew. Ponadto prozaicy nie zawsze pamiętali o politycznych efektach Wojciechowem misji, opowiadając ją częściej wedle koncepcji sambijskiej niż pomezkańskiej. Oczywiście, im bliżej naszym czasom, tym psychologizacja tej postaci była trafniejsza i silniejsza. Podobnie jak coraz więcej ludzkich cech zyskiwała świętość praskiego biskupa, najbardziej czytelna w ostatnich chwilach jego życia. Jeżeli zaś o dramatach trzeba tu jeszcze powiedzieć, to okazuje się, że mamy ich najmniej i od prozy zdecydowanie słabszych, nasyconych dydaktyzmem i moralizatorstwem.

Tyle można by powiedzieć o tym, co znajdujemy o św. Wojciechu w naszej literaturze w szkicu zamykającym książkę „W misji Słowa”. Jak jednak z rekonesansem bywa, temat jest zawsze otwarty. Kiedy więc zebrało się więcej materiału, przyszedł czas na dalsze omawianie tego tematu. Umożliwiła to sesja naukowa poświęcona „Kaszubom wobec innych. Ku integracji europejskiej”, która miała miejsce w Kościerzynie 30 listopada 2001 roku. Z jej referatów powstała trzy lata później książka „Nauka społeczna Kościoła, tradycja i kultura a Unia Europejska” (2004), gdzie znalazł się wspomnianego „rekonesansu ciąg dalszy”.⁹

Ponieważ natrafiono na teksty zainteresowanych hagiograficznie żywotem św. Wojciecha – Józefa Chociszewskiego i Kamila Kantaka, więc je omówiono. Natomiast pomiędzy hagiografią a literackim tekstem pojawiła się Juliana Antoniego Łukaszewicza „Legenda i historia o Wiśle, o wielkim królu Chrobrym i o św. Wojciechu bp” (1929). Z powieści zaś zwrócono uwagę na Marii Czerskiej-Maczyńskiej „Rycerza Chrystusowego” (1947), Karola Bunscha „Rok tysięczny” (1971) i „Turбота” (1995) Güntera Grassa. Ponieważ udało się przy tym dotrzeć do współczesnego eposu Józefa Łukaszewicza „Saga o Rogale Hawelanie” (1992), gdzie też mamy o św. Wojciechu, więc nim drugi etap tego rekonesansu zakończono.

Chociszewski w „Dzieciach narodu polskiego...” podobnie jak Mickiewicz i potem niemal wszyscy w jego czasie, uważał św. Wojciecha za autora „Bogurodzicy”, którą obszernie

⁹ T. Linkner, Święty Wojciech w naszej literaturze – rekonesansu ciąg dalszy, w: Nauka społeczna Kościoła, tradycja i kultura a Unia Europejska, Pelplin 2004, s. 127-148.

omawiał, i podobnie jak inni sądził, że praski biskup dopłynął do Gdańska Wisłą. Kamil Kantak natomiast w „Początkach metropolii polskiej” (1912) podał najpierw trasę podróży świętego do Gniezna, skąd po trzech miesiącach, w kwietniu 997 roku, wyruszył w swoją ostatnią wędrówkę. Według Kantaka do Gdańska nie odbył św. Wojciech podróży Wisłą a dotarł tam łądem, a dopiero do Prusów dopłynął morzem, trafiając wedle koncepcji sambijskiej na Mierzęję Kurońską. Kantak był również przekonany, że św. Wojciech myślał wyruszyć do Wieleatów. Oczywiście, nie zdążył. Natomiast trzecim oryginalnym zamysłem uczonego było, że męczeńska śmierć biskupa Wojciecha miała cechy zabójstwa obrzędowego¹⁰. Mógł tak pomyśleć za Johannesem Voigtem („Adalbert von Prag”, 1898), chociaż z racji zainteresowania pogaństwem polskim było to dla niego zrozumiałe; podobnie jak zamysł świętego, by zająć się Wioletami.

Z racji esejistycznej faktury w Łukaszewicza „Legendzie i historii o Wisle...” omówiono na drugim etapie rekonesansu po Chociszewskim i Kantaku, czyniąc zeń wprowadzenie do literackiego tematu. Ponieważ utwór ten powstał w Grudziądzu, gdzie płynie Wisła, więc o niej powiedziano najpierw, i to najpewniej pod wpływem „Wiatru od morza” Żeromskiego. Łukaszewicz starając się nobilitować Grudziądz, o wyprawie Bolesława Chrobrego na Gdańsk i jego zdobyciu mówił, nie zapominając, że miasto Neptuna znalazło się wtenczas pod opieką grudziądzkiego wojewody. Na koniec zaś ostrożnie i niewiele opowiedział o późniejszym pobycie św. Woj-

ciecha w Gdańsku, przemilczając jak tam dotarł – Wisłą czy łądem. Można się tylko domyślać, że raczej Wisłą. Z Gdańska wyprawił się według Łukaszewicza oczywiście morzem, modląc się przed swą ostatnią misją w kościele św. Mikołaja. Bowiem Łukaszewicz słusznie uznał, że tylko świątynię patrona żeglarzy trzeba mu było przed wypłynięciem w morze odwiedzić. Że „Bogurodzicę” św. Wojciech napisał, w to nie wątpił, podobnie jak i w to, że dalsze zwrotki praski biskup układał podczas swej wędrówki, chociaż jak powstały pierwsze tutaj się nie dowiemy. Natomiast po polsku układał je dlatego, że eskortujący go woje Bolesława Chrobrego łaciny nie znali. Kiedy zaś zginął, dalsze zwrotki układał już ktoś inny. Z dalszych innowacji można by jeszcze wskazać tę, że interesująco Łukaszewicz skojarzył ze sobą koncepcję sambijską z pomezzańską. Do Sambii dotarł święty najpierw, a stamtąd do Truso. Gdy jednak okaże się, że to legendarne miejsce zostanie usytuowane w okolicach Królewca, to pomimo wszystko trzeba uznać, że za najważniejszą Łukaszewicz uważał jednak koncepcję pierwszą; potwierdzając potem tę topografię śmiercią św. Wojciecha w okolicach Cholina. Natomiast by znowu nobilitować Grudziądz, Łukaszewicz napisał, że trumnę ze świętym przywieziono z okolic Gdańska, a konkretnie z miejscowości nazwanej potem jego imieniem Świętym Wojciechem, do Grudziądza, skąd dotarła najpierw do Trzemeszna i ostatecznie do Gniezna. Jeżeli zaś o politycznie korzystnych efektach tego wszystkiego nie trzeba tu mówić, bo są podobnie jak przez wszystkich przez Łukasze-

¹⁰ K. Kantak, Początki metropolii polskiej, w: Dzieje Kościoła polskiego, t. 1, wick X, XI, XII, Gdańsk-Poznań 1912, s. 96.

wicza interpretowane, to warto jeszcze wiedzieć, że chociaż z Kanapariusza wiele w tym historycznym esaju skorzystano, to nie zapomniano o myśli Mickiewicza z jego „Żywota świętego Wojciecha”. Tylko że wypowiedziano to słowem historyka a nie wysoce literackim tonem wieszczka.

Niemniej okazało się ono w pewnych momentach tak literackie, że doskonale się nadało za wprowadzenie do kolejnych powieści o tym świętym. We wspomnianym referacie zainteresowano się najpierw powieścią Czerskiej-Mączyńskiej „Rycerz Chrystusowy”, gdzie tytułowa postać też została uznana za autora „Bogurodzicy”. Nie powiedziano co prawda niemal niczego o Gdańsku, ale przekonującym motywem zabójstwa biskupa uczyniono obawę Prusów o swoją pogańską wiarę. Udana okazała się tam również kreacja świętego na ukrzyżowanego Chrystusa. Szkoda tylko, że pomimo edycji tego utworu w rocznicowym roku 1947, absolutnie to przemilczano. Wiadomo, stało się tak za sprawą stalinowskich rządów. Niemniej, gdyby nie była to powieść dla młodzieży a dla dorosłych, jak wydany też w 1947 roku „Bolesław Chrobry”, tak by się nie stało. Zresztą, w „Roku tysięcznym”, powieści dla młodego odbiorcy, Bunsch powrócił jeszcze do tego tematu, ale dopiero w roku 1961, lecz wtedy nikomu to już nie przeszkadzało.

U Bunscha św. Wojciech udał się do Gdańska Wisłą, a potem morzem do elbląskiego Truso. Była to interpretacja pomezkańska, a źródłem, podobnie jak niemal u wszystkich, „Żywot I” Kanapariusza. Warto przy tym pamiętać końcową scenę, kiedy to w agonii święty miał widzenie, jak to Prusów zniszcza

Krzyżacy, bo czarne krzyże miały to symbolizować. Natomiast cudów po śmierci biskupa Bunsch już nie opowiadał, zdając sobie sprawę, że w materialistycznym czasie z irracjonalizmem nie warto się wychylać, a wreszcie dla młodego odbiorcy nie było to już wtedy specjalnie interesujące.

Natomiast obecnie okazuje się, że sprawa św. Wojciecha bardziej zajmuje historyków niż literatów, czego najlepszym dowodem millenijny rok 1997, kiedy to najczęściej pojawiło się na ten temat publicystyki i naukowych rozważań. Zresztą teraz powieść historyczną zepchnęła na dalszy plan literatura fantasty, a wedle jej reguł sakrum opowiadać niełatwo i jak to już powiedziałem, za bardzo się nie godzi. Tym bardziej że na wyobraźnię przy żywotach świętego niewiele pozostaje miejsca. Bowiem tak opowiadać św. Wojciecha, jak uczynił to Grass w „Turboście”, mówiąc o miłości do niego pewnej kucharki, która ostatecznie zatrzymała go w Gdańsku, gdzie znalazł także śmierć, nikt z naszych pisarzy by się nie zdecydował.

Łatwiej już było sięgnąć do eposu, jak uczynił to zamieszkały w USA Józef Łukasiewicz, który słusznie uznał, że o przedchrześcijańskiej Słowiańszczyźnie i naszych pierwszych władcach tym gatunkiem i jego metrem millenium Polski uczcić się godzi. Powstała więc „Saga o Rogale Hawelanie”, gdzie Mieszko I w onirycznej wizji ujrzał najpierw zdecydowanego na misję do pogańskich Prusów św. Wojciecha, a potem tego szczęsne dla Lechii efekty.

I tyle świętowojojechowej literatury, na którą udało się natrafić podczas dwóch etapów rekonesansu. Najpierw powstał z tego esej

w „W misji Słowa”, dany na koniec tej książki, na której okładce nie przypadkiem umieszczono witraż św. Wojciecha z kościoła św. Trójcy w Kościerzynie. Witraż dano dlatego, by wskazać, że o tym świętym na pomorskich Kaszubach się pamięta, tymczasem kompozycję tej książki tak ustalono, że poszczególne rozdziały zostały podporządkowane przede wszystkim słowu – najpierw słowu religijnej poezji kapłanów: Twardowskiego, Pasierba i Damrota, a potem Słowu niesionemu przez św. Wojciecha podczas misyjnej wędrówki. Słowu, w którego misji każdy z nich występował i trwał. I to zarówno w misji poetyckiego słowa, jak słowa religijnego, które wzajemnie się uzupełniają i tłumaczą. Taka jest właśnie rola misji

słowa, którą spełnia tutaj „posłaniec” – poeta-kapłan i którą najpierw spełniał św. Wojciech, niosąc w swej misji Słowo Boże.¹¹

Oczywiście, nie przypuszczałem, że jeszcze do tego rekonesansu powrócę. Czas jednak jest nieprzewidywalny i po czterech latach, kiedy zdarzyła się konferencja poświęcona Unii Europejskiej, tak się stało i wtenczas wzbogacono literacki wizerunek św. Wojciecha o następne teksty. Oczywiście, to jeszcze nie koniec, jeżeli trwa nadal zainteresowanie piszącego te słowa postacią św. Wojciecha w naszej literaturze. Niemniej zakończył się już rekonesans i materiału dał tyle, że trzeba było dokonać jego resume. Natomiast potem może już z tego powstać tylko monografia.

¹¹ T. Linkner, *W misji Słowa*, s. 8.



Dagmara Maćkiewicz

Głos w sprawie Günтера Grassa

Panteon twórczości piśmienniczej XX wieku stanowią autorzy wybitni, prekursorzy wielu nowych nurtów literackich epoki, wielcy wizjonerzy sztuki słowa, odnajdujący możliwości artystycznego wyrazu oraz realizacji swych twórczych zamierzeń w rozwoju prozy powieściowej. Jej niekwestionowanym autorytetem oraz wybitnym humanistą, wykraczającym wielokrotnie w swym dorobku poza strictly literackie dokonania jest laureat Nagrody Nobla z roku 1999 Günter Grass. Jego osoba godna miana człowieka renesansu, propagatora wielkich idei humanizmu oraz orędownika spraw społecznych wpisuje się w ów poczet największych pisarzy – myślicieli XX wieku (przełomu wieków). Nie zabrakło Grassowi jako pisarzowi ambicji opiniotwórczych. Wielokrotnie dał temu dowód zabierając głos w istotnych kwestiach bliskich mu z uwagi na jego wrażliwość społeczną, zaangażowanie polityczne oraz wewnętrzne przekonanie, iż rola pisarza we współczesnym świecie sprowadza się nie tylko do publikacji swoich utworów, ale również do podejmowania szeroko pojętego dialogu na temat percepcji danego dzieła wśród

odbiorców i jego oddziaływania na opinię publiczną. Tym bardziej ma to sens w przypadku prozy Güntera Grassa, ponieważ stanowi ona niebanalną sumę zdarzeń mogących mieć miejsce w przeszłości bądź też faktycznie w niej zaistniałych. Takiego właśnie Güntera Grassa, artystę nietuzinkowego, wyłamującego się wielokrotnie regułom literackiej poprawności politycznej ukształtowały przeżycia z lat dzieciństwa i młodości spędzonych w Gdańsku, a ściślej mówiąc we Wrzeszczu w dzielnicy, w której w roku 1927 przyszedł na świat, i która stała się dla niego punktem odniesienia wielu utworów, a także bodźcem do kreślenia osobistych refleksji nad tzw. „małą ojczyzną”, z którą świadomie się identyfikuje, która przy-
muje nas, gdy się rodzimy i czeka na nas, gdy ją opuszczamy. Tak działo się w przypadku Güntera Grassa, który w pełni aprobując swoje pochodzenie z nostalgią powraca do lat minionych. W wielu utworach elementy biografii pisarza skrzyżują się z wydarzeniami historycznymi determinującymi losy jednostki i bolesnymi dla narodu polskiego. Będzie owo zespolenie faktów historycznych i

139

biograficznych z fikcją literacką nieodłącznym wyróżnikiem jego prozy realizowanym po mistrzowsku, gdyż drzemie w nim, jako w artyście, nieodparta chęć pokazania w swoich utworach świata znanego z autopsji, z którego autor sam pochodzi. Odnajdując w tym świecie bogactwo informacji obyczajowych, społecznych oraz psychologicznych czuje się jednocześnie predysponowany do występowania w roli świadka, a także komentatora zdarzeń. Grassa słusznie należy okrzyknąć jednym ze znamienitych powieściopisarzy, dla których dziedzina twórczości, jaką jest literatura nie wyznaczyła kategorycznych ram, w których mogliby się poruszać, lecz to oni sami przy udziale swojej wyobraźni, intelektu, pasji poszukiwania nowych możliwości dla sztuki słowa stworzyli własny w pełni niekonwencjonalny obraz kreowania rzeczywistości powieściowej. Grass miał jako pisarz ambicje sięgania po tematykę niezwykle ważną i trudną, bo obciążoną piętnem historii. Wyjaśnienia tej decyzji należy poszukiwać na kilku płaszczyznach. Miejsce i czas urodzenia pisarza odegrały tu pierwszoplanową rolę, bo jakże wyglądałaby spuścizna literacka Grassa bez ciągłych odwołań do tej wartości, którą w jego ojczystym języku określamy mianem „Heimat”, a więc miejsce, ludzie i krajobrazy bliskie sercu, a także wydarzenia te najbardziej traumatyczne odczuwane całym swoim jestestwem. Nerozerwalnie jest więc związana z powyższym nieodparta chęć podjęcia tematyki niewygodnej z punktu widzenia autora niemieckiego i zmierzania się z nią, tym bardziej,

że autor wychował się na pograniczu trzech kultur: niemieckiej, polskiej i kaszubskiej. Mógł więc być obserwatorem nad wyraz obiektywnym i rzetelnym. Potwierdzają ów fakt liczne wypowiedzi pozaliterackie Grassa. Z rozmowy, jaką odbył z autorem „Błaszanego bębenka” Ryszard Ciemiński w roku 1994 dowiadujemy się, iż nie było nigdy jego zamierzeniem tworzenie literatury nie zakorzonionej w historii, dziejącej się wszędzie i nigdzie, aczkolwiek literatury z powodzeniem uprawianej przez dwudziestowiecznych pisarzy, lecz podejmowanie tematyki ściśle związanej ze sprawami gdańskimi. Czynił to z potrzeby serca, a także z przemożnej chęci nawiązania ze swoimi rodakami dialogu. Podkreśla przy tym Grass, że jest i czuje się Niemcem i dlatego pragnie zaświadczyć o wielu sprawach przed nimi zwłaszcza, jeśli istotą owego świadectwa ma być niechlubna przeszłość hitlerowskich Niemiec. Grassowska agitacja na polu literatury miała przynieść oczekiwany rezultat, a mianowicie dokonać zmiany w myśleniu o podłożu nacjonalistycznym, rozwiązać wszelkie wątpliwości dotyczące narodowosocjalistycznej traumy oraz tendencji szerzącej się w powojennych Niemczech „[...] do przedstawiania faszyzmu jako pomyłki, okresu opętania, uwiedzenia [...]”¹. Postać Günтера Grassa urasta więc do rangi osoby skupiającej w sobie oprócz talentu literackiego cały bagaż doświadczeń i przeżyć „[...] świadka, przechodzącego w swej pamięci obrazy ludzkiej krzywdy i cierpienia”². Rola, jaką przyjmie na siebie artysta to rola mentora z odpowiednim

¹ Ciemiński Ryszard, Kaszubski werblista. Rzecz o Günterze Grassie. Str. 114.

² Świątłowski Zbigniew, Günter Grass portret z bębenkiem i ślimakiem. Str. 43..

przesłaniem dla potomnych, orędownika wolności i przestrzegania praw jednostki ludzkiej, a także, co ma miejsce w przypadku Grassa, rola wręcz psychoanalitka dla własnej duszy po zmaganiach z wskrzeszaniem demonów przeszłości. Pisarstwo Grassa stanie się dla niego samego swoistym katharsis, którego niemiecki pisarz doświadcza w pełni świadomie nie tylko jako artysta, ale również jako zwykły człowiek obcując z tym okresem w historii ludzkości, który odcisnął się piętnem degeneracji i degrengolady moralnej człowieka XX wieku. Im bardziej świadomie to czyni, a ma to miejsce w przypadku Grassa już w pierwszych utworach, tym szybciej zapewne opuszcza go uczucie zniewolenia umysłu, które nieobce było dziesięcioletniemu Günterowi wcielonemu do Jungvolku, a w miarę upływu lat do Hitlerjugend i Wehrmachtu. Autobiografia pisarza pokazuje w jak ogromnym stopniu eskalacja działań narodowosocjalistycznych i wojennych zaważyła na jego losach. W wieku 17 lat zmuszony zostaje do opuszczenia rodzinnego Gdańska. Wraca dopiero po czternastu latach do całkowicie obcego miasta, obcych ludzi. Dawny Danzig, ten sprzed lat, nie odrodzi się już nigdy. „Heimat to jest to coś, co się straciło w sposób bezpowrotny” powie Grass. Przeżycia okresu wojennego i powojennego ukształtują przyszłego pisarza. Powstaną książki o przesłaniu politycznym i społecznym. Literatura zaangażowana będzie od tej pory stanowić dla Grassa wyzwanie i cel nadrzędny pisarskiej aktywności. Zwiastunem w tej materii okazał się „Błasany bębenek”, a nawiązywały do niego w swej wymowie pozostałe części tzw. trylogii gdań-

skiej, czyli nowela „Kot i mysz” oraz powieść „Psie lata”, a także inne utwory: „Turbot”, „Z dziennika ślimaka”, czy też „Wróżby kumaka”. Twórczość ta ujawniła autorski sposób Grassa na mówienie po kataklizmie o kataklizmie, jakim była w latach 1939-1945 zapasć człowieczeństwa. Pomogła mu w tym stosowana z powodzeniem forma groteski i karykaturalnego spojrzenia na równie wynaturzone czasy. Pisarz odniósł ogromny sukces, zarówno jako jeden z prekursorów w sięganiu po nowe środki wyrazu warstwy narracyjnej i imaginacyjnej, oraz jako nieoceniony kronikarz niemieckiej historii, a także jej surowy, obiektywny komentator tropiący wszelkie historyczne zawirowania i niecisłości, obnażający skostniałe struktury społeczne o mieszczkańskim rodowodzie, piszący o zbrodni, o wyrzutach sumienia, a raczej próbach jego zagłuszania w czasach powojennych. Twórczym i niejako moralnym zadaniem jest uzurpowanie sobie prawa mówienia prawdy niewygodnej dla niezliczonej rzeszy swoich rodaków, branie na siebie odpowiedzialności w tej materii, a także funkcjonowanie jako ten, za głosem którego podążą wszyscy, którym zależeć będzie na rzetelnym przekazie zarówno w kwestii wizerunku Niemiec faszystowskich jak i powojennych, a także prawdziwego oblicza Niemców jako zbiorowości, jako reprezentatywnych dla niej bądź też wyłamujących się presji otoczenia poszczególnych jednostek ludzkich. Nie ulega wątpliwości, iż jest Grass moralistą niepokornym. Wiedziony słusznymi instynktami wytrawnego literata potrafi zawładnąć wyobraźnią czytelnika, a także sprawić, aby zweryfikował on swoje poglądy poli-

tyczne na dany temat, bądź pod jego przemożnym wpływem dopiero takowe nabył. Zważywszy na fakt, iż stawia sobie Grass za cel łagodzenie wzajemnych resentymentów na niwie polsko-niemieckich relacji, przyznać należy rację tym, którzy w osobie autora „Błaszanego bębenka” widzą nie tylko zręcznego mistrza literackiego rzemiosła, ale przede wszystkim profetycznego „wieszczą” obojga narodów, przepowiadającego wzajemną przyszłość opartą na dialogu i porozumieniu. Polskiemu odbiorcy jawi się grassowska plejada bohaterów i zdarzeń gdańskiej trylogii oraz innych utworów także jako chęć nadania odpowiedniego kształtu przeszłości i odpowiedniej rangi wspomnieniom. Jest bowiem dla nas autor „Błaszanego bębenka” tym, wobec którego my Polacy, cytując wypowiedź Ryszarda Ciemieńskiego skierowaną do Grassa, mamy „[...]skłonności bardzo zaborcze. Bywa, że traktujemy Pana osobę, całą Jego twórczość jak nieomal swoją własną, tutejszą, w niejednym polską. Zwłaszcza za sprawą owych licznych, tkwiących w niej wątków gdańsko-kaszubskopolskich. To one sprawiają, że jest Pan nam aż do tego stopnia bliski [...]”³, a także tym, który powracając w swej twórczości do stron rodzinnych, do Kaszub, do Gdańska i opiewając ich urodę z ogromnym oddaniem i rzetelnością zadaje sobie jednocześnie jako pisarz trud, aby te wartości, z których my Polacy czerpiemy dumę narodową, a więc nasza historia, tradycja związane ściśle także z miejscami jakże bliskimi pisarzowi i rozświetlone na kartach jego powieści stały się wartością transcendentną, nabrały charakteru uniwersalnego.

142

Takiego Güntera Grassa, artystę ze wszelkich miar dbającego o należyta jakość i poprawność polsko-niemieckich stosunków, łączącego pasję literacką z polityczną, postrzegają zapewne nie tylko Polacy. Zasadne wydają się w tym momencie rozważania dotyczące wpływu jego osobowości oraz percepcji jego utworów literackich pośród społeczeństwa niemieckiego. Jak wiemy Günter Grass stawia przed swoimi czytelnikami wysokie wymagania, przed Niemcami większe niż przed Polakami. Wynika to oczywiście z przeszłości obu narodów uwikłanych we wspólną wojenną historię lat 1939-1945. Niemcy mają, bowiem zrozumieć „retorykę” swego wielkiego rodaka, potępiającego nazizm, stawiającego sobie za cel wpływanie poprzez swoją twórczość na miliony niemieckich sumień. Grass podejmuje się zadania niezwykle trudnego, skazanego, chciałoby się rzec na porażkę już na samym początku, bo czymże będą liczne odwołania kierowane do, w większej przeciwieństwie pokolenia, które bezpośrednio ze zbrodniami, jakich dopuścił się naród niemiecki wobec całej ludzkości, nie miało do czynienia. Mogła takowa sytuacja wywoływać i nadal wywołuje wydzwitek odwrotny do zamierzonego przez pisarza, a mianowicie rodziła uczucia niechęci, wręcz negacji prezentowanej przez potencjalnego odbiorcę, a odnoszonej do tejże twórczości. W obliczu konieczności pogodzenia się z faktami świadczącymi o niechlubnej przeszłości swoich przodków, a także w obliczu jawnego demaskowania przewinień narodu niemieckiego oraz potępienia zła politycznego i historycznego przez Grassa we własnej ojczyźnie,

³ Ciemieński Ryszard, Kaszubski werblista. Rzecz o Günterze Grassie. Str. 208.

co sam, podczas spotkania w Ratuszu Staromiejskim z Gdańszczanami, ujął słowami: „Trzeba uświadomić sobie, że naród, który z własnej woli rozpoczyna wojnę, ściągając na inne narody krew, łzy i zbrodnię musi za tę wojnę zapłacić. Takie jest moje przekonanie”⁴, mogły się uaktywnić mechanizmy obronne wśród niemieckich czytelników. Na taką reakcję musiał być Grass zapewne przygotowany i jak sam, także podczas owego pamiętnego spotkania w Gdańsku w 1981 roku, wyznał, iż atakowano go często w Niemczech za postawę nonkonformisty. Kim bowiem był dla Niemców z Republiki Federalnej Grass, o którym mówili: „Może to i dobry pisarz, ale on sprzedał Gdańsk Polakom.”⁵. Pisarz ripostował wówczas takie zarzuty: „W Niemczech jest oczywiście wielu błaznów, którzy nie wyciągnęli żadnych wniosków z lekcji historii. Od dawna jestem za to atakowany. Uważam, że Niemcy rozpętali wojnę i ją przegrali, a oddanie Gdańska jest jednym z ustępstw, na które w wyniku tego musieli pójść. Zwłaszcza, że Polska straciła swoje ziemie na wschodzie i przesunęła się w kierunku zachodnim”⁶. Opinie dotyczące twórczości Güntera Grassa są po obu stronach Odry podzielone. Zarówno wśród odbiorców polskich jak i niemieckich znajdowali się i liczni adwersarze i powodowani różnymi pobudkami oponenti. Po stronie polskiej przeważały zarzuty dotyczące zbytnej skłonności do groteskowego pokazywania często brzemiennej w skutkach rzeczywistości oraz deheroizacji obrońców Pocz-

ty Polskiej. Po stronie niemieckiej zaś krytykowano Grassa głównie za treść przekazu literackiego, a także za wyraźne sympatyzowanie z Polakami. Atakowali go zwolennicy prawicowych ugrupowań z powodów patriotycznych, a czasami wręcz nacjonalistycznych. Pisarz nie zniechęcał się wyrazami krytyki, wręcz przeciwnie, tworzy po dzień dzisiejszy, a jego literackie zainteresowania ewoluują w ramach jednej tematyki, a mianowicie w obrębie zagadnień gdańskich, dotyczących niejednokrotnie bolesnej przeszłości i jak sam podkreśla od tego stygmatu nie uwolni się już chyba nigdy⁷.

Wyznanie Grassa końcem ery wielkiego autorytetu moralnego przełomu wieków, czy jedynie katartycznym aktem ekspiacji człowieka u schyłku życia?

Niepodważalny wydaje się fakt, iż realizacja pisarskich zamierzeń laureata Nagrody Nobla zwieńczona była wielokrotnie spektakularnym sukcesem nie tylko natury stricte ambicjonalnej, czy też finansowej, ale również medialnej, a opublikowaniu każdej nowej pozycji towarzyszył za każdym razem rozgłos powodowany bardzo często kontrowersyjnymi wypowiedziami samego autora. Tym razem nie mogło być inaczej. Dnia 12 sierpnia 2006 roku miało miejsce wydarzenie, jak się później okazało, przełomowe w życiu Güntera Grassa, pisarza obdarzonego i należytą estymą i uznanego

⁴ Tamże. Str. 109.

⁵ Tamże. Str. 109.

⁶ Tamże. Str. 109.

⁷ Tamże.

za wielki autorytet moralny zarówno we własnej ojczyźnie jak również w tych państwach, w których ceniony jest jego dorobek literacki. Günter Grass, zapowiadający wówczas swoją autobiografię zatytułowaną „Przy obieraniu cebuli”, zdecydował się jednocześnie wyznać publicznie, w wywiadzie udzielonym niemieckiej gazecie „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, iż pod koniec wojny „wcielono go do 10. Dywizji Pancerniej SS „Frunderberg”, która była częścią stworzonych przez Heinricha Himmlera sił Waffen SS – uznanych przez Trybunał Norymberski za organizację zbrodniczą”⁸. Według oficjalnej wersji sprzed 12 sierpnia Grass służył pod koniec wojny w obronie przeciwlotniczej, skąd został przeniesiony do Wehrmachtu. Takie wojenne koleje losu autora „Błaszanego bębenka” byli w stanie zaakceptować miłośnicy jego talentu, a co ważniejsze zwolennicy bezkompromisowego sprzeciwu „wobec zbyt powierzchownego rozliczania się z nazizmem i prób odcinania się Niemców od przeszłości czy wybielania swej winy” wreszcie krytykowania „obecności byłych nazistów w życiu publicznym”⁹. Grass zasłynął jako ten, który protestował przeciwko wyborowi byłego urzędnika nazistowskiego MSZ Kurta Kiesingera, na kanclerza RFN, a także jako pisarz apelujący w latach 60-tych do swoich kolegów po piórze z NRD o przeciwstawianie się panującemu tam reżimowi. Padły wówczas z jego ust pamiętne słowa „Ten, kto milczy jest winny”, odczytywane obecnie, w obliczu wiedzy o jego służbie w Waffen-SS jako przejaw hipokryzji. Postawę godną

szacunku, z perspektywy Polaków oczywiście, prezentował Grass wielokrotnie zarówno w swoich publicznych wystąpieniach jako zagorzały zwolennik polityki pojednania pierwszego socjaldemokratycznego kanclerza RFN Willy’ego Brandta, jako działacz partii SPD, czy wreszcie pisarz, którego imperatyw tworczy przez wiele lat współistniał z zaangażowaną działalnością społeczną i polityczną. Wielu „wyznawców” Grassa nie mogło niestety pogodzić się z prawdą tak bolesną i jak zaczęto sygnalizować kwestionującą ów szczególny rodzaj poważania osoby pisarza. Ekspiacja Grassa wzbudziła ogromne zainteresowanie w świecie mediów, w świecie zarówno jego licznych oponentów jak i adwersarzy, a także wśród krytyków literackich, przedstawicieli różnych dziedzin życia politycznego i społecznego, w kręgu wielu, podobnie jak on żyjących, uznanych autorytetów moralnych na całym świecie oraz pośród zwykłych obywateli. Wspomniany powyżej wywiad, opublikowany w sobotnim, sierpniowym wydaniu „Frankfurter Allgemeine Zeitung” stał się natychmiast szeroko komentowany, a ujawnienie przez jego bohatera prawdy dotyczącej przynależności do Waffen SS, odczytywane było nierzadko jako spóźnione aczkolwiek mimo wszystko szczerze uczynione wyznanie. Grass zdawał w nim także relację czytelnikom, w jaki sposób powstawała jego autobiografia, jakie wątki ze swojego życia w niej przedstawił i co w istocie skłoniło go do otwartego mówienia o haniebnej skądinąd przeszłości. Rozważając słowa słynnego noblisty nie można oprzeć się jed-

⁸ Wieliński Bartosz T., Niemcy sądzą Grassa, w: Gazeta Wyborcza, Nr 189, 5196, Str. 2.

⁹ Tamże

nak wrażeniu, iż jest on nazbyt powściągliwy w swoim wyznaniu i unika niektórych trudnych pytań, chociażby tych, świadczących o potrzebie wyjaśnienia, dlaczego dopiero teraz, po tylu latach milczenia, zdecydował się na krok zagrażający w sposób niepodważalny jego nieskazitelnemu wizerunkowi. Jak wiadomo Grass przyznał się do służby w SS już w 1945 roku, a potem rozmawiał o tym fakcie ze swojego życiorysu w gronie kolegów po piórze. Teraz postanowił zrealizować zamiar, zgodny z długoletnimi przemyśleniami, że jeśli nadejdzie czas na nakreślenie własnej autobiografii to obnaży on w niej całą prawdę o służbie w SS i taką postawą da wreszcie upust ciężającej na nim odpowiedzialności za błędy popełnione w czasach młodości. Nasuwa się jednak pytanie, w jakim stopniu decyzja o owej niefortunnej służbie była świadomą decyzją, a w jakim przypominała jedynie zwyczajne koleje losu młodego chłopca wychowanego, to nie ulega wątpliwości, w mieszczańskim duchu nazistowskiego fanatyzmu. Przywołać więc należy słowa samego pisarza: „Sprawy miały się tak: zgłosiłem się na ochotnika, ale nie do Waffen SS, lecz do służby na u-bo-otach, co było wystarczająco szalone. Ale oni nikogo już nie przyjmowali. W przeciwieństwie do Waffen SS biorących w ostatnich miesiącach wojny wszystkich, których można było powołać[...] Zgłosiłem się jako niespełna piętnastolatek i potem zapomniałem o sprawie. Tak się działo u wielu z mojego rocznika, że szliśmy do Arbeitdienst, a rok później dostawaliśmy powołanie do wojska. Praw-

dopodobnie dopiero w Dreźnie stwierdziłem, że jestem w Waffen SS¹⁰. O zgłoszeniu się na ochotnika do wojska zadecydowała silna chęć wyswobodzenia się z ciasnego kręgu mieszczańskiej rodziny. Po wielu latach od tamtych wydarzeń pisarz poczuje niemniejszą potrzebę przelania na papier swych wspomnień, a co wydaje się być z tym ściśle związane, rozładowania napięcia emocjonalnego będącego wynikiem samotniczego zmagania się z niechlubną przeszłością. Słowa samego Grassa najdobitniej odzwierciedlają stan jego duszy i umysłu: „[...] Moje milczenie przez wszystkie te lata było jedną z przyczyn, dla których napisałem tę książkę. To musiało wreszcie ze mnie ujść [...]. To był mój wewnętrzny przymus, który do tego doprowadził¹¹. Interesujące wydają się także i inne kwestie poruszone w pamiętnym wywiadzie dla Frankfurter Allgemeine Zeitung, a mianowicie najrozmaitsze dygresje poczynione przez Grassa dotyczące jego osobistych doświadczeń, rozrachunku, jaki pisarz prowadzi z tym okresem w historii Niemiec, którego hasła mylnie niegdyś interpretował. Grass wielokrotnie przyznawał otwarcie, iż dopiero zeznania nazistowskiego dygnitarza Baldura von Schiracha przed Trybunałem Norymberskim przekonały go, że Niemcy dopuścili się ludobójstwa. Wcześniej uznawał wszystko za propagandę, którą niestety wraz z upływem czasu zweryfikował ogrom zbrodni dokonanych przez nazistowskich oprawców. Nie ulega wątpliwości, że te same wydarzenia odmienniej ocenie poddawane były przez nastoletniego wówczas Grassa i dziś przez prawie

145

¹⁰ Gazeta Wyborcza, Nr 189, Grass: Prawda i hańba. Str. 17.

¹¹ Tamże.

osiemdziesięcioletniego człowieka, uznanego pisarza dokonującego bilansu swojego życia, który ustosunkował się także do pytania, podejmującego aspekt niezwykle istotny w całej sprawie, a mianowicie, czy po wojnie minął właściwy moment na przyznanie się do służby w zbrodniczej organizacji? Domniemywać należy, iż pytający miał oczywiście na myśli publiczne przyznanie się Grassa, bo jak wiadomo pisarz uczynił to jedynie w wąskim gronie przyjaciół. Odpowiedź brzmi po części przekonująco: „[...] Na pewno sądziłem wtedy, że to, co zrobiłem jako pisarz, wystarczało. Przeszedłem przez swój proces uczenia i wyciągnąłem z niego konsekwencje. Ale pozostała jakaś skaza. Było dla mnie jasne, że ona musi znaleźć swoje miejsce, gdybym kiedyś postanowił napisać coś autobiograficznego [...]”¹². W wywiadzie dla telewizji ARD Grass ponowił i rozszerzył swoje oświadczenie. Na pytanie prowadzącego: „Dlaczego dopiero teraz?” odparł: „To leżało głęboko we mnie. Byłem zdania, że to, co robię jako pisarz, jako obywatel tego kraju, wszystko to jest sprzecznością wobec tego, czym przesiąknąłem podczas swojej młodości za rządów nazistów. Myślałem, że to wystarczy”¹³. Grassowi zarzucono w tymże wywiadzie, iż wygłaszając w Izraelu, w 1967 roku przemówienie i wspominając o swoim członkostwie w Hitlerjugend, o służbie w wojsku, nie przyznał się do przynależności do Waffen SS. Pisarz potwierdził, że sam zadaje sobie pytanie, dlaczego milczał i że tematem jego najnowszej książki jest jego milczenie, a czytelnicy mogą sobie sami wyrobić zdanie.

Jak widzimy, Grass zdawał sobie sprawę, iż jego działalność literacka wystarczy, jest swoistym zadośćuczynieniem, aczkolwiek opinia współczesnych mu i potomnych przyczyni się w znacznym stopniu do weryfikacji tego przekonania, a także rozstrzygnie kolejny dylemat moralny dotyczący swoistej uległości pisarza względem haseł głoszonych przez nazistów, czy też wręcz „uwiedzenia przez nazizm”. W tym kontekście wielu oponentów zadałoby Grassowi kluczowe pytanie, czy nie jest więc hipokryzją przedstawianie całego narodu niemieckiego jako ogarniętego, eufemistycznie określając, zbiorową hipnozą w momencie, gdy ulega on indoktrynacji tejże samej proveniencji? Ta i podobne kwestie staną się przedmiotem publicznej debaty przedradzającej się momentami w swego rodzaju sąd nad pisarzem dokonywany nierzadko przez osoby publiczne uzurpujące sobie prawo bycia nicomylnymi.

„Ten, kto milczy, jest winny” bronić Grassa, czy oskarżać?

Wypowiedź Güntera Grassa, wyjaśniająca jedną z najbardziej skrywanych tajemnic z jego przebogatego życiorysu, daje nam wiele do myślenia o człowieku w podeszłym wieku, dla którego po latach przemilczeń nadeszła najwyższa pora na rozliczenie z samym sobą i dokonanie podsumowań. Niepodważalny wydaje się fakt, iż to właśnie jego, autora osławionego „Blaszanego bębenka” nic innego nie mogło tak nurtować jak fakt przynależności

¹² Tamże.

¹³ Wieliński Bartosz T., Günter Grass: Gdy napisałem książkę, poczułem ulgę. W: Gazeta.pl, notatka z dnia 18-08-2006.

do Waffen-SS oraz międzynarodowy wydzźwięk po ujawnieniu prawdy. Nie trudna do przewidzenia była bowiem sytuacja, w której uznany pisarz nagle odbierany będzie na całym świecie jako jeden z oprawców, w niczym nie różniący się od zbrodniarzy wojennych sądzonych podczas procesu w Norymberdze. Wielkiego heroizmu potrzeba albo niczym niezmaconej wiary w siłę swego wizerunku jako moralnej instancji, aby zaryzykować tak wiele do stracenia ile miał Grass, a mimo wszystko pójść za głosem sumienia. Niewątpliwie w specyficzny sposób podzielili się obrońcy i oskarżyciele pisarza. Głosy pełne wyrozumiałości dla jego postawy, może dalekie od całkowitej aprobaty, głównie choćby z uwagi na zbyt długie przemilczenie zaistniałego faktu, reprezentowało wielu znanych kolegów Grassa po piórze oraz polscy dostojnicy kościoła. Jawnie okazywane negatywne emocje przeważały zaś po stronie zarówno polskich jak i zagranicznych historyków, a także polityków. Należy przyrzeć się tej zależności bliżej i zrozumieć ludzkie intencje. O ile solidarność w kręgu literatów może wydawać się czymś oczywistym, o tyle pozytywnie zaskakuje stanowisko arcybiskupów polskiego kościoła. Czyż nie mielibyśmy podstaw, pamiętając o konserwatyzmie kościoła katolickiego, do domniemania, iż będą oni hołdować postawie o wiele wcześniejszego zadośćuczynienia i mówienia prawdy, zwłaszcza przez takich ludzi jak Grass, który kościół katolicki poddawał dość często ostrej krytyce. Jakże jednak pełne zrozumienia dla ludzkich słabości, naznaczone głęboką empatią, nabierające wymiaru typowego dla

chrześcijańskiej doktryny przebaczenia, są słowa arcybiskupa Józefa Michalika, metropolity przemyskiego oraz arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego. Obaj są dalecy od szybkiego osądzania człowieka, obaj nie potępiają Grassa, wprost przeciwnie abp Gocłowski rozpatruje przynależność do Waffen-SS w kategoriach dramatu nie tylko samego pisarza, ale również wszystkich młodych Niemców. Zdaniem abp Michalika takiemu człowiekowi trzeba dać szansę: „Oto noblista niemiecki, Günter Grass, przyznał się, że zgłosił się sam do SS, formacji najbardziej nazistowskiej. Dzisiaj jest starym człowiekiem, a jednak chce się oczyścić. Myślę, że większym jest człowiekiem dzisiaj, przyznając się do tego i przepraszając innych, większym jest autorytetem i większym pisarzem, niż wtedy, gdy zdobywał Nobla”¹⁴. Podobnego zdania byli zapewne literaci reprezentujący stanowisko, iż Grassa, w dobie wszechobecnego deficytu autorytetów moralnych, należy wspierać i starać się tak jak Stefan Chwin mieć spostrzeżenia wnikliwsze, będące wynikiem głębokich przemyśleń na jakie zdobywać się powinni ludzie światli, którym powierzchowne traktowanie takich spraw zwyczajnie nie przystoi: „Służba w SS to jest oczywiście bardzo niedobry epizod. Byłoby jednak pozbawione sensu, gdybyśmy całkowicie przekreślili Grassa jako pisarza i człowieka za to, co złego zrobił, mając lat 17. Przez następne 60 zrobił tyle dobrego, że zmazał dawne winy. To był zawsze jeden z najbardziej nam życzliwych ludzi w Niemczech [...] Myślę, że gdyby Grass nie miał tego niedobrego epizodu w swojej młodości, może nie

147

¹⁴ PAP, Abp Michalik o lustracji: naród potrzebuje oczyszczenia, w: Gazeta.pl, notatka z dnia 15.08.2006.

148 miałby w sobie takiego impetu, z jakim występował przeciw wszystkim formom faszystowskiej i komunistycznej niewoli. Wytykać mu taką motywację jest jednak absurdem¹⁵. Dla niemieckiego pisarza żydowskiego pochodzenia Ralph Giordano, Grass nie „stracił moralnej wiarygodności”, a jego wyznanie wcale nie było spóźnione. „Znam ludzi, którzy dopiero w wieku 80 czy 85 lat przyznali się do błędów”¹⁶ powiedział. Fakt to przecież jakże przemawiający na korzyść Grassa: pisarz reprezentujący naród, który przeżył holocaust i który byłby w naturalny sposób predysponowany do najsurowszej krytyki tak haniebnej przeszłości, broni go, widząc w nim zapewne - nie zdolnego do popełnienia zbrodni SS-mana - ale siedemnastoletnią ofiarę systemu, który wszystkich młodych Niemców pozbawił prawdziwego dzieciństwa i młodości, indoktrynując ich i brutalnie tłumiąc wszelkie przejawy sprzeciwu. Pozostając w atmosferze wyraźnego poparcia dla postawy Grassa i składanych wyrazów uznania dla jego osoby, należy wspomnieć irańskiego dysydenta i autora „Szatańskich wersetów” Salmana Rushdiego, przekonanego o wyolbrzymionym i wykreowanym oburzeniu na, jak to określił, „giganta literatury”¹⁷, a także znanego prozaika amerykańskiego Johna Irvinga, dla którego Grass zasługuje na miano bohatera i pozostaje kompasem moralnym, czy rodaka Guntera Grassa niemieckiego prozaika i dra-

maturga Martina Walsera, wykazującego dla swego kolegi po piórze ogromne zrozumienie, bo jak twierdzi skazano go na zniesławienie. W obronie autora „Błaszanego Bębenka” stanął także znany włoski pisarz Claudio Magris, według którego sprawie nadano „nadmierny i niewspółmierny rozgłos”: jak pisze stało się tak, bo „pisarze i artyści błędnie uważani są a priori za reprezentantów Ducha, niemal świeckich kapłanów prawdy, człowieczeństwa i sprawiedliwości, nauczycieli życia”¹⁸. Podkreśla on, że „stworzenie dzieła sztuki, nawet wielkiego nie gwarantuje wcale (...) stałego posiadania moralnych przymiotów, a nawet inteligencji zdolnej do ustrzegania się przed etycznymi i politycznymi aberracjami”¹⁹. Dla włoskiego pisarza Grass pozostanie na zawsze wielką osobowością i jako literat i jako człowiek krytykujący i obnażający „ułomności i wypaczenia Niemiec w sposób ostry, ale z ideologicznym umiarkowaniem, (...) walcząc o konkretną politykę małych kroków”²⁰. Wyznanie Grassa nie pomniejsza, wedle słów Claudio Magrisa, ani zasług Grassa na polu literackim, ani na polu działalności etyczno-politycznej. Nie wszyscy, powyżej była już o tym mowa, byli wobec aktu ekspiacji Grassa tak wyrozumiali i zarazem pozbawieni poczucia wyższości w swych osądach jak wymienieni jego adwersarze. Jak wiadomo po ukazaniu się pamiętnego wywiadu „Grass: Prawda i hańba” wyraźne głosy dezaprobaty były równie

¹⁵ Sterlingow Marek, Was Marek, O Grassie mówią Stefan Chwin, abp Tadeusz Gocłowski i Władysław Bartoszewski, w: Gazeta.pl, notatka z dnia 18.08.2006.

¹⁶ PAP, „Koniec Grassa jako moralnej instancji”, w: Gazeta.pl, notatka z dnia 13.08.2006.

¹⁷ Wicliński Bartosz T., Günter Grass: Gdy napisałem książkę, poczułem ulgę, w: Gazeta.pl, notatka z dnia 18-08-2006.

¹⁸ PAP, Pisarz Claudio Margis broni Güntera Grassa, w: Gazeta.pl, notatka z dnia 19.08.2006.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

liczne jak głosy poparcia. Zarówno dla wielu polskich jak i zagranicznych oponentów stracił autor „Pсих lat” na wiarygodności, a dla swego biografa Michaela Juergsa przestał nawet być instancją moralną. Bardzo krzywdzące wydają się słowa słynnego krytyka literackiego Hellmutha Karaska, jakoby Grass nie wyjawiał prawdy wcześniej, bo obawiał się, iż zaprzepaści tym samym swoją szansę na otrzymanie Nagrody Nobla. Nie trudno odnieść wrażenie, iż są to bezpodstawne dywagacje człowieka, który nie może przecież, ani dysponować taką wiedzą, która dotyczy spraw najbardziej osobistych pisarza, jak jego wewnętrzny imperatyw nakazujący zrzucenie z siebie ciężającej na nim hańby, ani tym bardziej, w jakim momencie to nastąpi. Do sporu o Grassa włączyło się także grono polityków i historyków zarzucających jemu i jawną hipokryzję i podwójną moralność, a także brak odwagi cywilnej oraz gotowości do mówienia prawdy, czyli te cechy, których pisarz żądał od Niemców. Wielu spośród nich zadawało publicznie pytanie, czy Grass może nadal uchodzić za autorytet moralny w Niemczech, skoro wielokrotnie nakłaniając swoich rodaków do zrzucenia piętna zbrodni i odkupienia winy głównie dzięki prawdomówności i przyznaniu się do błędów sam swoją postawą tą wartość zakwestionował. Upatrywano w takim postępowaniu brak wiarygodności, a także wyraźny zgrzyt w miejscu ścierania się wartości, jak podkreślano, a priori wykluczających się, a mianowicie konsekwentnego krytykowania i demaskowania nazizmu oraz przemilczenia

swojej własnej przeszłości z nazistowskim epizodem w tle. Reprezentantami powyższej postawy są dwaj polscy historycy prof. Wojciech Roszkowski oraz prof. Władysław Bartoszewski, uznany dyplomata, publicysta, wybitny znawca stosunków polsko – niemieckich, a także były więzień obozu koncentracyjnego Auschwitz – Birkenau oraz przewodniczący Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej i Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. W obliczu przyznania się przez Grassa do swej niechlubnej służby obaj wyrazili swoją dezaprobatę dla zbyt długiego wstrzymywania się z podjęciem tejże decyzji. Jak podkreśla prof. Bartoszewski „bolesne jest to, że ktoś, kto ze względu na Nagrodę Nobla ma podstawy uchodzić za autorytet, wykazał taką wybiórczą odwagę cywilną”²¹, jako człowieka generacji wojennej porusza go także do głębi wspomniany powyżej fakt, iż Grass nie ujawnił wstydlivych faktów ze swej biografii wcześniej i choć nie zarzuca mu żadnych zbrodni, bo takowych nie popełnił to jednak podkreśla, iż „oczekujemy od naszych pisarzy, artystów czy uczonych, że będą mówili o błędach swojego życia albo je naprawiali. A tu międzynarodowa sława... To jest przykre”²². Podkreślić należy, że Bartoszewski dystansuje się w swej wypowiedzi od całkowitego potępienia pisarza i jak sam przyznaje „powołali go na podstawie podania, które złożył do innej broni, mając 15 lat, a powołano go półtora roku później, nie pytając o nic [...] siedem tygodni był w tej formacji, w ogóle nie brał udziału w żadnych walkach, nie popełnił żadnej zbrodni, nie ma, więc żadnego lo-

²¹ PAP, Bartoszewski: Grass wykazał „wybiórczą odwagę cywilną”, w Gazeta.pl, notatka z dnia 18.08.2006.

²² Tamże.

gicznego powodu, dla którego się tak zakłamał. Został zaprzysiężony w lutym, a skończył na początku maja 1945. Ale był i zataił [...] jako Polacy nie możemy mieć szczególnych pretensji do Grassa, ale jako ludzie i Europejczycy możemy mieć moralne wątpliwości dotyczące jego postawy”²³ konkluduje. Ten sam problem nurtował prof. Roszkowskiego, dla którego „Trudno być moralistą, jeżeli się przez tyle lat ukrywało taki fakt. Pytanie pozostaje – dlaczego przez tyle lat milczał i co w świetle tego oznacza jego moralistyka”²⁴. Roszkowski dodaje, iż należy Grassa „nawet podziwiać” za jego odwagę cywilną, aczkolwiek w jego oczach ucierpiała wiarygodność pisarza, która poddana zostanie również ocenie opinii publicznej. A ta, co do oceny wyznania poczynionego przez autora „Błaszanego bębenka”, wyrobiła sobie na wskroś wyrozumiałe zdanie i pełne szczerzej aprobaty poparcie dla swego sławnego krajana, bo to właśnie ich, mieszkańców Gdańska proszono najczęściej o wypowiedź. Należało się tego spodziewać, gdańszczanie nie zawiedli, dali dowód swojej bezgranicznej sympatii dla wielkiego człowieka, dla większości z nich wciąż nieustającego autorytetu moralnego, strażnika ładu na niwie stosunków polsko – niemieckich, poparli laureata Nagrody Nobla wywodzącego się z ich miasta, który przecież częstą swą duszą pozostawił właśnie tutaj i któremu nadano w 1993 roku zaszczytny tytuł honorowego obywatela miasta Gdańska. Jak wiadomo inny zasłużony gdańszczanin, także laureat noblow-

skiego wyróżnienia Lech Wałęsa, całkowicie poparty przez niemiecki dziennik „Berliner Zeitung”, w geście pełnym nietaktu i absolutnej ignorancji dla zasług Güntera Grassa wysunął propozycję, aby pisarz zrzekł się honorowego obywatelstwa Gdańska. Powyższe słowa miał uzasadnić fakt, iż jako wyróżniony tymże samym tytułem czuje się źle w takim towarzystwie, jest to dla niego sytuacja krępująca i zagroził, że sam jest gotów zrzec się swego tytułu. Wałęsa, oczywiście jak przeważająca większość oponentów, zechciał uszanować decyzję Grassa, niemniej jednak stanowczo podkreślił, iż brakuje mu w słowach noblisty zwrócenia się do gdańszczan w celu udzielenia wyjaśnień i z prośbą o wybaczenie i zrozumienie „Bardzo mi się podobało, że się przyznał, bez przymusu i dlatego należałoby mu pomóc, ale o taką pomoc on się nie zwracał, on w dalszym ciągu butę wykazuje i to taką staroniemiecką [...] Stawia nas, znajomych i nawet sympatyków w głupiej sytuacji [...]”²⁵. Na szczęście nie wszystkich gdańszczan tak bardzo dotknęła wypowiedź Grassa, aby nie byli w stanie świadomie opowiedzieć się za pozostawieniem pisarzowi honorowego obywatelstwa. Rzetelnie wyważyli, kładąc na jednej szali niezaprzeczone zasługi Grassa nie tylko dla pojednania między narodem polskim i niemieckim, ale również jego ogromny wkład dla działalności zasługującej na miano prawdziwego posłannictwa skierowanego wobec tych, którym potrzebny był autorytet w momencie, gdy nadeszła chwila rozliczeń z po-

²³ Tamże.

²⁴ PAP, Raport Specjalny, Günter Grass służył w Waffen SS, Roszkowski: w moich oczach Grass stracił wiarygodność. W: Wirtualna Polska, notatka z dnia 13.08.2006.

²⁵ PAP, Wałęsa zrezygnuje z honorowego obywatelstwa Gdańska?, w: Gazeta.pl, notatka z dnia 18.08.2006.

tworną przeszłością, a na drugiej jego młodzieńczą niesubordynację i chwilową fascynację nazizmem. Ogromną przeciwwagą dla oficjalnego stanowiska, jakie zajęła większość gdańszczan, były bardzo nieprzychylnie komentarze, które pojawiły się w prasie niemieckiej, a także te głoszone przez niemieckich dygnitarzy. Wszyscy oni ocenili swego rodaka surowo, rozpatrywali jego akt ekspiacji z wnikliwością, nie pozbawiając się przy tym i nie kryjąc niezrozumiałego, skądinąd, przekonania o swojej nieomyślności i wszechwiedzy w każdej sprawie, jaką przyjdzie im komentować. Autor licznych publikacji o Trzeciej Rzeszy, znany niemiecki historyk Joachim Fest, jak większość, nie mógł zrozumieć długiego milczenia pisarza i choć przyznał, że „Można było być powołanym i było się wobec tej decyzji bezradnym” to jednak wydał opinię niezwykle krzywdzącą, a mianowicie, iż „To wyznanie po 60 latach przychodzi trochę późno, jeśli weźmiemy pod uwagę, że chodzi o osobę, która stale, przez dziesięciolecia kreowała się na moralną instancję kraju i to często w sposób arogancki”²⁶. W biografii Güntera Grassa można odnaleźć działania, które nas Polaków bezpośrednio nie dotyczą, bo pisarz podejmował je w swojej ojczyźnie oraz te dotyczące spraw polskich, za które płacił wysoką cenę i które zapewne pozbawiły go przychylności części społeczeństwa i naturalnie niektórych polityków. Krytykowali go nacjonaści, gdy przekonywał Niemców o konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie oraz komuniści za poparcie, jakiego udzielał polskiej opozycji w latach 80-tych. Taki jest los ośmielają-

cych się mieć odmienne zdanie niż większość, czy też tych, którzy angażują się w sprawy polityczne, prowokując tym samym ostre dyskusje na temat swojej osoby. Nicobojętny na sprawę Grassa pozostał przewodniczący niemieckiego Bundestagu Norbert Lammert, dla którego pisarz nie zasługuje na wyrozumiałość, a politycy partii CDU z Goerlitz wypowiedzieli się przeciwko przyznaniu mu nagrody tego miasta. Słowa skruchy znanego noblisty stały się podstawą do rozważań na temat jego zawodowej przyszłości poczynionych przez historyka Hansa-Ulricha Wehlera. Nie był on wcale oburzony faktem służby Grassa w Waffen-SS, bo jak przyznał był to normalny los, taki sam jaki spotkał również jego rówieśników, ale w wątpliwość poddaje dalszą karierę pisarza, gdyż jako człowiek przestał być wiarygodny i ludzie nie będą wierzyli we wszystko co powie. Owa, jakże często podejmowana, kwestia wiarygodności Grassa zainteresował się także amerykański dziennik „Wall Street Journal”. W artykule zatytułowanym „Błazany moralista” ostro przeciwstawiano się Grassowi, potępiającemu Amerykę za „imperialistyczną” politykę, min. za rozpoczęcie wojny w Wietnamie oraz inwazję Iraku, sugerując przy tym hipokryzję pisarza. Był bowiem Grass, według opiniotwórczego dziennika, tym który podtrzymywał, że Niemcy lepiej niż Amerykanie nauczyli się wyciągać wnioski ze swych błędów, twierdząc „Po dwóch światowych wojnach z ich zbrodniczymi konsekwencjami, za które musimy przyjąć odpowiedzialność, nauczyliśmy się lekcji z historii i zrozumieliśmy tę lekcję”²⁷. W

26 Lepiarz Jacek, PAP, Reakcje na wyznanie Grassa – rozczarowanie i zrozumienie, w: Wirtualna Polska, notatka z dnia 15.08.2006.

obliczu takich słów autor powyższego artykułu jest zdania, iż Grass jako ten, który zataił fakt przynależności do Waffen-SS i nie wyjaśnił w sposób wystarczający, dlaczego tak długo milczał, nie ma prawa pouczać Ameryki z pozycji moralnej wyższości²⁷. W kontekście tej wypowiedzi warto odwołać się ponownie do tezy cytowanego powyżej włoskiego pisarza Claudio Magrisa, który słusznie kwestionuje wszelaką nieomyślność artystów tak często cenionych przez społeczeństwa, z których się wywodzą i które reprezentują. Magris podkreśla, iż nawet twórca o wybitnej inteligencji nie zawsze jest przecież w stanie ustrzec się przed błędami i popełnia je jak zwykły śmiertelnik. W przypadku Grassa mamy do czynienia z człowiekiem który, sądząc po jego późniejszej drodze życiowej i zarazem twórczej, zdążył wielokrotnie odkupić swoje winy. Można pokusić się więc o stwierdzenie, iż owa „burza” medialna, której konsekwencją były liczne ataki na osobę pisarza, okazała się mimo wszystko niewspółmierna do tego, co określamy obecnie mianem hańby, jakiej się dopuścił. Jakże bowiem łatwo przychodzi nam ocena, zwłaszcza ta negatywna, jakże często jest ona podyktowana naszą wybiórczą wiedzą, brakiem dostatecznej empatii, a rani drugiego człowieka dogłębnie. Nie inaczej stało się po publicznej „spowiedzi” Grassa. Sprowokowała ona ludzi świątłych do zabrania głosu. Wyczuwało się mieszane reakcje – od rozczarowania po zrozumienie, a rozłam, jaki się dokonał dowodził, iż ma autor „Błazanego bębenka”

oprócz jawnych oponentów także licznych obrońców, przychylnych jemu i jego twórczej działalności, którzy zawsze gotowi będą głosić, iż zasług Günтера Grassa nie sposób nie dostrzec, gdyż mają one niejednokrotnie wydźwięk międzynarodowy. Udział pisarza w służbie w Waffen-SS pozostanie zaś dla nich jedynie kilkumiesięcznym pobytem w tychże oddziałach 17-letniego młodzieńca, symulującego żółtaczkę, pragnącego jak najszybciej się stamtąd wydostać i nie popełniającego przecież żadnych wojennych zbrodni. Wyznanie Grassa odczytują jako pełen skruchy akt ekspiacji starego człowieka, który mając sławę, będąc laureatem nagrody Nobla oczekuje od jednych tak niewiele od innych zaś rzeczy niemożliwej do spełnienia, a mianowicie zrozumienia dla swoich błędów młodości. Nie pojmą ich ci, którzy sami kreować się będą na autorytety moralne, nie wypracowawszy uprzednio żadnych podstaw do takiego ich postrzeżenia oraz ci, dla których obco brzmią chrystusowe słowa zacytowane w obronie Grassa przez pisarza Waltera Kempowskiego „Kto jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamieniem”²⁹. Kwestionować będą wiarygodność pisarza jako literata i jako człowieka, a doprowadzi do tego, jak zgodnie orzekną, późniejsze wyznanie prawdy. Pojawią się również głosy mające na celu zdyskredytowanie, w oczach potencjalnych odbiorców, najnowszej powieści Grassa zatytułowanej „Przy obieraniu cebuli”, w której dokonał on bilansu swego życia. Twierdzono jakoby przyznanie się Grassa do

²⁷ PAP, Grass nie ma moralnego prawa pouczać Ameryki, w Gazeta.pl, notatka z dnia 16.08.2006.

²⁸ Tamc.

²⁹ Wieliński Bartosz T., Niemcy sądzą Güntera Grassa, w Gazeta.pl, notatka z dnia 14.08.2006.

winy, poprzedzające bezpośrednio wydanie książki o tak ważkiej z punktu widzenia autora treści, niosącej jednoznaczne przesłanie skruchy, podnoszącej, bądź co bądź, kwestie bardzo osobiste, miało miejsce w celach stricte marketingowych. Faktem jest, iż wielokrotnie wydaniu nowej powieści Grassa i jej promocji towarzyszyła atmosfera jego licznych kontrowersyjnych wypowiedzi. Takie było, jest i będzie prawo autora, dla którego niezwykle istotny jest nie tylko sam proces tworczy, ale również percepcja jego dzieł wśród czytelników, a także zainteresowanie, jakie w nich wzbudził, lub też nie. Wszelkie zabiegi, mieszczące się oczywiście w określonych granicach, jakie autor poczyni aby się o tym przekonać, wydają się mieć uzasadnienie. W tym przypadku nie należy podejrzewać Grassa o jakąkolwiek manipulację. Traktował on, bowiem od samego początku, swoją autobiograficzną powieść jako rozrachunek z własnym sumieniem, jak literacką wypowiedź najwyższej próby, bo jak sam podkreśla pisał ją również dla własnych wnuków, którym chciał przedstawić prawdę o czasach, na które przypadły jego młodzińcze lata, lata niełatwych wyborów dokonywanych częstokroć pod wpływem indoktrynacji i bez udziału własnej woli. Do swojej przeszłości zaś ustosunkował się w sposób wymagający krytycznego spojrzenia nie tylko na osobiste doświadczenia, ale także na haniebną historię narodu niemieckiego, którego jest synem i który o wiele surowiej od przynależności do Waffen – SS ocenia i zarzuca sobie, iż podczas wojny nie kwestionował nazistowskiej rzeczywistości, był bierny choćby wtedy, gdy nie pytał rodzi-

ców, dlaczego nie wolno mu się bawić z dziećmi rozstrzelanego wujka- obrońcy Poczty Polskiej. Nie wszystkich oczywiście przekonują takie wyznania. Jak wiadomo, sami Niemcy mają poważny dylemat moralny związany z właściwą oceną postawy Grassa. Opinie świata mediów potrafią być bardzo sugestywne, a ludzie bardzo na nie podatni. Zasługi pisarza mają zapewne w pamięci, ale niestety ludzka pamięć jest pojęciem niezwykle pojemnym i przechowywanie urazy zdarza się często. Czy zatem ci, którzy Grassa potępiają, wybaczą mu – czas pokaże. A my Polacy, jakie zajmujemy stanowisko? Postrzegamy Grassa z jednej strony jako tego, który swoje życie złożył niejako w ofierze, tworzonej z pasją literaturze, a wydarzenia z przeszłości, których był niejednokrotnie świadkiem, widzimy jako te, które stanowią kanwę niejednej powieści. Grass to dla nas człowiek wielkiego formatu, zawsze traktowany w Polsce z należytym szacunkiem i poważaniem, pisarz cieszący się niezwykłą sympatią czytelników. Po pamiętnym wyznaniu o przynależności do Waffen- SS jawi nam się jako człowiek powracający nieustannie myślami do lat minionych, szukający możliwości rozliczenia, bo pewny jest swoich błędów. Ta świadomość umocniła go na wiele lat w przekonaniu o słuszności odstąpienia od zgubnych ideałów młodości. Pojawić się mogą zapewne i takie opinie, iż Grass właśnie dzięki sile swych wspomnień, dzięki bagażowi doświadczeń, takich a nie innych, stał się na wskroś wiarygodnym autorem takich chociażby słynnych pozycji jak „Błaszany bębenek” czy „Psie lata”. Z drugiej zaś strony musimy mieć świadomość, iż w dobie jawnie odradza-

jącego się w Niemczech neofaszyzmu i niezbyt przychylną Polsce i Polakom działalność Eriki Steinbach jest Günter Grass naszym niezawodnym i wypróbowanym przyjacielem.

Niech więc ostateczne, rozstrzygające spór o Grassa stanie się stwierdzenie, iż właśnie (przynajmniej) my Polacy nie możemy pozwolić sobie na utratę tak wyjątkowej przyjaźni.

Przesłanie uczestników Konferencji: „Dziedzictwo nauczania Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego”.

Gdańsk, 20 maja 2006 roku

Uczestnicy Konferencji organizowanej w 25-tą rocznicę śmierci Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego uznają za potrzebne i celowe przypominanie zarówno postaci jak i nauczania społecznego Prymasa Tysiąclecia. Wynika to z przekonania o ogromnym znaczeniu nauczania ks. Prymasa a zarazem przeświadczenia, iż nie zostało ono dostatecznie przyswojone i przemyślane.

Wyrosło ono z odpowiedzi na współczesne polskie znaki czasu, było odpowiedzią na zaistniałe w tym okresie wydarzenia i procesy, których konsekwencją jest obecna sytuacja społeczna, gospodarcza i polityczna w Polsce. W związku z tym nauczanie to nie tylko nie straciło na aktualności, a przeciwnie, w świetle naszych polskich doświadczeń jego liczne elementy są dziś jeszcze bardziej aktualne i żywotne niż wówczas gdy było głoszone.

Nauczanie społeczne Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego, szczególnie w odniesieniu do etosu rodziny, pracy i narodu oraz godności i praw człowieka, uważamy za wspólne dziedzictwo, o żywotnym znaczeniu dla obecnego pokolenia Polaków, które powin-

no skłonić nas do wyprowadzania praktycznych wniosków do budowy współczesnej Polski.

Prymas Tysiąclecia sformułował i postawił przed nami wiele zadań, z których na plan pierwszy wysuwa się zadanie kształtowanie sumienia osoby ludzkiej, sumienia narodowego oraz sumienia obywatelsko-politycznego. Do tego zadania powinniśmy powrócić – rozpoczynając od dokonania narodowego rachunku sumienia i odpowiedzenia na pytanie, czy uznaliśmy za własną mądrość zawartą w Jego nauczaniu i czy nie powinno ono stanowić stałej podstawy do refleksji naszych elit społecznych i politycznych.

Papież Jan Paweł II wielokrotnie przypominał wiekopomne znaczenie posługi Prymasa Tysiąclecia dla Kościoła i narodu w Polsce. „Nie 155
byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża-Polaka” – podkreślał Jan Paweł II – „gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła”.

Waldemar Jaroszewicz, Jan Kulas
Roman Kuzimski

W hołdzie bohaterom i nieugiętemu społeczeństwu pomorskiemu

Gdańsk, 11 grudnia 2006 roku

25 lat temu, 13 grudnia 1981 roku, władze komunistyczne z gen. Wojciechem Jaruzelskim na czele narzuciły Polsce stan wojenny. Złamano nie tylko ówczesne ułomne prawo, ale zastosowano brutalną praktykę przemocy i kłamstwa wobec własnego społeczeństwa. Strzały do górników w kopalni „Wujek”, dziesiątki skrytobójczych mordów oraz męczeńska śmierć księdza Jerzego Popiełuszki, pokazały nieczłowieckie i totalitarne oblicze władców PRL. Internowano tysiące działaczy związkowych i politycznych, pobito tysiące obywateli, nie mówiąc o zwolnionych z pracy i zmuszonych do emigracji, a to jedynie przykłady masowych i długotrwałych represji.

156

Stan wojenny wyrządził wiele zła narodowi polskiemu. Nade wszystko pozbawił znaczną część Polaków nadziei, zmarnował olbrzymią energię społeczną i cofnął Polskę w rozwoju na kilka lat. W imię sprawiedliwości dziejowej jego autorzy i realizatorzy powinni zostać pociągnięci do odpowiedzialności prawnej i moralnej oraz zostać pozbawieni przywilejów (wysokich emerytur). Trzeba również wzmocnić obywatelską debatę na temat naprawienia krzywd i zadośćuczynienia poszkodowanym obywatelom. Nie należy zapominać, że właśnie na Pomorzu Gdańskim represje były z reguły bardziej dotkliwe i powszechne aniżeli w innych regionach Polski.

Uczestnicy konferencji pt. „Nie dali się złamać – dramat stanu wojennego w regionie gdańskim” organizowanej przez Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” oraz Stowarzyszenie „Civitas Christiana” wyrażają ówczesnej społeczności pomorskiej najwyższy szacunek i uznanie. Wyrażamy przekonanie, że bohaterowie tamtych czasów, często bezimienni, zostaną przywrócenii pamięci i będą stawiani za wzór wychowawczy współczesnej młodzieży. Przywrócony zostanie także pełny blask wartościom takim jak wolność, prawda, sprawiedliwość oraz godność człowieka i zasada dobra wspólnego, o które upominali się uczestnicy tamtych wydarzeń.

Jednocześnie uczestnicy konferencji uznają za niezbędne opracowanie słownika biograficznego pomorskiej opozycji antykomunistycznej, a także podjęcie pogłębionych badań nad genezą i historią NSZZ „Solidarność” szczególnie w oparciu o pracę badawczą Uniwersytetu Gdańskiego i powstającego Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku.

Waldemar Jaroszewicz - Przewodniczący ZW Katolickiego Stowarzyszenia "Civitas Christiana"

Jan Kulas - Radny Sejmiku Woj. Pomorskiego

Roman Kuzimski - Przewodniczący Regionu NSZZ "Solidarność"

Przesłanie uczestników Konferencji: „Dziedzictwo nauczania Jana Pawła II – pomorskie przesłanie”

Gdańsk 11 czerwca 2007 r.

Uczestnicy konferencji „Dziedzictwo nauczania Jana Pawła II – pomorskie przesłanie”, zorganizowanej przez Sekcję Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność Regionu Gdańskiego i Pomorski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Chrystiana”, przypominają i podkreślają, że do historii Polski, Pomorza i Kościoła powszechnego przeszły spotkania w dniach 11-12 czerwca 1987 roku z ludźmi morza w Gdyni, z młodzieżą na Westerplatte oraz ze światem pracy na Gdańskiej Zaspie. Na tą pielgrzymkę społeczność pomorska czekała aż 8 lat. Komunistyczne władze PRL nie wyrażały wcześniej na nią zgodę, z uwagi na powstały tutaj ruch „Solidarności”

W Gdyni Jan Paweł II podkreślił szczególnie rolę i znaczenie polskiego morza. Przywołał władarzy całego Pomorza, czyli Kaszubów. Wskazał na budowniczego Gdyni, wielkiego Polaka - inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego oraz na przywódców ludu kaszubskiego Antoniego Abrahama, Hieronima Derdowskiego i Aleksandra Majkowskiego. Na Westerplatte Jan Paweł II zarysował przed młodzieżą polską wizję lepszego i bardziej ludzkiego świata, opartego na trwałych i wielkich wartościach, takich jak: prawda, wolność, sprawiedliwość i miłość oraz pokój. Wartości, tych trzeba bronić tak, jak niegdyś po-

lacy bronili Westerplatte. Ojciec Święty powiedział wprost do młodzieży: „Przyszłość Polski zależy od was i musi od was zależeć”, jak również, że „trzeba bardziej być”, a nie tylko „więcej mieć”. W Gdańsku-Zaspie Papież-Polak podziękował za wysiłek i zmagania o „godność ludzkiej pracy”, jak też za podjęcie trudu „pracy nad pracą”. Jak ważny i uniwersalny wymiar miały te słowa, niech świadczy fakt, że nawet po upływie tylu lat, nie jest łatwo wypełniać trudne papieskie zalecenia, chociażby: „Jedni drugich brzemiona noście”! Otwarta 2 lata później przestrzeń wolności stała się i pozostaje nadal wielkim zadaniem i wyzwaniem, na dziś i na jutro.

Uczestnicy konferencji z zaniepokojeniem obserwują rozdźwięk pomiędzy nauczaniem Jana Pawła II, a praktyką życia publicznego i nierzadko indywidualnego. Dlatego trzeba na nowo i nieustannie odkrywać sens i znaczenie treści zawartych w pojęciu „Solidarność”, jak również ludzkiej solidarności – szczególnie w obliczu nowych wyzwań społecznych i konieczności oparcia dążenia do budowy Polski praworządnej i gospodarnej na szacunku dla człowieka i poszanowaniu jego godności. Powinniśmy też stale pamiętać słowa Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedziane na hipodromie w Sopocie 5 czerwca 1999 roku, iż „nie ma

solidarności bez miłości”. Musimy także, podobnie jak Jan Paweł II, otaczać szczególną troską edukację młodego pokolenia, kształtując w nich mądrość, pamięć historii i rozumny patriotyzm oraz wrażliwość na drugiego człowieka.

W wychowywaniu młodego pokolenia oczekujemy ze strony elit intelektualnych osobistego przykładu w podejmowanych dzia-

łaniach i odważnego stanowiska wobec drastycznych wydarzeń w placówkach oświatowych oraz innych sytuacjach – zgodnego z nauczaniem Jana Pawła II.

Zróbmy wszystko, aby Naród, budując społeczny, demokratyczny i gospodarczy ład w naszej Ojczyźnie, czerpał obficie ze źródeł nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II.

Waldemar Jaroszewicz,
Jan Kulas,
Wojciech Książek

